JULJAN RUMMEL.

MARYNARKA HANDLOWA W CZASIE POKOJU I WOJNY.

„Wolnością morską państwo ku górze się wznosi, tak i my mamy ku górze się wznieść.“

Anna Jagiellonka.

Żegluga handlowa morska—innemi słowy przemysł transportów morskich—stanowi jedną z dziedzin działalności gospodarczej kraju i podlega tym samym prawom ekonomicznym, co i każde inne przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe. Żegluga handlowa jest zatem dziedziną inicjatywy prywatnej i jest oparta na możności zarobkowania. Wyróżniają ją z szeregu innych przedsiębiorstw warunki, w których rozwija się jej praca. Mianowicie żegluga morska, której polem działania są wszystkim dostępne morza (przyczem właściciela towaru nie można zmusić, aby on wiózł swój towar na tym, lub na innym statku)—rozwija się zasadniczo w warunkach wolnego współzawodnictwa.

W związku z tem niektóre narody, dawno uprawiające żeglugę morską, zasobne w doświadczenie, umiejętność i stosunki handlowe, mają dużą przewagę nad żeglugą państw, które mają gorsze warunki rozwoju swej marynarki handlowej, lub później wyszły na arenę światowego współzawodnictwa.

Stąd nieraz walka, naprzykład na międzynarodowych kongresach, konferencjach prawniczych i t. d. w sprawach morskich, na których jedna ze stron, mocniejsza na morzu, stara się przeprowadzić zasady wolnej konkurencji i zwalcza system popierania żeglugi ojczystej przez państwa słabsze.

Żeglugą morska, będąc wynikiem inicjatywy prywatnej i mogąca powstać tylko przy sprzyjających konjunkturach prywatnych—ma wielkie, zupełnie u nas niedocenione znaczenie w ogólnej gospodarce kraju.

Żegluga ta rozpada się na dwie główne zasadnicze części:

1) żeglugę regularną, t. j. linje okrętowe, podtrzymujące stałą regularną komunikację pomiędzy określonemi punktami i
2) żeglugę nieregularną, inaczej nazywaną dziką, przy której statki mogą być porównane z dorożką, lub furmanką, którą potrzebujący przewieźć dany towar wynajmuje na określony kurs, lub na pewien czas. Statki, uprawiające tę żeglugę, nazywają „włóczęgami" (tramp-boats); głównemi rynkami (giełda), gdzie wynajmuje się te statki są Londyn, Hamburg i inne większe porty.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci daje się zauważyć stosunkowo większy rozwój żeglugi regularnej, co daje się wytłumaczyć tendencją handlu światowego do organizacji i regularności.

Regularne linje mogą być uważane za przedłużenie sieci kolei żelaznych. Tak samo, jak byłoby szkodliwe dla kraju mieć w swoim obrębie należącą do obcego mocarstwa kolej żelazną, bez możności wpływu na sposób jej eksploatacji, tak również nie odpowiada interesom kraju, jeśli przedłużenie jego sieci kolei żelaznych i dróg wodnych jest w ręku obcem. Np. ogólnie wiadomem jest, jaki olbrzymi wpływ na rozwój ekonomiczny kraju i handlu wywiera polityka taryfowa. Zapomocą niewielkich taryfowych kombinacyj, w kierunku podwyższenia stawek przewozowych, można zabić tę lub inną produkcję, lub naodwrót, zniżeniem taryf na pewne surowce—stworzyć nowy przemysł, lub zniżeniem taryf na wyroby—otworzyć im dostęp na nowe rynki. Taką samą politykę mogą uprawiać i linje żeglugowe, bądźto w interesach pewnych grup finansowych, bądźto pod wpływem zarządzeń rządu, któremu podlegają linje ojczyste, lecz nie podlegają linje obce.

Nie jest zatem wszystko jedno, pod jaką banderą odbywa się handel danego państwa . Znaczenie możności dyktowania nadawcy towaru stawek frachtowych, objawiające się najbardziej jaskrawo w żegludze regularnej, zostało już dawno określone powiedzeniem, że „naród bez statków morskich staje się niewolnikiem ludzkości", t. zn. jest eksploatowany przez te narody, do których należą linje komunikacyjne.

Dawne angielskie przysłowie mówi, że „handel idzie za banderą", to znaczy, że możność transportu w określonym kierunku i—co z tem jest związane—możność zbytu otwiera nowe rynki i rozwija wywóz. Utworzenie dogodnej komunikacji daje mo-

żność otrzymywania tanich surowców dla ojczystego przemysłu, Żegluga ojczysta występuje więc w roli pioniera ojczystego przemysłu i handlu. Istnienie własnej żeglugi wytwarza stosunki handlowe z całym światem, co ma ogromne znaczenie na wypadek wojny, wychowuje ludzi dzielnych i znających świat, zwyczaje i warunki handlu w innych krajach, będących nie tylko wyśmienitą rezerwą dla floty wojennej, lecz po części i szkołą nawigacyjną dla niej, gdyż przy obecnych warunkach flota wojenna nie jest w stanie pływać tak wiele i w takich miejscach, jak statki handlowe, które robią w czasie swoich podróży spostrzeżenia nawigacyjne; personel zaś żeglugi handlowej w czasie wojny zostaje zmobilizowany dla służby we flocie wojennej. Wielką wagę przywiązują rządy do reklamowego znaczenia marynarki handlowej. Zjawienie się statku cudzoziemskiego w obcym porcie zwraca na siebie uwagę, a w ludziach przedsiębiorczych budzi chęć współpracy z krajem, którego banderę widzą w swoim porcie. Fakt posiadanej floty handlowej zwiększa „prestige“ państwa, wzbudza do niego zaufanie, dowodząc jego zdolności organizacyjnych i przedsiębiorczości. To znaczenie reklamowe żeglugi najlepiej wykorzystali Niemcy. Jest godnym największego podziwu, jak w ciągu krótkiego czasu Niemcy, jeszcze kilkadziesiąt lat temu będące skromnem państwem, bez żadnego prawie czynnego wpływu w wielkiej polityce międzynarodowej, stały się jednem z większych mocarstw, rozstrzygających losy świata, mającem potężne wpływy we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Niemcy imponowały innym narodom i hypnotyzowały je swoją potęgą i sprawnością. Zostało to osiągnięte w znacznej mierze dzięki ogromnej niemieckiej flocie handlowej, której banderę na doskonałych statkach spotykano często we wszystkich portach świata. Niemiecka zaś żegluga mogła rozwinąć się i stać się nader niebezpiecznym konkurentem największej floty handlowej — angielskiej, dzięki systematycznej i umiejętnie skoordynowanej polityce rządu niemieckiego.[1])

Dodajmy, że kraj nie posiadający żeglugi własnej jest zmuszony płacić olbrzymie sumy w wysokiej walucie obcej za transport swoich towarów. Przy posiadaniu zaś własnej żeglugi pieniądze te pozostają w kraju. Przewożąc towary cudzoziem-

[1]) Jedną z przyczyn, które wpłynęły na klęskę Niemców w wielkiej wojnie jest to, że nie zdążyły rozwinąć swej floty wojennej stosownie do rozwoju swych sił gospodarczych. Opóźnienie w wykonaniu programu rozbudowy floty wojennej miało dla nich skutki fatalne.

skie, ojczysta marynarka handlowa zarabia znaczne sumy w walucie obcej, przyczyniając się tem również do polepszenia bilansu rozrachunkowego swego kraju.

W wypadku wojny statki marynarki handlowej stanowią flotę pomocniczą dla transportu wojsk, amunicji; mogą być łatwo przekształcone nawet na krążowniki dla celów specjalnych, traulery, wyławiacze min i t. d.

Z tego wynika, że będąc wytworem inicjatywy prywatnej, choć utworzona w celach zarobkowania, żegluga handlowa ma nadzwyczaj wielkie znaczenie ogólno-państwowe, gdyż jest związana z gospodarką kraju, z jego polityką handlową i dyplomatyczną i z obroną państwa.

Jest zatem zrozumiałe, dlaczego wszystkie bez wyjątku państwa dążą do rozwoju własnej żeglugi handlowej.

Istnieją rozmaite sposoby poparcia tej żeglugi i zajęłoby za wiele miejsca nawet krótkie ich streszczenie. Postaramy się tylko dać pojęcie o głównych, ogólnie przyjętych zasadach tego poparcia.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że wszystkie próby stworzenia państwowej żeglugi nie miały powodzenia, gdyż przedewszystkiem żadna administracja rządowa nie jest w stanie prowadzić interesu żeglugowego tak elastycznie, jak go może prowadzić kupiec, przyczem żadna inna dziedzina przedsiębiorczości nie wymaga takiej elastyczności i tak szybkiego dostowywania się do konjunktury, jak właśnie przedsiębiorstwo żeglugi.

Wobec tego wszystkie kraje doszły do przekonania, że wszelka bezpośrednia inicjatywa państwa w tej dziedzinie nie daje wyników dodatnich i obecnie przyjęto za zasadę opłacać przedsiębiorstwom żeglugi koszty, spowodowane wykonaniem wymagań wysuwanych przez rząd, przy jak najmniejszej ze strony rządu ingerencji co do samego prowadzenia przedsiębiorstwa. Np. jeżeli rząd uważa za wskazane, ze względów handlowych lub politycznych, utworzyć jakąkolwiek linję, która przynajmniej w ciągu pierwszych lat swego istnienia nie jest w stanie dawać normalnego zarobku, lub zachodzić do pewnego portu—państwo wypłaca przedsiębiorcy sumę pokrywającą straty i zapewniającą normalny zarobek. Jeśli rząd wymaga, żeby ze względów wojskowych, lub innych, statki miały urządzenia, odpowiadające specjalnym wymaganiom, lub większą szybkość, państwo opłaca koszty tych urządzeń oraz dopłaca różnicę w spowodowanych tem kosztach eksploatacji. Opłaca również przewóz poczty i t. d.

Oczywista rzecz, że ładunki rządowe są przewożone pod ojczystą banderą.

Jeżeli rząd wymaga zniżki frachtów (taryf przewozowych), państwo opłaca różnicę między frachtem normalnym, a zniżonym i t. d. Normy wypłat są różne; przeważnie są to subwencje ryczałtowe lub opłaty każdej mili podróży statku, przyczem w wielu wypadkach w tych subwencjach znajduje się element poparcia, t. j. rząd opłaca przedsiębiorcy więcej, niż wynoszą wyżej wskazane koszty dodatkowe.

Przedsiębiorstwo żeglugowe może rozwijać się tylko wtedy, gdy posiada w dostatecznej ilości objekt pracy, t. j. towar do przewozu (ładunek). Zatem pierwszem zadaniem jest skierowanie towaru na daną linję lub dany statek. Tu wchodzi w grę polityka taryfowa kolei żelaznych; ojczysta linja żeglugowa zawiera konwencję z koleją, która przyjmuje towar za bezpośredniemi dokumentami przewozowemi, przyczem taryfa jest w takich razach tańsza, niż w wypadku wysłania towaru pod obcą banderą. To samo stosuje się do pasażerów. Również i cła wywozowe lub wwozowe mogą być zmniejszane dla towarów idących pod ojczystą banderą.

Państwo dokłada wszelkich starań, aby ruch towarowy i pasażerski (głównie masowy) kierować do własnego portu i na własny statek, nigdy zaś na koleje obcego państwa, do portów obcych. Zasadą w danym wypadku jest to, aby nie dawać roboty sąsiadom, co ich wzbogaci i dopomoże do rozwoju ich floty i portów—oczywiście będących naszymi konkurentami Jednem słowem wszystkie związane z przewozem towarów zarobki powinny pozostawać w kraju.

Przedsiębiorstwa żeglugowe naogół nie są nadzwyczaj rentowne; a żeby zatem prywatny kapitał mógł się niemi zainteresować, należy stworzyć stosowne ku temu warunki. Pomijając problemat zabezpieczenia dla swoich statków i ładunków do przewozu, o czem wyżej mówiliśmy, jednym ze sposobów poparcia żeglugi jest zmniejszenie kosztów eksploatacji statków—co może być osiągnięte przedewszystkiem zapewnieniem taniego opału. Oprócz tego rządy udzielają przedsiębiorstwom bezinteresownie terenów w portach, stosują duże ulgi podatkowe i t. d.

Jak już wyżej mówiliśmy, nie ma państwa, któreby w tej lub innej, skrytej lub jawnej, pośredniej lub bezpośredniej formie nie popierało swej żeglugi. Nawet Anglja, walcząca przeciwko stosowanin subwencji w innych krajach, wypłaca rocznie znaczne

sumy na poparcie żeglugi. Ponieważ wszystkie państwa popierają własną żeglugę, zwłaszcza regularną, żadne państwo nie jest w stanie oprzeć się tej konieczności, gdyż w takim razie pozostawiłoby swoją żeglugę w stanie upośledzenia, na łup konkurentów. Jednym ze sposobów rozwoju ojczystej żeglugi jest też tak zwane prawo kabotażu, t.j. wyłączne prawo podtrzymywania komunikacji pomiędzy portami, należącemi do tego samego państwa, pomiędzy metropolją a kolonjami i t.d. W wielu wypadkach z prawa kabotażu mogą korzystać tylko statki pod ojczystą banderą, statki zaś cudzoziemskie nie mogą przeprowadzać tych połączeń.

Subwencjonowanie żeglugi nieregularnej jest trudniejsze ze względów technicznych; z tego powodu państwo ogranicza się zwykle do form poparcia pośredniego, co polega przedewszystkiem na wytworzeniu całokształtu sprzyjających warunków.

Należy podkreślić, że właśnie flota handlowa nieregularna najwięcej przyczynia się do wytworzenia sieci interesów i stosunków, oraz do morskiego wyszkolenia marynarzy. Często (choć nie może to być uważane za ogólne prawidło) powstanie nieregularnej żeglugi poprzedza stworzenie żeglugi regularnej, poniekąd wskazując drogę tej ostatniej.

Żegluga handlowa, będąc ściśle związaną przedewszystkiem z gospodarczem życiem kraju — jest uważana za jeden z najważniejszych czynników polityki ekonomicznej i jako taki stanowi świat zupełnie odrębny od floty wojennej. Wobec tego błędne jest twierdzenie autora jednego z artykułów w „Bellonie“, że naprzód powinniśmy rozwijać flotę wojenną, a dopiero później żeglugę handlową. Rozwój tych dwóch objawów działalności narodu na morzu odbywa się zupełnie różnemi drogami. Wobec tego rozwój żeglugi handlowej i floty wojennej może iść zupełnie niezależnie od siebie.

W ogólnem państwowem gospodarstwie flota wojenna i żegluga handlowa wspierają się wzajemnie. Samo istnienie floty wojennej dopomaga rozwojowi floty handlowej. Np. pruskie statki handlowe przed powstaniem floty wojennej, jak twierdzi w swoich pamiętnikach admirał Tirpitz, chętniej używały bandery obcej, niż swojej; własną wstydzili się pokazywać, gdyż przy braku siły morskiej Niemcy nie mogły mieć należytego autorytetu w sprawach, związanych z morzem. Prace hydrograficzne, prowadzone zwykle przez marynarkę wojenną, mają doniosłe znaczenie dla żeglugi handlowej. Jeśli pływanie na statkach

handlowych jest dobrą szkołą dla marynarzy, to i flota wojenna może być uważaną za wyśmienitą szkołę głównie wyrobienia specjalistów, którzy po skończeniu swej służby we flocie, chętnie przyjmowani są na statki handlowe, jako przedewszystkiem dobrze dyscyplinowani marynarze. Taka nieurzędowa współpraca jest nader pożyteczna.

W czasie zaś wojny flota wojenna szeroko korzysta, na mocy specjalnych praw, ze statków i personelu marynarki handlowej, która naówczas, jak prawie każde przedsiębiorstwo przemysłowe, nie jest zwykle w stanie prowadzić roboty normalnej.

Marynarka handlowa wymaga stoczni, doków, warsztatów, powstających na zwykłych zasadach handlowych. W razie potrzeby przemysł ten może być wykorzystany do celów wojennych. Innemi słowy, poparcie żeglugi handlowej, stanowiącej pole inicjatywy prywatnej, może się wiele przyczynić w razie potrzeby do pomyślnej mobilizacji siły morskiej, prawie nie wymagając wydatków z budżetów wojennych.

Polska żegluga handlowa znajduje się dopiero w zarodku. Kilka statków pod banderą polską boryka się z trudnościami, wytrzymując narazie konkurencję ze statkami obcemi. Dotychczas sprawa poparcia żeglugi handlowej nie jest załatwiona, jak również nie są określone wytyczne naszej polityki morskiej.

W związku z tem inicjatywa prywatna stroni na razie od pracy na morzu. A czas nagli. Tworzą się dla komunikacji z Polską linje cudzoziemskie i z każdym dniem polskiej przedsiębiorczości będzie trudniej wyjść na wolne morze; pewnego zaś dnia kraj odczuje, że nie jest w stanie prowadzić polityki ekonomicznej, odpowiadającej rzeczywistym jego interesom.

Zresztą już teraz dają się słyszeć skargi na niedogodności transportowe przy naszym eksporcie, lecz nie wszyscy jeszcze rozumieją, że przyczyną tych trudności jest brak własnych środków przewozowych i własnego portu.

Jak flota wojenna nie może istnieć bez własnego punktu oparcia, własnej podstawy, tak i żegluga handlowa nie może rozwinąć się bez żadnych ograniczeń, nie mając portu własnego.

Z tego powodu wszyscy ci, których myśl jest skierowana w stronę morza—płuc, któremi kraj oddycha, z niepokojem spozierają na powolną budowę portu w Gdyni, która właściwie nie posuwa się naprzód.

Ten objaw jest tembardziej smutny, że przy normalnem tempie robót w ciągu kilku lat mógłby być tam stworzony port

na 2.000.000 tonn rocznego obrotu. W żadnym innym punkcie na terytorjum Polski niemożliwe jest w tak szybkim czasie i w tak dogodnych warnnkach stworzyć port własny.

Chociaż o sprawach morskich mówiono u nas dosyć dużo, to jednak dotychczas nie mamy zdecydowanej woli przejść do czynu. Mnóstwo innych potrzeb natychmiastowych wysuwa się na pierwszy plan i sprawy morza polskiego pozostają niestety niezałatwione.

Jeszcze w roku 1573 Dymitr Solikowski pisał: „Kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim.“

Nasi przodkowie o tych, niestety proroczych słowach znakomitego ekonomisty zapomnieli i Polska upadła.

Obecnie znowu jesteśmy w stanie rozwinąć swą pracę na morzu, mając ku temu przed sobą wielkie możliwości.

Wielką będzie odpowiedzialność nasza przed przyszłemi pokoleniami, jeśli i tym razem nie potrafimy należycie wykorzystać wolnego dostępu do morza.

GEN. DYW. MIECZYSŁAW KULIŃSKI.

NIEMIECKI REGULAMIN SŁUŻBY POLOWEJ.

W kilka miesięcy po naszym Regulaminie służby polowej wydano dla wojska niemieckiego regulamin analogiczny, pod tytułem „Führung und Gefecht der verbundenen Waffen", kierownictwo i walka broni połączonych.

Regulamin ten, omawiający wszystkie działania wojsk w polu, a nietylko walkę samą, budzi temsamem w świecie wojskowym wogóle, a u nas specjalnie wielkie zainteresowanie.

Rozkaz generała von Seeckt, wprowadzający regulamin w życie i umieszczony na wstępie, jest wysoce charakterystyczny. Podkreśla dobitnie, że regulamin nie bierze pod uwagę jedynie stanu, uzbrojenia i wyposażenia obecnego 100-tysięcznego pokojowego wojska niemieckiego, lecz nowoczesne wojsko wielkiego, militarnego mocarstwa i mówi, że tylko wtedy, jeżeli w niemieckiem wojsku pozostaną żywe wspomnienia o zabranych środkach walki, jakoto o lotnictwie, ciężkiej artylerji i czołgach, znajdzie wojsko to sposób, by i bez nich móc walczyć z nieprzyjacielem, wyposażonym w sposób nowoczesny.

Rozkaz ustala dalej, by przy ćwiczeniach często jedną ze stron pozostawiać bez nowoczesnych środków walki, a u drugiej przyjmować je jako istniejące.

Regulamin we wszystkich rozdziałach wspomina szczegółowo o zachowaniu się wojsk wobec lotników, o stosowaniu czołgów i t. p. Kładzie szczególny nacisk na szkolenie w działaniach w ciemności (w nocy).

Regulamin niemiecki zawiera następujące główne rozdziały, które jednak co do treści nie odgraniczają się tak jasno, jak w naszym Regulaminie służby polowej.

I. Dowództwo i środki dowodzenia.

II. Lotnictwo i jazda.

III. Rozpoznanie i ubezpieczenia.
IV. Marsze.
V. Postoje.
VI. Bój spotkaniowy i przeprowadzenie natarcia.
VII. Pościg.
VIII. Przerwanie walki i odwrót.
IX. Natarcie na umocnienia.
X. Obrona.
XI. Walka w szczególnych okolicznościach.

Część II (rozdziały XII—XVII), omawiająca czynności i organizację lotnictwa, czołgów, środki łączności, komunikacje, uposażenie i dodatek są w opracowaniu.

Część I zawiera treść najistotniejszą, omawia bowiem doktrynę walki i jej preliminarja; jest ona godną poznania ze względu na swą treść, swój układ, a dla nas jest specjalnie ważna, gdyż stanowi kwintesencję doświadczeń z wojen, prowadzonych przez potężną armję nowoczesną z różnemi co do wartości i wyposażenia technicznego przeciwnikami na różnych frontach. Udowodnia znane zdanie, że mając do czynienia z różnymi przeciwnikami należy przygotować się do zwalczania groźniejszego. Niemcy opracowali swój regulamin na podstawie doświadczeń walki na froncie wschodnim i zachodnim.

Regulamin przewiduje możliwość tworzenia korpusów jazdy, podporządkowuje je jednak albo bezpośrednio naczelnemu dowództwu, albo grupom armij, w rzadszych wypadkach armjom. To ostatnie odstępstwo od dotychczasowej ich organizacji czasu wojny—podporządkowania wyższych jednostek jazdy armjom, jest chyba jedynem następstwem liczenia się z obecną siłą pokojową wojska niemieckiego, z niemożliwością stworzenia liczniejszej jazdy, czy to drogą wykrętną w czasie pokoju, czy to drogą improwizacji w razie wojny. Regulamin podkreśla potrzebę tworzenia większych powietrznych związków bojowych oraz w sposób celowy różnicę między wyższem, średniem i niższem dowództwem.

Nie dając jednak pod tym względem w dalszej swej treści wyczerpujących postanowień, traci na logicznej spójności wobec naszego regulaminu, który podaje swe wyczerpujące postanowienia wyłącznie dla dywizji (brygady jazdy) i mniejszych oddziałów, nie wchodząc w zadania dowództw wyższych.

Punkt 38, opiewający, że niżsi dowódcy (od dowódcy pułku w dół) tylko wyjątkowo będą podawać swe rozkazy pisemnie, różni się od naszego regulaminu, który, uwzględniając dzisiejszą

strukturę organizacyjną bataljonu, wymaga i od dowództwa bataljonu (zazwyczaj) pisemnych, choć uproszczonych rozkazów.

Chociaż regulamin niemiecki w całej swej osnowie jest wybitnie ofensywny, to jednak, normując treść rozkazów operacyjnych, podaje na pierwszem miejscu „wiadomości o nieprzyjacielu", ustalając tem samem mimowoli zasadniczą jakoby zależność od nieprzyjaciela, czego regulamin polski z całą bezwzględnością unika. Natomiast nie można zrozumieć, dlaczego nie wspomina o konieczności podania w rozkazach własnego położenia.

Pod tym względem stoi regulamin na dotychczasowem stanowisku bezwzględnego i mechanicznego wykonywania rozkazów, nie uznając czynnika moralnego, jako środka najdalej idącego oddziaływania na jednostkę, jak to w całej pełni czyni regulamin polski.

Już na wstępie uderza nas dążność do wyrugowania obcych wyrazów technicznych, nawet bardzo zakorzenionych.

I tak: zamiast „chifrieren" (szyfrować)—schlüsseln; zamiast „aviso"—Vorbefehl (rozkaz zapowiadający); czoła wojsk—Heeresanfänge (zamiast Teten) i t. d.

Praktyczną jest wskazówka w pkt. 48, że telefoniczne przekazanie rozkazów zyska na czasie, gdy następuje od oficera do oficera, oraz pkt. 51, że w mniejszych związkach każdy organ przenoszący rozkaz lub meldunek winien znać treść tegoż.

Pkt. 53 normuje w niektórych wypadkach specjalne składnice meldunkowe (Meldeköpfe), pozostawiając dotychczas pod tą nazwą znaną organizację dla jazdy samodzielnej (Meldesamelstellen). Nasze postanowienia (pkt. 46/I) wyczerpują tę sprawę w sposób jaśniejszy i krótszy.

Zasady utrzymania łączności są te same, co i u nas; przy ustalaniu jednak łączności w bok, nie sprecyzowano w jaki sposób łączność tę należy osiągać podczas marszów odwrotowych (pkt. 55).

Ustalenie zasady, że w walce pozycyjnej każde dowództwo powinno posiadać podwójną możliwość łączności, jak również, że w strefie 3 km od pierwszej linji wszystkie połączenia telefoniczne powinny być podwójne—jest trafne i odbiega cokolwiek od naszych przepisów (pkt. 41/tom I).

Celowe jest również zestawienie wskazówek, odnoszących się do miejsca dowódcy, który znajduje się tam, gdzie najłatwiejsza jest techniczna łączność z wojskami; w chwilach zaś decydu-

jących dowódca powinien być przy swoich oddziałach (rozdział H); nie są one identyczne z naszemi.

Bardzo trafnie ujęte są postanowienia punktu 159/tom II o obowiązkach dowódcy i wojsk.

Szczególnie trafną jest uwaga, że szef sztabu powinien posiadać bezwarunkowe zaufanie dowódcy i wojska (pkt. 66, ostatni ustęp).

Rozdział II A, traktujący o użyciu lotników w polu, ułożony precyzyjnie i wyczerpująco; rozpoznanie powietrzne traktowane w rozdziale III-cim o rozpoznaniu.

Regulamin przewiduje użycie eskadr obserwacyjnych w grupach po 2—3 aparaty, lub pojedyńczych płatowców.

Charakterystyczne jest postanowienie pktu 71, podkreślające znaczenie sił lotniczych w ręku dowództwa, umiejącego siłami temi posługiwać się, oraz możliwość silnego oddziaływania zawczasu nad granicą przygotowanych związków lotniczych na zamiary nieprzyjaciela, już podczas koncentracji wojsk.

Dalsze postanowienia podkreślają konieczność oraz sposoby uzyskania i zachowania przewagi w powietrzu.

Rozdział B podaje w sposób wyczerpujący działalność jazdy samodzielnej.

Zaznaczyć należy ciasne ujęcie punktu 81, ustalające, że skuteczność broni palnej wyklucza walkę konną w większych związkach; szerokie, a przytem jasne ujęcie naszego regulaminu (pkt. 23/II) odbija bardzo dodatnio.

Natomiast trafnie podkreśla pkt. 83 łączność zadań rozpoznania z przesłanianiem (porównaj reg. polski, tom I, str. 47).

W walce ruchomej uważa za najważniejsze zadanie jazdy samodzielnej, prócz rozpoznania strategicznego i odrzucenia nieprzyjacielskich mas jazdy, obejście skrzydeł jazdy nieprzyjacielskiej; a wreszcie podkreśla skuteczność działań większych związków jazdy przeciw tyłowym połączeniom nieprzyjaciela. Co do składu partyj regulamin niemiecki stoi na tem samem stanowisku co i nasz Reg. sł. pol. (niem. pkty 86 i 87, nasz rozdział A, część IX/II).

Dając szczegółowe wskazówki sposobu działania dywizji jazdy mówi regulamin niemiecki w pkcie 99, że piechota często maszeruje między strażą przednią i siłą główną, lub jest wysyłana naprzód, z przydziałem jednego lub kilku szwadronów.

Podobne użycie prowadzi w rzeczywistości stale albo do zupełnego zużycia piechoty, albo do niewykorzystania jej. Posta-

nowienia naszego regulaminu, mimo wyczerpujących wskazówek, unikają raczej podobnych teoretycznych rozważań.

Natomiast uznać należy celowość określenia pościgu wyprzedzającego (pkt. 108).

Rozdział III charakteryzuje trafnie rodzaje rozpoznania: dalekiego (strategicznego), bliskiego (taktycznego) i bojowego; różni się od naszych postanowień (pkt. 3, 4/I), które nie wchodzą w zagadnienia strategji. Podkreślone jest współdziałanie jazdy samodzielnej z lotnikami, brak jednak zupełnie technicznych szczegółów w tej tak ważnej, a nowej sprawie, wymagającej jeszcze ogólnie oświetlenia i doświadczenia.

Regulamin podnosi ważną rolę oddziałów kolarzy w rozpoznaniu.

Charakterystyczne i zupełnie nowoczesne jest twierdzenie, że lotnik jest najważniejszym środkiem rozpoznania; jako strefę rozpoznania dla eskadr w związku armji ustala głębokość 60 km.

W rozdziale C (rozpoznanie strategiczne jazdy samodzielnej) podaje odmiennie od naszego regulaminu siłę podjazdów od 1 szwadronu do 1 pułku i przewiduje przydział nietylko k. m., samochodów pancernych i kolarzy, jak u nas, lecz także piechoty, poszczególnych dział lub bateryj. W ten sposób kładzie regulamin niemiecki główny nacisk na wielką siłę ognia, my natomiast na szybkość i ruchliwość, odpowiadające więcej naszej naturze, i naszym stosunkom terenowym.

Ubezpieczenie podczas marszu. Zalecane jest wysyłanie przed szpicą piechoty równie i szpicy jazdy, czego nasz regulamin osobno nie podkreśla (pkt. 11/I str. 66).

Regulamin nie zawiera zarządzeń do marszu przy ustalonych frontach, nie zajmuje się więc równie specjalnym, jak częstym typem przemarszów, ustalonym w czasie wojny światowej i ujętym trafnie i zwięźle w francuskim prowizorycznym regulaminie o taktycznem użyciu wielkich jednostek z r. 1922 (Instruction provisoire sur l'emploi tactique des grandes unites), który jest odpowiednikiem regulaminów służby polowej wojska niemieckiego i polskiego.

Szczegółowe uwzględnienie znajdują, tak samo zresztą jak i w polskim regulaminie, zarządzenia ochrony przeciwlotniczej. Wyżej wspomiana instrukcja francuska idzie pod tym względem o tyle dalej, że umieszcza w osobnym artykuje (5), poświęconym powyższej sprawie, sposób zabezpieczenia przeciwlotniczego frontów, względnie oddziałów w walce ruchowej, natomiast nasz regu-

łamin omawia sprawę bardzo wyczerpująco w osobnym rozdziale „ochrona przeciw rozpoznaniom i działaniom powietrznym“ (B/I str. 110).

W rozdziale traktującym o czatach, regulamin więcej dba o wpływ możliwości starcia z nieprzyjacielem na sposób ubezpieczenia w postoju; określając istotę czat bojowych (Gefechtsvorposten), nie ustala jednak charakterystycznych pojęć czat marszowych i czat zwartych, jak to czyni nasz regulamin. Zadanie jednolitych czat (zwartych) nie jest tak jasno określone, jak to czyni instrukcja francuska w artykule 4-tym lub nasz regulamin tom II, pkt. 45, strona 80.

Dopiero z pobieżnej wzmianki pktu 188 można wnioskować, że pomyślane ono jest przy ustalaniu strefy głównego oporu, do której stosuje się czaty tak co do ich rozczłonkowania, jak również działania.

Bardzo wskazanem wydaje mi się tu szczególnie podkreślenie instrukcji francuskiej w artykule 4-tym, że zadanie czat powinno być w każdym razie sprecyzowane i wiadome wszystkim, chociaż zadanie to wypływa z ogólnie ustalonych wymogów rozkazodawstwa taktycznego.

Szczegółem wpadającym w oko jest, że Niemcy umieszczając w rozdziale o postojach w pkcie 237 wzmiankę, że dla zabezpieczenia miejscowości „mogą“ być ustawione warty zewnętrzne—nie uwzględniają łączności tego niezbędnego środka bezpieczeństwa wojsk spoczywających z zarządzeniami, odnoszącemi się do ustawienia czat (nasz reg. tom II, pkt. 36 str. 77).

Pozatem postanowienia zasadnicze bardzo podobne do naszego regulaminu, uzupełnione przez bardziej szczegółowe zarządzenia, dotyczące obrony przeciwlotniczej, przeciw gazom i czołgom.

Przy przekraczeniu linij placówek Niemcy podtrzymują przestarzały sposób zatrzymywania głośnem „Stój! kto idzie“; podczas gdy nasze przepisy zapatrują się na ten, dla rozpoznania linji czat szczególnie w nocy bardzo ważny szczegół, w myśl życiowych potrzeb w polu i żądają (tom II, pkt. 79 str. 92) zatrzymania „niezbyt silnym“ głosem.

Osobny rozdział jest poświęcony rozpoznaniu bezpośredniemu ze strony czat, do którego powołane są patrole piechoty, wyposażone w k. m., a który tej sprawy nie traktuje tak wyczerpująco, jak nasz pkt. 83 (tom II, str. 94).

Również Niemcy nie używają podsłuchów i posterunków

badających, wreszcie traktują postanowienia o odwodach czat, artylerji czat, jeździe czat w nocy, czatach jazdy samodzielnej, ściąganiu czat—mniej wyczerpująco, niż nasze regulaminy.

Stosunkowo krótki rozdział poświęcony przesłonie nakłada to zadanie na lotników i charakteryzuje ogólnikowo przesłonę czynną i bierną, nie wchodząc w szczegóły, jak regulamin polski, mówiący o ochronie przeciw rozpoznaniom i działaniom powietrznym oraz o przepisach wspólnych dla marszów i postojów (część VI i VII, tom I, pkt. 2).

Mówiąc o marszach, regulamin niemiecki, podobnie jak polski, przewiduje marsze w szyku zdwojonym, względnie w szerokim szyku, choć nasz regulamin słusznie podkreśla niedogodne strony podobnego uszykowania.

Co do składania kolumn marszowych, regulamin niemiecki zgodnie z instrukcją francuską normuje, by formacje samochodowe skierowywać bądź osobnemi drogami, bądź skokami i ten ostatni sposób ustanawia też dla lotników. Instrukcja francuska zawiera tutaj wyjątkowo szczegółowe zarządzenia, mówiąc, że formacje samochodowe należy poruszać wielkiemi skokami co 2 lub 3 dni, a formacje lotnicze skokami conajmniej po 40 km.

Regulamin niemiecki przypomina o ewentualnych zarządzeniach sposobu noszenia masek gazowych podczas marszu.

Uderza zarządzenie niemieckiego regulaminu, że jazda maszeruje dwójkami.

Dla czołgów (Kampfwagen) ustanawia regulamin 12 km, jako maksymalny dzienny wysiłek, bez dalszych przygotowań transportowych.

Trafne są uwagi i zarządzenie, dotyczące użycia lotników do stwierdzenia osiągniętych celów oraz położenia poszczególnych kolumn przy marszach w kilku kolumnach; odpowiada też w zupełności doświadczeniu, jeżeli regulamin specjalnie zaznacza, że w wypadku wyciągnięcia części z kolumny marszowej, dowódca następnych oddziałów powinien otrzymać rozkaz, wskazujący mu dalszą drogę (pkt. 209, końcowy ustęp); podobne zarządzenie przewiduje i nasz regulamin. Ustalone odległości między poszczególnemi oddziałami noszą cechy dorywczości.

Niemcy zabraniają spożywania napojów wyskokowych wogóle w marszach; u nas niestety zrozumienie doniosłości walki z alkoholizmem nie stoi na należytym poziomie; regulamin służby polowej zadawalnia się zakazem picia w czasie mrozów.

Postanowienia o marszach forsownych są ogólnikowe i pełne zastrzeżeń; nie pozwalają one oczekiwać takich wysiłków, jak w wojsku polskiem, którego sprawność i wytrzymałość marszowa podczas wojny bolszewickiej w zupełności usprawiedliwiają żądanie regulaminu służby polowej (tom I, pkt. 26, str. 180), by dobre wojsko było zdolne w potrzebie do marszów forsownych, dochodzących do 60 km, względnie nawet 80 km, bez przerw innych, jak niezbędne odpoczynki.

Zapowiedź marszu nazywają Niemcy obecnie czysto niemieckim wyrazem „Vorbefehl“ (nie Marschaviso).

Szybkość marszu ta sama, co u nas; uderza stwierdzenie punktu 222, że nocą na dobrych drogach osiąga się prawie taką szybkość, jak za dnia.

Szczegółowe zarządzenia wymagają budowy połączeń telefonicznych podczas marszu. Rozdział V (o postojach) nie różni się naogół od postanowień regulaminu służby polowej. Szczegółowe przepisy dotyczą obrony przeciwlotniczej, urządzania pozornych obozów, zarządzeń alarmowych (rozróżniających alarm, alarm przeciwlotniczy i alarm przeciwgazowy).

Na wypadek wtargnięcia nieprzyjaciela w miejsce postoju, stawia opór każdy pojedyńczy żołnierz, podczas gdy zebrane oddziały przystępują do przeciwnatarcia.

Następujących sześć rozdziałów traktuje o walce, która jest omawiana bezpośrednio w swych poszczególnych fazach. Brak tutaj ujęcia ogólnych zasad, jak to bardzo trafnie czyni nasz regulamin służby polowej tom II, zestawiając w swych rozdziałach A, B i C wiadomości ogólne o walce, charakterystykę rodzajów broni w walce oraz uwagi ogólne o walce zaczepnej, jako decydującej formie walki, do której wojska zawsze dążyć powinny.

Tym sposobem brak niemieckim przepisom w ich najważniejszej części przejrzystości.

Podobnie jak regulamin służby polowej stwierdza, że wiadomości o nieprzyjacielu zawsze będą niepewne, przepisy niemieckie trafnie wskazują, że niepewność i niejasność położenia są w wojnie ruchowej regułą i że szczególnie przy braku rozpoznania z powietrza—przeciwnicy dopiero przy spotkaniu posiądą bliższe wiadomości o sobie. Tem samem bój spotkaniowy rozwija się z głębokości kolumny marszowej.

Nakłada to na dowódcę obowiązek, by nie czekając na wyniki długotrwałego rozpoznania powziął stanowczą decyzję. Prze-

wagę ma ten, który przeciwnika uprzedzi w pogotowiu bojowem, zachowując sobie swobodę działania.

Skierowanie na czas sił głównych tam, gdzie szukać należy rozstrzygnięcia, oraz rozwinięcie sił zawczasu—są środkami ku temu.

Natomiast nie znajdujemy nigdzie tak szczegółowego podkreślenia momentu zaskoczenia, wspomnianego należycie również w naszym regulaminie (pkt. 10, str. 6, tom II), jak to czyni francuska instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek, zaznaczając w osobnym punkcie (97), że zaskoczenie jest jednym z głównych elementów sukcesu.

Dopuszczalne jest cofnięcie straży przedniej, by ją uchronić przed ciężkiemi walkami i zyskać na czasie dla ugrupowania swoich sił.

Szczególną uwagę poświęca regulamin niemiecki rozpoznaniu w walce, jako dalszemu ciągowi rozpoznania podczas marszu.

To podkreślenie ciągłości rozpoznania, właśnie w chwili rozpoczęcia walki, jest ważnem wymaganiem doświadczenia wojennego.

Regulamin poleca przedewszystkiem jako zasadę oskrzydlenie nieprzyjaciela, przy wiązaniu z frontu.

W natarciu, wywiązującem się w miarę rozwijania wojsk z kolumny marszowej, wymaga regulamin, analogicznie jak instrukcja francuska, określenia stref rozwinięcia i celów, względnie stref natarcia.

Dla mniejszych oddziałów przewiduje ustalenie osi natarcia, lub linji kierunkowej dla skrzydła.

Oś (linję kierunkową) należy podać „wgłąb nieprzyjaciela", podczas gdy nasz regulamin precyzuje linję artylerji polowej przeciwnika, jako przedmiot natarcia.

Natarcia nie należy zbytnio przyśpieszać; w natarciu większych oddziałów oraz w natarciu na przeciwnika rozwiniętego do obrony, prawie zawsze nastąpić będzie musiało przed rozwinięciem do natarcia przygotowawcze ugrupowanie (Bereitstellung).

Nasz regulamin tego przestarzałego schematu nie zawiera i ogranicza się jedynie do uwagi, że dowódca dywizji powinien rozpocząć natarcie, kiedy ugrupowanie do boju jest ukończone.

Postanowienie, by artylerja dążyla do spełnienia wszystkich zadań z jednej pozycji ma wartość teoretyczną; nasz regulamin nie wchodzi w podobną teorję, zaznaczając, że należy rozporzą-

dzać ogniem artylerji, przenosząc pasy działań bateryj, czyli przeprowadzić t. zw. manewr artyleryjski (pkt. 56, str. 34, tom II).

Uznać natomiast należy za słuszne podkreślenie regulaminu niemieckiego, że każda baterja lub grupa artylerji musi być przygotowaną do własnej obrony; żądanie to w każdem położeniu odpowiada w całej pełni ostatnim doświadczeniom wojny.

Cokolwiek odmiennie od dotychczasowego sposobu wyznaczania oddziałów kierunkowych ustala regulamin jednolitość akcji, zapomocą wyznaczenia oddziałom stref natarcia oraz naznaczenia oddziałów, do których pozostałe powinny się stosować (Anschluss, nie Direktion).

Fronty bojowe są cokolwiek węższe, niż u nas, co odpowiada ogólnym warunkom walki obu armij; i tak front dywizji niemieckiej, podany tylko dla natarcia, w terenie korzystnym dla wszystkich broni, wynosi 3 — 4 km, u nas 4 km (dla działań obronnych 5 — 7 km, w walce pozycyjnej do 2 km, w obronie ewentualnie do 10—12 km, i więcej); dla bataljonu z obustronnem oparciem 400—800 m, u nas 500 — 1000 m. Szerokie strefy, podane u nas w punkcie 15 (str. 10, tom II), odpowiadają doświadczeniom na froncie wschodnim.

Podane w ogólnym zarysie w regulaminie polskim wskazówki postępowania w razie niepowodzenia natarcia—zawiera regulamin niemiecki jedynie w formie polecenia rozważenia, czy przegrupowanie nocne nie umożliwi skutecznego wykonania natarcia w innem miejscu.

Postanowienia dotyczące pościgu, polecają kilkakrotnie stanowczość i samodzielne działanie wszystkich dowódców.

Postanowienia te polecają, tak jak i u nas, by nieprzyjaciela przy pościgu wyprzedzić oraz podkreślają dobitnie znaczenie artylerji w pościgu.

Na uwagę zasługuje zarządzenie, że pościg może ustać jedynie na rozkaz wyższego dowództwa oraz, że przed odcinkiem terenowym pościgu nigdy nie należy zakończyć.

Następujący rozdział o odwrocie nie daje powodu do szczegółowego sprawozdania. Brak w nim podkreślenia znaczenia karności w odwrocie oraz bardzo potrzebnych uwag, odnoszących się do obrony tyłów, które są zawarte w naszym regulaminie służby polowej (pkt. 118 i 119, str. 6, tom II).

Omawiając w osobnym rozdziale natarcie na umocnioną pozycję regulamin niemiecki mówi, że równomierny podział sił na cały front jest rzadko uzasadniony oraz, żeześrodkowanie prze-

ważającego ognia nie jest równoznaczne z wąskiem uszykowaniem. Nie uważa za wskazane przydzielić piechocie prócz dział piechoty, również i artylerję lekką. Szturm odbywa się zwykle na rozkaz.

Przy natarciu w wojnie pozycyjnej teren otwarty, bez licznych odcinków, jest najkorzystniejszy.

Natomiast brak wskazówek do walki kruszącej, których po tak obszernych doświadczeniach wojny światowej należałoby oczekiwać, szczególnie po stronie niemieckiej. Znamienne jest postanowienie, że własni lotnicy pilnie baczą na wykonywanie wszelkich prac przygotowawczych do natarcia, czyniąc codziennie zdjęcia oraz meldując bezwłocznie dowódcy o wszystkich widocznych spostrzeżeniach, dotyczących przygotowań do natarcia.

Uważając za niemożliwe wcześniejsze podciągnięcie sił powietrznych, wskutek nie dających się ukryć przygotowań portów lotniczych, Niemcy podkreślają konieczność zarządzeń, mających na celu udzielenie wojskom lotniczym niezbędnych wiadomości o terenie natarcia; zrzekają się natomiast zdobycia przewagi w powietrzu, aż do rozpoczęcia natarcia.

Szczegółowe postanowienia dotyczą roli przygotowawczej oraz współdziałania artylerji, domagając się ścisłej zapory ognia wszystkich dział, posuwającej się tuż przed nacierającą piechotą. Postanowienia te odpowiadają doświadczeniu ostatniej wojny, tak często i tak dobitnie przybierającej formy walki pozycyjnej.

W rozdziale tym znajdujemy jedyną wzmiankę o natarciach bez lub z bardzo krótkiem przygotowaniem artylerji, które regulamin uważa słusznie za wyjątek, ustalając, że w takim wypadku brakujące lub niewystarczające przygotowanie artyleryjskie wyrównać powinny czołgi.

Osobny rozdział jest poświęcony natarciu na stałe umocnienia (odmiennie od naszych przepisów), które wymaga pod każdym względem osobnego ujęcia, wychodzącego poza środki i sposoby działań wojny ruchowej.

Regulamin niemiecki ustala zasadnicze pojęcia natarcia na punkty stale umocnione (napad, gwałtowne natarcie, bombardowanie, zamknięcie), odpowiadające wiedzy fortyfikacyjnej przedwojennej i ogranicza się do zaznaczenia, że zadanie wojsk polowych będzie się zazwyczaj ograniczało do odrzucenia nieprzyjacielskich oddziałów czołowych i udaremnienia załodze odziaływania po za obrębem fortyfikacyj na ruchy armji polowej.

Rozdział główny, omawiający obronę, zawiera kolejno: ogól-

ne zasady, obronę w walce ruchowej, w walce pozycyjnej oraz obronę stałych umocnień.

Zasadniczo podkreśla regulamin żądanie, że obrona, która ma nieprzyjaciela ostatecznie pobić, musi być połączona z działaniem zaczepnem; kładzie nacisk na głębokie ugrupowanie, na możliwość szybkiego manewru i na konieczność szybkiego i skutecznego przystosowania terenu.

Regulamin określa istotę pozycji obronnej, jako strefę przystosowaną do walki, nie składającą się z poszczególnych linij, lecz z całego wgłąb ułożonego systemu punktów i gniazd oporu.

Podobne ujęcie znajduje się też w naszym regulaminie służby polowej i odpowiada doświadczeniom przy zakończeniu wielkiej wojny na froncie zachodnim.

Z ujęcia problemu obrony w kilkakrotnie wspomnianej instrukcji francuskiej (str. 72, Organisation de la defense), można odnieść wrażenie, jakoby wojsko francuskie podtrzymywało tę technikę obrony, która bezpośrednio poprzedzała powyżej wspomnianą, przyjętą ostatecznie tak przez wojsko polskie, jak i niemieckie. Określając w sposób wprost klasyczny siłę obrony, jako polegającą na dobrym systemie ognia wszelkiego rodzaju („feux"), sumiennem przystosowaniu terenu i szybkiej grze odwodów—instrukcja francuska ustala linję oporu (głównego), wykorzystującą jak najlepiej korzyści terenu, mianowicie przeszkody, punkty obserwacyjne i przesłony; dalej linję 2-ej i 3-ej pozycji, tak oddalone od poprzedniej, by nie mogły równocześnie znaleźć się pod ogniem przygotowawczym artylerji nieprzyjacielskiej; wreszcie pozycje poprzeczne między linjami oporu (pozycjami), celem odryglowania części pozycji, w które nieprzyjacielowi udałoby się wtargnąć.

Odpowiednio do najnowszych doświadczeń wojny regulamin mówi, że główna linja oporu nieraz pójdzie za wzgórzem lub poprzez miejscowości i lasy.

Regulamin niemiecki nietylko ustala, podobnie jak nasze i francuskie przepisy, przesłanianie linji głównego oporu przez czaty bojowe, podając wytyczne do ich użycia z ogólnie uznanemi zastrzeżeniami w stosunku do walki w linji głównego oporu—lecz także oddzielnie jeszcze zajmuje się wysunięciem oddziałów przed linję oporu. Wydaje się to zbyteczne, albowiem obydwa te pojęcia wchodzą w jedno zagadnienie taktyczne. Zaznaczyć należy pewne charakterystyczne odcienie w ujęciu sprawy wysuniętych oddziałów, oddawna zajmującej szczególnie teoretyków

taktyki. Nasz regulamin służby polowej, dążący do możliwie jasnych, choć należycie rozwiniętych postanowień, zabrania przyjmowania rozstrzygającej walki na obszarze przesłaniania; Niemcy przewidują z jednej strony bądź cofnięcie czat przed natarciem nieprzyjaciela na główne siły, bądź też uparty opór czat w swojej strefie, a z drugiej strony obronę pozycyj wysuniętych tylko słabemi siłami, których poparcie z linji głównego oporu może nastąpić jedynie przez artylerję.

Najwięcej elastycznie ujmują tę sprawę przepisy francuskie. Podkreślając konieczność wyznaczania na linję czat jedynie sił niezbędnych do przesłony, względnie zadania danego im przez dowódcę (pkt. 130)—może dowódca z drugiej strony główny opór stawić czy to na linji czat, czy na drugiej lub trzeciej pozycji (pkt. 129).

Artylerja grupuje się również wgłąb; poszczególne działa lub plutony mogą być umieszczone daleko na przedzie, jako artylerja przeciwszturmowa, podczas gdy działka piechoty powinny zazwyczaj pozostać ruchome.

Przechodząc do obrony w wojnie pozycyjnej, podkreśla regulamin niemiecki, że pozycje stałe muszą nietylko umożliwiać obronę, lecz równocześnie zawierać korzystne pozycje wyjściowe do późniejszego natarcia.

Może być wskazane stworzyć sobie powyższe warunki drogą natarcia, z ograniczonym przedmiotem natarcia, lub przez cofnięcie frontu. To ostatnie, choć w teorji tak jasne, w rzeczywistości nieraz ustąpić musi względom prestige'u, z czem można było nieraz spotkać się w ubiegłej wojnie na zachodzie.

Regulamin niemiecki przewiduje obronę w wojnie unieruchomionej, jak to wyżej wspomniano, na podstawie przepisów francuskich. A więc stworzenie kilku linij oporu za sobą, ukryte ich wykonanie, kontrolowane zapomocą zdjęć lotników, łączenie ich rowami łącznikowemi, stworzenie pozycyj ryglowych.

Przy szczegółowem omówieniu przeprowadzania walki obronnej w wojnie pozycyjnej podkreśla się wydzielanie odwodów artylerji, przydział do piechoty plutonów artylerji (w zaprzęgu), prócz działek piechoty.

Regulamin stwarza tu dwa pojęcia: natarcie i walka w wielkim stylu—„Grossangriff" i „Grosskampf".

W rozdziale omawiającym przeprowadzanie obrony spotykamy pojęcie ruchomej obrony (bewegliche Verteidigung), stosowanej w wypadku, kiedy brak dywizyj, wykonujących prze-

ciwnatarcie; regulamin poleca prowadzenie walki w taki sposób, by odcinek w całości nie został przerwany i by siłę natarcia nieprzyjacielskiego skruszyć walką od tyłu, oraz w oparciu o różne pozycje. Przy podtrzymaniu łączności oraz współdziałaniu z sąsiadami wymagać to będzie, by w jednem miejscu, na czas i niepostrzeżenie, usunąć się przed przewagą, a w drugiem stawić uporczywy opór.

Walka pozycyjna na froncie zachodnim wymagała ścisłego ujęcia zmiany czy to oddziałów, czy całych dywizyj pierwszej linji; regulamin niemiecki ustala odpowiednie normy, zaznaczając, że równoczesna zmiana piechoty dywizyjnej wraz z artylerją zwykle dotkliwie oddziała na prowadzenie walki; zaleca jednak unikanie dłuższego oderwania artylerji od jej dywizji.

Na końcu omawia regulamin, analogicznie jak nasz regulamin, walkę w szczególnych warunkach, a mianowicie: walkę o czas, walkę w miejscowościach i w lesie, w ciemności i mgle, o ciaśniny i przejścia, w terenie górzystym, wreszcie walkę minową.

Walka o zyskanie na czasie, nazwana ogólnikowo „hinhaltendes Gefecht“, zamiast w sposób dobitniejszy „festhaltendes Gefecht“, staje się wynikiem jedynie odpowiedniego ugrupowania sił. Przedewszystkiem działanie silnej i ruchliwej artylerji na wielkich odległościach, mało piechoty, silne odwody, silne grupy lotników i balonów.

Oddziałów nie uświadamia się co do celu walki; mają one każde natarcie prowadzić z pełnem zdecydowaniem, każdą pozycję powierzoną im w obronie trzymać do ostatka sił. Podobne zasady zawiera nasz regulamin służby polowej, mówiąc o zasadach natarcia i obrony. Rozróżnienie znaczenia i ważności poszczególnych natarć może istnieć tylko w wyobraźni dowódcy, który odpowiednio do uznania rozdziela siły (natarcie główne i pomocnicze, pkt. 31, tom II).

Dla oddziałów nacierających niema różnicy w ważności natarć.

We wspomnianych dalszych rozdziałach, o walkach w poszczególnych terenach, regulamin niemiecki zawiera przedewszytkiem znane ogólnie zasady taktyczne, gdzieniegdzie przeplatane szczegółowemi zarządzeniami. Przepisy polskie podają szczegóły wykonania i zachowania się, niezbędne dla wojsk w ramach do dywizji i biorą pod uwagę taktyczną odrębność każdego omawianego wypadku.

O walce w terenie górzystym i o wojnie manewrowej nasz regulamin specjalnie nie mówi.

Jeżeli rzucimy okiem na całokształt treści niemieckich przepisów dotyczących walki, w porównaniu przedewszystkiem z regulaminem polskim, stwierdzić należy różnicę przedewszystkiem w tem, że regulamin niemiecki porusza wielokrotnie sprawy bądź operacyjnej, bądź ogólnej, taktycznej natury, co niejednokrotnie czyni wrażenie podręcznika naukowego, który nie wyczerpujące tego, co dla wojsk jest niezbędne. Natomiast przepisy polskie są rzeczywiście regulaminem dla wojsk i niższych związków do dywizji piechoty (brygady jazdy) włącznie, dającym im wszystkie niezbędne wskazówki, na podstawie ogólnych, jędrnie uchwyconych zasad. Jako przeznaczony dla młodego wojska, znającego doświadczenia i systemy całego szeregu wojsk europejskich, musi ten pierwszy regulamin służby polowej często wchodzić w szczegóły.

Regulamin niemiecki nawiązuje w całej pełni do tradycyi i zasad miljonowego cesarskiego wojska przedwojennego; jest tem samem jeszcze jednem, niezaprzeczonem ogniwem stale i bez ogródek w świat puszczanej idei, że położenie wytworzone pokojem wersalskim jest dla Niemiec krzywdą, która musi być naprawiona. Niechaj to będzie dla nas jedną przestrogą więcej, byśmy nie skąpili sił i środków, gwarantujących nam pewną i skuteczną obronę naszej niepodległości.

Regulamin niemiecki mało wspomina o wartościach moralnych wojska. Wykazuje tu największą różnicę z naszemi pojęciami, ugruntowanemi zarówno na doświadczeniach stuletniej walki polskiego ducha przeciw olbrzymiej przemocy fizycznej, jak na przesłankach naszych wojen o zjednoczenie.

Tutaj leży też przyczyna faktu, że nasze przepisy służby polowej, oceniając czynniki wartości bojowej piechoty, jako głównej części wojska — podkreślają przedewszystkiem siłę moralną, obok wyszkolenia i uzbrojenia (pkt 20, str. 13, tom II), podczas gdy nawet instrukcja francuska między kilkoma elementami walki wymienia na pierwszem miejscu ogień, a dopiero na drugiem wartość wojsk, zawierającą w sobie także składnik moralny (pkt. 101 i 103).

Dążąc do podniesienia samopoczucia, regulamin niemiecki także pod względem językowym unika obcych, nawet głęboko zakorzenionych naleciałości; zawiera we wszystkich swych częściach szczególne postanowienia, dotyczące walki w powietrzu,

walki gazowej, użycia ciężkiej artylerji i czołgów, zawsze ze stanowiska wielkiej wojny i bez względu na to, że środków tych przeważnie—przynajmniej przy rozpoczęciu wojny—wojsko typu pokojowego nie będzie posiadało.

Nie wszędzie znajdujemy jasne, jędrne, a wyczerpujące ujęcie, odznaczające podobne regulaminy niemieckie czasu przedwojennego; mało słów cherakterystycznych dla tej nieruchowej, przewlekłej, lecz nieustannie żrącej walki, która nadała wojnie światowej na froncie zachodnim szczególny wyraz, a którą przecież Niemcy przeszli—aż do klęski.

Roli dowódcy regulamin nie podkreśla tak dobitnie jak nasz, który znów ze swej strony nie idzie w tym kierunku tak daleko, jak regulamin francuski.

Poza temi jednak uwagami stoi regulamin niemiecki w całości na poziomie obecnej wiedzy wojskowej.

W szeregu najistotniejszych przepisów dla działań w polu, wydanych po wojnie światowej, przepisy dla naszego wojska wyszły najwcześniej, dla wojsk francuskich najpóźniej. Niechaj szerokiemu uświadomieniu służy fakt, że przepisy niemieckie miejscami są identyczne z postanowieniami naszego regulaminu oraz, że najnowsza, choć według innego technicznego systemu ułożona, instrukcja francuska pod względem rzeczowym żadnych zasadniczych różnic wobec naszego regulaminu służby polowej nie zawiera.

ROMAN UMIASTOWSKI.

ZACHODNI OKRĄG WOJENNY ROSJI [1]).

Obszar pogranicza rosyjskiego, złożony z republiki Białoruskiej oraz z guberni Witebskiej, Smoleńskiej i Homelskiej, o powierzchni 218.400 km. kw., równej 1/18 części Rosji Europejskiej, a więcej niż połowie Polski, tworzy terytorjalną jednostkę wojskową—Zachodni Okrąg Wojenny, ze stolicą w Smoleńsku. Rozciąga się ten okrąg wzdłuż 650 km długiego odcinka granicy z Polską i Łotwą, a sięga daleko na wschód, niemal pod

---

[1]) LITERATURA:

Czekanowski J. Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych. Pr. geogr. t. II. Lwów, 1918.

Cebrikow M., szt. kpt. Gen. Szt. Smolenskaja gubernja.
Żelenskij J., ppłk. Gen. Szt. Minskaja gubernja.
} Matierjały dla geografji i statistiki Rossiji sobranyje oficerami Gen. Szt. Petersburg 1862, 1864.

Olszewicz W. Znaczenie gospodarcze Litwy i Białej Rusi. Odb. z „Ekonomisty". Warszawa 1919.

Romer E. Spis ludności na terenach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (grudzień 1919 r.). Pr. geogr. t. VII. Lwów—Warszawa 1920.

Studnicki W. Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich. Z tablicami statystycznemi. Wilno 1922.

Studnicki W. Północno-wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Referat Biura Kongresowego. Warszawa 1919.

Sapunow A. Rieka Zapadnaja Dwina. Istoriko-geograficzeskij oczerk Witebsk 1873.

Siemionow P. P. i *Łamanskij.* Wierchnieje Podnieprowje i Biełorossja, Rossija, t. IX. Petersburg 1905.

Studnicki W. Stan gospodarczy ziem wschodnich, jako wynik warunków historycznych i bogactw naturalnych tych ziem. Wschód Polski 1921 r.

Tyszkiewicz E. i in. Opisanie powiatu Borysowskiego pod względem

Moskwę, obejmując wierzchowiny Dniepru i Dźwiny, na południu zaś wschodnią część Polesia.

Powierzchnia kraju, naogół płaska i monotonna, da się zgruba podzielić: na część północną, wyższą, pojezierze poza Dźwiną, które pod Newlem osiąga największą wysokość; następnie część środkową, równinną, mniej więcej po linję Nieśwież — Szkłów — Mścisław i część południową, nizinną, zlewającą się z bagnistemi równiami Polesia.

Kraj poza Dnieprem, w dorzeczu Soża, stanowi dalszy ciąg Polesia; w kierunku na wschód wznosi się on zwolna, staje się suchszy, przechodząc na skłony wododzielne Dniepru i opierając się o Środkową Wyżynę Rosyjską.

Ze wzniesień kraju, oprócz wzgórz Newelskich, zasługuje na uwagę grzęda wyżynna, ciągnąca się pomiędzy Drucią i Dnieprem ku Leplowi, gdzie osiąga najwyższe wzniesienie (308 m). Okolice Lepla obfitują w jeziora, które tworzą przeszkodę na drodze ku posuwaniu się wgłąb bramy Smoleńskiej. Większa grupa jeziorna znajduje się także na lewym brzegu Dźwiny, pomiędzy Połockiem, a Bieszenkowiczami. Stanowi ona dogodny objekt dla obrony skrzydła tejże bramy.

Wzniesienia kraju są naogół nieliczne, porozrzucane, o spadkach łagodnych.

Najwyraźniejszemi objektami nizinnego kraju są rzeki, płynące przeważnie w szerokich, zabagnionych dolinach. Tworzą one w okresach wilgotnych roku przeszkodę dla ruchu mas.

Największe rzeki obszaru, oprócz Dźwiny, dążą w kierunku południkowym, przecinając drogi wiodące na wschód. Najważniejsze miejsce zajmują pomiędzy niemi Dniepr, Berezyna w dolnym biegu i Soż.

Dniepr od Orszy (320 m szer.) płynie doliną szeroką, pokrytą łąkami zalewanemi na wiosnę, pełną łach, rzeczysk, jeziorek i jam. Drogi przez nią prowadzą po groblach; w czasie wylewów trudna jest ona naogół do przejścia. Podczas posuchy jest

---

statystycznym, geograficznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowo-handlowym, lekarskim. Wilno 1874 r.

Wołłosowicz S. Litwa i Białoruś. Cz. I. Geografja fizyczna. Warszawa 1920.

Wojenno-geograficzeskij i wojenno-statisticzeskij oczerk Zapadnago Wojennago Okruga. Operatiwnoje i po podgotowkie wojsk Uprawlenje Sztaba wojsk Zapadnago fronta. Statisticzeskoje otdielenje. Smoleńsk 1922.

Strassenetz in Westrussland. I. Teil mit einer Wegekarte 1/800.000. Bearbeitet in der 2 Abteilung des Stelvertretendens Generalstabs der Armee. Berlin 1917.

jednak Dniepr aż do ujścia Berezyny możliwy do przebycia w wielu miejscach w bród.

Berezyna od ujścia Hajny płynie w brzegach błotnistych, porośniętych krzakami, bądź lasem; rzeka posiada mało brodów i jest wogóle trudna do przejścia. Ciągną się wzdłuż niej prawie bez przerwy kompleksy leśne, rozszerzające się w kierunku na południe. Wzmagają one znaczenie rzeki, jako ewentualnej linji obronnej.

Dolna Prypeć w granicach okręgu nie posiada zupełnie brodów, podczas gdy Dźwina nie stanowi szczególnie trudnej przeszkody przy przejściu.

Przerwa pomiędzy górnym biegiem Dniepru i Dźwiny tworzy t. zw. bramę Smoleńską, przez którą szedł szlak wojenny ku Moskwie. Dzisiaj jest ona wyzyskana przez tor kolejowy Mińsk—Smoleńsk—Moskwa.

Zaludnienie kraju jest słabe, przeciętnie okrąg posiada 39,6 mieszkańców na wiorstę kwadratową, przyczem strefa graniczna na zachodzie zaludniona jest słabiej. Białoruś ma bowiem na w. kw. tylko 36,5 mieszkańców, a położona na wschodzie gub. Homelska—43,1 mieszkańców. Najrzadsze zaludnienie posiadają powiaty poleskie.

Osiedlony natomiast okrąg jest gęsto (osiedle na 3,6 w. kw.), przyczem gęstość osiedlenia najmniejsza jest na wschodzie (gub. Homelska — 1 osiedle na 8,8 w. kw.). Na zachodzie okręgu odpowiada ona stosunkom panującym pod tym względem w korytarzu Wileńskim. Ludność miejska nieliczna, stanowi 10% ogółu. Z większych miast Mińsk nad Świsłoczą, leżący tuż nad granicą, posiada 152.000 mieszkańców; Witebsk nad Dźwiną—80.000 m., Smoleńsk — 67.000 m. i Homel nad Sożem — 63.000 m. Ogółem okrąg posiada 22 miasta z ludnością powyżej 10 tysięcy, z czego na zachód od Dniepru i Dźwiny—10.

Ludność okręgu wynosi prawie 7,5 miljonów głów, z czego 3.445.000 mężczyzn. Odsetek mężczyzn w wieku 18 — 40 lat waha się od 8% (Witebska g.) do 16,9% (Białoruś) ogółu zaludnienia, co daje dla okręgu 800 tysięcy mężczyzn. Doliczając młodzież od 16 do 18 roku życia, stwierdzimy, że rezerwy męskie okręgu wynoszą około miljona (982 tys.) głów.

Pod względem narodowościowym zachodnia część okręgu posiada silne domieszki elementu polskiego, rozsiane aż poza Dniepr, a poza Dźwiną również łotewskiego. Masę ludności

stanowią na zachodzie Białorusini, którym uformowano quasi—państwo, złożone z 6 powiatów i zepchnięte do roli gubernji.

W kraju o glebach w większości piasczystych (na Białorusi — 70%) produkcja rolna nie pokrywa potrzeb ludności. Ostatnie lata przyniosły gwałtowne, dwukrotne zmniejszenie się przestrzeni siewnej. Na osobę produkuje kraj zaledwie 140 kg zbóż jadalnych[1]); jako minimum gospodarka sowiecka określa 232 kg. Szczególnie biednie przedstawia się wytwórczość spożywcza Witebszczyzny (75 kg na głowę).

W pierwotnie prowadzonej gospodarce rolnej hodowla bydła przedstawia się najlepiej, chociaż ona również uległa silnej zniżce, której sprzyja upadek produkcji paszy.

Rezerwy końskie okręgu są stosunkowo duże (1387 tys. koni; na 1000 mieszkańców—184 konie), lecz ilość koni nadających się do wojska jest niewielka. Według rejestracji w 1921 r. okrąg posiada 190.000 koni, czyli 13,8% ogółu koni jest zdatnych do służby wojskowej, z pomiędzy których zaledwie 1/7 nadaje się do jazdy i artylerji. Najmniej ilościowo posiada koni zakwalifikowanych do wojska na wypadek wojny zachodnia część okręgu (Białoruś—54.000).

Lasy stanowiące jedyne bogactwo kraju, który nie posiada żadnych kopalin, oprócz mało używanego torfu, są w stanie zniszczenia i zaniedbania.

W Białoruskiej republice zajmują lasy według urzędowych danych 33% powierzchni, a w innych gubernjach 20—30%; z bezleśnych obszarów wyróżnia się gęsto zaludniona Słucczyzna, wrzynająca się półwyspowo w Polesie.

Największe obszary leśne znaidują się na północy okręgu poza Dźwiną i w południowej części w dorzeczu Berezyny i Prypeci. Wschodnia połać okręgu, poza krawędziami, jest słabo zalesiona.

Przemysł w kraju jest przemysłem drobnym, opartym na gospodarce rolnej i leśnej, nie produkującym nic na zewnątrz, a nawet nie zaspakajającym potrzeb miejscowych. Poza drzewem-surowcem nic więcej kraj nie eksportuje.

Przemysł dla potrzeb wojska i mogący być pożyteczny dla wojska—nie istnieje. Fabrykaty kraj musi sprowadzać.

---

[1]) Trzeba się naogół odnosić z rezerwą do danych, które zbierały słabo wykwalifikowane i mało sprężyste urzędy sowieckie. W statystyce napotyka się błędy w działaniach arytmetycznych.

Sieć kolejowa słabo rozbudowana — na 1000 km. kw. powierzchni znajduje się 17,7 km linij kolejowych (3 razy mniej, aniżeli przeciętnie w Polsce). Ogólna długość linij kolejowych wynosi 3.866 km, przyczem są tylko trzy linje dwutorowe, idące od granicy. Związane są one niedostatecznie przez jedyną jednotorową linję nadnieprzańską, która je przecina.

Drogi bite znajdują się w małej ilości; względnie najlepiej jest w nie uposażona północna część okręgu, podczas gdy południowa posiada jedyną szosę na Słuck. Szosy i mosty na nich są w dobrym stanie, natomiast drogi gruntowe są nieutrzymywane, oprócz kilku, zdążających z Mińska i Połocka do zachodniej granicy.

Na żeglownych rzekach okręgu środki trasportowe w większej ilości znajdują się tylko na Dnieprze, po którym parostatki chodzą do Orszy i na Berezynie, gdzie docierają do Bobrujska.

Zachodni okrąg wojenny zasłania stolicę państwa od strony Łotwy i Polski. Ze względu na swą rozległość dzieli się linją Dniepru—Nowe Sokolniki na dwa rejony: zachodni czyli czołowy, bliższy granicy państwowej i wschodni, tylny.

Cykl działań wojennych w okręgu przedstawia się niepomyślnie, a w niektórych wypadkach bardzo niepomyślnie. Ogromny obszar posiada słabe zaludnienie, które w rejonie zachodnim składa się z Białorusinów, „ze znaczną ilością Polaków, a w północnej części Łotyszów, którzy wątpliwe, czy będą pewnym elementem dla formowania i kompletowania armji czynnej“[1]). Lepiej pod tym względem przedstawia się rejon północny, gdzie przewagę mają Rosjanie.

Mobilizacja armji i koncentracja, z powodu ograniczonej ilości dróg żelaznych oraz słabej sieci telegraficznej, rozwijać się może w tempie powolnem. Lepiej przedstawia się kwestja osłony podczas trwania okresu mobilizacji i koncentracji, z powodu dużej lesistości kraju i małej ilości dróg.

Ruch wielkich jednostek jest bardzo ograniczony i uzależniony od stanu dróg gruntowych, któremi głównie, wobec braku innych, posługiwać się muszą.

Zakwaterowanie jest utrudnione z powodu małej wielkości osiedli w stronie północnej, rozrzucenia zaś w stronie południowej.

Wyżywienie wielkich mas wojska z zapasów miejscowych

---

[1]) Tak mówi oficjalne sowieckie wydawnictwo „Zapadnyj wojennyj okrug"—Smoleńsk 1922, str. 78.

jest wykluczone z powodu ubóstwa kraju; organizacja podwozu jest również utrudniona z powodu nikłej sieci dróg. Wogóle wszystko dla wojska, oprócz siana i opału, musi być sprowadzane z zewnątrz, gdyż okręg nie posiada żadnego przemysłu o znaczeniu wojskowem. Briańskie zakłady metalurgiczne i Moskwa znajdują się poza jego granicami.

Dla działań wojennych nie wszystkie części okręgu są jednakowo ważne. Najbardziej nas interesują strefy terenu wzdłuż osi ewentualnego posuwania się wojsk. Sam okrąg poza Mińskiem, leżącym nad granicą i będącym rusyfikacyjnym ośrodkiem kraju, nie posiada objektów godnych szczególnej uwagi, ze względu na znaczenie wojskowe. Celem działań, które mogą zajść na tym obszarze, jest tylko Moskwa, stolica Rosji, odepchniętej na stanowiska posiadane przez nią przed Piotrem Wielkim. Odległa jest Moskwa o 480 km od granicy. Trzy drogi do niej prowadzą: 1) z Wilna na Połock — Wielkie Łuki — Rżew, 2) z Mińska na Smoleńsk, 3) z Bobrujska na Rosławl — względnie jeszcze czwarta droga głębokiego obchodu, trudna i uciążliwa, przez Homel i Orioł.

Na pierwszej drodze przeszkodą jest Dźwina, na drugiej Berezyna, na trzeciej i czwartej Berezyna i Dniepr.

Z wyliczenia powyższych dróg, wiodących do głównego objektu—stolicy, znajdującej się na skraju okręgu, widać, że jedynie jego północna część jest obszarem czynnym, t. j. predystynowanym do przyszłych działań wojennych. Część okręgu południowa jest obszarem martwym, na którym — przy dzisiejszym nkładzie objektów cennych dla wojny—mogą mieć miejsce jedynie działania lokalne.

POR. JÓZEF KACZOROWSKI.

KARABINY MASZYNOWE JAKO ZAGADNIENIE REORGANIZACJI PIECHOTY.

I.

Olbrzymi jakościowy i ilościowy rozwój karabinów maszynowych w czasie wojny światowej zmienił zasadniczo wygląd walki piechoty, oraz poważnie nadszarpnął przedwojenną jednolitość jej uzbrojenia. Karabin powtarzalny, dotychczasowa wyłączna broń piechura, został wyparty na drugi plan przez różne typy k. m.; dodatkowe uzbrojenie piechoty w granaty ręczne i karabinowe, dalej przydanie broni towarzyszącej—uczyniły z jednolicie uzbrojonej piechoty grupki specjalistów o różnych zadaniach. Zmiany te wywołały siłą rzeczy konieczność reorganizacji podstawowych jednostek taktycznych piechoty, jak i dotychczasowych zasad walki.

Problemat reorganizacji piechoty, który nasunął się państwom wojującym niemal od pierwszych miesięcy wojny światowej, różnie był przez nie rozwiązywany. Najczęściej, w obawie przed gruntowną reorganizacją przeprowadzaną w ciągu toczącej się wojny, co mogłoby zachwiać wyszkoleniem i gotowością bojową piechura, państwa wojujące, wprowadzając inowacje uzbrojeniowe, tworzyły dla nowych broni specjalne jednostki taktyczne. W ten to sposób powstawały kompanje szturmowe, oddziały czyścicieli, plutony lekkich karabinów maszynowych i t. p. Inne zaś państwa, jak np. Francja, już w ciągu wojny dokonywały zmian organizacyjnych i to nawet dość daleko idących. Wszystkie jednak nie rozwiązały sprawy tej całkowicie. Dopiero po zakończeniu wojny, opierając się na całem doświadczeniu wojennem, przystąpiono do rozstrzygnięcia tego problematu w sposób ostateczny.

Niemniej jednak wrodzony piechocie konserwatyzm stwarzał i stwarza przeszkody trudne do przebycia na drodze tej reorganizacji. Powstały najróżnorodniejsze projekty, najczęściej zmierzające tylko do pogodzenia organizacji przedwojennej ze zmianami zaszłemi w ciągu wojny, rzadko zaś takie, które problemat reorganizacyjny stawiały na właściwym gruncie, stosownie do zmian zaszłych i potrzeb nowoczesnej piechoty. Wskutek tych przyczyn sprawa ta, jeżeli już nie w zasadach organizacyjnych, to przynajmniej w umysłach sfer wojskowych dotychczas nie została całkowicie rozwiązana.

Dla zrozumienia tego problematu przejdę, w ogólnym zarysie, proces zmian, który zaszedł w czasie wojny w uzbrojeniu i organizacji piechoty. Następnie, po zanalizowaniu zasad walki i potrzeb współczesnej piechoty, postaram się roztrząsnąć samą istotę problemu reorganizacyjnego.

Jak to podkreśliłem we wstępie, przezbrajanie piechoty w broń samoczynną, dokonywane w ciągu wojny, wywarło decydujący wpływ na zasady walki, a w ślad zatem i na organizację taktyczną piechoty. Od tego więc momentu rozpocznę moje rozważania.

Wszystkie państwa wojujące ruszyły na pole walki z piechotą mniejwięcej jednakowo uzbrojoną i zorganizowaną. Bataljony składały się z 3—4 kompanij, uzbrojonych jednolicie w karabiny powtarzalne, oraz oddziału karabinów maszynowych. Te ostatnie w niektórych wojskach były zgrupowane w osobną jednostkę przy pułku. Regulaminy przedwojenne w sposób jasny precyzowały zasady wyszkolenia i walki kompanij strzeleckich; natomiast karabiny maszynowe traktowały po macoszemu.

Jedyną zasadą walki, którą przepisywały regulaminy tej broni, była ta, że karabiny maszynowe należało używać jako odwodu ogniowego bataljonu (pułku). Wskutek tego braku ścisłych przepisów, regulujących dokładniej zasady walki karabinów maszynowych, jak również z drugiej strony wskutek małej ich liczebności i małego nimi zainteresowania—były one bronią, o której mało kto wiedział, której prawie nikt nie umiał wykorzystać [1]).

Pierwsze jednak miesiące wojny już udowodniły w sposób niedający się zaprzeczyć, że przedwojenne uzbrojenie piechoty stało poniżej potrzeb walki tej broni. Karabin powtarzalny nie

---

[1]) Kpt. T. Felsztyn—Uzbrojenie i organizacja piechoty. Bellona, Tom X, zeszyt 2.

mógł ich zaspokoić w sposób dostateczny, koncepcje zaś ognia zbiorowego, regularnego i prowadzonego przez dowódców batal-jonów, kompanij czy plutonów — rozpadły się w ogniu pierwszych bitew. Gorączka walki, wielkie rozrzucenie piechoty, nieuniknione pomieszania szyków, konieczność kombinowania ognia z ruchem—uniemożliwiały planowe kierownictwo ognia większej jednostki. Można powiedzieć, że zamiast systematycznie rozłożonego i kierowanego ognia—otrzymaliśmy ogień całkowicie dowolny, oddawany nerwowo, w dowolnych kierunkach, nieraz poprostu tylko dlatego, aby wywołać trochę huku, dla podtrzymania odwagi strzelającego. W takich warunkach liczyć można było jedynie na strzelców doborowych, wyjątkowo spokojnych, którzy, nie poddając się ogólnej gorączce walki, prowadzili ogień w sposób bardziej celowy.

Ogień taki był jeszcze jako tako wystarczający w obronie, działając więcej moralnie niż rażąco na przeciwnika, lecz za to w natarciu nie mógł być absolutnie skoordynowany z dokonywanym ruchem. Oba składowe czynniki walki szły swojemi, odmiennemi drogami. O zespoleniu wysiłków nie mogło być mowy.

Okoliczności te wywołały konieczność szukania dróg wyjścia. Przypomniano sobie wówczas o odwodzie ogniowym, o karabinach maszynowych. Ponieważ w tych warunkach konieczność wprowadzenia odwodu ogniowego, niemal na każde miejsce odcinka bojowego, okazała się nieodzowna—odwodu dysponowanego zabrakło. Trzeba było na gwałt rozpocząć masową fabrykację karabinów maszynowych, aby zapewnić piechocie dostateczną siłę ogniową.

Wprowadzenie karabinów maszynowych w linję umożliwiło kierownictwo ogniem, gdyż w danym wypadku sprowadzało się ono do opanowania kilku celowniczych k. m., oraz umożliwiło koordynowanie ruchu z ogniem. Z drugiej jednak strony wprowadzenie sprzętu o dość znacznej wadze i ogólnie nieprzystosowanego do walki w pierwszej linji, utrudniało działalność piechocie, szczególniej przy manewrze wymagającym szybkości. Wzgląd ten skłonił początkowo walczących do zarzucenia tarcz ochronnych k. m., następnie zaś—do niekorzystania z ciężkich i niewygodnych do przenoszenia ich podstaw. Nie mniej jednak i te udogodnienia nie usunęły całkowicie trudności; karabiny maszynowe dotychczasowe były za ciężkie do wykonywania nowej, przeznaczonej im roli. Okazała się potrzeba skonstruowania lżejszego typu

karabinu maszynowego, któryby w każdym wypadku mógł być bronią pierwszej linji. Rozwiązując ten problemat, państwa wojujące zbudowały lekkie i ręczne karabiny maszynowe.

Wprowadzenie przedwojennych karabinów maszynowych do pierwszej linji odebrało im charakter odwodu ogniowego, którym posługiwał się dowódca bataljonu, czy to dla poparcia dokonywanego manewru, czy też dla stworzenia mu na swym odcinku zapór ogniowych. Karabin maszynowy, z chwilą gdy poszedł w linję, mógł zaspakajać jedynie potrzeby lokalne, nie mógł zaś już działać na korzyść całości. To też okazała się potrzeba dysponowania karabinami maszynowemi zarówno w pierwszej linji, jak i odwodzie. Potrzeba ta, rzecz prosta, wywołała nowy wzrost ilości karabinów maszynowych, oraz z drugiej strony—pewien rozdział zadań między karabiny maszynowe pierwszej linji i karabiny maszynowe tyłów. Z chwilą wprowadzenia lekkich i ręcznych karabinów—zadania broni samoczynnej pierwszej linji przypadły lekkim, względnie ręcznym karabinom maszynowym, zadania zaś karabinów maszynowych tyłów (odwodowych) przypadły karabinom maszynowym typu przedwojennego, zwanym odtąd przeważnie ciężkiemi karabinami maszynowemi (c. k. m.).

Zmiany w uzbrojeniu piechoty, wywołane przedewszystkiem wprowadzeniem lekkich, względnie ręcznych karabinów maszynowych, musiano rozstrzygnąć również z punktu widzenia organizacyjnego. Jak to już powyżej wspomniałem, wskutek obaw przeprowadzania zmian zasadniczych, reorganizację przeprowadzono w sposób najłatwiejszy. Potworzono przeważnie specjalne jednostki, jak plutony lekkich karabinów maszynowych, które rozdzielano na czas walki pomiędzy kompanje sztrzeleckie, uzbrojone nadal jednolicie. Ciężkie zaś karabiny maszynowe pozostawiono w dotychczasowych ramach organizacyjnych, przekształcając przynajmniej w niektórych armjach oddziały karabinów maszynowych na kompanje karabinów maszynowych. W ten sposób do końca wojny proces organizacyjny polegał prawie wyłącznie na stopniowem zwiększaniu ilościowem obu tych typów k. m. Jednem słowem wojna wprowadziła troistość uzbrojenia piechoty (kb, r. k. m. (l. k. m.) i c. k. m.), nie rozwiązała jednak problemu organizacyjnego tak uzbrojonej piechoty. W takich warunkach jednolita doktryna walki piechoty nie mogła ani wytworzyć się, ani też zespolić w jedną całość tych trojga broni. Bronie te działały samodzielnie, w luźnej tylko pozostając łączności między sobą. Wytworzyło to trudności w prowadzeniu walki oraz wywołało po-

kutującą do dziś dnia anomalję pojęciową, w absurdalnem odróżnieniu karabinów maszynowych i piechoty. Reorganizację gruntowną wszędzie, prócz Francji, odkładano na czasy powojenne.

Od chwili więc zawieszenia broni rozpoczęto próby reorganizacji, opierając się w konstruowaniu projektów na sumie doświadczeń wojennych. Projekty, jak każdy twór ludzki, opierać się mogły nie na objektywnych pewnikach, udowodnionych przez wojnę, lecz jedynie na pewnych doświadczeniach projektodawców, z których wyciągano mniej lub więcej uzasadnione wnioski. Doświadczenia więc wojenne stały się, jak to słusznie wykazał kapitan Felsztyn w jednym z ostatnich zeszytów Bellony, „kanwą, na której każdy tka wzory wedle własnej fantazji, zależnie zupełnie od barwy posiadanych nitek i od własnej teoretycznej koncepcji.“

Pomimo jednak tej niemożliwości wyciągnięcia objektywnych wniosków z sumy doświadczeń wojennych, każde z państw wojujących przystąpiło do zmian w organizacji uzbrojenia i zasad walki swej piechoty; zależnie od bardziej przemawiających do przekonania doświadczeń, zmiany te przybrały tę czy inną postać.

Nie wgłębiając się narazie w rozważanie zmian przeprowadzonych w organizacji piechoty w różnych państwach, postaram się rozpatrzeć istotę tego problematu, aby zrozumieć należycie potrzebę reorganizacji i podstawy, na których się ona opiera.

Jedyną słuszną drogą rozumowania w tych zagadnieniach jest droga wskazana przez kpt. Felsztyna w jego cytowanym przezemnie dwukrotnie artykule. Należy w rozumowaniu oprzeć się o pewniki, udowodnione już szeregiem doświadczeń i rozpatrzeć je w świetle wydarzeń wojny światowej. Rozważania te trzeba tak prowadzić, aby można było zdać sobie sprawę, jakie momenty w wojnie ostatniej potwierdziły raz jeszcze te pewniki, oraz jakie wyniki dawało stosowanie tych pewników.

Odnośnie do zagadnienia, które tu poruszam, przytoczę następujące, znane nam wszystkim pewniki.

1) Piechota walczy przy pomocy ruchu i ognia.

2) Każdy, nawet lokalny ruch winien być wynikiem osiągniętej uprzednio lokalnej przewagi ogniowej.

3) Każdy ruch w ciągu swego trwania musi być zabezpieczony dostatecznie silnym ogniem.

4) Skupianie wysiłków w czasie i przestrzeni decyduje o powodzeniu.

5) Każda broń piechoty musi być przystosowana do potrzeb ruchu piechura.

6) Każdy manewr musi być dostosowany do możliwości danej broni.

7) Ruch, a nie ogień, kończy walkę.

Jeżeli rozpatrzymy pewniki te w świetle wydarzeń wojny światowej, oraz dodamy do nich niezaprzeczone przez nikogo doświadczenie ostatniej wojny o niemożności kierowania ogniem oddziałowym, to w drodze prostego rozumowania nasuną się nam odrazu następujące wnioski.

1) Karabiny maszynowe muszą zastąpić ogień oddziałowy dla umożliwienia i zabezpieczenia każdego dokonywanego ruchu, lub odwrotnie uniemożliwienia ruchu nieprzyjacielowi.

2) Jednolite uzbrojenie piechoty jest w warunkach dzisiejszych niemożliwe.

Rozumując dalej, jeżeli rozważymy wartość przytoczonego przezemnie piątego i szóstego pewnika — będziemy mogli dodać do powyższych wniosków jeszcze następujące:

3) że karabiny maszynowe ręczne (pierwszej linji) muszą być możliwie lekkie;

4) że r. k. m. ze względu na swą konstrukcję i związaną z nią skuteczność ogniową, mogą zapewnić manewr tylko na nieznacznej przestrzeni;

5) że manewr większy, np. manewr bataljonu, musi być poparty przez broń, zdolną do ognia na dalsze odległości, a więc np. broń samoczynną na ciężkiej podstawie, któraby umożliwiła tego rodzaju ogień (c. k. m.).

Uwzględniając teraz pewnik czwarty — możemy jeszcze dodać wniosek:

6) że kierownictwo ogniem i ruchem danej jednostki musi być zawsze w rękach jej dowódcy. A więc dowódca każdej jednostki przeprowadzającej manewr, musi mieć w swych rękach broń, zdolną do umożliwienia i zabezpieczenia ruchu swej jednostki.

Wreszcie, streszczając wartość wszystkich pewników w świetle doświadczeń wojennych, dodać możemy wniosek ostatni:

7) że sprzęt ogniowy piechoty, szczególniej taki jak broń samoczynna, ma wartość bojową tylko w czasie swego ognia. W czasie zaś wykonywanego ruchu jest tylko ciężarem, niema bowiem siły uderzenia. Rozwijając myśl tę dalej, trzeba podkreślić, że karabiny maszynowe nie mogą zastąpić siły żywej piechoty i co więcej—potrzebują jej dla swej osłony.

Zestawiając powyższe wnioski otrzymamy następujące wytyczne:

a) każda jednostka taktyczna piechoty musi posiadać w swym składzie broń samoczynną, o skuteczności i wadze odpowiadających zdolnościom i potrzebom manewrowym tej jednostki;

b) każda jednostka taktyczna piechoty powinna się dzielić na dwa elementy składowe: element ruchu i element ognia;

c) najmniejsza jednostka taktyczna piechoty, powinna być liczebnie dostatecznie silna, by móc przeprowadzać uderzenie (ruch) i zarazem obsługiwać i osłaniać swą broń samoczynną;

d) każdy dowódca, rozporządzając obu elementami walki piechoty, musi przy przeprowadzaniu manewru planowo koordynować i skupiać w danem miejscu i danym czasie wysiłki obu elementów swej jednostki.

Wytyczne powyższe otrzymaliśmy w drodze prostego rozumowania, przez rozpatrzenie w świetle doświadczeń wojennych znanych i niezbitych pewników sztuki wojennej. Sądzę więc, że nie mogą one ulec zakwestjonowaniu, albo przynajmniej są możliwie najbardziej objektywne. Opierając się na nich, można bez popełnienia większego błędu powiedzieć, że problemat reorganizacji piechoty sprowadza się do rozstrzygnięcia następującej kwestji, a mianowicie: w jaki sposób, mimo konieczności różnolitego uzbrojenia, stworzyć jednostkę piechoty, któraby mogła harmonijnie zespalać ogień z ruchem, walczyć w myśl jednej doktryny.

II.

Opierając się na otrzymanych wytycznych, można teraz rozpatrzeć sprawę zespolenia karabinów maszynowych w jednolitą całość z piechotą, czyli rozważyć bezwzględnie najtrudniejszą i najważniejszą kwestję reorganizacyjną.

Zagadnienie nasze sprowadza się więc:

a) do zanalizowania wartości technicznych i taktycznych broni samoczynnych, skonstruowanych do dnia dzisiejszego,

b) do dostosowania odpowiednich k. m. do potrzeb ogniowych każdej jednostki.

Technika skonstruowała do dnia dzisiejszego następujące typy broni samoczynnych:

1) ręczne karabiny maszynowe (r. k. m.) systemów: Moshat, Madsen, Browning, Berthier, Hotschkiss i t. p.

Wartości techniczne tych broni:

waga średnia 8 kg,

szybkostrzelność (praktyczna) średnia 350 strz. na minutę,
zdolność prowadzenia ognia małemi seriami;

wartości taktyczne:

łatwość przenoszenia broni (analogiczna do kb),
łatwość przerzucania ognia (analogiczna do kb),
minimalna ilość ludzi potrzebnych do obsługi (1—2),
wystarczająca skuteczność ogniowa na małych odległościach,
duże spożycie amunicji (wartość ujemna).

2) Lekkie karabiny maszynowe (l. k. m.) systemów: Maxim 08/15, 08/18, Bergman, Levis, Madsen, Hotschkiss i t. p.;

wartości techniczne tych broni:

waga średnia 15 kg,
szybkostrzelność (praktyczna) średnia 400 strzałów na minutę,
zdolność prowadzenia ognia dłuższemi serjami;

wartości taktyczne:

stosunkowo do wagi większa trudność w przenoszeniu broni,
stosunkowo do wagi większa trudność w przerzucaniu ognia,
nieznaczna ilość ludzi potrzebnych do obsługi (2—3),
duża skuteczność ogniowa na odległościach małych i średnich (do 800 m.),
duże spożycie amunicji.

3) Ciężkie karabiny maszynowe (c. k. m.) systemów: Maxim 08, Maxim typ rosyjski, Hotschkiss, Wickers, Schwarzlose i t. p.;

wartości techniczne tych broni:

waga średnia wraz z podstawą 45 kg,
szybkostrzelność (praktyczna) średnia 500 strzałów na minutę,
zdolność prowadzenia ognia ciągłego;

wartości taktyczne:

dość duża trudność szybkiego przenoszenia broni,
pewna trudność w przerzucaniu ognia,
większa ilość ludzi potrzebnych do obsługi,
duża skuteczność ogniowa na odległościach wielkich (1600 m), a przy ogniu pośrednim nawet do 3500 m.

Rozdzielając karabiny maszynowe na trzy grupy nadałem im nazwy przyjęte w słownictwie wojskowem polskiem, bez względu na to, że nie wszystkie one noszą takie nazwy w wojskach, w których są w użyciu. Dotychczas żadne, zdaje się, wojsko europejskie, prócz polskiego, nie posiada w swem uzbrojeniu

tych trzech typów k. m., nic więc dziwnego, że podział analogiczny nie powstał gdzieindziej. Zresztą, nie chodzi mi bynajmniej o samą nazwę; nawet przeciwnie, nie jestem ich zwolennikiem, gdyż nadają one jednej z tych broni (c. k. m.) deprymujące piętno ciężaru. Wprowadzając ten podział miałem na myśli różne wartości tych broni, a mianowicie, zależne w prostym stosunku od wagi—skuteczność ogniową i w odwrotnym stosunku do wagi—zdolności manewrowania.

Jak to ogólnikowo powyżej zaznaczyłem, ręczne karabiny maszynowe posiadają zdolność manewrowania, zarówno jak i łatwość kierowania i przerzucania ognia, prawie analogiczne z karabinami powtarzalnemi. Dalej, skuteczność ogniowa tej broni, aczkolwiek ograniczona do odległości małych, jest najzupełniej wystarczająca dla drobnych oddziałów pierwszej linji. Jednem słowem, ręczny karabin maszynowy jest bronią, jakiej potrzebują najmniejsze jednostki piechoty.

Lekki karabin maszynowy jest, w całkowitem tego słowa znaczeniu, typem pośrednim pomiędzy ręcznym i ciężkim karabinem maszynowym; pośredniość tu bowiem dotyczy wszystkich właściwości obu tych broni.

Broń ta, nawiasem mówiąc, konstruowana w czasie wojny w tym samym celu, co i ręczne karabiny maszynowe, ma bezsprzecznie większą skuteczność ogniową od ręcznego karabinu maszynowego, może prowadzić walkę ogniową na większą odległość, strzelać dłuższemi serjami, posiada jednak dużo mniejszą zwrotność i zdolność manewrową. O posuwaniu się równomiernem z piechotą (przy większych odległościach), o kryciu l. k. m. w czasie marszu przed okiem nieprzyjaciela—nie może być prawie mowy.

Ciężki karabin maszynowy (c. k. m.) jest bronią odmiennego typu. Charakteryzuje go przedewszystkiem ciężka, solidna podstawa; dzięki niej karabin ten może prowadzić skuteczny ogień na wielką odległość, a nawet strzelać bez celowania, według wyliczeń topograficznych i balistycznych. Wskutek swego ciężaru jednak broń ta posiada, w porównaniu do obu powyżej omówionych typów, zdolność manewrową znacznie mniejszą. W natarciu, przy szybkiem posuwaniu się piechoty, ciężki karabin maszynowy bez narażenia się na natychmiastowe zniszczenie nie może posuwać się równomiernie z czołowemi oddziałami; może jednak dzięki swej ciężkiej podstawie wspierać ogniem czołowe jednostki z dalszych odległości, strzelając bądź bez przerwy, bądź też po-

nad głowami własnych oddziałów. A więc brak dostatecznej ruchliwości ciężki karabin maszynowy zastępuje donośnością i dokładnością swego ognia.

Powyższe zalety ciężkiego karabinu maszynowego stwarzają z niego cenną broń piechoty, wymagającą jednak dużej zręczności i umiejętności przy używaniu jej na polu walki.

III.

Po zanalizowaniu właściwości wszystkich dotychczas skonstruowanych typów k. m., możemy obecnie przystąpić do drugiej kwestji naszego zagadnienia, do wcielenia odpowiednich typów karabinów maszynowych do odpowiednich jednostek taktycznych piechoty. Wytyczne nasze stwierdzają, że każda jednostka piechoty powinna składać się z dwu elementów: ognia i ruchu, oraz posiadać w swym składzie broń samoczynną o wadze i skuteczności odpowiedniej do potrzeb manewrowych danej jednostki. Opierając się na tych wytycznych i na analizie własności broni samoczynnych postaram się rozwiązać to zagadnienie.

Rozważania rozpocznę od jednostki najmniejszej. Jak doświadczenie i historja nas uczy—pojęcie „najmniejsza jednostka taktyczna“ jest pojęciem względnem, zależnem od poglądów taktycznych i uzbrojenia. Nie mając więc żadnego pewnika w tej dziedzinie, postaram się w drodze rozumowania dojść do określenia w przybliżeniu wielkości tej najmniejszej jednostki.

Dla rozwiązania tej kwestji oprę się również na poprzednio otrzymanych wytycznych, jedynie poprowadzę rozumowanie w drodze odwrotnej. Wiemy, że każda jednostka taktyczna powinna posiadać w swym składzie broń samoczynną oraz, że każda jednostka powinna być dostatecznie liczebnie silna, by mogła przeprowadzać ruch (uderzenie), to jest wykorzystać rezultaty, osiągnięte przez ogień własnej broni samoczynnej i zarazem osłaniać swą broń w czasie jej ruchu. Jeżeli zasadę tę przyjmiemy za obowiązującą—to kwestja wielkości najmniejszej jednostki taktyczej uzależni się przedewszystkiem od jakości broni samoczynnej, w którą uzbroimy tę jednostkę.

Jaką broń możemy dać najmniejszej jednostce? Rzecz oczywista, że najlżejszą, najruchliwszą, jednak możliwie najskuteczniejszą. Taką bronią jest bezwątpienia ręczny karabin maszynowy. Broń ta wymaga dla swej obsługi bezpośredniej dwóch ludzi; jeżeli dodamy jeszcze jednego, jako kierującego ogniem, oraz 1—3 ludzi jako amunicyjnych—otrzymamy liczbę 4—6 ludzi, tworzących ele-

ment ognia najmniejszej jednostki taktycznej. Określenie teraz wielkości elementu ruchu, to jest ilości ludzi nieodzownych do wykorzystania skutków ognia r. k. m. i jego osłony, uzależnia się od poglądów taktycznych organizatora.

Ogólnie przyjęto, że element ognia powinien być możliwie najmniejszy, a element ruchu—odpowiednio do skuteczności broni samoczynnej — możliwie największy. Znając właściwości r. k. m. ilość ta, mojem zdaniem, nie powinna być mniejsza od 5-ciu, ani większa od 6-ciu.

Rozumując w ten sposób otrzymaliśmy wielkości dwu elementów składowych najmniejszej jednostki taktycznej; jeżeli teraz dodamy jeszcze jednego dowódcę tej jednostki, to otrzymamy liczbę 10 — 13 ludzi, tworzących najmniejszą jednostkę taktyczną piechoty.

Organizację powyższą posiada najmniejsza jednostka taktyczna wojska francuskiego (groupe de combat) i nasza drużyna kompanji strzeleckiej, posiadającej 12 r. k. m. Nie przesądzam, czy organizacja ta wynikła na skutek tych samych przesłanek logicznych, któremi ja posługiwałem się w celu stworzenia koncepcji organizacyjnej najmniejszej jednostki taktycznej. Z pewnością poza kwestją broni samoczynnej wchodziły w grę inne jeszcze czynniki, jak np. czynnik dowodzenia, czynnik dodatkowego uzbrojenia drużyny i t. p., których ja nie uwzględniałem, jako niezwiązanych ze sprawą przezemnie omawianą. Niemniej jednak doszedłem do tego samego rezultatu, do koncepcji najmniejszej jednostki taktycznej piechoty, przezbrojonej w ręczny karabin maszynowy.

Powyższa koncepcja organizacyjna najmniejszej jednostki taktycznej, według mego zdania, jest najbardziej racjonalna; zajść jednak może wątpliwość, czyby nie można znaleźć innego rozwiązania, równie dobrze, albo nawet lepiej zespalającego w harmonijną całość piechotę i karabin maszynowy. Mianowicie, czy nie lepiej uzbroić najmniejsze jednostki taktyczne w broń o działaniu skuteczniejszem, o ogniu bardziej precyzyjnym, naprzykład w lekki karabin maszynowy. Rozwiązanie to jest przecież możliwe, gdyż znalazło swe praktyczne zastosowanie w organizacji piechoty niemieckiej i naszych kompanij strzeleckich, mających 6 l. k. m; zastanówmy się nad jego praktycznością.

Wartości techniczne i taktyczne lekkiego karabinu maszynowego, które już rozważaliśmy, mówią nam, że l. k. m. ze względu na swój ciężar i wielkość nie jest korzystny dla oddziałów pierw-

szej linji; karabin ten, przy szybkiem posuwaniu się piechoty z trudnością tylko może za nią nadążyć; pozatem, ze względu na swą widoczność, ściągać może na siebie ogień nieprzyjaciela. Jeżeli więc chcielibyśmy uzbroić nim najmniejsze jednostki, to musielibyśmy przyjąć zasadę, że l. k. m. powinien pozostawać w tyle za swoim elementem ruchu, gdzie, dbając więcej o dobór ukrytego stanowiska ogniowego, mógłby, wykorzystując większą swą skuteczność ogniową, wspierać ogniem swój element ruchu. Tego rodzaju kombinacja wymagałaby, rzecz prosta, znacznego rozrzucenia wgłąb drużyny, a co zatem idzie—uniemożliwiłaby drużynowemu koordynowanie wysiłków obu elementów swej drużyny, czyli zwichnęłaby podstawową zasadę naszej doktryny walki.

Niemcy, zbrojąc swą piechotę w lekkie karabiny maszynowe, dostosowali odpowiednio do właściwości tej broni organizację swych jednostek taktycznych, lecz nie zdobyli się na koncepcję jednostki piechoty. Reichswehr, pielęgnując z zadziwiającym pietyzmem pozostałości organizacyjne dawnego wojska cesarskiego, pozostawiła jako najmniejszą jednostkę taktyczną—dawną sekcję (gruppe) z 8 ludzi. Sekcyj tych jednak nie uzbrojono jednolicie; jedne otrzymały lekkie karabiny maszynowe (M. G. Gruppe) a drugie—karabiny powtarzalne i granaty. Jednem słowem rozdzielono elementy ognia i ruchu, nie zespalając ich w jedną organizacyjną całość w najmniejszej jednostce, jako komórce walki, a dopiero w następnej wyższej jednostce podporządkowano kilka elementów ruchu i kilka elementów ognia jednemu dowódcy. W naszem więc pojęciu — jeżeli przyjmiemy za zasadę, że każda jednostka powinna składać się z obu elementów składowych — dopiero pluton, względnie półpluton niemiecki jest najmniejszą jednostką taktyczną.

Jaką praktyczną wartość posiada tego rodzaju organizacja?

Niemcy stworzyli dużą jednostkę najmniejszą, złożoną z kilku elementów ruchu i ognia. Walka więc tej jednostki musi opierać się na bezustannej koordynacji wysiłków obu tych elementów. Rzecz prosta, gdyby ta bezustanność była zawsze możliwa w czasie walki—rozwiązanie to byłoby może najidealniejsze; wiemy jednak dobrze, że taka koordynacja jest sprawą niesłychanie delikatną i może nawet najtrudniejszą rzeczą na placu ćwiczeń, a cóż dopiero na polu walki. Śmierć dowódcy, zamieszanie, silniejszy ogień nieprzyjacielski— mogą ją zerwać lub przynamniej czasowo uniemożliwić. W małej jednostce, takiej jak nasza drużyna,

ewentualność ta, aczkolwiek również możliwa, nie jest tak groźna; drużyna odruchowo skupia się koło swego r. k. m. i pozostaje lub posuwa się pod jego osłoną. Koordynowanie więc wysiłków w drużynie polega jedynie na zupełnie nieskomplikowanych rozkazach, wprost odruchach, Oba elementy wiedzą, że do siebie należą, że współpraca ich jest kanonem walki, a że są zawsze niedaleko od siebie, że się widzą, nawet słyszą—koordynacja ich wysiłków spoczywa raczej na instynkcie żołnierskim, zaszczepionym przez wyszkolenie, niż na pomysłach taktycznych.

Czy to samo jest możliwie w plutonie niemieckim? Mojem zdaniem—nie. Pluton niemiecki jest za duży, na zbyt wielkiej przestrzeni rozrzuca swe siły, aby o odwodach mogła być mowa. Jedynie wola dowódcy i sprawnie działająca łączność mogą zapewnić współdziałanie, gdy zaś to odpadnie, lub tylko zachwieje się, walka rozpadnie się na przypadkowe, a nawet rozbieżne wysiłki. Oba elementy walki przestaną planowo skupiać wysiłki, a działać będą w myśl inicjatywy własnych dowódców, zwykle myśląc jedynie o sobie. W szczęśliwym tylko zbiegu okoliczności i sytuacji nieskomplikowanej—obie te inicjatywy harmonijnie mogłyby się uzupełnić.

Koncepcja organizacyjna niemiecka jest konsekwencją oficjalnych poglądów niemieckich na walkę i uzbrojenie piechoty. Niemcy, mimo doświadczenia wojny, rozróżniają do dziś karabiny maszynowe i piechotę, jako odmienne bronie. Mówi się u nich: „karabiny maszynowe popierają piechotę; piechota robi to i to—karabiny maszynowe to i owo“ (Balck). Nie jest to bynajmniej kwestja gry słów[1]). Nie słowa bowiem wywołały te pojęcia—lecz pojęcie o odmienności tych broni stworzyły słowa. Rzecz to zdaje się błaha, mojem jednak zdaniem jest ona największą przeszkodą do skrystalizowania się idei nowej, jednolitej piechoty. Niemcy, rozróżniając w ten sposób te dwa czynniki, mogli dojść najwyżej do koncepcji podporządkowania „piechoty“ i „karabinów maszynowych“ jednemu dowódcy, nie mogli zaś dojść do koncepcji jednolitej piechoty.

Streszczając powyższe wywody widzimy, że organizacja niemiecka jest niezgodna z naszą doktryną, nie może więc wejść w rachubę.

---

[1]) Gdyby to były słowa, to możnaby również powiedzieć np. „N-ty pluton popiera piechotę...“ lub „kompanja obsadzi punkt oporu, a piechota to i to“.

Organizacja najmniejszych jednostek wojska polskiego, uzbrojonych w l. k. m., jest odmienna od niemieckiej, a raczej zbliżona do zwykłej organizacji drużyn kompanji o 12 r. k. m. Każde dwie drużyny, z których jedna tylko posiada l. k. m., stanowią półpluton, nie posiadający jednak osobnego dowódcy. Mamy więc dwie jednostki inaczej uzbrojone, mające jednak spełniać jednakowe zadania.

Rozwiązanie powyższe prowadzi bez względu na wszystkie przepisy regulaminowe do dwóch możliwości:

1) do wytworzenia się specyficznej jednostki, złożonej z jednego elementu ognia i trzech elementów ruchu, to znaczy, że l. k. m. pozostałby nieco w tyle i wspierałby swym ogniem najbliżej położone elementy ruchu. Działanie zaś jego ogniowe zawisłoby jedynie od pomysłowości sekcyjnego, czy drużynowego drużyny z l. k. m.—albo też

2) do pozbawienia jednej z drużyn potrzebnej jej siły ogniowej i do zmuszenia jej do walki według zasad, obowiązujących każdą drużynę w wypadku, gdy utraci swą broń samoczynną, czyli, co musimy przyznać, do walki daleko mniej skutecznej.

Obie powyższe możliwości, nawet przy pominięciu prawdopodobieństwa szybkiej utraty l. k. m., poruszającego się w linji ogniowej piechoty, paczą w oczywisty sposób jednolitość doktryny walki i znacznie utrudniłyby wyszkolenie. Praktyka też poszła w innym kierunku i dziś, o ile wiem, prawie wszędzie, bez względu na etaty, szkoli się drużyny jednolicie, tak jakby wszystkie miały być wyposażone w r. k. m.

Porównując wszelkie możliwe rozwiązania, nie mogę pominąć projektu reorganizacyjnego podpułkownika Wagnera, ogłoszonego w kwietniowym numerze Bellony. Projektodawca, wychodząc z założenia przewagi ognia nad ruchem w walce piechoty, założenia, które jak wiemy było tylko wynikiem reakcji przeciw zbyt daleko idącym poglądom przedwojennym o przewadze znaczenia ruchu nad ogniem, żąda stworzenia tak nazwanej przez siebie „kompanji samoczynnej“, złożonej wyłącznie z samych elementów ogniowych i elementów uzupełniających amunicję.

Rzecz prosta, że tego rodzaju jednostka posiąśćby mogła [1]) ogromnie dużą siłę ogniową, lecz z siłą uderzenia za to byłoby bardzo krucho, wprost nie byłoby czem uderzać. Koncepcja ta,

[1]) Jeżeliby zostal zrealizowany typ broni samoczynnej projektowany przez ppłk. Wagnera.

w zestawieniu z wytycznemi, które otrzymałem poprzednio, tak rażąco od nich odbija, że sam już ten fakt wystarczy, aby jej nie zbijać motywowanemi argumentami. Zresztą obaleniem jej zajął się już kapitan Felsztyn, do jego więc artykułu [2]) odsyłam zainteresowanych. W sprawie koncepcji najmniejszych jednostek taktycznych chciałbym dodać jeszcze słów parę o tak nazwanej przez kpt. Felsztyna „drużynie jednolitej", to jest jednostce najmniejszej, nie rozpadającej się na dwa elementy składowe ruchu i ognia, lecz złożonej z jednego organu, któryby był zdolny i do prowadzenia ognia i do uderzenia. Z krytyką tej koncepcji, wygłoszoną przez kapitana Felsztyna, zgadzam się w zupełności; chodzi mi jedynie o nazwę „jednolita", gdyż nazwa ta jest w sprzeczności w zestawieniu z mojemi poprzedniemi wywodami o dążności do stworzenia jednolitej piechoty, w wyniku której doszliśmy do koncepcji drużyny, złożonej z dwu elementów: ognia i ruchu.

Walka piechoty, bez względu na rodzaj broni palnej, którą walczy, zawsze składała się i składa się z wysiłków ognia i uderzenia (ruchu).

Różne więc czynniki tworzą walkę, a mimo to przecież walka ta była i jest jednolita, oparta na jednych i tych samych zasadach. Nikt przed wojną nie mówił o różnolitości piechoty—nie było pod tym względem wątpliwości. Dziś dopiero, kiedy doświadczenia wojenne skłoniły do wprowadzenia różnolitego uzbrojenia, dalej do większego usamodzielnienia drobnych jednostek piechoty, oraz—dla wygody dowodzenia—do oddzielenia elementów ognia od elementów ruchu—miałaby powstać kwestja różnolitości piechoty?

Nie różnolite uzbrojenie jednak wywołało tę kwestję (gdyż drużyny kpt. Jersena czy Pfeiffera różnolite posiadają uzbrojenie), lecz oddzielenie elementów ognia od elementów ruchu. Czy ten wzgląd jest wystarczający do nazwania naszej drużyny „niejednolitą"?

Prawda, rozdzieliliśmy zadania pomiędzy elementy składowe, lecz przecież zostawiliśmy każdemu z szeregowych broń palną; mimo więc rozdziału, stworzonego dla ułatwienia dowodzenia, każdy z nich może i powinien posługiwać się obydwoma czynnikami, czyli ogniem i ruchem. Drużyna więc walczy jednolicie, kombinując wysiłki obu swych elementów składowych je-

---

[2]) Bellona. Tom X Zeszyt 2-gi.

dynie w wypadku uderzenia na bagnety; walczy w zasadzie tylko sekcja grenadjerska, aczkolwiek i sekcja fizyljerska (prócz celowniczego) posiada bagnety. Czyż więc brak jednego bagnetu może wywołać tę kwestję?

Dowód ten, mojem zdaniem, wystarczy, by się przekonać, że drużyna nasza nie jest wcale niejednolitą, a więc eo ipso nie możemy przeciwstawiać jej „drużyny jednolitej". Sądzę więc, że zgodzi się kapitan Felsztyn na tę drobną poprawkę, wprowadzoną do jego wywodów w kwestji przez nas obu poruszanej.

Niniejszemi wywodami starałem się roztrząsnąć sprawę nowej organizacji najmniejszych jednostek piechoty — w związku z uzbrojeniem ich w ręczne lub lekkie karabiny maszynowe.

Wywody te, przypuszczam, nasunąć mogą tylko jeden wniosek, że drużyna nasza, może jedynie zmniejszona nieco i uzbrojona w dobry r. k. m., jest najlepszem rozwiązaniem naszego problematu odnośnie do jednostek najmniejszych.

IV.

Następną z kolei jednostką taktyczną, w myśl niewzruszonych do dziś zasad napoleońskich, powinna być jednostka, złożona z 3—4 jednostek mniejszych, a więc w naszym wypadku pluton, złożony z 3—4 drużyn.

Ponieważ poprzednio powiedzieliśmy, że każda jednostka walki powinna składać się z elementów ruchu i ognia, zastanówmy się, czy pluton, złożony wyłącznie z 3—4 drużyn, posiada w swym składzie oba te elementy oraz, w wypadku odpowiedzi negatywnej, czy przydanie mu specjalnego elementu ognia byłoby konieczne. Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć w rozważaniu zasad walki plutonu, to jest w analizie tych czynników, któremi posługuje się dowódca plutonu przy prowadzeniu walki.

Regulamin piechoty francuskiej, na którym wolę oprzeć się, jako na wzorze naszego, określa rolę dowódcy plutonu w sposób następujący:

Obowiązkiem dowódcy plutonu jest:

1) ugrupować swe drużyny odpowiednio do zadania, wyznaczonego dla plutonu przez dowódcę kompanji,

2) kombinować wysiłki drużyn w celu zlikwidowania oporu nieprzyjacielskiego,

3) zachować oś marszu (kierunek działania) bez względu na możliwe zboczenia i napotkane przeszkody,

4) brać w swe ręce kierownictwo nad ogniem broni samoczynnych drużyn w tych wszystkich momentach walki, w których to jest możliwe (p. 245).

Z wyliczenia tych obowiązków widzimy, że istotną ich treścią jest zarządzanie, koordynowanie i skupianie wysiłków poszczególnych drużyn do jednego celu, którym jest zadanie plutonu.

Ponieważ wysiłki drużyn mogą być albo ruchem, albo ogniem, dowódca plutonu musi więc dla wykonania tego zadania wyznaczać drużynom albo dokonywanie ruchu, albo prowadzenie ognia, jednem słowem używać, odpowiednio do położenia, jedne drużyny, jako elementy ruchu, inne—jako elementy ognia.

Koordynowanie wysiłków drużyn nie jest specjalnie trudne, gdyż składa się z możliwie najprostszych czynności. Dowódca plutonu, jak to powiada regulamin, wykorzystuje powodzenie ogniowe jednej czy dwu drużyn i wykonuje pewien ruch drużynami pozostałemi, lub też obejmuje kierownictwo nad ogniem jednej czy dwu, najbliżej siebie położonych drużyn, dla umożliwienia ruchu drużynom pozostałym. Jest to możliwe, gdyż rozkazy dowódcy plutonu odnoszą się do drużyn, wyposażonych we wszystkie potrzebne im środki walki; chodzi tylko o to, czy broń samoczyna, ręczne karabiny maszynowe, w które uzbroiliśmy drużyny, posiadają wystarczającą skuteczność do popierania drużyn sąsiednich. Pod tym względem niema wątpliwości. Drużyny plutonu, rozrzuconego na przestrzeni co najwyżej 100—130 metrów wszerz, 60—100 metrów wgłąb, mogą w każdym wypadku popierać się wzajemnie swemi ręcznemi k. m.; odległości bowiem pomiędzy niemi nie przekraczają zdolności r. k. m. do prowadzenia ognia skutecznego, oraz wydajność ogniowa jednego nawet r. k. m. jest wystarczająca do popierania ruchu czy osłaniania jednej, a nawet dwu drużyn sąsiednich.

Analiza powyższa doprowadza nas do wniosku, że pluton posiada w swym składzie oba elementy walki (ruch i ogień), aczkolwiek nie rozdzielone tak, jak w drużynie. Zależnie od wypadku jedne z jednostek plutonu wypełniają rolę elementu ognia, inne — rolę elementu ruchu. Jeżeli jeszcze stwierdzimy, że właściwości techniczne i taktyczne r. k. m. zapewniają dostateczną skuteczność ogniową dla całego plutonu, to możemy powiedzieć, że dzisiejsza organizacja plutonu odpowiada naszym wytycznym, a więc nie potrzebujemy jej uzupełniać specjalnym

elementem ognia, bezpośrednio podporządkowanym dowódcy plutonu.

Organizację plutonu niemieckiego omówiłem już powyżej; przypomnę jednak dla porównania jej rys charakterystyczny. Mianowicie pluton niemiecki ma wyraźny podział na elementy ruchu i elementy ognia; wobec braku jednak zespolenia tych elementów w jednostkach niższych, podział ten utrudnia dowodzenie.

V.

Trzecią z kolei jednostką taktyczną jest kompanja, składająca się z 3 — 4 plutonów. Rozpatrzmy zgodnie z naszem zadaniem, czy jednostka ta, w ten sposób zorganizowana, odpowiada ustalonym przez nas wytycznym, to jest, czy posiada w swym składzie odpowiednio dobrane elementy ognia i ruchu.

Pójdźmy w rozważaniach po tej samej drodze, którą obraliśmy poprzednio przy badaniu organizacji plutonu i zanalizujmy zasady walki kompanji, według których dowódca przeprowadza swe zadanie.

Regulamin francuski wylicza następujące obowiązki dowódcy kompanji:

1) zapewnić ruch naprzód w kierunku wyznaczonym,

2) utworzyć w tym celu ogień możliwie najskuteczniejszy,

3) utrzymać w każdym czasie kompanję w szykach jak najmniej wrażliwych na ogień nieprzyjaciela oraz zachować jak najdłużej ugrupowanie wgłąb,

4) pozatem dowódca kompanji powinien pamiętać o łączności, zaopatrzeniu w amunicję i utrzymaniu styczności z nieprzyjacielem.

Z powyższych obowiązków interesują nas w naszem rozważaniu jedynie dwa pierwsze. Przyjrzyjmy się więc sposobom i środkom ich wykonania.

Obowiązek pierwszy jest jasny i prosty—nie wymaga przeto bliższego zastanowienia się, lecz co do drugiego zajść muszą pewne wątpliwości, w jaki sposób dowódca kompanji ma się z niego wywiązać. Poszukajmy wyjaśnienia w przepisach regulaminowych.

Punkt 219 mówi, że dowódca kompanji, aby zapewnić sobie na całym swym froncie przewagę ogniową, wyznacza do linji ogniowej niezbędnie potrzebną do tego ilość plutonów.

Dalej punkt 220 jeszcze szczegółowiej omawia tę kwestję, podając tytułem normy następujący przepis: „Dowódca kompanji, wydzielając na każde 50 metrów swego odcinka po jednym r. k. m., zapewnia sobie ogień, który pokryje całkowicie teren przed frontem kompanji, nie pozostawiając nawet najmniejszego skrawka bez obstrzału, oraz będzie mógł otworzyć ogień bezzwłocznie na każdy groźny czy podejrzany punkt terenu“.

Punkt 237 mówi jeszcze: „Dowódca kompanji używa swego odwodu albo do wzmocnienia linji ognia, albo do przeprowadzenia manewru“ wskazuje więc drogi wywiązania się z drugiego obowiązku. Dowódca kompanji, chcąc zapewnić sobie przewagę ogniową, wprowadza do linji ogniowej odpowiednią ilość r. k. m., w czasie zaś walki, gdyby okazała się potrzeba wzmocnienia ognia, wprowadza swój odwód do linji ogniowej. Jednem słowem dowódca kompanji używa swych plutonów tak w linji ogniowej, jak i w odwodzie, albo jako elementy ruchu, albo elementy ognia.

Pomimo te wyjaśnienia regulaminowe wątpliwości nasze nie zostają całkowicie wyjaśnione. Na zasadzie bowiem tych przepisów nie możemy sobie wytworzyć obrazu, w jaki sposób dowódca kompanji ma przeprowadzać manewr swoimi jednostkami. Wiemy, że każdy manewr składa się z wysiłków ognia i wysiłków ruchu,—wiemy dalej, że każdy ruch musi być poparty i zabezpieczony ogniem.

Jak więc dowódca kompanji ma organizować walkę swej jednostki?

Zastanowiwszy się nad tem pytaniem możemy dać dwie odpowiedzi:

1) dowódca kompanji wyznacza zadania ruchu swym plutonom, te zaś, wyposażone dostatecznie w broń samoczynną, osłaniają ogniem swój ruch same dla siebie;

2) dowódca kompanji wyznacza jednemu z plutonów zadanie ruchu—drugiemu zadanie ogniowe—popierania tego ruchu. W tym wypadku pluton z zadaniem ogniowem musiałby zaniechać działania na swym własnym odcinku, a skierować i prowadzić ogień na odcinek sąsiada. Jest to z dwóch względów niewykonalne. Po pierwsze—zaniechanie działania na swym odcinku doprowadzić by mogło do zniszczenia plutonu, po drugie—skierowanie i prowadzenie ognia plutonu, t. j. 3—4 r. k. m., do celu, nie związanego z własnem działaniem, stanowiłoby trudność niepokonalną na polu walki.

Trzeciej odpowiedzi na to pytanie niema, a więc możemy przyjąć jedynie pierwszą. Jeślibyśmy jednak przyjęli ją jako zasadę, według której dowódca kompanji ma organizować walkę swej jednostki, to musielibyśmy uznać, że nie posiada on w swych rękach elementu ognia, działać więc może jedynie ruchem swych plutonów. Rola więc dowódcy kompanji spadłaby do wyznaczania przed walką zadań plutonom, a w czasie walki do ewentualnego regulowania ich ruchów i działania odwodem.—Ponieważ odwód, w istocie swej, jest elementem ruchu, to używając go, za wyjątkiem wypadku zasilenia linji ogniowej, co równałoby się stracie odwodu, dowódca kompanji posługiwałby się znowu nie ogniem, a ruchem.

Czy tego rodzaju organizacja walki kompanji zapewnia jej skuteczność? Praktyka odpowiedziała już na to pytanie w sposób dostatecznie dobitny; kompanjom manewrującym przydzielało się ciężkie karabiny maszynowe, których używał dowódca kompanji, jako swego elementu ognia dla popierania i osłaniania ruchu swych plutonów. Oto rozwiązanie, stosowane już w czasie wojny światowej,—uświęcone francuskim regulaminem c. k. m., jak również znane nam doskonale z naszej wojny z Rosją.

Jednem słowem praktyka stwierdziła, że dowódca kompanji nie posiada elementu ognia i że należy mu go dać. Praktyka również znalazła pewne rozwiązanie w jaki sposób zapewnić kompanji element ognia.

Zastanówmy się nad tem rozwiązaniem.

Dowódca kompanji potrzebuje ruchliwego elementu ognia, który mógłby rozwijać skuteczną działalność ogniową na przestrzeni, objętej manewrem kompanji, a więc prowadzić ogień na odległości do 1000 metrów.

Czy c. k. m. może zaspokoić te potrzeby?

Co do zdolności prowadzenia skutecznego ognia na odległości 1000 metrowe niema najmniejszej wątpliwości, ale zato jego ruchliwość, w dostosowaniu do potrzeb kompanji, jest bezwzględnie za mała.

Jako na dowód powołam się na praktykę. W czasie naszej wojny z bolszewikami ciężkie k. m. przydzielaliśmy prawie na stałe do kompanij strzeleckich. Karabiny takie, jak Maxim 08, Hotschkis najczęściej nie mogły spełnić zadań na nie nakładanych; były zaciężkie, aby mogły nadążyć za szybko posuwającemi się kompanjami. Jedynie c. k. m. Szwarzloze, ze względu na lekkość swej podstawy, prawie zawsze wypełniały swe zadania

Stąd powstała dość rozpowszechniona opinja, że c. k. m. Szwarzloze są najlepsze, gdyż są lekkie. We Francji w wojnie ruchowej c. k. m., poprzydzielane do kompanij strzeleckich, często porzucać musiały swe ciężkie podstawy, a strzelać z podstaw lekkich, t. zw. kołysek. Wszędzie więc w tych wypadkach ciężkie karabiny maszynowe wykazały małą swą ruchliwość, w braku jednak innej lżejszej broni musiały spełniać nieodpowiednią dla siebie rolę. I tem samem przestałyby być ciężkiemi karabinami maszynowemi.

Widzimy więc, że rozwiązanie to jest nieodpowiednie. Kompanja potrzebuje broni bardziej dostosowanej do swych potrzeb ruchu. Taką zaś bronią jest, mojem zdaniem, lekki karabin maszynowy.

Twierdzenie to nie jest nowością. W literaturze wojskowej Zachodu sprawa ta była już niejednokrotnie poruszana i niektórzy z autorów, jak np. kapitan armji duńskiej Halvör Jessen żąda skasowania c. k. m. i zastąpienia ich lekkiemi k. m.[1]), gdyż te lepiej będą mogły współdziałać z kompanjami strzeleckiemi.

W lipcowym numerze Revue d'Infanterie podpułkownik Leroy, w artykule „Essai sur la répartition des mitrailleuses dans le combat offensif",—omawiając sprawę popierania ogniem elementów pierwszej linji, dochodzi również do wniosku, że c. k. m. nie są bronią odpowiednią do wykonywania tych zadań. Opierając się jednak na obecnem uzbrojeniu piechoty francuskiej i niechcąc zapewne wyciągać wniosku zdecydowanego—ostrożnie powiada: „być może lekkie k. m. mogłyby wypełniać tę rolę, doświadczenie jednak może to dopiero stwierdzić. Teraz, przy obecnem naszem uzbrojeniu, musimy korzystać z c. k. m." [1]).

Kwestja więc lekkich karabinów maszynowych, jako broni kompanij strzeleckich, nie jest nową, a że dotychczas nie znalazła jeszcze nigdzie praktycznego rozwiązania to, mojem zdaniem, przyczyny tego należy szukać nie w ostrożności wprowadzania inowacyj bez dostatecznego materjału doświadczalnego, lecz w historji powstania ręcznych i lekkich karabinów maszynowych. Obie te bronie, jak wiemy, skonstruowane były nie przez jedne i te same państwa; Francuzi zbudowali r. k. m., Niemcy, Anglicy i t. d. — l. k. m. Na wprowadzeniu tych broni narazie zatrzyma-

---

[1]) Informacja zaczerpnięta z artykułu kpt. Felsztyna. Bellona Tom X zeszyt 2-gi.

[1]) Strona 9-ta przytoczonego artykułu.

no się i przy reorganizacji piechoty uzbrojono niemi najważniejsze jednostki taktyczne. Zadowolono się więc brońmi, wprowadzonemi przez siebie w czasie wojny, a nie zastanowiono się, czy broń, używana przez przeciwników, czy sojuszników nie mogłaby znaleźć praktycznego zastosowania w odmiennym, coprawda, zakresie.

Rozważania nasze doprowadziły nas do wniosku, że lekkie karabiny maszynowe są bronią potrzebną kompanji, jako jej element ognia. Pozostaje więc nam jeszcze do roztrzygnięcia kwestja zespolenia tych broni z kompanją strzelecką. Sądzę, że cztery l. k. m.,—zorganizowane w plutonie l. k. m., o dwu drużynach, po dwa l. k. m.—zaspokoiłyby całkowicie potrzeby ogniowe kompanij strzeleckich. Dowódca kompanji miałby w swych rękach dwie jednostki ogniowe o skuteczności ogniowej bardzo dużej i niezawodnej, dostosowane całkowicie do potrzeb ogniowych przy manewrowaniu plutonami, jak i do ruchliwości kompanji.

Streszczając moje wywody o potrzebie wprowadzenia l. k. m. do uzbrojenia kompanji, chciałbym podkreślić jeszcze jedno. Dzisiejsza kompanja, złożona wyłącznie z plutonów strzeleckich, a więc nie posiadająca w owym składzie elementów ognia — nie jest jednostką walki,—lecz tylko związkiem plutonów.

Czy możemy zgodzić się na taką rolę kompanji? Nie. Kompanja dla nas jest jednostką manewrową, a więc jako taka musi być jednostką walki, wyposażoną we wszystkie środki, potrzebne jej do manewrowania. Dowódca jej musi mieć w swych rękach i środki ruchu i środki ognia.

VI.

Czwartą z kolei jednostką taktyczną jest bataljon. Zgodnie z naszemi poprzedniemi wywodami, jeżeli bataljon ma być również jednostką walki, powinien składać się z wyraźnego elementu ruchu i takiegoż elementu ognia. Pod tym względem dzisiejsza organizacja bataljonów w większości państw europejskich odpowiada tej zasadzie. Bataljony składają się z 3 — 4 kompanij strzeleckich i jednej kompanji ciężkich karabinów maszynowych.

Powyższa organizacja bataljonu, aczkolwiek najstarsza, gdyż sięgająca jeszcze czasów przedwojennych, nie zadawala jednak wszystkich teoretyków wojskowych. Kpt. Reichswehry Pfeiffer naprzykład—żąda skasowania kompanji ciężkich karabinów maszynowych i przydzielenia c. k. m. wprost do kompanij strzele-

ckich, jako ich jednostek składowych. Poglądy, rozpowszechnione w wojsku polskiem, z któremi zetknąłem się osobiście, przypisują kompanji c. k. m. jedynie zadania gospodarcze—uważając, że c. k. m. w czasie walki powinny być zawsze przydzielane do kompanij strzeleckich, a więc poglądy te również odbierają kompanji c. k. m. jej właściwość elementu ognia bataljonu, a tworzą z niej zapas ogniowy, z którego dowódcy kompanij mają czerpać odwody ogniowe dla siebie.

Zostawimy na boku krytykę poglądów na organizację dzisiejszego bataljonu i na rolę kompanji karabinów maszynowych, a przejdziemy do rozpatrzenia kwestji a priori już przez nas postawionej, a mianowicie, jak powinien być zorganizowany dzisiejszy bataljon.

Wytyczne nasze wymagają, aby element ognia danej jednostki odpowiadał potrzebom i zdolnościom manewrowym tej jednostki. Zależnie więc od tego, jakie są te właściwości, będziemy mogli ustalić wartości dla broni samoczynnej, w którą wyposażymy bataljon.

Musimy przedewszystkiem rozpatrzeć potrzeby manewrowe bataljonu.

Używając wyrażenia „potrzeby manewrowe“ wprowadzam poniekąd nowe pojęcie do słownictwa wojskowego. Dla uniknięcia wątpliwości pod tym względem, określę, że pojęciem tem nazywam te wszystkie środki walki, które zapewniają danej jednostce możność prowadzenia w jednym czasie walki na przestrzeni, objętej z jednej strony własnem ugrupowaniem, z drugiej strony każdorazowemi przedmiotami natarcia tej jednostki, czyli miejscem jej działania. Inaczej mówiąc, potrzeby manewrowe wytyczają wartości dla obu składników walki danej jednostki, to jest wartości — ognia i ruchu, w odniesieniu do czasu i przestrzeni, w którym i na której działa ta jednostka.

Bataljon rozrzuca swe siły w walce zaczepnej przeciętnie na przestrzeni 800 m. wszerz i tyleż wgłąb; jest to jego przestrzeń ugrupowania. Każdorazowem zaś miejscem działania jest przestrzeń terenu, zajęta przez nieprzyjaciela, sięgająca z jednej strony odległości, skąd nieprzyjaciel może prowadzić skuteczny ogień na siły bataljonu, z drugiej strony takich odległości, które może objąć własną bronią. Oba te czynniki, wielkość ugrupowania, jak i wielkość miejsca działania, stwarzają razem przestrzeń manewrową bataljonu. Suma tych wielkości, wyrażona liczbowo, zawrze się w przestrzeni ± 1800 — 2000 m wgłąb i ± 1000 m wszerz.

Oto granice przestrzeni, w której bataljon w jednym czasie musi działać skutecznie. Stąd potrzeby manewrowe bataljonu stanowią takie środki walki, któreby mu umożliwiły całkowitą zdolność walki w tych granicach czasu i przestrzeni. Zdolność ruchu w tych granicach zapewniają bataljonowi kompanje strzeleckie, zdolność zaś ognia musi zapewnić taka broń samoczynna, któraby była zdolna do prowadzenia ognia skutecznego na odległości ± 1800 m. Nie mamy pod tym względem trudnego wyboru, gdyż taką bronią jest ciężki karabin maszynowy, oparty na solidnej, dobrze stabilizowanej podstawie.

Zastanówmy się teraz jakie zadanie ma spełniać ciężki karabin maszynowy.

Jeżeli sobie przypomnimy poprzednie nasze wywody i zestawimy je w jedną całość, to otrzymamy następujący obraz walki. Każdą jednostkę, zaczynając od najmniejszej, wyposażyliśmy w broń nieodzowną do walki o wypełnienie nałożonych na nią zadań. Bronie te działają skutecznie w granicach zdolności i potrzeb manewrowych danej jednostki, mogą więc zwalczać tylko te cele, które leżą w możliwościach tych broni. Nie mniej jednak pozostają cele, które mogą uniemożliwić manewr tym jednostkom, a których własną bronią dana jednostka zwalczyć nie może. Cele te, siłą rzeczy więc, wypadają z orbity działalności danej jednostki, nie mogą jednak być pominięte, pod grozą przegranej. Zwalczaniem ich zająć się musi ta wyższa jednostka, w granicach działalności której leżą te cele.

Zestawienie to ułatwi nam zrozumienie zadań ciężkich karabinów maszynowych.

Dowódca bataljonu manewruje zespołem drużyn, plutonów i kompanij, które, rozrzucone na wprost swych przedmiotów, dążą do ich zdobycia czy zniszczenia; każda z tych jednostek zajmuje się swym przedmiotem, skupia na nim wszystkie swe wysiłki, pomijając to wszystko, co leży poza granicami zadania i jej zdolności manewrowych. Nad całością czuwa dowódca bataljonu i ułatwia zadania podkomendnym jednostkom, odejmując im te cele, których one zwalczyć nie mogą z racji niewystarczających swych zdolności manewrowych oraz, w chwilach żywszego przeciwdziałania nieprzyjacielskiego, przychodzi z pomocą zagrożonym swym jednostkom, działając środkami, które pozostały mu jeszcze do dyspozycji. Środkami temi są ciężkie karabiny maszynowe i odwód. Jednem słowem przy pomocy tych dwóch

czynników dowódca bataljonu podtrzymuje swój plan walki,—zespala jednostki bataljonu w jedną całość, a więc walczy.

Zadania ciężkich karabinów maszynowych dadzą się ująć w lapidarnie krótkie zdanie: ciężkie karabiny maszynowe mają za zadanie popieranie i zabezpieczanie manewru bataljonu.

Z kolei teraz zająć się musimy kwestją tak zwanego przydzielania c. k. m. do kompanij strzeleckich, o czem mówiliśmy już w rozdziale poprzednim.

Przy dzisiejszej organizacji kompanij strzeleckich jest to niestety nieodzowne; nie mamy lekkich karabinów maszynowych, jako jednostek ogniowych kompanji, by można było odjąć ciężkim karabinom maszynowym ten obowiązek, do wypełnienia którego zresztą one się nie nadają. W wypadku jednak utworzenia jednostek l. k. m. przy kompanjach obowiązek ten musiałby odpaść zupełnie. Pociągnęłoby to prawdopodobnie za sobą zmiejszenie liczby ciężkich karabinów maszynowych w bataljonie.

W dzisiejszych warunkach, rozdzielając ciężkie k. m. na dwa szczeble—jeden w kompanjach pierwszej linji,—drugi w rękach dowódcy bataljonu, musimy posiadać znaczną ich ilość.—Licząc chociażby po jednej jednostce ogniowej, to jest po 2 c. k. m., na kompanję strzelecką i dając w ręce dowódcy bataljonu nieodzowne mu minimum czterech, takich samych jednostek, otrzymamy liczbę 6—7 jednostek, czyli 12—14 c. k. m. Jest to duża ilość sprzętu ciężkiego i dużego, wydłużająca znacznie kolumny marszowe i utrudniająca transporty.

Teraz, jeżelibyśmy utworzyli jednostki l. k. m. przy kompanjach strzeleckich, to przedewszystkiem zwiększylibyśmy skuteczność linji ognia i nie potrzebowalibyśmy w kompanjach c. k. m-ów. Ile więc byłoby ich wtedy potrzeba dla bataljonu? Mojem zdaniem wystarczyłyby cztery jednostki, to jest osiem c. k. m-ów.

Określiwszy w powyższy sposób rolę ciężkich karabinów maszynowych w bataljonie, możemy obecnie ocenić projekt kapitana Pfeiffera skasowania kompanji ciężkich karabinów maszynowych i przydzielenie na stałe c. k. m-ów do kompanij strzeleckich.

Projekt ten, jak widzimy, chce organizacyjnie usankcjonować dotychczasową konieczność przydzielania c. k. m-ów do kompanij strzeleckich, przy całkowitem pominięciu roli ich, jako elementu ognia w rękach dowódcy bataljonu. Samo to zestawienie wystarcza już mojem zdaniem, do wyrobienia sobie ujemnego poglądu na ten projekt—dlatego też, wierni naszej zasadzie jednostek walki o obu elementach ognia i ruchu, pozostawimy go w spokoju.

To samo naogół można powiedzieć o poglądach na rolę c. k. m-ów, kołatających się jeszcze wśród niektórych naszych oficerów.

VII.

Najwyższą i ostatnią jednostką taktyczną piechoty jest pułk, składający się z 3—4 bataljonów. Jednostka ta przy przeprowadzaniu powojennej reorganizacji piechoty nie uległa niemal żadnym zmianom organizacyjnym, straciła jednak swój charakter jednostki walki. Jeżelibyśmy chcieli zorganizować ją w myśl naszych zasad wytycznych, to jest stworzyć z pułku jednostkę walki, to musielibyśmy go wyposażyć w odpowiedni element ognia—organicznie do niego przynależny, — którymby dowódca pułku posiłkował się dla przeprowadzania i popierania swego manewru. Nie wdając się nawet w szczegółową analizę potrzeb manewrowych pułku, - rzuca się nam w oczy fakt niezaprzeczalny,— że takim elementem ognia, którym mógłby posiłkować się dowódca pułku, nie może być już w żadnym wypadku jakakolwiek broń samoczynna, gdyż po pierwsze do dziś nie mamy takiego karabina maszynowego, który byłby zdolny do prowadzenia bezpośredniego ognia na odległości objęte przestrzenią manewrową pułku i po drugie, że nawet już potrzeby mniejszych jednostek wymagają broni, która byłaby zdolna do niszczenia przeszkód, okopów, schronów i t. p., a więc broni o działaniu burzącem. Taką bronią może być jedynie artylerja.

Pułk więc, jako jednostka walki, może być tylko pomyślany w wypadku wyposażenia go w odpowiednią jednostkę artylerji, w dzisiejszych zaś warunkach jest jedynie związkiem organizacyjnym bataljonów. Twierdzenie to, nie nowe zresztą, popierają zasady walki dywizji (3 pułkowej)—która, mimo wszystkie teoretyczne zastrzeżenia regulaminowe, operuje bataljonami, a nie pułkami.

Kwestja reorganizacji pułku leży więc już poza dziedziną, która jest przedmiotem moich rozważań, musimy wskutek tego, pozostawić ją na boku.

* * *

Kończąc moje, może nawet nieco za obszerne wywody, chciałbym podkreślić rys charakterystyczny problemu reorganizacji piechoty. Wojna światowa obaliła przedział między jedno-

stkami ruchu i ognia, zespoliła je w jedną całość, tworząc kolejne komórki walki, zaczynając od najmniejszej:—drużyny, kończąc na największej:—dywizji. Każda z nich ma, czy musi mieć, obydwa elementy walki:—ogień i ruch; element ruchu—to oddziały strzeleckie, elementy ognia—to kolejno r. k. m., l. k. m., c. k. m. i wreszcie artylerja. Na tem polega dzisiejsza jednolitość organizacyjna jednostek walki.

PŁK. S. G. W. MARYAŃSKI.

OBRONA PRZEJSCIA PRZEZ RZEKĘ.

Niewątpliwie uzyskał już czytelnik z lektury poprzednich ustępów obraz, jak się odbywa obrona przejść przez rzeki.

Chciałbym poniżej krótko omówić zasady, któremi kierowano się przed wojną światową i zmiany, które wprowadzono po wystąpieniu na widownię bojową nowych środków walki wskutek ogólnego rozwoju techniki wojennej.

Jak wyglądała dawniej obrona?

Oto albo obrońca czatował na nieprzyjaciela tuż przy brzegu lub blisko niego, by uderzyć w chwili przeprawy i zniszczyć go podczas tejże—i to była t. zw. „obrona bezpośrednia“; albo też obsadzał słabo sam brzeg rodzajem czat, które mogły małe oddziały, próbujące przeprawy odrzucić—z odwodem zaś głównym, skoncentrowanym bardziej w tyle, uderzał na nieprzyjaciela wtedy, gdy ten już z częścią sił swoich się przeprawił; była to t. zw. „obrona pośrednia“.

Cała sztuka polegała na tem, by nie dać się zwieść nieprzyjacielskim demonstracjom i uderzyć głównym odwodem tam, gdzie przeprawia się „gros“ sił nieprzyjacielskich.

Tego rodzaju obrony używał arcyksiąże Karol na czele wojsk austrjackich w r. 1809, broniąc Napoleonowi przejścia przez Dunaj; udało mu się to z powodzeniem pod Aspern, bo wojska Napoleona, które forsowały Dunaj przez wyspę Lobau i dostały się były w części już na lewy brzeg rzeki, musiały się cofnąć; nie udało się jednak pod Wagram, gdzie Napoleon bez trudności przeszedł przez Dunaj i bitwę wygrał.

Jakie zmiany zaszły podczas wojny światowej, względnie w ostatnich czasach?

Naogół dadzą się one zauważyć wybitnie w czterech kierunkach, a mianowicie:

a) jako nowa broń, czwarta, wystąpiło lotnictwo;

b) obserwujemy masowe uposażenie piechoty w broń samoczynną;

c) wystąpienie masowe artylerji, uposażonej w działa o nieznanej dawniej donośności i o daleko większej skuteczności;

d) techniczny rozwój środków służby łączności—głównie radjo — i daleko większe uposażenie niemi oddziałów, niż przed wojną.

Co się nie zmieniło?

Techniczne środki przeprawy, t. j. pojazdy mostowe pozostały te same co przed wojną—nie zwiększając ani swej nośności, ani szybkości w zestawianiu i funkcjonowaniu; pontony bowiem poruszają się tak jak dawniej siłą wioseł, a belki i deski posiadają, ze względu na niedopuszczalność powiększenia ciężaru, te same wymiary, jak za czasów Birago (około r. 1845).

Zestawiwszy to widzimy, że naogół zmieniły się stosunki raczej na korzyść obrońcy.

Dla obrońcy jest najważniejszą rzeczą, by nie uderzył swoim głównym odwodem w próżnię. Kiedy zachodziło większe niebezpieczeństwo takiego uderzenia? dawniej, gdy całe rozpoznanie polegało na obserwowaniu brzegów i na czynności wywiadowców—czy teraz, gdy ma się do dyspozycji lotników, którzy nawet w nocy mogą prowadzić rozpoznanie? Niema wątpliwości, że obecnie jest większe, niż dawniej, prawdopodobieństwo odkrycia ugrupowań i przygotowań do forsowania.

O akcji lotnictwa myśliwskiego i niszczycielskiego mówiłem już dawniej, wykazując niebezpieczeństwo, grożące z jego strony forsującemu.

Wykazałem również, że nawet pojedyńcze patrole, zbrojne w broń samoczynną, mogą całym transportom poważnie zagrozić, podczas gdy dawniej, do rozwinięcia równie silnego ognia, trzeba było zwyczajnie używać plutonu, względnie pół kompanji piechoty (mając na pułk zaledwie 6—8 c. k. m.)—a te plutony, względnie pół kompanje, były daleko trudniejsze do ukrycia przed ogniem z drugiego brzegu.

Dalekonośność i precyzja, z jaką nowoczesne działa strzelają, pozwalają obrońcy ustawić je dość daleko od brzegu i tak doskonale ukryć je w terenie, że ogień przeciwbateryjny nie wiele im może zrobić; natomiast precyzja i dalekonośność gwarantują obrońcy możność:

1) skutecznego ognia przeciwbateryjnego na artylerję for-

sującego, która musi być ustawiona, jak już wykazałem, możliwie blisko brzegu;

2) skuteczne i ciągłe ostrzeliwanie tak miejsca przeprawy jak i oddziałów, które, przeprawiwszy się, usiłują wtargnąć w głąb.

Oba te zadania może współczesna dalekonośna artylerja obrońcy rozwiązać przeważnie bez zmiany pozycji.

Co się tyczy łączności, to obrońca ma tę przewagę, że ma możność na własnym brzegu rozwinąć całą jej sieć i uregulować całe jej funkcjonowanie—nie mając do zwalczania żadnych trudności, które sprawia rzeka.

Widzimy więc, że obrońca na rozwoju techniki wojennej naogół więcej skorzystał, niż forsujący.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego wojna światowa wykazuje tak wiele przykładów udanych akcyj forsowań przez potężne rzeki i to w stylu wprost niebywałym, podczas gdy przykłady udanej obrony przejść są dość rzadkie.

Przypuszczam, że przyczyny tego należy szukać przedewszystkiem w tem, że poprostu obrońca, chociaż posiadał do pewnego stopnia nowe środki techniki wojennej, nie zdołał jeszcze zżyć się z nimi, nie umiał wykorzystać ich umiejętnie i akcji ich harmonijnie skoordynować. Mam wrażenie, że sztaby dotyczących dowództw zamało tę kwestję studjowały i nie dość gruntownie przemyślały wszystkie szczegóły tego problemu; szkolenie tak oficerów jak i szeregowych nie szło po tej linji, by akcji tej odjąć nimb czegoś nowego i zneutralizować charakter zaskoczenia.

W tem widzę główne źródło niepowodzenia.

W tych wypadkach, gdzie obrońca po jednej porażce i po zebraniu smutnych doświadczeń miał sposobność po raz drugi zdawać egzamin z tego samego przedmiotu—widzimy już niepowodzenie po stronie forsującego.

Tak np. armja włoska pozwoliła Austrjakom w jesiennej ofensywie r. 1917 odnieść sukces przy forsowaniu Isonco, Tagliamento i Livenza aż do Piavy, ale, gdy Austrjacy w r. 1918 pokusili się o forsowanie Piavy, Włosi, nauczeni doświadczeniem, już na to nie pozwolili i zadali im klęskę.

Chodzi o to, jak wygląda w oświetleniu tych najnowszych wynalazków techniki obrona bezpośrednia, względnie pośrednia — i jakie zasady obrony można ustalić wśród tych warunków na przyszłość.

Obrona bezpośrednia ma doskonałe warunki tam, gdzie konfiguracja terenu i jego pokrycie (zarośla, krzaki, las) pozwalają doskonale ukryć nadbrzeżne gniazda karabinów maszynowych, jak również punkty obserwacyjne artylerji. Dalej ma szanse powodzenia tam, gdzie forsujący niema wielkiej przewagi artylerji.

Obrona pośrednia dzięki środkom rozpoznawania (lotnictwo) i łączności nie jest narażona na trafienie w próżnię—a współczesna artylerja, stojąca ukrycie zdala od brzegu i niewrażliwa na ogień przeciwbateryjny, ma możność przygotowania bardzo skutecznie przeciwnatarcia.

W końcu, jeżeli obrońca rozporządza odpowiednią ilością sił i środków materjalnych, a przedewszystkiem czasem może przyjąć ugrupowanie wgłąb, podobnie jak w wojnie pozycyjnej. Oddziałom, stojącym nad brzegiem, przypadnie wtedy rola strefy przesłaniania, strefa zaś głównego oporu będzie znajdowała się tak daleko od brzegu, że ogień nieprzyjacielskiej artylerji nie będzie wiele jej mógł zaszkodzić. Poza nią będzie zorganizowana strefa odwodów.

Przestrzeń między strefą głównego oporu a rzeką będzie rodzajem przedpola, które im bardziej będzie opanowane własnym ogniem — tem większą przedstawia możliwość klęski oddziałów forsujących.

Zresztą zasady walki przy ugrupowaniu wgłąb są ogólnie znane i nie będę ich poruszać.

Wartość przyczółków mostowych na nieprzyjacielskim brzegu jest bezsprzecznie wielką, bo jak długo są czynne, tak długo trudno myśleć o forsowaniu; grają one rolę manometrów dla zamierzeń i usiłowań forsującego i przedewszystkiem przeciw nim zwraca się jego wysiłek.

Z mojej praktyki wojennej przytoczę przykład obrony linji Prutu w r. 1915 i 1916. Jak długo trzymały się w r. 1915 przyczółki mostowe Hlinica i Żuczka, tak długo nie mogli Moskale frontu tego sforsować; bezpośrednio po upadku Żuczki w czerwcu 1916. r. zajęli Moskale Czerniowce i front armji austrjackiej musiał być cofnięty aż do granicy siedmiogrodzkiej.

To byłyby trzy—że się tak wyrażę—„klasyczne“ sposoby rozwiązania zadania obrony rzek, które—jak już zaznaczyłem—wymagają do zorganizowania pewnego czasu.

Teren, sytuacja bojowa, a przedewszystkiem stan moralny

i materjalny obrońcy powodują najczęściej dość poważne odchylenia od tych rozwiązań.

I tak np., gdy obrońca po szeregu walk niekorzystnych, pełnych strat w ludziach i materjale, będąc ciągle w odwrocie, do pewnego stopnia zdemoralizowany, odgrodzi się w końcu od pościgu biegiem rzeki—to nie będzie w stanie odrazu zorganizować klasycznej obrony, która wymaga doskonałego funkcjonowania środków łączności, pełnych kolumn amunicyjnych, a przedewszystkiem porządku w oddziałach i taborach (ewakuacja rannych i chorych, zbieranie łazików, załatwienie kwestji wyżywienia i t. p.) Pierwsze ugrupowanie do obrony będzie często wynikiem ugrupowania kolumn podczas odwrotu.

Dlatego obrońca w pierwszej chwili będzie zadowolony, jeżeli uda się mu wystawić rodzaj „czat zwartych“, z placówkami na brzegu; pod ich osłoną zaczyna się organizowanie obrony, w myśl omówionych zasad; teren gra tu bardzo często wielką rolę i nakazuje nieraz kombinację między obroną bezpośrednią i pośrednią.

Powtarza się tu stara historja, a mianowicie, że w taktyce niema „wzoru“, według którego dałoby się każde zadanie rozwiązać i że każde zadanie taktyczne wymaga—że tak powiem—indywidualnego traktowania.

Przy dobrze zorganizowanej obronie mogą i saperzy odegrać ważną rolę, puszczając z biegiem rzeki rozmaite przedmioty, jak belki, tratwy, galary, obładowane kamieniami, a nawet ruchome miny rzeczne, które to przedmioty zagrażają poważnie zbudowanym mostom, szczególnie przy silnym prądzie wody.

Historja wykazuje doskonały przykład tego rodzaju bardzo skutecznej akcji ze strony Austrjaków w r. 1809 podczas bitwy pod Aspern. Wtedy kapitan austrjackiej inżynierji, Magdeburg, spuszczając na Dunaj młyny wodne i duże galary, zdołał kilkakrotnie zburzyć most, zbudowany przez Napoleona.

W końcu powiem kilka słów o użyciu jazdy przy obronie. Jazda uzbrojona obecnie dość silnie w broń samoczynną i wyszkolona w boju pieszym, może wykorzystać swoją ruchliwość i objąć rolę „ruchomego odwodu“, szybko i niespodzianie jawiącego się w zagrożonym punkcie, by przychwycić nieprzyjaciela w tej chwili, gdy jest w stadjum przeprawiania się.

Zdziwi się czytelnik, dlaczego o tem wspominam, chociaż jest to rzeczą samo przez się zrozumiałą.

Oto w wojnie światowej miałem sposobność obserwować

zagadkowe wprost zapoznanie wartości jazdy i użycie jej wbrew wszelkim zasadom taktyki.

I tak w r. 1916 na froncie besarabskim Austrjacy, mając bardzo dobrą i zupełnie wypoczętą brygadę jazdy, spieszyli ją i trzymali na mniej ważnym odcinku przez miesiące całe w okopach, zamiast zorganizować ją jako ruchomą rezerwę i utrzymać w kawaleryjskim treningu.

Zemściło się to w czerwcu 1916 r. fatalnie, bo Moskale, przerwawszy front, wpuścili przez lukę jazdę, która, dostawszy się na tyły Austrjaków, szerzyła popłoch i zamieszanie; Austrjacy nie mieli pod ręką żadnej kawaleryjskiej rezerwy, która potrafiłaby rosyjskiej jeździe zabiec drogę i osadzić ją.

Skutek był taki, że front besarabski musiał być zwinięty. Nastąpił wymuszony odwrót, podczas którego armja austrjacka osławionego Pflanzer-Baltina stopniała z 280.000 na 80.000 bagnetów.

Dokonała pogromu głównie rosyjska jazda, która zdemoralizowaną piechotę zagarniała tysiącami do niewoli.

Jest to z drugiej strony klasyczny przykład, czego może dokonać dobrze prowadzona jazda przeciw zdemoralizowanej piechocie, choćby dobrze uzbrojonej w broń samoczynną.

ZAKOŃCZENIE.

Powyższe studjum wykazuje przedewszystkiem, że podstawą dla tak trudnej operacji, jaką niewątpliwie jest forsowanie rzeki, stanowi dokładna znajomość miejsca, w którem zamierza się przejście uskutecznić—i to o ile możności na obu brzegach rzeki.

Studjum mapy, choćby tak dokładnej jak mapa 1:75.000, nie daje wielu szczegółów, których znajomość dla decyzji dowódcy jest konieczna.

Nie pozostaje więc nic innego, jak rozpoznawanie na miejscu przez dość liczny zespół oficerów Sztabu Generalnego, oficerów saperów i artylerji.

Ma to jednak dwie niekorzystne strony, a mianowicie może łatwo zdradzić nieprzyjacielowi zamiar forsowania, względnie obudzić jego czujność, a dalej jest połączone ze stratą czasu, bo przecież trzeba na to zawsze kilka godzin poświęcić.

W końcu muszę zaznaczyć, że o ile rozpoznanie własnego brzegu może być wyczerpujące, o tyle nieprzyjacielski brzeg mogą rozpoznający z reguły ocenić, obserwując go tylko z własnego,

a co zatem idzie—mimo współpracy lotnictwa—wiele ważnych szczegółów pozostanie w dziedzinie przypuszczeń i domysłów.

Aby te niekorzystne strony rozpoznania w obliczu nieprzyjaciela do minimum zredukować, uważam za celowe sporządzenie dokładnego opisu rzek własnego państwa, a także, o ile możności, ościennych państw, ze szczególnem uwzględnieniem warunków forsowania.

Te opracowania należałyby do przygotowań mobilizacyjnych i każda dywizja, względnie dowództwo bataljonu saperów, wychodząc w pole, miałyby jeden egzemplarz.

Wypracowanie tych elaboratów i ich ewidencja stanowiłyby pracę pokojową pułków saperów na terenie danego O. K., pod kierownictwem i według wskazówek Sztabu Generalnego.

Elaborat taki obejmowałby bieg każdej rzeki i składałby się z poszczególnych odcinków.

Każdy odcinek zawierałby:

1) szkic w podziałce np. 1:25.000 lub 1:50.000;

2) ważniejsze profile miejsc, nadających się do przejścia, w podziałce 1:2.500 dla szerokości i 1:250 dla wysokości;

3) opis mostów, promów i t. p., wraz z ich rozmiarami i pojemnością;

4) opis obu brzegów, ze szczególnem uwzględnieniem warunków przeprawy i budowy mostów;

5) drogi, komunikacje i szczegóły, ułatwiające, względnie utrudniające dostęp do rzeki (bagna, strome brzegi, ich wysokość);

6) chyżość prądu;

7) punkty obserwacyjne, tuż nad brzegiem i dalsze, dla obserwatorów artyleryjskich;

8) teren ulegający przy wyższym stanie wody zalewowi;

9) ilość pojazdów mostowych, względnie

10) ilość materjału przygodnego, potrzebnego do wybudowania mostu;

11) najbliższe źródła materjałowe;

12) przeciętny poziom wody w różnych porach roku, względnie przy deszczach i wiosennych roztopach i t. p.;

13) czy i przy jakiej temperaturze zamarza rzeka i przy jakiej temperaturze przeprawa po lodzie jest możliwa, a w końcu

14) szczegóły ułatwiające, względnie utrudniające, przeprawę i budowę mostu.

Naturalnie, że nie wszystkie rzeki i nie w całym biegu potrzeba by było opisywać w tak szczegółowy sposób; odpadłyby w pier-

wszej linji te odcinki, w których rzeka nie przedstawia żadnej przeszkody taktycznej. Wskutek tego rozmiary tego dużego może elaboratu uległyby bardzo poważnej redukcji.

Pomysł takiego opracowania nie jest nowy. Sztaby byłych państw zaborczych, np. Austrji, posiadały je; były one jednak przestarzałe, bo opracowane około r. 1880—1899, a więc pod kątem zapatrywań taktyki działania broni nie wystarczały w r. 1914.

Rozwój lotnictwa, nowoczesnej artylerji i wprowadzenie broni samoczynnej—zmieniły bardzo radykalnie warunki walki o przejścia rzek.

O ile chodziłoby o elaboratory, tyczące się rzek zagranicznych, to byłoby to może jeszcze ważniejsze, niż opisy rzek własnych.

Studjum powyższe nasuwa także pewne reflekcje na temat stopnia i kierunku wyszkolenia naszych saperów.

Przyzna mianowicie każdy uważny i bezstronny czytelnik, że tak oficerowie, jak i szeregowi saperzy, powołani do akcji przy forsowaniu rzek, mają zadanie bardzo trudne, wymagające w najwyższym stopniu moralnej tężyzny i zalet żołnierza i znakomitego wyszkolenia w służbie wodnej.

Nie przesadzam, żądając od sapera maximum zalet żołnierskich; musi on z największą uwagą już to władać wiosłem jako sternik, już to zarzucać kotwicę, to znowy sznurować pokład mostu, podczas gdy miejsce przeprawy jest z reguły pod ogniem artylerji i karabinów maszynowych, a często bardzo i lotnicy obrzucają je bombami i ostrzeliwują z k. m.; co chwilę trzeba załatać dziurę w pontonie, zrobioną kulą karabinową, uważać, by nie najechać na drugi ponton, czyli innemi słowy—walczyć nietylko z nieprzyjacielem żywym, lecz także z równie niebezpiecznym żywiołem, t. j. z wodą.

Sytuacja ta bywa z reguły o wiele trudniejszą od sytuacji np. oddziału szturmującego, względnie stojącego w ogniu huraganowym, bo saper nie może ani w okopie szukać choćby imaginowanego schronu, ani opuścić miejsca pracy, musi, chcąc nie chcąc, całkowicie wystawiać siebie na ogień nieprzyjacielski, a nie ma przytem moralnej ulgi, którą daje możność odstrzeliwania się.

Ile na to potrzeba zimnej krwi, stalowych nerwów, a przedewszystkiem silnej woli, potrafi tylko ten ocenić, kto podobną sytuację przeżywał.

Do tego potrzeba zupełnie odrębnego rodzaju męstwa; nazwę je „męstwem na zimno“, w odróżnieniu od męstwa, które okazuje np. kawalerzysta, rozgrzany i podniecony wrażeniami walki i nacierający z gołą szablą w dłoni na nieprzyjacielską piechotę.

Atak! szturm!—to chwile — podczas gdy praca pontoniera może trwać wiele godzin w ogniu nieprzyjacielskim.

Stąd straty, jakie poniosły bataljony saperów w wojnie światowej, są po stratach piechoty największe.

Zrozumie każdy, że do tego rodzaju zadań nie wystarczy ani oddział robotniczy, ani doraźnie do tego użyty oddział z innego rodzaju broni; muszą to być saperzy, specjalnie do tego przez długi czas szkoleni. Aby temu zadaniu podołać muszą być oni wyborem wojsk pieszych!

Jeżeli od szeregowych saperów tego żądamy, czego mamy żądać od ich oficerów?

Nie ulega wątpliwości, że ci oficerowie—o ile mają stać na należytym poziomie—muszą być pod każdym względem doskonałymi.

Oprócz bowiem tej samej, a nawet i większej dozy „męstwa na zimno“, nadzwyczajnej przytomności umysłu i wiadomości fachowych—muszą oni odpowiedzieć jeszcze innej roli, a mianowicie roli technicznych doradców wyższych dowódców.

Jak często porucznik, dowódca kompanji, a nawet plutonu saperów, bywał w wojnie światowej w sztabie dywizji najważniejszą figurą po szefie sztabu. Nie dziw! Wszak niezgrabne z jego strony ujęcie techniczne jakiejś akcji mogło ją narazić na niepowodzenie.

Mało tego! Jego obowiązkiem jest z własnej inicjatywy zwracać uwagę na techniczne strony akcji, które mogą się w przyszłości wyłonić. On więc musi je przewidywać i baczyć, by nie było zapóźno.

Aby zadośćuczynić temu zadaniu technicznego doradcy, musi każdy, nawet młodszy oficer saperów, mieć zrozumienie dla operacyj wojennych, oparte na znajomości taktyki wszystkich rodzajów broni, a przedewszystkiem na znajomości ich organizacji.

Nie chcę w powyższem studjum rozwijać całego programu wychowania oficerów i szeregowych saperów, podkreślić jednak muszę jedno, a mianowicie, że oficer saperów musi być w pierwszej linji doskonałym oficerem, a potem dopiero technikiem—

i nigdy nie potrafi go zastąpić, jak to często lekkomyślnie twierdzą laicy, choćby najzdolniejszy inżynier.

To byłyby uwagi nad wartością wojsk saperskich.

Jeszcze dodam jedną uwagę. Jak to już raz zaznaczyłem—kompanja saperów przedstawia zespół zgranych ze sobą specjalistów i wszelkie straty w tym zespole są trudne do zastąpienia.

Praktyka wykazała, że wartość wszelkiego rodzaju „marszówek“ saperskich jest bardzo problematyczna i nawet przy najintensywniejszem szkoleniu nie dosięgnie ani w przybliżeniu wartości żołnierza-sapera, z całą starannością kształconego 2 lata podczas pokoju; przyczyna tkwi w tem, że do nauczenia tego, co saper umieć powinien, potrzeba najmniej 2 lat i tu nic nie pomogą żadne, choćby nie wiem jak subtelnie skontruowane i misternie skracane „programy wyszkolenia“.

Tymczasem widziałem w wojnie światowej jak drogocenny ten materjał żołnierski używano z reguły jako piechotę, jedynie dlatego, że nie wiedziano co z nim zrobić.

Czyniono to zaś tem chętniej, że saperzy ci byli rzeczywiście wyborową piechotą i łatano nimi najkrytyczniejsze sytuacje.

Skutki tego rodzaju dziecinnej krótkowzroczności okazały się podczas wojny światowej w armji niemieckiej i austrjackiej już z początkiem 1915 r., bo gdy zjawia się potrzeba saperów—zdziesiątkowane ich kompanje liczyły po 60 do 80 ludzi.

Wydano wiele rozkazów, zabraniających używania saperów jako piechoty, ale było to zapóźno, bo polegli z grobu wstać nie mogli.

Uważam tedy za swój obowiązek zwrócić na to uwagę czytelników i ostrzec ich, by w ślady pruskich i austrjackich brygadjerów z r. 1914 nie szli, bo szkody w ten sposób powstałe są nie do naprawienia.

Dotknę jeszcze tematu kierunku wyszkolenia saperów.

Widzimy mianowicie, że przy forsowaniu rzek minuty grają rolę i to w całem tego słowa znaczeniu.

Z tego wynika, że wioślarstwo i flisactwo, jakoteż obchodzenie się z materjałem pojazdów mostowych musi być przedmiotem nadzwyczajnie gruntownych ćwiczeń. Przypominam sobie, że za moich podporucznikowskich czasów, spędzonych w oddziale pionierów austrjackich, szydziliśmy z tego „drillu“ w rzucaniu kotwic, w budowie mostów pontonowych, członów przewozowych najrozmaitszych form i kalibrów—uważając doprowadzenie tego kunsztu do artyzmu za przesadę.

Tymczasem wojna światowa wykazała, że kult ten miał swoją rację bytu, bo tylko przy takich artystach w służbie wodnej i wioślarstwie, jakimi byli, wedle zdania całej Europy, austro-węgierscy saperzy i pionierzy, mógł marszałek Mackensen ważyć się na forsowanie Sawy i Dunaju pod Belgradem, dalej Dunaju pod Sistową i przeprowadzić je wśród najtrudniejszych technicznych i taktycznych warunków z powodzeniem ku zdumieniu wszystkich.

Dlatego i od naszych saperów żądać musimy, by wszystkie chwyty przy wiosłowaniu, spuszczaniu pontonów na wodę, rzucaniu kotwic, budowie mostów pontonowych i wogóle wszystkie prace z materjałem pojazdów mostowych szły tak pewnie, sprawnie i automatycznie, jak chwyty bronią. W ogniu nieprzyjacielskim i przy akcji w nocy niema czasu na namyślanie się, tłumaczenia, poprawianie i t. d.

Tylko od tak wyszkolonych ludzi możemy żądać, by praca ta odbywała się w nocy możliwie c i c h o, bez niepotrzebnego hałasu. Ile możności c i c h a praca musi być także jednym z postulatów, który saperowi stawiać musimy przy jego szkoleniu.

Co się tyczy kierunku szkolenia, pozwolę sobie zwrócić uwagę na ćwiczenia przepraw przez b a g n a, oczywiście w ramach możliwości.

Jest to o tyle ważne, że kraj nasz, jak to już wspomniałem, obfituje w rzeki stosunkowo wąskie, które zawdzięczają charakter przeszkody głównie szerokim, zabagnionym brzegom.

Ani regulaminy przedwojenne, ani regulaminy saperskie wojsk polskich nie zajmowały się wcale tą kwestją albo tylko w bardzo małym zakresie, a to z tego powodu, że miarodajne były naogół regulaminy francuskie, austrjackie i niemieckie— a w krajach tych państw były regulacje rzek i osuszenia bagien tak szeroko prowadzone, a sieć dobrych dróg tak gęsta, że nie było poprostu potrzeby zajmować się specjalnie tą kwestją.

Inaczej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Wschodnie połacie naszego państwa (Wołyń, Polesie, Białoruś i Wileńszczyzna) obfitują w teren bagnisty i operacje wojenne tam prowadzone nieraz postawią saperowi takie zadanie.

Kończąc niniejsze studjum, żywię nadzieję, że polski korpus oficerów saperów, mający w swoich szeregach chlubnie znanych

weteranów ze wszystkich możliwych frontów i wojen lat ostatnich—bo z nad Dunaju, Sawy, Dźwiny, Berezyny, Marny, a nawet Yalu—potrafi podczas pokoju wychować saperów, dla których żadne zadanie nie będzie zbyt trudne i którzy do znanej już światu sławy żołnierza polskiego dorzucą nowy liść wawrzynu.

RTM. ŻÓRAWSKI ZDZISŁAW.

EWOLUCJA DOKTRYNY KAWALERYJSKIEJ WE FRANCJI 1914—1920.

III.

Zima 1915/1916 była okresem ciągłej pracy, prowadzonej wewnątrz kawalerji francuskiej nad dalszem udoskonaleniem się. Jak w roku zeszłym, tak samo i w tym kawalerzyści francuscy oczekiwali, że z nadejściem wiosny nastąpi złamanie oków umocnionych linij przeciwnika i po wyjściu w wolny teren będą szukać zwycięskiego zakończenia wojny. Wtedy rozpocznie się dla nich okres odegrania roli popisowej.

W rzeczywistości dowództwo sprzymierzonych nosiło się z szerokiemi zamiarami na wiosnę 1916 roku. Jest to okres pierwszych prób ustalenia jedności dowództwa i działań wszystkich armij sprzymierzonych. Dwie konferencje, odbyte w głównej kwaterze francuskiej w Chantilly, jedna w październiku 1915 r., druga w marcu 1916 r., opracowały plan działań na nadchodzącą wiosnę i lato. Opierał się on na następujących podstawach.

Sytuacja polityczna i strategiczna aljantów na wiosnę 1916 r. została uznana za korzystną do rozpoczęcia przez nich decydujących działań. Rosja, po pogromie 1915 roku, kończyła doprowadzanie swego wojska do porządku i na wiosnę była gotową rozpocząć działania na większą skalę. Francja i Anglja pracowały intensywnie podczas zimy nad powiększeniem siły bojowej swych wojsk. Wreszcie Włochy na stosunkowo małym swym froncie zgromadziły z górą 1½ miljona ludzi. Naogół więc siły koalicji były w stanie rozpocząć działania na wielką skalę.

Marcowa konferencja w Chantilly określiła ostateczny termin ukończenia prac reorganizacyjnych i przygotowawczych w armjach sprzymierzonych na 1 czerwca 1916. W tym też terminie miały rozpocząć się działania na wszystkich frontach. W ogólnym za-

rysie miały one przebieg następujący. Uderzenie rozpocznie się we wskazanym czasie na froncie rosyjskim i włoskim. Gdy siły niemiecko-austrjackie zostaną tam zaangażowane i uwaga przeciwników w tym kierunku odwrócona, w 15 dni po rozpoczęciu tych działań, nastąpi decydujący cios na froncie francusko-angielskim. Taki był plan; wypadki poszły inną koleją.

Na przygotowaniach do wiosennych działań spędziło wojsko francuskie całą zimę 1915/1916 w gorączkowej pracy. Główną jej treścią było wzmocnienie i udoskonalenie swego uzbrojenia. Jest to okres wielkiego zwiększenia siły ogniowej broni palnej, którą rozporządza jazda.

Kawalerja francuska nie mniej intensywnie i energicznie pracowała nad sobą podczas tej zimy. Wszystkie doświadczenia ubiegłego roku wojny miały się teraz wylać w realną formę nowego uzbrojenia jazdy. Na wiosnę tego roku kawalerja francuska będzie posiadać zupełnie nowożytną postać, otrzymaną dzięki obfitemu zaopatrzeniu we wszystkie rodzaje broni ogniowej. Od tej chwili zniknie dla niej wiele trudności, spotykanych przy wykonywaniu otrzymywanych zadań, z jakiemi walczyła w ubiegłych okresach wojny, improwizując sobie nowe narzędzia walki.

Reformy w jeździe, przeprowadzone w czasie zimy, będą polegać przedewszystkiem na wzmocnieniu jej środków walki ogniowej przez wprowadzenie nowej broni samoczynnej, ręcznego karabina maszynowego, następnie przez powiększenie dotacji pozostałych broni ogniowych i powiększenie zaopatrzenia w amunicję. Uczyni to jazdę w zakresie uzbrojenia bardziej zbliżoną do wymagań nowej walki, wskazanej przez doświadczenia ubiegłych okresów wojny. Uzbrojenie jazdy coraz bardziej zbliża się do uzbrojenia piechoty.

Z przeprowadzonych reform najważniejszą stanowi wprowadzenie do uzbrojenia kawalerji ręcznych karabinów maszynowych. Rok 1916 jest datą wprowadzenia masowego użycia tego nowego narzędzia walki, które miało w rewolucyjny sposób zmienić całą taktykę walki piechoty i spieszonej jazdy. Gdy w 1914 roku nacierająca piechota tworzyła długie i rzadkie łańcuchy strzelców, wrażliwe na przerwanie, nie rozporządzające głębokością ognia, nowa jej taktyka daje obraz niewielkich grupek strzelców, zgrupowanych koło ręcznego karabina maszynowego, jako ogniska walki. Grupki te, wykorzystując nierówności terenu i jego pokrycie, rozmieszczane są wszerz i wgłąb, pokrywając siecią

krzyżujących się ogni dużą jego powierzchnię. Pod osłoną tych krzyżujących się ogni inne grupki żołnierzy, uzbrojone prócz karabinów w granaty ręczne, posuwają się naprzód, tworząc element ruchu, zawsze osłaniane przez ogień ręcznej broni samoczynnej. Tak wygląda nowy obraz walki[1]).

Nowa broń została natychmiast zastosowana w kawalerji. Według planu przezbrojenia 1916 roku każdy szwadron otrzymał 6 ręcznych karabinów maszynowych. Przy spieszaniu stanowią one jądra drużyn bojowych, zorganizowanych analogicznie do drużyn piechoty. Pozostali jeźdźcy szwadronu (po odliczeniu konowodów) stanowią drużyny grenadjerskie i są uzbrojeni, prócz karabinów, w granaty ręczne i w granaty V. B., rzucane z karabinów. Całość organizacji jest analogiczną do organizacji piechoty. Piesza walka tak zorganizowanego szwadronu będzie prowadzona tak samo, jak walka oddziału piechoty.

Dalsze reformy w uzbrojeniu polegają na powiększeniu broni samoczynnej, którą jazda rozporządza. Każdy pułk kawalerji otrzymuje drugi pluton ciężkich karabinów maszynowych, rozporządzając teraz czterema karabinami. Stanowią one organ dowódcy pułku, za którego pomocą może on skutecznie wpływać i kierować przebiegiem walki.

Dowódca dywizji otrzymuje również wzmocnienie swego organu walki ogniowej przez uzyskanie drugiego dywizjonu samochodów pancernych, uzbrojonych przeważnie w karabiny maszynowe. Reprezentują one razem z pierwszym dywizjonem siłę 12 ciężkich karabinów maszynowych i 6 działek 37 m/m.

Korpus, który staje się teraz, w przeciwieństwie do poglądów czasu pokojowego, stale i najczęściej działającym wielkim organizmem kawalerji, otrzymuje do swego rozporządzenia taki sam dywizjon samochodów pancernych.

W ogólnej sumie dotacja środków automatycznej walki ogniowej zostaje dwukrotnie zwiększona. Dywizja jazdy reprezentuje teraz siłę, której mogą być powierzane zadania o dużych rozmiarach. Siła ta zostaje jeszcze znacznie powiększona przez stałe przydzielanie do jazdy ruchliwych wsparć piechoty.

Przed wojną egzystowały one jedynie w formie kompanij kolarzy, przydzielanych do dywizji kawalerji. Gdy siła tych kompanij okazała się niedostateczną i gdy, z drugiej strony, nasze sposoby działania, zmuszające jazdę do działania najczęściej

[1]) Culman. Tactique générale.

pieszo, czyniły bardzo pożądanem posiadanie możliwie dużego wsparcia piechoty—niektórzy dowódcy dywizji, a nawet pułków, przystąpili do sporadycznego formowania pieszych szwadronów i oddziałów przy dywizjach, ze spieszonych jeźdzców. Mówiliśmy o tem poprzednio. Teraz w ciągu zimy zostaje ta sprawa uregulowana oficjalnie i przybiera stałe formy organizacyjne.

Spieszone szwadrony i oddziały, egzystujące od jesieni 1914 roku w jednostkach jazdy, tworzą zaczątki regularnych formacyj lekkiej piechoty, przeznaczonej do stałego współdziałania z kawalerją. Sprawa uzupełnienia ich do stanu analogicznego do stanu oddziałów piechoty natrafiła na szkopuł w postaci znalezienia źródła otrzymania uzupełnienia w ludziach. Utworzenie takich oddziałów lekkiej piechoty kosztem pułków regularnej piechoty mijałoby się z celem, gdyż w nowoczesnych warunkach wojny nigdy tej ostatniej nie jest za dużo. Osłabiać więc jej stan, aby stworzyć jednostki, które będą działać tylko w pewnych, najczęściej krótkich fazach wojny, byłoby nielogiczne. Jazda musiała znaleźć sobie sama źródło dla sformowania swych wsparć pieszych.

Potrzeba uzyskania pieszych ludzi zbiegła się z inną nagłą koniecznością. Znaczne powiększenie ilości artylerji, przekraczające o wiele normy przedwojenne, liczne nowoutworzone wielkie jednostki piechoty i broni pomocniczych—wytworzyły kryzys zwierząt pociągowych.

Zabrakło koni. Aby uzyskać ten materjał transportowy, odrazu zwrócono oczy na bezczynnie pozostającą jazdę. Nastąpiła pierwsza jej redukcja. Na pierwszy ogień poszła dywizja kirasjerów, kawalerji ciężkiego typu, której konie przedstawiały najbardziej pożądany materjał dla celów przewozowych. Następnie spieszono jeszcze jedną dywizję. Uzyskane w ten sposób konie pozwoliły dopełnić do stanu etatowego nowopowstające formacje, oraz zapełniły te olbrzymie straty, które powodowała, trwająca wówczas w całej pełni, bitwa pod Verdun.

Spieszeni jeźdźcy utworzyli pułki pieszych kirasjerów. Razem z już egzystującemi pieszemi oddziałami tworzą oni jednostki, zorganizowane zupełnie analogicznie do pułków piechoty. Jedynie nazwa i mundur wskazują na kawaleryjskie ich pochodzenie. Natomiast uzbrojenie, wyszkolenie, organizacja i taktyka niczem nie różniły się od piechoty. W końcu lipca 1916 roku każda dywizja kawalerji rozporządza jednym takim pułkiem. Jest on orga-

nem dowódcy dywizji i dzięki posiadanej sile ognia może zawsze stanowić podstawę do zorganizowania manewru dywizji.

Takie były najważniejsze reformy, przeprowadzone w kawalerji francuskiej podczas zimy 1915/1916 roku. Wzmocniły one znacznie jej siłą ogniową i uczyniły ją jednostką zdolną do samodzielnego działania na teatrze nowoczesnej wojny. Dzięki temu przezbrojeniu manewr dywizji kawalerji francuskiej coraz wyraźniej nabiera cech manewrowania szybko przenoszącą się z miejsca na miejsce masą ognia. Zasada ta, jeszcze nie zamieniona w ścisłą definicję regulaminu, zaczyna przejawiać się, jako zjawisko wywołane warunkami życia.

Gdy w połowie lipca 1916 roku reorganizacja jazdy francuskiej została całkowicie zakończona, dywizja jej ma skład następujący: [1])

dowództwo dywizji kawalerji
3 brygady kawalerji (po 2 pułki)
1 pułk pieszy
1 grupa kolarzy
1 dywizjon artylerji konnej (3 baterje)
2 dywizjony samochodów pancernych (12 samochodów pancernych).

W porównaniu z ordre de bataille, z jakim dywizje jazdy wyszły na wielką wojnę, spostrzega się odrazu znaczne wmocnienie pomocniczych broni ogniowych. Tworzą one teraz znaczny kompleks ognia, mogący stanowić solidną podstawę manewru. Wrażenie to nie jest jednak całkowite, gdyż wzmocnienie uzbrojenia pułków jazdy znacznie powiększyło ich środki walki ogniowej.

Aby uplastycznić reformy, które zaszły w jeździe przez jej przezbrojenie, uciekniemy się do porównania siły ogniowej, posiadanej przez nią w 1914 roku, na początku wielkiej wojny, i w lecie 1916 roku. Dokonamy tego zapomocą dwóch tablic.

Pierwsza z nich jest porównaniem stanu uzbrojenia w broń ogniową jednej dywizji kawalerji w obu wskazanych terminach. Porównanie ilości posiadanej broni wskaże wyraźnie zmianę, która zaszła w wewnętrznym wyglądzie dywizji jazdy.

---

[1]) La cavalerie d' hier et de demain.

Dywizja kawalerji francuskiej posiada	w 1914 r.	w 1916 r.	Uwagi
Karabinów	3000 bez bagn.	4500 [1,2])	1) Wszystkie karab. z bagn., zaopatrzone po 200 nab. na karabin.
Karabinów maszynowych	6	42 [3])	2) z nich 1500 w pułku pieszym.
Ręcznych karab. maszyn.	—	144	3) z nich: 24 w pułkach jazdy. 2 w kompanji kol., 4 w pieszym pułku, 12 na samochodach pancernych.
Dział 75 m/m.	12	12	
Dział 37 m/m.	—	6 [4])	4) na samochodach pancernych.

Żeby zaznaczyć skutki, które wywołały zmiany w uzbrojeniu, porównamy efekty walki ogniowej dywizji z 1914 roku z dywizją przezbrojoną. W tym celu postawimy obok siebie ilość pocisków karabinowych, która mogłaby być wystrzelona w ciągu minuty przez dywizję kawalerji z obu okresów. Dla obliczenia posługiwać się będziemy danemi, wskazanemi przez pułkownika francuskiego Grisel'a, w jego wykładach w warszawskiej Wyższej Szkole Wojennej. Dane te są następujące: [1])

Karabin może wystrzelić w ciągu minuty 10 pocisków;
ręczny karabin maszynowy „ 120 „
ciężki karabin maszynowy „ 500 „

Po zestawieniu tych danych otrzymamy następujące cyfry, wskazujące efekt walki ogniowej dywizji kawalerji:

	w 1914 roku	w 1916 roku
Ilość pocisków, które mogła wystrzelić dywizja jazdy francuskiej	33.000	83.280

[1]) Płk. Grisel. Taktyka piechoty. Wykłady w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie.

Widać stąd, że siła ogniowa, którą rozporządza przezbrojona jazda francuska, wzrosła przeszło 2 i pół razy. Do tych danych cyfrowych należy dodać jeszcze znaczenie ręcznych granatów, w które jazda 1916 roku jest obficie wyposażoną, oraz moralne znaczenie zaopatrzenia w pociski bogatsze niż to, jakie miało miejsce w 1914 roku. Zaopatrzenie wszystkich kawalerzystów w bagnety oraz w narzędzia okopowe pozwala im obecnie śmiało występować we wszystkich sytuacjach, jakie mogą nadarzyć się we współczesnej bitwie.

Wzrost efektywnej siły kawalerji przy przezbrojeniu wystąpi jeszcze jaskrawiej, gdy porównamy siłę jej ognia z takąż siłą jednostek piechoty. Przy porównaniu będziemy posługiwać się nadal metodą obliczania ilości pocisków, wystrzelonych w ciągu minuty. Według danych, przytaczanych przez płk. Grisel'a w cytowanem wyżej źródle, bataljon piechoty francuskiej w 1914 roku reprezentował siłę 10,200 pocisków. A więc dywizja jazdy francuskiej z 1914 roku reprezentowała w przybliżeniu siłę trzech bataljonów. Ta sama dywizja w 1916 roku posiada już siłę ośmiu bataljonów. Tłómacząc te cyfry na bardziej zrozumiały język organizacji jednostek, powiemy że w 1914 roku dywizja kawalerji reprezentowała w przybliżeniu siłę trzechbataljonowego pułku piechoty, podczas gdy w roku 1918 jej siła odpowiada sile ognia broni ręcznej dziesięciobataljonowej dywizji piechoty. Teraz wzrost ogniowej siły kawalerji występuje już dostatecznie plastycznie.

Taką postać posiadała kawalerja francuska w początkach lata 1916 roku, to jest w terminie, w którym miały rozpocząć się operacje, projektowane przez sztaby generalne sprzymierzonych. Jazda oczekiwała, że nareszcie odegra w nich wielką rolę; oczekiwała tem niecierpliwiej, że obecnie czuła się dostatecznie silną i przygotowaną do należytego wypełnienia swej roli. Wypadki wojenne nie przybrały jednak takiego obrotu, jakiego pragnęli dla siebie sprzymierzeni. Kawalerji sądzonem było przeżyć jeszcze jedno rozczarowanie.

Wbrew zamierzeniom sprzymierzonych i planom, opracowanym przez nich na wiosennych konferencjach, inicjatywę działań pochwycili w swe ręce Niemcy. Zanim koaljanci zakończyli swe przygotowania do ofensywy—rozpoczęło się natarcie niemieckie. Już w lutym rozpoczęli oni natarcie na Verdun, które miało zamienić się w operację, trwającą całe lato.

Działania wojenne 1916 roku składają się z trzech wielkich operacyj: natarcie Niemców na Verdun, natarcie Anglików i Fran-

cuzów nad rzeką Sommą, mające odciążyć Verdun, wreszcie przeciwdziałanie Francuzów pod Verdun. Sam charakter tych operacyj wykluczył z nich współdziałanie jazdy. Nigdy i nigdzie nie wyszły one poza ramy wojny technicznej i okopowej.

Pierwsze natarcie Niemców na Verdun, które miało być początkiem serji długich i krwawych bojów, miało miejsce 21 lutego 1916 roku. Cel operacji armij niemieckich został jasno i wyraźnie sformułowany w pamiętnikach ówczesnego szefa Sztabu Generalnego niemieckiego, generała von Falkenhayna. Szło o zniszczenie armji francuskiej nie przez gwałtowne uderzenie, które przy stanie umocnień polowych nie mogło dać decydującego rezultatu, lecz przez metodyczne, długotrwałe działanie, wycieńczające jednostki i niszczące materjały, natomiast mające bardzo ograniczone cele w terenie. Po raz pierwszy była zastosowana walka o wyczerpanie oddziałów.

Całokształt walk o Verdun stanowi, jak już powiedziałem, dwie duże operacje, przedzielone okresem bitwy nad Sommą. Podczas pierwszej z nich, trwającej pół roku, od 21 lutego do końca sierpnia, Francuzi prowadzą walkę obronną. Metodyczne działania niemieckie, operujące wielką ilością poświęcanych ludzi i masowem użyciem artylerji, z konieczności wywoływały przeciwnatarcia Francuzów, ściśle związane z punktami terenu. W tej operacji nie było miejsca dla dużego manewru; kawalerja nie miała pola do działania.

Druga część operacji Verduńskiej przedstawia przeciwnatarcie Francuzów. Rozpoczęło się ono 24 września, gdy trwająca bitwa nad Sommą zmusiła Niemców do zaprzestania ataków pod Verdun. Natarcie Francuzów miało za wyłączny cel odebranie terenów, utraconych podczas wiosennych i letnich działań, było więc operacją o ściśle ograniczonych celach. Nie dążono tutaj do przerwania frontu i nie przygotowywano wykorzystania przerwania. Dla kawalerji znów nie było miejsca do wystąpienia.

Oba te okresy były przedzielone operacją franko-angielskich wojsk, znaną bitwą nad Sommą. Rozpoczęła się ona 1 lipca na froncie 40 km. przez natarcie dwóch armij angielskich i jednej francuskiej. Natarcie to, starannie przygotowane w tajemnicy, zostało zrazu uwieńczone powodzeniem. 3 lipca, a więc na trzeci dzień bitwy' osiągnięto, drugą linję umocnień przeciwnika.

Tutaj jednak Anglików spotkał gwałtowny ogień przeciwnika, który na swych tyłowych pozycjach nie ucierpiał od przygotowania artyleryjskiego i zostali oni odrzuceni na pozycje wyjściowe.

Na pozostałym froncie bitwy sprawy szły nieco pomyślniej. Zwłaszcza na południe od Sommy opór Niemców był dość słaby. I. Korpus kolonjalny przeszedł przez drugą linję umocnień nieprzyjaciela i zdołał wysunąć swą jazdę przed linje piechoty. Nie spotykając większego oporu, zajęła ona szereg miejscowości, położonych około 10 km za umocnieniami przeciwnika. Nie będąc jednak w porę wsparta przez większe jednostki kawalerji, które mogłyby rozpocząć wykorzystanie, jazda korpusowa musiała się cofnąć przed naporem przybyłych odwodów przeciwnika. Przerwa została prędko zlikwidowana.

3 lipca atak aljantów został powstrzymany. Rozpoczął się on na nowo w dwa tygodnie później; w końcu lipca osiągnięto cele, wyznaczone dla pierwszej fazy tej operacji. Przez cały sierpień prowadzone były lokalne działania, które kilkakrotnie doprowadzały do osiągnięcia miejscowych powodzeń. Przygotowywano tymczasem wielkie natarcie, bardziej na południe.

Nowe natarcie rozpoczęło się 3 września. Znów zrazu osiągnięto powodzenie; zajęto kolejne pozycje przeciwnika. 14 września Niemcy zostają zaskoczeni przez zajęcie Buxhavesnes przez VII. Korpus francuski. W ich linjach uczyniła się przerwa. Zanim jednak Francuzi przystąpili do wykorzystania tej sytuacji, rozszerzenia przerwy i wyjścia na tyły Niemców, następnego dnia jest ona już zamkniętą. Niebezpieczeństwo zostało przez Niemców zlikwidowane, zanim stało się dla nich groźnem. Nastanie deszczowej pory i trudności transportowe w nowozajętym terenie powstrzymały działania anglo-francuskie, których tego roku więcej nie rozpoczynano.

Podczas tych operacyj dwa razy był moment odpowiedni do rozpoczęcia działań przez jazdę: 4 lipca na terenie I. Korpusu kolonjalnego i 14 września w rejonie Buxhavesnes; obydwie nadarzające się sposobności nie były wykorzystane. Przyczyny tego należy szukać w systemie operacyj, przyjętym podczas bitwy nad Sommą. Bitwa ta jest klasycznym przykładem natarcia o ograniczonych celach, polegającego na wykonywaniu poszczególnych uderzeń, mających do osiągnięcia ściśle ograniczone cele w terenie i podzielonych długotrwałemi okresami spokoju, podczas których odbywało się przygotowanie natarcia. Gdy niespodziewanie nadarzyły się momenty, w których opór nieprzyjaciela na pewnych odcinkach został zniszczony i stanęło otworem wyjście w wolny teren, armje francuskie zostały tą sytuacją zaskoczone i nie mogły jej wykorzystać. Okres wykorzystania nie

był przygotowany, a przez to bitwa nie osiągnęła rezultatu, który można było uzyskać [1]).

Byłoby bezcelowem zastanawiać się nad tem, jaki skutek miałoby interwenjowanie dużych jednostek kawalerji w obu dogodnych momentach. Ukazanie się na tyłach Niemców dywizyj jazdy, rozporządzających tak znaczną siłą ognia, jaką wskazaliśmy wyżej, musiałoby w każdym razie wywołać pewien skutek doraźny i wywrzeć wpływ na przebieg bitwy.

Niewykorzystanie obu sytuacyj, wywołane przez nieprzygotowanie okresu wykorzystania, pociągnęło za sobą zwrócenie ogólnej uwagi na ten okres bitwy, posiadający najczęściej rozstrzygające znaczenie. W następnych latach będzie on pilnie przygotowany, aby doświadczenia 1916 roku nie mogły się więcej powtórzyć.

Rok 1916, pod względem udziału w bojach, upłynął dla jazdy bezczynnie. Wielkie czyny, o jakich marzyli kawalerzyści francuscy i do których wykonania przygotowywali się z takim zapałem, pozostały tylko projektami. Rzeczywistość przyniosła zupełnie co innego.

Walka pozycyjna coraz bardziej zaczęła przybierać charakter metodycznej operacji. Okazało się tyle nowych czynników, które w niej biorą udział, czynników niespotykanych w wojnie ruchowej, że trzeba było przeprowadzić nad nimi całe studja naukowe, zanim można było przystąpić do opracowania przepisów, regulujących metody działania. Dominujące znaczenie ognia na polu walki utrwala się coraz bardziej. W konsekwencji wywołuje to konkurencję między mechanicznemi środkami walki i żywą siłą, reprezentowaną przez człowieka — żołnierza. Konieczność oszczędzania materjału ludzkiego, który staje się coraz trudniejszym do uzupełnienia, nakazuje pracę nad rozwojem mechanicznych narzędzi walki. Są one z dnia na dzień coraz bardziej udoskonalane. Z drugiej strony, przynoszą one ze sobą wszystkie te dodatnie strony, które zapewnił rozwój automatyzmu w przemyśle, a przedewszystkiem zmniejszoną wrażliwość na wahania systemu nerwowego człowieka, który je obsługuje. Ta okoliczność nadaje mechanicznym narzędziom walki szczególnie wielkie znaczenie w momentach współczesnego boju, gdy natężenie ognia artyleryjskiego dosięga niespotykanych dotąd rozmiarów. Konkurencja środków mechanicznych walki z człowiekiem-

[1]) Lucius. La refonte des reglements.

żołnierzęm, kończy się zwycięstwem pierwszych i człowiek staje się, jak w przemyśle, czynnikiem poruszającym i kierującym śmiercionośne aparaty mechaniczne. Dopiero 1918 rok i wyjście w wolny teren przywrócą dominujące znaczenie w walce człowiekowi-żołnierzowi.

Dominujące znaczenie poglądów na konieczność jak najszerszej automatyzacji walki musiało odbić się na traktowaniu spraw kawalerji. Ten rodzaj broni pozostał, jak dawniej, żywem zaprzeczeniem nowych kierunków myśli wojskowej. Jazda staje się rodzajem broni coraz bardziej niemodnym. Znowu odżyły te wszystkie zarzuty, stawiane pod jej adresem, które wywołały ów wewnętrzny kryzys w łonie samej broni na schyłku roku 1915-go. Jednak myśl kawaleryjska francuska,tym razem pracowała już żywiej i toczyła się w kierunku wyraźnie nadanym jej przez dotychczasowy bieg wypadków.

Zastosowanie się jazdy francuskiej do nowożytnych form wojny, tak wyraźnie zaznaczonych zwłaszcza w długotrwałym okresie walk pozycyjnych, posiada wyraźne dwie fazy. Pierwsza z nich to zmiana uzbrojenia, wywołana warunkami codziennego życia wojny; zmiana ta, opisana wyżej, dokonała się w ciągu dwóch lat w sposób ewolucyjny, niedostrzegalny nawet dla samych kawalerzystów. Nowe uzbrojenie, które posiedli w lecie 1916 roku, zdawało się tak samo naturalnem, jak dawne, z którem wychodzili na wojnę w 1914 roku, pokładając całą nadzieję i wszystkie swe zamiary pracy na koniec swej szabli i lancy.

Obecnie, również drogą ewolucji, rozpoczyna się druga faza, która będzie mieć wielkie znaczenie i skutki dla przyszłości kawalerji francuskiej. Jest to ustalenie nowych sposobów jej działania.

Po ukończonem przezbrojeniu jazdy i przystosowaniu jej przez to do nowych form walki, gdy kawalerja może już skutecznie występować do walki z piechotą, nawet w równej sobie ilości, poddano rewizji regulaminowe sposoby jej działania i użycia. Siła ognia, którą obecnie kawalerja rozporządza, jest tak wielka, że sama przez się musiała narzucić ciągłe jej używanie i zastosowanie. Zachowanie nadal dawnych regulaminów, pochodzących z czasów przedwojennych gdy kawalerja posiadała zupełnie inną postać, stało się niemożliwem.

Praktyka działań wojennych kazała jeździe już dawno zarzucić przedwojenne sposoby jej działania, gdy działanie ogniem było uważane za środek pomocniczy, stosowany wtedy, gdy narazie szarża konno, na broń białą — była niemożliwą. Obecnie

ukazywanie się jazdy konno na polu bitwy samo życie zrobiło niemożliwem i, kierując się raczej instyktem, niż otrzymanemi wskazówkami, kawalerzyści walczą pieszo, gdy wypadnie im toczyć bój. Wprawdzie jeszcze w 1915 roku, w chwili największego napięcia walki pozycyjnej, widzieliśmy epizod walki, toczonej przez epigonów dawnego porządku rzeczy. Lecz fakt ten świadczy dobitnie o potrzebie szybkiej interwencji z góry dla uregulowania i ujednostajnienia poglądów na sposoby działania kawalerji i rozpowszechnienia nowych metod jej działania, przystosowanych do nowych form bitwy i do nowego uzbrojenia. Załatwienie tej niezmiernie ważnej kwestji, stawiające jazdę znów na pewne nogi, przypadło we Francji na rok 1916. W grudniu tego roku ukazuje się instrukcja, traktująca o użyciu kawalerji w boju, dokument mający podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju francuskiej myśli kawaleryjskiej.

„Instruction du 8 decembre 1916, sur l'emploi de la cavalerie dans le bataille“ stanowi ważny etap w rozwoju doktryny kawaleryjskiej. Po raz pierwszy dokument ten wprowadza oficjalnie kategoryczne określenie, że zasadniczym sposobem działania kawalerji jest walka ogniowa, prowadzona pieszo. Walka konna pozostaje nadal możliwą, lecz jest ograniczona do nielicznych wypadków, gdy szczególna sytuacja wojsk nieprzyjaciela daje jej szanse powodzenia. Stanowi więc to całkowitą odmianę przepisów regulaminu przedwojennego i jest świadectwem radykalnego przewrotu w poglądach na działania jazdy. Dalsza ewolucja myśli wyrazi później dobitnie nowe podstawy działania kawalerji, każąc jej konno manewrować, a walczyć pieszo.

Podstawy instrukcji z 8 grudnia o użyciu kawalerji w bitwie były już przedtem publikowane w dodatku nr. 4 do instrukcji z 16 stycznia 1916 r. o użyciu wielkich jednostek, oraz w instrukcji z 8 czerwca 1915 roku, zawierającej wytyczne dla działań jazdy.

Obecnie zostały one usystematyzowane i zawarte w formę instrukcji, mającej na celu uregulowanie sposobów użycia i działania kawalerji, przystosowanych do wymagań współczesnych operacyj wojennych. Ogłoszenie tej instrukcji miało postawić kres wszystkim tym dowolnościom, które zakradły się do procederów, używanych w kawalerji, a wywołanych przez samorzutne zastosowanie się do nowych warunków, w których wypadało działać.

Instrukcja z 8 grudnia została następnie uzupełniona i powtórzona w postaci nowego dokumentu, mającego być następnie

podstawą do regulaminu kawalerji francuskiej, opracowanego po wojnie, mianowicie jako instrukcja z 26 maja 1918 roku. Ponieważ w tej nowej formie, zawierającej już wszystkie doświadczenia całego okresu wojny pozycyjnej, ma ona większą wagę dla zbadania ewolucji doktryny kawaleryjskiej, niż w swej pierwotnej postaci, nie zatrzymam się teraz nad nią szczegółowo, odkładając to do zbadania instrukcji z 26 maja 1918 roku. Ograniczymy się tylko do ponownego stwierdzenia, że jest ona pierwszym oficjalnym dokumentem, ujmującym całość działań kawalerji w warunkach współczesnej wojny i wyciągającym konsekwencje z nowego uzbrojenia kawalerji oraz ze zmienionych wymagań pola bitwy. Podstawą jej jest działanie pieszo, przy użyciu broni palnej. Od tej chwili ta podstawa staje się zasadniczą tezą, na której opierają się wszystkie następne dokumenty, zajmujące się działaniem kawalerji. Z tych względów instrukcja z 8 grudnia stanowi ważny dokument w rozwoju kawaleryjskiej myśli we Francji. Od chwili jej wydania poglądy kawalerzystów francuskich są znów ujednostajnione w nowej formie, tak, jak były ujednostajnione w 1914 roku, gdy opierały się na dawnych zasadach.

Zasadnicza zmiana w sposobach działania kawalerji jest już tak głęboko pojęta, że zaraz po wydaniu wspomnianej instrukcji zostają wprowadzone pewne zmiany w organizacji wewnętrznej jazdy, mające na celu jak największe przystosowanie jej do działań pieszo. Pierwsza z nich ma na celu upodobnienie organizacji szwadronu do organizacji piechoty. Jest to uczynione przez notę z 10 grudnia 1916 roku (Note du 10 decembre 1916), która tworzy szwadron z trzech plutonów. Każdy z plutonów posiada skład, zapewniający mu, po spieszeniu, wystawienie jednostki równej co do siły plutonowi piechoty. Uzbrojenie i wyposażenie w broń samoczynną jest zupełnie analogiczne do plutonu piechoty. Reforma ta miała pociągnąć za sobą znaczne wzmocnienie siły ogniowej, reprezentowanej przez szwadron, oraz nadać mu giętkość i łatwość w użytkowaniu ognia. W ogólnym rezultacie jednak skład szwadronu zmniejszył się do liczby 141 ludzi.

Jednak odwrotne strony medalu były o tyle niekorzystne, że już w lipcu następnego roku szwadron zostaje przywrócony do dawnych ram. (Note de 10 juillet 1917). Główne zarzuty, stawiane trzyplutonowym szwadronom, są następujące. Skład plutonu musiał być zwiększony liczebnie i pluton stał się zbyt ciężkim do manewrowania. Korzyści, osiągnięte w ułatwieniu organizacji działania ognia, nie mogły okupić niewygód, spowodowanych trudnościami

w zorganizowaniu manewru konno. Pociągało to osłabienie tej cechy jazdy, która zawsze pozostaje najważniejszą jej cechą charakterystyczną: zmniejszyła się ruchliwość kawalerji.

Następnie redukcja personelu kadrowego, oficerskiego i podoficerskiego, o jedną czwartą część, wywołana przez usunięcie ram czwartego plutonu, uczyniła szwadron niedostatecznie przygotowanym do wypełnienia przeważnej liczby samodzielnych zadań. W połączeniu ze zmniejszeniem składu liczbowego szwadronu i ze zwiększeniem ilości specjalistów wewnątrz jego ram, życie wewnątrzne szwadronu stało się bardzo trudne.

Wreszcie, co najważniejsze, praktyka życia okazała, że przy ciągłem detaszowaniu jeźdźców, zjawisku nieodłącznem od kawalerji, nasze plutony nie dają oczekiwanych korzyści w zorganizowaniu walki pieszo [1]), okazały się za słabe. Tak więc, najważniejszy wzgląd reformy, dla którego właściwie była przeprowadzona, upadł. Wszystko to pociągnęło za sobą jej odwołanie i przywrócenie dawnego stanu rzeczy z pewnem powiększeniem etatu szwadronu, dokonane przez notę z 10 lipca 1917 roku.

Przechodząc do kwestji poglądów na użycie jazdy, odrazu skonstatujemy, że dominujący wpływ na nie wywarły warunki walki pozycyjnej. Idea przerwania frontu jest podstawą do opracowania każdej operacji. W niej widziano jedyne możliwe do osiągnięcia rozwiązanie tej ciężkiej sytuacji, która wytworzyła się wskutek zamknięcia się w umocnionych rowach. Doświadczenia dotychczasowych walk wykazały, iż pojęcie o przerwaniu frontu nie jest identyczne z zerwaniem ze systemem wojny pozycyjnej. Aby to osiągnąć, należy całkowicie wykorzystać powodzenie, osiągnięte w walce o zajęcie umocnionych linij przeciwnika i nie dać mu czasu i możności na zorganizowanie ponownego oporu na tyłach. Jednem słowem nieodłączną konsekwencją okresu walki o linje umocnione jest następujący po nim okres wykorzystania. Należyte przeprowadzenie walk tego okresu da dopiero możność rzeczywistego wyjścia w wolny teren.

Kwestja okresu wykorzystania weszła na porządek dzienny po doświadczeniach 1915 roku. Dwa, wspomniane wyżej, nieudane epizody z walk 1916 roku poświadczyły całą wagę tego okresu bitwy. Cały 1916 rok poświęcony jest studjom i badaniom tego okresu. Interesuje nas on więcej, niż inne części bitwy o umocnione pozycje, gdyż główną bohaterką tego okresu ma być jesz-

---

[1]) La cavaleria d' hier et de demain.

cze zawsze kawalerja. Wnioski, wyciągnięte z doświadczeń 1915 roku, zawarte zostały w „Instruction du 16 janvier 1916, visant le but et les conditions d'une action offensive d'ensemble", instrukcji o prowadzeniu działań zaczepnych. Ten dokument był podstawą działań, prowadzonych w lecie 1916 roku. Po przełamaniu frontu jest w nim przewidziany okres wykorzystania, podczas którego główną rolę odegra kawalerja. Jej zadaniem będzie: „nie pozwolić pobitemu przeciwnikowi zorganizować się na nowo, ani zatrzymać się dla stawienia oporu, natomiast ścigać go i zamienić jego odwrót w ucieczkę". Kawalerja ma działać według zasad, zawartych w dodatku z 8 czerwca 1915 do regulaminu, który, jak to mówiliśmy, wszedł następnie w skład instrukcji z 8 grudnia 1916 r. o użyciu jazdy. Naprzód działać będzie jazda korpusowa, w rejonie najbliższym działań piechoty, następnie dywizje i korpusy kawaleryjskie.

Instrukcja z 16 stycznia przewiduje, że „głębokość organizacji obronnych przeciwnika nie pozwoli na użycie wielkich jednostek jazdy już w pierwszym okresie bitwy". Całkowite przerwanie umocnionego frontu jest obecnie celem kilku poszczególnych operacyj, posuwających się ciągle wgłąb. Dopiero po zakończeniu ostatniej z nich nadejdzie moment, gdy kawalerja będzie miała otwartą drogę do wyjścia w wolny teren i do rozpoczęcia swej klasycznej pracy. W każdym razie należy zabezpieczyć możliwie szybkie wejście kawalerji do boju, trzymając ją w pobliżu odcinka, na którym rozgrywa się walka o głównym wysiłku; dowódca jej zasadniczo powinien znajdować się na posterunku tego dowódcy, na którego odcinku ma następnie interwenjować.

Dla skuteczniejszego łamania spotykanego oporu jeździe mogą być dodane oddziały piechoty, przewożonej na samochodach. Zresztą instrukcja ta przewiduje już wzmocnienie siły ogniowej jazdy, które miało nastąpić wskutek jej przezbrojenia, o którem mówiliśmy wyżej. (Instrukcja jest pisana wcześniej, zanim przezbrojenie było zakończone). Uznała ona, że „siła ogniowa, jaką posiadają dywizje jazdy, rozporządzające kolarzami, oddziałami pieszemi, zwiększoną ilością broni samoczynnej i samochodów pancernych, wzmocniła znacznie tak zaczepną jak i obronną zdolność kawalerji do walki, pozwalając na powierzanie jej zadań poważnych i w dużych rozmiarach".

Walki 1916 roku nie przyniosły, jak widzieliśmy wyżej, zastosowania wskazówek o wykonaniu okresu wykorzystania.

Raz wprawdzie jazda korpusowa (I. Korp. kolonjalnego) zaczęła je przeprowadzać, lecz nie została wparta we właściwym czasie przez jazdę samodzielną, która znajdowała się za daleko od tego odcinka bitwy. W drugiej sprzyjającej sytuacji znów jazdy samodzielnej nie było na miejscu. Doświadczenia tych walk wniosły nowe zmiany w opracowanie okresu wykorzystania.

Głębokość umocnionych pozycyj wzrosła tak znacznie, przez powiększenie ilości kolejnych linij umocnień, że wyjście poza ostatnią z nich, która mogłaby oznaczać początek okresu działań jazdy, stało się bardzo odległe. W nowych warunkach okres wykorzystania musi zawierać przedewszystkiem operację, mającą na celu nie pozwolić przeciwnikowi stawić oporu na drugich i trzecich pasach umocnień; gdyby zaś zdążył zorganizować opór— szybko go przełamać. Tę część wykorzystania muszą wykonać wojska, zdolne do złamania oporu na linjach umocnionych. Dopiero w drugiej części tego okresu, po przełamaniu ostatniej linji, rozpocznie się praca kawalerji.

W ten sposób pojęte wykorzystanie posiada więc dwie fazy. Pierwsza z nich to natychmiastowe wykorzystanie osiągniętego powodzenia na pierwszych linjach umocnień przeciwnika. Jest to akcja, mająca na celu przełamanie dalszych linij oporu. Wykonają ją dywizje piechoty, specjalnie przeznaczone do tego celu, już podczas trwania bitwy i wzmacniane przez jazdę, najczęściej korpusową. Zadaniem tych oddziałów kawalerji, które stają się coraz bardziej bronią towarzyszącą piechocie, będzie przedewszystkiem ciągłe utrzymanie styczności z nieprzyjacielem. Należy go ciągle niepokoić, aby nie dać mu czasu na zorganizowanie oporu i doprowadzenie wewnętrznej organizacji do porządku. Jazda powinna być zawsze pierwsza w wejściu do bitwy, która może zawsze przyjąć korzystny dla niej obrót, gdy będzie wykorzystany moment zaskoczenia. Im mniej przeszkód w terenie będzie miał przeciwnik do wyzyskania, tem owocniejszą może być praca oddziałów jazdy i tem większa pomoc, jaką okażą piechocie, której towarzyszą. Przyśpieszenie tempa akcji, które jest najważniejszym czynnikiem w wykorzystaniu, będzie najcenniejszą pomocą w działaniach pościgowych piechoty.

Po przejściu ostatnich umocnionych linij przeciwnika rozpocznie się druga faza wykorzystania. Jest to wykorzystanie dalekie, posuwanie się w wolnym terenie, wykonywane przez wielkie jednostki kawalerji, dywizje i korpusy. W tym okresie jazda musi liczyć tylko na własne siły, tembardziej, że nowe

uzbrojenie pozwala jej na samodzielne wykonywanie nawet dużych zadań.

Sposoby działania jazdy muszą odpowiadać nowym warunkom boju i uzbrojenia kawalerji. Działanie jej musi przedewszystkiem charakteryzować szybkość poruszeń, która nie pozwoli nieprzyjacielowi na opamiętanie się, uporządkowanie nadszarpniętych związków i zorganizowanie oporu. Tutaj będzie zastosowany manewr konno, szybkie poruszenia na dużych przestrzeniach. Gdy jednak zajdzie potrzeba przełamania oporu nieprzyjaciela, jazda musi całkowicie wykorzystać siłę ognia posiadanej broni palnej. Teraz jazda będzie walczyć pieszo. Walka w tej postaci staje się normalną formą walki kawalerji, co zresztą jest już usankcjonowane przez nową instrukcję z 8 grudnia 1916 r. o użyciu jazdy w bitwie. O tej instrukcji mówiliśmy wyżej.

Takie zapatrywanie na okres wykorzystania i rolę jazdy, jaką w nim ma odegrać, zawiera nowa instrukcja o działaniach zaczepnych. Jest to „Instruction du 16 decembre 1916“, zawierająca w sobie doświadczenia letnich bojów 1916 roku. Wyciągając z nich wnioski, instrukcja ta mówi o ogólnym charakterze tych walk. Pojęcie działań o ograniczonych celach prowadzi do zacieśnienia samej koncepcji bitwy. W odniesieniu do wykorzystania objawiło się to w ten sposób, że cele, wyznaczane dla wykorzystania, były zbyt bliskie, aby można było osiągnąć decydujące rezultaty; nieraz oddziały były zaskoczone łatwością osiągniętego powodzenia i nieprzygotowane do dalszego wykorzystania. Aby na przyszłość tego uniknąć, dowództwa, opracowując działania, opracują szczegółowy plan pościgu i wyznaczą do jego przeprowadzenia specjalne jednostki.

Taki był dorobek kawalerji francnskiej w drugim roku walki pozycyjnej. Sumując go, dojdziemy do następujących rezultatów. Rozwijając w dalszym ciągu doświadczenie jesieni 1914 roku i całego 1915-go, jazda francuska wzmacnia swe uzbrojenie w broń palną. W lecie 1916 roku przezbrojenie jest zakończone i dywizja kawalerji francuskiej rozporządza obecnie siłą, pozwalającą na poruczanie jej zadań samodzielnych o dużych rozmiarach. Wyciągając konsekwencje z przezbrojenia i zużytkowując dotychczasowe doświadczenia, osiągnięte w czasie wojny, kawalerja zmienia oficjalne pojęcia o podstawach swego działania: Walka pieszo staje się zasadniczą formą działania jazdy; walka konno, w zasadzie możliwa, posiada jednak szanse uzyskania powodzenia tylko w wyjątkowo sprzyjających, nie-

licznych sytuacjach. Ta nowa oficjalna definicja jest zresztą tylko usankcjonowaniem oddawna istniejącego stanu rzeczy, wytworzonego przez sam bieg życia wojennego; co do sposobów użycia kawalerji, to zasadniczo nie uległy one zmianie. Zadania kawalerji pozostały te same, jakie były przed wojną, jednak okres wojny pozycyjnej nie daje możności ich zastosowania. Aby kawalerja mogła rozpocząć swe działania, potrzebne jest wyjście w wolny teren. Troska o osiągnięcie tego stanowi podstawę każdej operacji, zamierzonej na wielką skalę i mającej na celu osiągnięcie decydujących rezultatów. Na ten moment oczekuje jazda z niecierpliwością, jednak w ciągu 1916 roku jeszcze bezskutecznie.

POR. A. S. JÓZEF MOSZYŃSKI

NATARCIE I ODWRÓT XV. ARMJI SOWIECKIEJ MAJ—CZERWIEC 1920 r.[1][2])

Pierwsza ofensywa rosyjska na froncie polskim.

I. Opis terenu działań.

(Mapa 1:300.000)

Teren walk XV. Armji sowieckiej, w omawianym okresie, stanowi nieprawidłowy czworobok, zamknięty od północy linją rzeki Dźwiny, od południa mniej więcej linją rzeki Wilji, rzeki Dźwinosy, rzeki Wiejny—ku rzece Berezynie, od wschodu górną Berezyną, linją jezior (Szo, Dołgoje) i rzeką Autą, od zachodu zaś linją, biegnącą od Krasławki poprzez jezioro Dryświaty, jezioro Bogińskie, m. Koziany, rz. Miadziołkę, jez. Miadzioł ku m. Wilejka.

Czworobok ten posiada około 140 km. wysokości i około 80 km. szerokości.

---

[1]) Za materjał do pracy tej posłużyły przedewszystkiem:

odpowiednie akta oddziału informacyjnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich oraz dowództw 1-ej Armji i Armji Rezerwowej (komunikaty informacyjne, meldunki wywiadowcze, szkice, zestawienia codzienne sytuacji nieprzyjacielskiej i t. p.), rysujące sytuację w oświetleniu naszych dowództw, jak również dotyczące tego okresu prace, ogłaszane drukiem w szeregu wydawnictw rosyjskich („Rewolucja i wojna“ i inne), na podstawie których można było do pewnego stopnia uzupełnić lub skorygować niektóre wiadomości, zawarte w pierwszym dziale materjałów.

Ponieważ jednak omawiany okres nie jest jeszcze dostatecznie szeroko i wszechstronnie opracowany w dotychczas znanych autorowi publikacjach rosyjskich, z konieczności przeto praca niniejsza zawiera szereg luk i braków, które dadzą się usunąć dopiero na podstawie dalszych badań. W każdym razie, praca ta w ogólnych zarysach odtwarza rzeczywisty obraz sytuacji i pozwala zorjentować się w całości.

[2]) W odniesieniu do wojsk bolszewickich przyjęto rosyjski sposób oznaczania oddziałów.

Profil tego terenu przedstawia dwie wyżyny, biegnące w ogólnym kierunku od zachodu ku wschodowi, z szeregiem nieznacznych wzgórz. Wyżyna północna przechodzi mniej więcej przez Brasław—Mjory i rozgranicza wody Dźwiny i Dzisny. Ściślej mówiąc, dzieli system południowych dopływów Dźwiny od północnych dopływów Dzisny.

Wyżyna południowa rozdziela południowe dopływy Dzisny od północnych dopływów rz. Wilji, oraz źródeł rzeki Berezyny. Obie te wyżyny łączą się na zachodzie z szeregiem wyniosłości, ciągnących się na przestrzeni od Dźwińska przez Widze—Goduciszki mniej więcej ku jezioru Miadzioł.

Pomiędzy temi wyżynami rozciąga się długa i dość szeroka (35—40 km.) nizina rzeki Dzisny, posiadającej liczne dopływy. Dolina ta jest terenem zalesionym, bardzo obfitującym w błota i bagna, ciągnące się szerokim pasmem, szczególniej wzdłuż północnych wybrzeży Dzisny, jak również wzdłuż południowych jej dopływów.

Obie zaś wyżyny dzięki swej piaszczystej naogół glebie i gliniastemu podglebiu obfitują w liczne i dość wielkie jeziora.

Największe z tych jezior rozrzucone są grupami na północnej wyżynie, oraz wzdłuż zachodniej granicy niziny rzeki Dzisny. Najważniejszemi są zatem grupy jezior w rejonie Brasławia (Dryświaty, Noissa, Nedrowo, Snudy, Strusta i jezioro Wołos) oraz jeziora w rejonie Perebrodje (Perebrodje i Uklja), poczem jezioro Bogińskie, Miadzioł i Narocz, połączone rzeką Miadziołką, wraz z szeregiem drobnych jezior.

Na południowej wyżynie zarówno ilość jezior, jak i rozmiar ich, jest znacznie mniejszy. Najważniejszemi są tu jeziora Szo, Dołgoje, oraz jezioro Wesznia.

Rzeka Dzisna, przepływająca środkiem niziny, jest naogół spławną jedynie przy wysokim stanie wody. Posiada brzegi niskie w górnym swym biegu, natomiast w biegu środkowym i bliżej ujścia wysokość jej brzegów dochodzi miejscami do 6 mtr. powyżej normalnego poziomu wody.

Szerokość rzeki Dzisny wynosi w rejonie Kozian około 20 mtr., niżej zaś rozszerza się coraz bardziej, w rejonie Szarkowszczyny sięga 30 mtr. i wreszcie koło Hermanowicz i bliżej ujścia—40—50 mtr. Średnia głębokość jej wynosi przeciętnie około 8 cali, po deszczach jednak dochodzi do 17-u cali i więcej. Koryto rzeki jest piaszczyste i twarde. Sam brzeg rzeki jest również

twardy i suchy i drogi biegną tu bezpośrednio wzdłuż brzegów rzecznych

Zalesienie całej doliny jest przeważnie liściaste, podszyte obficie krzewami, trudne do przebycia ze względu na błotnistość terenu i gąszcze.

Poza wielkiemi obszarami błotnemi, rozciągniętemi w nizinie Dzisny, z pośród których wyróżniają się wielkie błota jeziora Jelni, zwrócić również należy uwagę na obszar, położony między koleją Połock—Mołodeczno i górną Berezyną, stanowiący znaczną lesisto-bagnistą przestrzeń, trudną do przebycia.

Co do stanu dróg na omawianym obszarze, to oczywiście osią i główną arterją komunikacyjną jest tu kolej Połock—Mołodeczno, posiadająca odnogę od Królewszczyzny na Nowoświęciany. W momencie walk XV Armji most kolejowy przez Dźwinę pod Połockiem był zniszczony. Odnoga kolejowa Królewszczyzna — Nowoświęciany posiada małą zdolność przewozową i szczupły tabor.

Stan dróg gruntowych jest tu naogół zły (piaszczysty lub bagnisty). Szosowych dróg niema wcale. Głównemi traktami są na tej przestrzeni drogi: Dzisna — Głębokie — Postawy; Dzisna — Szarkowszczyzna—Koziany, oraz trakt Głębokie—Dokszyce—Dołhinów—Wilejka.

Teren, położony na wschód od opisanego czworoboku, a będący przed rozpoczęciem akcji XV Armji w posiadaniu wojsk polskich aż do linji Homel—Uszacz—Lepel, jest niejako przedpolem opisanego obszaru; posiada on przed swym frontem pasmo jezior, ciągnących się równolegle do Dźwiny od Homla po Boczejkowo, oraz rozległe lasy, pod których osłoną mogli bolszewicy dogodnie dokonywać przegrupowań w związku z zamierzonem natarciem.

II. Tworzenie sowieckiego frontu ofensywnego na wiosnę 1920 r.[1]).

Aż do chwili zakończenia walk na frontach wewnętrznych Rosji, to jest do zlikwidowania, względnie unieszkodliwienia frontu denikinowskiego (początek 1920 r.), front przeciwpolski jest dla bolszewików frontem drugorzędnym.

Dowództwo sowieckie nie przedsiębierze tu żadnych większych operacyj, nie gromadzi znaczniejszych sił, a ogranicza się jedynie do obrony. Ze strony Polski nie oczekują bolszewicy

---

[1]) Prócz szkiców patrz mapę 1:300 000.

głębszego wtargnięcia do kraju, pochodu na Moskwę, a ewentualność pewnych strat terenowych na tym froncie, nie była uważana przez rząd sowiecki za katastrofę. Całą uwagę skupiono w tym czasie na „wojnie domowej“, całą energję wkładano w walkę „z kontrrewolucją“, zagrażającą początkowo od strony Syberji (Kołczak), oraz od północy (Miller), od północo zachodu (Judenicz), a wreszcie od południa (Denikin).

Przez cały ten czas walki wewnętrznej bolszewicy jedynie zapowiadają rozprawę z Polską (mowy Trockiego), lecz ma ona nastąpić dopiero po zakończeniu wojny domowej.

W początku roku 1920, w miarę osiągania stanowczej przewagi na ostatnim poważnym froncie wewnętrznym, to jest na froncie Denikina, z chwilą zepchnięcia armji południowej w kierunku Kaukazu, Krymu i ku frontowi polskiemu na Podolu, zaczyna dowództwo sowieckie systematycznie zasilać swój front przeciwpolski. Z drugorzędnego przeistacza się on powoli we fron pierwszorzędny. W tym kierunku zwraca się cała uwaga dowództwa, tu kierowane są wciąż nowe, zwolnione z innych frontów oddziały. Obsada frontu przeciwpolskiego powoli, lecz systematycznie wzrasta.

Poczynione przez Sowiety próby nawiązania rokowań pokojowych z Polską są poniekąd demonstracją rzekomo pokojowych tendencyj rządu sowieckiego, lecz w końcu marca staje się jasnem, iż do rokowań tych nie dojdzie i obie strony przygotowują się już z całą energją do dalszej poważnej walki.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, śledząc przez cały czas przebieg walk wewnętrznych w Rosji, zdaje sobie dokładnie sprawę z sytuacji i w momencie załamania się frontu denikinowskiego przewiduje już zdecydowane zwycięstwo wojsk czerwonych na tym froncie, oraz przeniesienie punktu ciężkości działań wojsk sowieckich z południa na front przeciwpolski. W tak zwanym „referacie specjalnym“ z dnia 16. I. (Nr. 86/II) wyraża odddział II. Naczelnego Dowództwa swe przewidywania i podaje przybliżone obliczenia zasilań frontu przeciwpolskiego. Obliczenia te, dotyczące ilości dywizyj, które rzucone być miały na front przeciwpolski, okazały się następnie niemal zupełnie ścisłe. Jedynie termin zakończenia koncentracji tych sił przeciwko Polsce okazał się zbyt wczesnym (spodziewano się zakończenia koncentracji do dnia 1. IV. 1920 r.). Jako rejon początkowej koncentracji, mających przybywać wojsk sowieckich, wskazywano linję Dniepru od Orszy po Kijów. Przypuszczano, że poza tą linją rozpoczną bolszewicy

przygotowania do wielkiej ofensywy. Wymieniony referat przewidywał, iż przerzucanie sił odbywać się będzie w paru fazach, że najwcześniej nadejdą siły, obsadzające dotychczas prawe skrzydło frontu przeciw-denikinowskiego, które automatycznie stanie się przedłużeniem frontu polskiego. I w rzeczywistości zasadnicze przewidywanie i obliczenia Naczelnego Dowództwa zaczęły się wkrótce sprawdzać. Denikin poniósł klęskę, a front przeciwpolski wzmacniał się i gęstniał zupełnie wyraźnie.

Na podstawie komunikatów informacyjnych Naczelnego Dowództwa daje się ułożyć tabelka wzrostu sił sowieckich na froncie polskim od początku roku do maja 1920. (Zał. Nr. 1.)

Dane te w przybliżeniu odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Z zestawienia tych cyfr wynika, że od stycznia do marca przybywa na front polski z innych frontów oraz z wnętrza kraju 34 brygady strzelców i 3 brygady jazdy (brygady jazdy utworzono w obszarze przyfrontowym), przyczem siły te są mniej więcej równomiernie wchłaniane przez cały front. Daje się jednak zauważyć pewne znaczniejsze zgęszczenie na Polesiu (47. i 57. Dywizja Strzelecka).

W kwietniu znowu zasila się znacznie obsada Polesia (w związku z kontrakcją na Mozyrz), lecz ogólnie w ciągu marca i kwietnia zaznacza się wyraźny przyrost sił na obszarze północnym frontu przeciwpolskiego.

Cyfry, ilustrujące wzrastanie sił sowieckich na froncie przeciwpolskim od stycznia 1920 r., dotyczące średniej gęstości obsady frontu (dla całości) przedstawiają się następująco:

Średnia gęstość obsady frontu przez siły sowieckie:

(na jeden kilometr frontu)

1. stycznia 1920 — 32 bg.
31. " " — 38 "
6. marca " — 54 "
28. " " — 81 "
10. kwietnia " — 88,5 "
25. kwietnia 1920 — 90 "
14. maja " — 87,5 "
(Spadek skutkiem strat na froncie ukraińskim i przedłużenia się frontu).
4. lipca " — 158 bg.
i t. d.

(Załącznik 2 i 2a)

Z chwilą rozpoczęcia naszych działań zaczepnych na Ukrainie (24. IV. 1920 r.) podówczas jeszcze nie uzewnętrznione zamiary sowieckie krystalizują się już zupełnie. Wkrótce staje się dla

dowództwa polskiego jasnem, że koncentracja wojsk sowieckich odbywa się na odcinku zachodnim (Front Zachodni sowiecki) i, że tu właśnie nastąpi uderzenie odciążające Front Ukraiński. Natychmiast po rozpoczęciu naszej akcji na Kijów, dowództwo sowieckie postanawia odpowiedzieć na nie uderzeniem na froncie zachodnim. Kierunek uderzenia nie był jednak odrazu ustalony. W najwyższych sferach wojskowych przeważał pogląd o konieczności uderzenia wzdłuż poleskiej linji kolejowej, przez Kalenkowicze—Łuniniec na Brześć. Ostateczna decyzja zapada tu dopiero po objęciu Dowództwa Frontu Zachodniego przez Tuchaczewskiego (1. V.), który uznał za dogodniejsze uderzenie na lewe skrzydło wojsk polskich, to jest w punkcie najsłabszym, na styku z frontem łotewskim, a zepchnąwszy tu wojska polskie z ich stanowisk, pchać je w kierunku południowo zachodnim, odgrodzić od Łotwy i Litwy, rozwinąć manewr na Wilno i zagrozić głębokim manewrem na tyły. Zdecydowano już, że główne uderzenie wyjdzie z XV. Armji sowieckiej i będzie wymierzone na front Łużki—Szklańce, a stąd z zasadniczym kierunkiem na węzeł Mołodeczno.

Przeznaczone do przeprowadzenia tej operacji siły znajdowały się już wówczas przeważnie w rejonie należącym do XV. Armji i należało je tylko odpowiednio przegrupować i pośpiesznie zakończyć uzupełnianie tyłów.

III. Koncentracja XV-ej Armji Sowieckiej i plan Dowództwa Frontu.

A. Przebieg koncentracji.

Przejście od decyzji uderzenia XV. Armją do wykonania było niezmiernie ułatwione trwającemi już od marca przegrupowaniami sił Frontu Zachodniego.

Dowództwo 1. Armji, oraz Naczelne Dowództwo W. P. prowadzi dokładną ewidencję znajdujących się już i przybywających na front oddziałów. Front XV. Armji odpowiada wówczas lewemu skrzydłu wojsk polskich i ze strony polskiej obsadza go 1. Armja.

Koncentracja ta odbywa się na tyłach, poza słabą osłoną wojsk, rozciągniętych wzdłuż linji frontu. Już w pierwszej połowie kwietnia przybyło Dowództwo XV. Armji z Wielkich Łuk do Witebska, Dowództwo zaś sąsiedniej XVI. Armji lokuje się w Mohylowie.

XV. Armja obejmuje wówczas front od m. Opoczki (północ

od Sebeża) do Dźwiny w rejonie Drysy, Dźwiną do m. Ostrowlanie (południo-wschód od Połocka) i dalej na południowym brzegu Dźwiny do m. Wołosewicze (południe od Lepla). Długość tego odcinka wynosi w całości około 300 km. (289 wiorst). Odcinek jednak od m. Opoczki do m. Drysy tworzy front łotewski, reszta, czyli około 180 km. stanowi odcinek frontu przeciwpolskiego.

Położenie nieprzyjacielskie, według danych oddziału II-go Dowództwa 1-ej Armji w dniu 30. III. 1920 r. przedstawiać się miało w sposób następujący (załącznik Nr. 3):

Od jeziora Osweja do m. Ujście Uszackie 11. Dywizja Strzelców.

Od Ujścia wzdłuż Dźwiny — 53. Dywizja Strzelców (1 brygada na linji).

Od Dźwiny do Wołosewicz—5. Dywizja Strzelców (15. Brygada na linji).

W Newlu—4. Dywizja Strzelców na reorganizacji, w rejonie Bieszenkowicz brygada jazdy.

Prócz tego do Witebska przybywa 56. Dywizja Strzelców.

W ciągu kwietnia dowództwo sowieckie ujawnia wyraźnie swą tendencję, zmierzającą do: 1) przegrupowania obsady na linji dla wyciągnięcia maximum sił do odwodu; 2) koncentracji poza słabą osłoną pierwszej linji.

Przegrupowanie więc pierwszej linji dąży do całkowitego przerzucenia 53. Dywizji Strzelców na południowy brzeg Dźwiny.

Odbywa się to w 3-ch fazach:

158. Brygada 53. Dywizji w początkach kwietnia obejmuje część odcinka 15. Brygady 5. Dywizji od Dźwiny do Paule.

Około 13. IV. przybywają pozostałe dwa pułki 157. Brygady 53. Dywizji, która przedłuża odcinek dywizji od Paule do Biełoje.

W drugiej połowie kwietnia 164. Brygada 55. Dywizji luzuje pozostałą jeszcze na odcinku północnym 154. Brygadę 53. Dywizji, a ta w końcu kwietnia obsadza resztę odcinka 15. Brygady 5. Dywizji.

Zwolniona 5. Dywizja Strzelców odchodzi na tyły, jak się potem okazało, do odwodu za prawem strzydłem XVI. Armji. Również w końcu kwietnia 142. Brygada 48. Dywizji Strzelców ściągnięta zostaje z frontu łotewskiega (prawe skrzydło XV. Armji) na odcinek Swolna — Ujście Uszackie, gdzie luzuje brygadę 11. Dywizji Strzelców, która przechodzi do odwodu armji. Wskutek tych ruchów niezwykle prostych, polegających na stopniowem

przesuwaniu oddziałów z północy na południe, położenie XV. Armji w końcu kwietnia jest następujące (Załącznik Nr. 3a):

Wzdłuż Dźwiny, od Dryssy do Ujścia Uszackiego—142. Brygada 48. Dywizji Strzelców.

Odcinek Połocka obsadza 164. Brygada 55. Dywizji Strzelców, resztę frontu, od Dźwiny do Wołosewicz — 53. Dywizja Strzelców.

Siły te stanowią zasłonę, poza którą ma się odbywać koncentracja. Wynosi to zaledwie około 4.500 do 5.000 bagnetów, 100 szabel, 80 k. m., 25 dział lekkich i 6 dział ciężkich—na froncie długości około 180 kilometrów.

W tym czasie posiada Dowództwo 1. Armji polskiej wiadomości o wielkiem ożywieniu ruchu transportowego (Raport wyw. Nr. 3 z 21/IV 1920). Są to mianowicie wiadomości o przybywaniu 56. Dywizji Strzelców do Witebska (już poprzednio), notowano przybycie jakoby 3. Brygady Petersburgiej [1]) do rejonu Sienna, 29. Dywizji Strzelców z Syberji do Orszy i stamtąd do Stawian. Wywiad donosi również o przybywaniu oddziałów 11. Dywizji Strzelców do Ułły oraz o tem, że oddziały 4. Dywizji Strzelców po przeformowaniu i uzupełnieniu przybywają z Newla do Witebska.

Są wiadomości o przybywaniu 3. Dywizji Strzelców do Ostrowlan. (Przypuszczalnie splątano z 6. Dywizją Strzelców).

18. Dywizja Strzelców meldowana była w transportach z Sienna do Smolan (mylny rejon dyzlokacji [2]). Prócz tego, posiadano wiadomości (mylne) o 26. i 51. Dywizjach Strzelców, które rzekomo również miały być w drodze z Syberji na odcinek frontu, a częściowo (oddziały 51. Dywizji Strzelców) miały się już znajdować w rejonie Ułły.

Na mocy tych wiadomości, oraz relacyj konfidentów z poza linji frontu Dowództwo 1. Armji już w początku kwietnia liczy się z możliwością natarcia rosyjskiego, na co wskazuje wyjątek z raportu wywiadowczego Nr. 103/II. 7. IV. 1920.

> „Wiadomości o przygotowaniach ofensywnych nieprzyjaciela na odcinku przeciw 1. Armji powtarzane są stale przez jeńców i ludność cywilną.

---

[1]) Była to niezawodnie 33. Brygada (czyli III) 11. Dywizji Petersburskiej.

[2]) 18. Dywizja Strzelców przybywa dopiero od 11 do 13 maja do rejonu koncentracyjnego koło stacji Pustoszka (wsch. od Sebeża) dokąd przybywa z Archangielska przez Petersburg jednocześnie z dwóch kierunków przez Psków—Idrycę i przez Nowo-Sokolniki.

> Główna akcja ma być jakoby przeprowadzona na odcinku Połock — Homel. Świadczy o tem wznowiony ruch wojsk nieprzyjacielskich w tym rejonie oraz ściąganie materjałów wojennych na stację Połota".

Wiadomości te były zapewne skutkiem ogólnych przygotowań dowództwa rosyjskiego, zmierzających do zasilenia całego frontu przeciwpolskiego, a w szczególności Frontu Zachodniego.

Raport wywiadowczy Nr. 4 z dnia 28. IV. omawia zmiany w sytuacji wojsk nieprzyjacielskich:

> „Obsada odcinka naprzeciw 1. Armji, szczególniej w jego południowej części, jest od 3-ch tygodni stale wzmacniana przez nowoprzybywające do tego rejonu wojska i obecnie odcinki frontu, obsadzone najsłabiej na początku kwietnia, jak Biełoje—Kamień, gdzie obsada ograniczała się oddziałem partyzantów i jedną komp. piechoty, obecnie wzmocniona jest do 3-ch pułków. To samo skonstatowano w rejonie Wołosewicze—Krasnołuki.
>
> Oprócz intensywnego wzmacniania linji bojowej przez świeże oddziały wojska, zauważono również ożywioną pracę nad jej umacnianiem technicznem".
>
> „Z zeznań jeńców, oraz ludności cywilnej (co jest ostatnio potwierdzane przez uciekinierów na froncie łotewskim), wynika, że bolszewicy mają jakoby zamiary ofensywne. Natarcie ma być podobno skierowane na Borysów lub Lepel".

Oddział II-gi Dowództwa 1. Armji orjentował się zupełnie trafnie w sytuacji, posiadał naogół dość dużo materjału informacyjnego i wyrabiał sobie słuszny pogląd na nieprzyjaciela.

Śledzono bardzo dokładnie za przegrupowaniami, wiedziano o nich, jak również spodziewano się jakiejś większej akcji na tym odcinku.

Co się tyczy stanów liczebnych nieprzyjaciela, to oceniano zasłonę, czyli obsadę pierwszej linji na 4500 bagnetów, 100 szabel, 80 k. m. i ogółem 31 dział, najbliższe odwody obliczane na około 1100 bagnetów, 300 szabel, 30 k. m. i 10 dział. O liczebności dalszych odwodów, oraz nowoprzybywających oddziałów nie posiadało Dowództwo 1. Armji wiadomości. Ogólnie jednak przyjęto już wtedy oceniać średnią liczebność dywizji nieprzyjacielskiej na około 4500 bagnetów, a, posiadając dane o przybywających nowych dywizjach, można było w przybliżeniu obliczyć stany bojowe tych formacyj. Naczelne Dowództwo oceniało siły XV. Armji w końcu kwietnia, łącznie z odwodami, na około 45.000 bagnetów.

Naczelne Dowództwo, na podstawie meldunków Dowództw 1. i 4. Armji miało następujący pogląd na położenie:

„Wywiady 1. Armji i zeznania konfidentów stwierdzają nagromadzenie znaczniejszych sił nieprzyjacielskich na strefie między drogą Witebsk — Bieszenkowicze, a linją kolejową Orsza — Borysów. W rejonie Witebska ma się znajdować 56. Dyw., w rejonie Sienno—Witebsk stoją oddziały 48 Dyw. Strz. (mylne), w okolicy Smolany—Orsza 18 Dyw. (mylny rejon dyslokacji), w rejonie Bieszenkowicze—Tołoczyn oddziały 5. Dyw., oprócz tego jest awizowana 29. Dyw. Sow.

Z Gorwala wyjeżdżają pono oddziały 4. Dyw. sow. do Rzeczycy. Na strefie między drogą Gorwal—Szaciłki, a linją kolejową Rzeczyca — Kalinkowicze melduje 4. Armja dalsze zasilanie oddziałami 22. i 11. Dyw. sow. (mylne).

a) Wobec rozpoczęcia naszej akcji na Wołyniu i Podolu, dalej po uwzględnieniu powyższego zasilenia bolszewickiego frontu, wyłania się ewentualność, że nieprzyjaciel uderzy, dla odciążenia swojej XII. Armji, na południowy odcinek 1. Armji albo 4 Armję.

b) Jako możliwy kierunek rozwinięcia się akcji nieprzyjaciela na 1. Armję wskazuje się droga Boczejkowo—Lepel z tem, że bezpośrednie uderzenie na Lepel wyjść może z rejonu Czaszniki—Wołosewicze.

c) Bardziej prawdopodobne jest uderzenie nieprzyjaciela w oparciu o linję kolejową Orsza—Borysów, na Borysów.

d) Ostatecznie zaś może nieprzyjaciel odnowić swoje ataki na Kalinkowicze". (Rozkaz Naczelnego Dow. w Warszawie Nr 2960/III. z 26. IV).

B. Plan operacji i rzeczywisty skład oraz ugrupowanie sił XV. Armji przed rozpoczęciem ofensywy 14. V.

O ile można wywnioskować z posiadanych dotychczas materjałów i przebiegu akcji, Dowództwo Frontu Zachodniego oparło swój plan na 2-ch kolejnych uderzeniach, wymierzonych w polski front obrony.

Pierwsze uderzenie, wykonane na odcinku północnym, w początkowej fazie miało zepchnąć czołowem natarciem lewe skrzydło polskie (1. Armja) na linję Łużki—Szklańce, poczem, w drugiej fazie, przez manewr oskrzydlający od północy odrzucić wojska polskie ku południo-zachodowi, kierując nacisk główny wzdłuż osi Połock—Mołodeczno.

Rozpoczęcie działań zaczepnych oznaczono na dzień 14. V. Po osiągnięciu pierwszych wyników akcji XV. Armji, miało się rozpocząć drugie uderzenie, wykonane resztą wojsk frontu zachodniego, na środkową Berezynę w kierunku na Mińsk (XVI.

Armja sowiecka). Termin rozpoczęcia ofensywy na odcinku XVI. Armji wyznaczyło Dowództwo Frontu na 19. V.

Wbrew panującym współcześnie przypuszczeniom, akcji XVI. Armji nie należy nadawać jedynie znaczenia dywersyjnego, a raczej traktować ją należy jako drugą fazę ogólnego natarcia na bolszewickim Froncie Zachodnim, mającą jako cel najbliższy i rozszerzenie wyników natarcia sąsiedniej XV. Armji i dalsze wspólne z nią działanie.

Do przeprowadzenia głównego uderzenia wyznaczono sześć dywizyj piechoty i jedną dywizję jazdy, wchodzące w skład XV. Armji sowieckiej, grupując je na odcinku frontu około 75 kilometrowej długości, mianowicie wzdłuż linji, biegnącej od miejscowości Ostrowlanie (południo-wschód od Połocka nad Dźwiną) przez Paulę—Kamień do Wołosewicz.

Były to następujące dywizje, ugrupowane wzdłuż wymienionej linji od północy ku południowi:

6. Dywizja Strzelców,
4. Dywizja Strzelców,
11. Dywizja Strzelców,
56. Dywizja Strzelców,
29. Dywizja Strzelców,
15. Dywizja jazdy, wysuwająca się z rejonu Ułły i
53. Dywizja Strzelców.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa koncentracja oddziałów odbyła się poza osłoną 53. Dywizji, zajmującej cały front (1. linję) od Ostrowlan do Wołosewicz. W chwili rozpoczęcia ataku 14. V. przypuszczać należy, że 53. Dywizja niezmiennie obsadzała pierwszą linję frontu i później dopiero ściąga nieco swe brygady ku północy.

Siły te wynosiły około 45.000 bagnetów i szabel.

W lewo od XV. Armji zajmowała front XVI. Armja z 21. Dywizją Strzelców na prawem skrzydle.

Prócz tej grupy uderzeniowej posiadała XV. Armja wielki odcinek frontu martwego, wzdłuż Dźwiny od Ostrowlan do Matułowa (między Dzisną i Dryssą) około 90 km., i stąd na północ aż do miejscowości Opoczki (około 143 km.)

Odcinek od Ostrowlan na północ, czyli długości około 230 km. obsadzała 48. Dywizja Strzelców i 164. Brygada 55. Dywizji w sile zaledwie 3.000 bagnetów.

Z chwilą powzięcia decyzji o natarciu odcinek ten stawał się odcinkiem martwym, drugorzędnym, wobec czego postanowiono

wydzielić go w oddzielną grupę, (8. V.) pod nazwą „Grupy Północnej XV. Armji“.

Grupa Północna podlegała operacyjnie dowódcy grupy (Siergiejew), gospodarczo zaś i administracyjnie Dowództwu XV. Armji. Dowódca Grupy podlegał bezpośrednio Dowództwu Frontu Zachodniego i posiadał prawa Dowódcy Armji. Podobna zależność wynikała z powodu braku czasu oraz braku materjału na utworzenie odrazu samodzielnej Armji.

W skład Grupy weszły 48. Dywizja Strzelców, 164. Brygada 55. Dywizji oraz 18. Dywizja Strzelców, która od 11 do 13. V. przybywa dopiero z Archangielska i rozlokowuje się w celu reorganizacji w rejonie stacji Pustoszka (na wschód od Sebeża). Dywizja ta liczy 5.000 bagnetów (w składzie 7-u pułków), co łącznie z 48. Dywizją i 164/55 Dywizji stanowi 8050 bagnetów.

18. Dywizja Strzelców, z powodu uzupełniania swych braków w umundurowaniu i formacjach tyłowych, wyrusza dopiero 18 maja z miejsca postoju w kierunku frontu do rejonu Dzisny i Połocka, tak że wchodzi w bój dopiero w końcu ofensywy XV. Armji już na linji dawnych okopów niemieckich.

Dowództwo Grupy nie posiada początkowo własnego sztabu i dowódca jej posługuje się dla swych prac najpierw sztabem 48. (w Sebeżu), a następnie sztabem 18. Dywizji i dopiero znacznie później zaczyna tworzyć się oddzielny sztab z ludzi, przysłanych przez Dowództwo Frontu.

Wobec tego, że 18. Dywizja Strzelców w momencie rozpoczęcia natarcia sowieckiego nie była jeszcze gotowa do akcji, przeto w chwili tej odcinek frontu polskiego wzdłuż Dźwiny, długości około 75 km. obsadza jedynie 164/55 Dywizji Strzelców w sile 966 bagnetów, 48. Dywizja bowiem zajmuje podówczas wielki odcinek na froncie Łotewskim.

Oczekiwano również przybycia 12. Dywizji Strzelców z Frontu Kaukaskiego, lecz dywizja ta przybywa dopiero pod koniec akcji i zostaje zatrzymana do dyspozycji Dowództwa Frontu, stanowiąc odwód, i dopiero w czasie odwrotu XV. Armji zostaje rzucona do rejonu Głębokiego, gdzie weszła w bój.

Przed rozpoczęciem operacji otrzymał dowódca Grupy Północnej do swej dyspozycji trzy pociągi pancerne, oraz parę aparatów lotniczych. Pociągi te znajdowały się na linjach: Połock—Idryca, Połock Newel i Połock Witebsk.

Dnia 11 maja otrzymał dowódca Grupy rozkaz, zawierający zadanie operacyjne. Rozkaz ten nakazywał w chwili rozpoczęcia

akcji przez XV. Armję (grupa uderzeniowa), ustalonej na dzień 14. V., sforsowanie siłami Grupy Północnej rzeki Dźwiny między Połockiem i Dzisną i uderzenie na wojska polskie w ogólnym kierunku na stację Zahacie.

Zestawienie porównawcze obustronnej obsady frontu, — w dniu 14. V. 1920 r.

W momencie rozpoczęcia natarcia wojsk sowieckich na północnym odcinku frontu polskiego, to jest w dniu 14 maja obustronna obsada frontu na odcinku XV. Armji sowieckiej i Armji polskiej przedstawiała się w sposób następujący: (Załącznik Nr. 4 i mapa 1:300.000).

XV. Armja sowiecka wraz z Grupą Północną.

48. Dywizja Strzelców — obsadza front łotewski, lecz przed samą akcją odcinek Drysa — Dzisna zostaje zajęty 2-ma pułkami tej dywizji, mianowicie: 424 p. p. i 157 p. p. (157 p. p. organizacyjnie należy do 18. D. P., czasowo wchodzi w skład dywizji i zostaje wkrótce rozformowany).

164. Brygada 55. Dywizji Strzelców — od Dzisny do Ostrowlan.

Te formacje stanowią Grupę Północną w łącznej sile bojowej 3050 bagnetów, z czego na froncie polskim 1300 bagnetów reszta na froncie łotewskim.

6., 53., 4., 11., 56., 29. Dywizja Strzelców i 15. Dywizja Jazdy (około 600 szabel), skoncentrowane są na odcinku Ostrowlanie — Paule — Kamień — Wołosewicze, w łącznej sile od 45000 do 55000 stanu bojowego.

Prócz tego w odwodzie, przeznaczona dla Grupy Północnej, 18. Dywizja Strzelców w sile 5.000 bagnetów oraz 12. Dywizja Strzelców, która jednak przybywa już po zakończonej ofensywie XV. Armji.

W ten sposób siły bojowe XV. Armji, przeznaczone do wykonania natarcia, stanowiły ogółem 50000 do 60000 bagnetów i szabel i dwukrotnie prawie przewyższały siły 1. Armji polskiej.

1. Armja Polska.

8. Dywizja Piechoty obsadza odcinek Drysa, Dzisna, Połock, lewy brzeg Dźwiny, aż do Turowli, dalej Homel, Uszacz, do je-

ziora Woron, stan bojowy 6884 bagnetów, 194 k. m., 32 działa lekkie i 9 dział ciężkich.

1. Dywizja Litewsko-Białoruska: od jeziora Woron do jeziora Domożyryckie, stan bojowy 4145 bagnetów, 95 k. m., 22 działa lekkie.

Ogółem zatem ze strony polskiej w pierwszej linji, na odcinku długości 210 km. — 11029 bagnetów, 289 k. m., 63 działa.

W odwodzie: 3. Dywizja Piechoty Legjonów w rejonie Plisa, Porpliszcze, Budsław; stan bojowy 5999 bagnetów, 122 k. m. i 32 działa.

1-sza Brygada Jazdy w rejonie Perebrodje, Czeres, Hermanowicze, Szarkowszczyzna; stan bojowy: 828 szabel, 14 k. m., 4 działa.

17. Dywizja Piechoty, jako odwód Naczelnego Dowództwa, do dyspozycji 1. Armji w rejonie Mołodeczno; stan bojowy: 7933 bagnetów, 224 k. m., 36 dział.

I wreszcie oddziały wprost podległe Dowództwu 1. Armji i D. O. E. Mołodeczno w sile łącznej 1860 bagnetów i 88 k. m.

W ten sposób całkowity stan bojowy 1. Armji łącznie z odwodami, licząc również odwód Naczelnego Dowództwa, wynosił (wraz z oficerami):

27.649 bagnetów i szabel, 737 k. m. i 135 dział.

V. Przebieg natarcia XV. Armji sowieckiej.

(Patrz zał. Nr. 5 i mapa 1:300.000).

Natarcie XV. Armji Sowieckiej można rozdzielić na trzy odrębne fazy, pierwszą fazę stanowi uderzenie czołowe, aż do osiągnięcia linji Łużki — Szklańce, względnie Głębokie — Dokszyce; drugą fazę—akcja w kierunku południowo-zachodnim, wzdłuż kolei Połock—Mołodeczno, rozpoczynająca się od momentu sformowania Grupy Południowej; wreszcie trzecią fazę, rozpoczynającą się od chwili powstrzymania natarcia głównej masy uderzeniowej przez wojska polskie i dokonywujące się w tym czasie przegrupowania na odcinku, zbliżonym do linji kolejowej Połock — Mołodeczno.

Trzecia faza wkracza już poniekąd w okres odwrotu XV. Armji i nieda się ściśle oddzielić od pierwszej fazy odwrotu.

I faza.

Dnia 14 maja.

O świcie dnia 14 maja rozpoczęło się natarcie wojsk XV. Armji.

Atak rozpoczął się uderzeniem na Lepel o godzinie 4-ej (przypuszczalnie 29. Dywizji), poczem nastąpiło uderzenie na prawem skrzydle grupy uderzeniowej, t. j. mniej więcej w rejonie Homla i wreszcie natarcie rozszerza się szybko na cały odcinek Homel, Uszacz, Lepel.

Masa uderzeniowa, złożona z 6, 53, 4, 11, 56 i 29. Dywizyj Strzelców wprowadza odrazu znaczne siły do walki. Słaba liczebnie i jakościowo 15. Dywizja Jazdy wchodzi do akcji zdaje się dopiero 21/V.

Jednocześnie rozpoczęło się natarcie na odcinku Grupy Północnej. Dwa pułki 164. Brygady (490 i 491 p. strz.) na łodziach przeprawiły się przez Dźwinę w rejonie Piotrowce i Horjanie, na styku 21. i 36. pułków piechoty 8. Dywizji i zaatakowały placówki polskie, zmuszając je narazie do odwrotu.

Atak ten jednak, prowadzony bardzo małemi siłami (około 500 bagnetów), został z łatwością zlikwidowany i pułki sowieckie zmuszone zostały do cofnięcia się. Wobec zniszczenia ogniem bateryj polskich łodzi, na których przeprawiły się przez Dźwinę oddziały 164 Brygady, okopały się one w małem wygięciu Dźwiny między Piotrowcami i Horjanami, gdzie pozostają w ciągu trzech dni.

Grupa Północna XV. Armji otrzymała dość fantastyczny ze względu na swe siły rozkaz (wydzielona z 164. Brygady „grupa szturmowa“ liczyła 700 bagnetów). Nakazano jej mianowicie rozbić wojska polskie na swym odcinku i zwrócić atak na Orzechowno, zajmując stację Zahacie. Trzy pociągi pancerne z rejonu Połocka miały ogniem swych dział zwabić nasze pociągi pancerne ze stacji Farynowo ku Połockowi, podczas gdy lotnicy bolszewiccy mieli zniszczyć most kolejowy pod Farynowem, odcinając w ten sposób odwrót, zwabionym ku Połockowi pociągom pancernym polskim. Całe przedsięwzięcie obliczone było na panikę, która miała powstać w szeregach polskich w momencie nieoczekiwanej przeprawy przez Dźwinę oddziałów 164. Brygady. Operacja ta oczywiście nie powiodła się i odegrała raczej rolę demonstracji.

Wobec dużej siły natarcia masy uderzeniowej na odcinku Homel, Uszacz, Lepel (na polskie pozycje 33, 13-go i Mińskiego pułków piechoty) i przeważających sił bolszewickich, 8. Dywizja Piechoty i 1. Dywizja Litewsko Białoruska, zmuszone zostają do cofnięcia się na linję obronną: rzeka Uszacz — Woroniecz — zachód od miejscowości Uszacz (4 km.)—wzgórza na wschód od Pyszno.

Dnia 15 maja.

W następnym dniu, 15. maja, najzacieklejsze ataki bolszewickie skierowane są na 8. i Litewsko Białoruską Dywizję w rejon Pyszno—Seliszcze, na skrzydła wewnętrzne polskich dywizyj obrony, rozdzielonych dwunasto-kilometrową luką, wytworzoną w odwrocie dnia poprzedniego, i na centrum 8. Dywizji Piechoty. Lewe skrzydło 1. Litewsko Białoruskiej Dywizji wytrzymuje napór, a nawet w kontratakach na Osje (północno-wschód od Pyszno) bierze przeszło 200 jeńców bolszewickich i kilka k. m. Skutkiem wielkiej przewagi sił w południe 15. V. wytwarza się jednak ponowna wyrwa na odcinku XV. Brygady Piechoty. Energicznie prowadzone natarcie przerywa front między Maturyno i Seliszcze i nieprzyjaciel nie traci już w ciągu nocy kontaktu z cofającemi się oddziałami 8. Dywizji Piechoty. 8. Dywizja cofa swój opór na linję Dzisna, Biedryca, Orzechowno, Horodek, Bobynicze, Seliszcze, Kulicze.

Grupa Północna, mająca już od 14. V. dwa swoje pułki na południowym brzegu Dźwiny, nie rusza się z miejsca i pomimo odwrotu 8. Dywizji polskiej, pozostaje bezczynnie, bojąc się przesunięcia naprzód i oczekując podejścia prawego skrzydła grupy uderzeniowej [1]).

Natarcia XV. Armji trwają dalej z dużą siłą.

Dowództwo polskie zarządza odwrót swych wojsk na linję: Perebrodje—Mjory—jez. Szada—Owieczki — Dworyszcze — rz. Auta—jez. Szo—Hornowa—folwark Czernica—rz. Berezyna.

Dnia 16 maja.

Wskutek silnego odskoku oddziałów polskich i dużego zmęczenia nacierających w tym dniu do większych walk nie dochodzi.

Oddziały sowieckie nocują na zajętych pod koniec dnia 15. V. stanowiskach i rankiem dnia 16. V. rozpoczynają marsz za nieprzyjacielem, wysuwając naprzód silne zwiady.

Pod wieczór dopiero dochodzi do starcia na odcinku 8. Dywizji Piechoty w rejonie Czernicy i Gorek.

---

[1]) Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zostaje wówczas mylnie poinformowane o rzekomej przeprawie przez Dźwinę znacznych oddziałów piechoty.

W rzeczywistości, jak się zdaje, żadne oddziały w tym czasie przez Dźwinę się nie przeprawiały, a jedynie, czujące się niepewnie wobec braku środków przeprawy, oparte plecami o Dźwinę, części Grupy Północnej, widocznie dla dodania sobie animuszu, ostrzeliwują od czasu do czasu bateriami prawego brzegu Dźwiny przedpole 490 i 491 pułków strzelców.

Dnia 17 maja.

O świcie, po nawiązaniu dnia poprzedniego styczności, oddziały sowieckie (53, 4, 11. 6 Dywizja) uderzają na nowe stanowiska obronne 8. Dywizji Piechoty. Już około godz. 8-ej opór słabej obsady jest wszędzie przełamany i zaczyna się pościg.

Wieczorem oddziały 53. Dywizji zajmują Dzisnę i tym samym rozmachem przebywają linję Łużki, Plisa—rz. Sosza, na której cofające się oddziały 8. Dywizji polskiej zamierzały raz jeszcze powstrzymać nieprzyjaciela.

Grupa Północna przeprawia przez Dźwinę resztę swej 164. Brygady i posuwa się wzdłuż Dźwiny naprzód.

Na odcinku Berezyny, dokąd kieruje się natarcie, idące od Lepla, w tym dniu do poważniejszych walk nie dochodzi.

Dnia 18 maja.

Dnia tego tworzy się w XV. Armji sowieckiej tak zw. Grupa Południowa w składzie: 56, 29, oraz części 5. Dywizyj sowieckich. Grupa ta ma za zadanie przerwanie linji obronnej na górnej Berezynie, działania w kierunku południowym i południowo-zachodnim.

Z 1. i 4. Armji polskiej utworzony zostaje wspólny front pod dowództwem generała Szeptyckiego (już 17. V.).

3. Dywizja Piechoty Legjonów zajmuje już wówczas odcinek na prawem skrzydle 1. Armji, walczy z 56. Dywizją sowiecką i odpiera silne ataki 15. Brygady sowieckiej (ze składu 5. Dywizji) na Berezynie.

8. Dywizja Piechoty jest atakowana w kierunku na Głębokie.

Grupa Północna XV. Armji wysuwa się celem obsadzenia cieśniny między jeziorem Jelnia i rzeką Dźwiną (i obsadza je nazajutrz 19. V.)

Sztab polowy XV. Armji przechodzi z Boczejkowa do Uszacza.

Cała grupa uderzeniowa XV. Armji w ciągu dnia wychodzi na linję: (od północy)

Grupa Północna wysuwa się celem zajęcia cieśniny między jeziorem Jelnią i rzeką Dźwiną;

6. Dywizja Strzelców, stanowiąca prawe skrzydło masy uderzeniowej, dochodzi do linji: Kanarce—Ostrowszczyzna (nad rzeką Autą);

53. Dywizja Strzelców: Ostrowszczyzna—Dworzyszcze—Ulina Tupiczyn (nad rzeką Autą);

4. Dywizja Strzelców: Czerniewicze—jez. Ginkow—jez. Świada (obok jeziora Dołgoje);

11. Dywizja Strzelców: jez. Dołgoje — i stąd na południe w kierunku Berezyny.

Grupa Południowa:

56. Dywizja Strzelców, oddziały 5. Dywizji i 29 Dywizji Strzelców walczą nad Berezyną z 3. Dywizją Legjonów i 2 Brygadą Litewsko Białoruskiej Dywizji.

Natarcie XV. Armji rozwija się wciąż i tego dnia w nocy 4. Dywizja Strzelców dociera do linji: Łużki—Jelowka—Kowale—Bortulejka—Goruny—Wołodźki.

53. Dywizja Strzelców również przechodzi do rejonu Łużki.

Skutkiem dalszych natarć front 1. Armji cofa się znów, mianowicie: 23 p. p. (z 3. Dywizji Legjonów) obsadza Krasławkę (nad Dźwiną)—Brasław; 1. Brygada Jazdy w rejonie Pohostu, dalej na południe oddziały 8. Dywizji Piechoty. (Szarkowszczyzna—rz. Bereświca i rz. Mordwa do jez. Wesznia), dalej odcinek do Czernicy obsadza II. Brygada Litewsko Białoruskiej Dywizji, wreszcie na prawem skrzydle 1. Armji — odcinek od Czernicy przez Berezynę do Kalnika—zajmuje 3. Dywizja Piechoty Legjonów.

Front między miastem Berezyną i Wielką Czernicą jest szczególnie silnie atakowany (przez oddziały 56. Dywizji sowieckiej) i udaje się tu bolszewikom przekroczyć rz. Berezynę i skierować ataki na Mościszcze. Wspólnemi przeciwnatarciami 3. Dywizji Legjonów i 1. Litewsko Białoruskiej, po bardzo uporczywych walkach zajęty zostaje ponownie przez oddziały polskie Lipsk i Ulesie (rejon górnej Berezyny), które w walkach poprzednich zostały utracone.

17. Dywizja polska, która przybyła do rejonu Duniłowicze—Woropajewo, przegrupowując się zajęła linję Duniłowicze—Woropajewo—Golbja—Połow. Przybywają również do odwodu oddziały 6. Dywizji Piechoty.

W ten sposób zakończona zostaje pierwsza faza natarcia (czołowego uderzenia) XV. Armji i bolszewicy przechodzą do uderzenia w kierunku południowo-zachodnim.

53. Dywizja sowiecka wraz z 15. Dywizją Jazdy otrzymuje zadanie osłony prawego skrzydła głównej grupy uderzeniowej i atakowania w kierunku Koziany—Postawy—Miadzioł, opierając się prawem skrzydłem o rz. Dzisnę.

53. Dywizja miała tego dnia dojść do linji: Hermanowicze—Wielkie Sioło — Szarkowszczyzna — Osino Gorodok. Tej linji jednak nie osiąga.

W związku ze zmianą w kierunku uderzenia dowództwo sowieckie zwija prawoskrzydłową 6. Dywizję Strzelców i wyciąga ją do odwodu Armji (poza prawe skrzydło).

Reszta sił XV. Armji, t. j. 4., 11., 56., oddziały 5., 29., Dywizje Strzelców mają od tej chwili rozwijać swój atak wzdłuż kolei Połock Mołodeczno w kierunku Mołodeczna i między tą koleją i rz. Berezyną.

II. Faza.

Dnia 19 maja.

Sztab Polowy XV. Armji przechodzi rano 19. V. z Uszacza do dworu w Ziabkach (kojo jez. Dołgoje).

53. Dywizja sowiecka dnia tego o godz. 9 m. 30 zajmuje front następujący: 157. Brygada—471. pułk Kuczowka—Hermanowicze—Szyszki—Wielkie Sioło. Dalej od Wielkiego Sioła do Nepryniki (płd. od Szarkowszczyzny) 469 pułk.

O godz. 15 m. 30 usiłuje pułk 469. przeprawić się we wsi Igumin (most) przez Dzisnę, zostaje ostrzelany, lecz wkrótce zmusza ogniem oddziały polskie do odwrotu w kierunku wsi Paszki i Bojarszczyna. Następnie 469. pułk przeprawia jeden swój bataljon (1-szy) przez Dzisnę.

158. Brygada wysuwa o godz. 8. swój 473. pułk z m. Łużki i uderza nim na Łuczajki—Krawce, a 474. pułk atakuje m. Buszyki. Na godz. 16.—158. Brygada zajmuje linję: Bachiry—Buszyki. pułk 472 idzie za 474 pułkiem w odwodzie brygady.

Wobec rozpoczętej również w dniu 19. V. ofensywy XVI. Armji na froncie średniej Berezyny, natarcia lewego skrzydła XV. Armji (Grupa Południowa) w rejonie górnej Berezyny, przybierają charakter jeszcze bardziej zaciekły.

3. Dywizja Legjonów i II. Brygada Litewsko Białoruskiej Dywizji, atakowane na froncie m. Berezyna—Mościszcze, odbijają w krwawej walce, trwającej dzień i noc, 8 szturmów 56. Dywizji sowieckiej i, przechodząc do przeciwnatarć, biorą jeńców i 20 k. m.

Grupa Południowa zajmuje pozycje górnej Berezyny: 56. Dywizja odcinek — Pachominki — Czernica — Ugolica, oddziały 5. Dywizji, mianowicie 15. i 13. Brygady przeprawiają się przez Berezynę na południe od m. Berezyny, poczem 15. Brygada zajmuje miasto Berezynę.

Dnia 20 maja.

Tego dnia rano ponowne silne ataki Grupy Południowej zmuszają oddziały polskie do opuszczenia Lipska, Zahołowia, i Berezpola (zachód od Berezyny).

Dowódca XV. Armji żąda od wojsk Grupy Południowej jaknajenergiczniejszych działań i oczekuje, że prawe skrzydło 56. Dywizji i lewe skrzydło sąsiedniej 11. Dywizji zejdą się wieczorem dnia 20. V. w Dokszycach.

37. Brygada, działająca w składzie oddziałów 5. Dywizji sowieckiej, ma być skierowana do rejonu między Dokszycami i koleją Połock—Mołodeczno.

Skutkiem odwrotu wojsk 1. Armji 53. Dywizja sowiecka z 15. Dywizją Jazdy na lewem skrzydle posuwa się naprzód między rz. Dzisną i traktem Głębokie-Duniłowicze.

Dnia tego dowództwo XV. Armji nie wie nic o sytuacji prawego skrzydła XVI. Armji i jest tem nieco zaniepokojone.

Dnia 21 maja.

W początku drugiej fazy operacyj XV. Armji 4. Dywizja posuwa się bardziej na zachód, niż na południe, i w ten sposób zajmuje Głębokie; 21. V. przybywa tam Sztab 4. Dywizji, a oddziały jej zajmują w dniu tym front (na północo zachód i południowo zachód od Głębokiego) Gotowka—Ginki—Sturowszczyzna—Zaozierje. Wieczorem dopiero, zdaje się, dywizja ściąga swe prawe skrzydło bardziej ku południowi, opuszcza rejon na północ od drogi Głębokie — Duniłowicze i ma zapewne odcinek na południe od niej, a mianowicie: Ginki—Sturowszczyzna—Zaozierje

11. Dywizja sowiecka posuwa się już wyraźnie na południo-zachód, wzdłuż kolei.

Jej 33. Brygada zajmuje wówczas: Grabucze — Porpliszcze (południo-zachód od Dokszyc), 32. Brygada — Łapleno — Swilicze, 31. Brygada—Nowe Sioło—Lepijce (południo-wschód od Królewszczyzny).

6. Dywizja sowiecka znajduje się w odwodzie, w rejonie Plisy.

53. Dywizja sowiecka posuwa się wciąż naprzód i dochodzi prawem skrzydłem do Szarkowszczyzny, centrum do Osino Gorodok, gdzie natrafia na opór 17. Dywizji polskiej, lewem skrzydłem podsuwa się pod Duniłowicze, które atakuje następnie przy pomocy 15. Dywizji Jazdy.

8. Dywizja polska, wycofawszy się na linję Darewo — Duniłowicze—Woropajewo—Połow, tylko na prawem swem skrzydle walczy z oddziałami sowieckimi.

Grupa Południowa wieczorem zajmuje rejony: 56. Dywizja sowiecka—rejon Gnieździłowa (południe od Dokszyc), oddziały 5. Dywizji sowieckiej — Niebyszyn — Wołcza (wschód od Kraśniki), 86. Brygada 29. Dywizji walczy z atakującymi ją oddziałami polskimi w rejonie Uborki—Dwór Mściże.

Rozkaz operacyjny dowództwa XV. Armji Nr. 22. podaje linje, rozgraniczające Grupę Południową od właściwej XV. Armji, czyli granicę między 11. Dywizją sowiecką i Grupą Południową. Ma ona przebiegać wzdłuż linji: Dokszyce—ujście rz. Dźwinosy,—(oba punkty dla Grupy Południowej).

Rozkaz ten poleca Grupie Południowej, oraz sąsiedniej 11. Dywizji sowieckiej energiczne ataki, celem wyjścia w dniu 25. V. na linję: Radoszkowicze — Chażowo — (południe od Mołodeczna) — Lebiediew—Ganuta (zachód od Wileiki)—Wojstom.

Ściśle tedy biorąc, główne uderzenie w kierunku Mołodeczna datuje się dopiero od dnia 21. V., czyli od wydania rozkazu Nr. 22.

15. Dywizja Jazdy przekracza dnia tego linję frontu (prawdopodobnie w rejonie Woropajewo) i dociera wieczorem do linji okopów niemieckich na odcinku Postawy — Miadzioł, obsadzonej przez 8. Dywizję Piechoty. Powyżej front wysunięty jest jeszcze dość znacznie na wschód; tego również dnia atakują bolszewicy zaciekle odcinek 17. Dywizji Piechoty. 11. Dywizja sowiecka przechodzi również do ataków, szczególniej silnych w rejonie Słoboda — Pużany (przy kolei), ataki te początkowo zostają odparte, następnie jednak, wobec jednoczesnego obejścia lewego skrzydła 3. Dywizji Legjonów front polski musi się cownąć poza linję: Porpliszcze—Pużany—Janki—Niebyszyno.

Dnia 22 maja.

53. Dywizja sowiecka osiągnęła linję frontu: Hermanowicze—rz. Dzisna, aż do m. Zdany (południo-wschód od Szarkowszczyzny)—Kewlicze—Kunicki—Jełowiki—Charki—Prudniki — Krutki — dwór Łuczaj—Gliniszcze—folwark Michalino—Werchowje.

4. Dywizja sowiecka posuwa się wzdłuż kolei na Mołodeczno i jest na linji: Januki—Budycze—Kijanowo—Grabuczaja.

11. Dywizja sowiecka: Grabuczaja—Kozły—Słoboda.

Oddziały Grupy Południowej prowadzą ofensywę, chcąc tegoż dnia dojść jeszcze do linji: Gnieździłowo—Zapole—Szklańce—Klinniki—Sobolewka.

Sztab Polowy XV. Armji przechodzi do Głębokiego.

Grupa Północna, bardzo słaba, posuwa się powoli wzdłuż rzeki Dźwiny.

Dnia 23 maja.

Wobec zażartych walk 53. Dywizji sowieckiej z 6. Dywizją polską i grupą płk. Małachowskiego, Dowództwo XV. Armji sowieckiej zaczyna się obawiać o dalszy przebieg akcji i odczuwa już, że wysunięta w kierunku zachodnim 53. Dywizja sowiecka jest zasłaba do prowadzenia akcji pomocniczej, oraz osłony grupy uderzeniowej. XV. Armja prosi tedy Dowództwo Frontu Zachodniego o szybkie przysłanie 18. Dywizji sowieckiej do Grupy Północnej, a miawicie do rejonu Szarkowszczyzny, celem zluzowania tam oddziałów 53. Dywizji.

Przybyłe do odwodu 1. Armji Polskiej—6. Dywizja Piechoty i grupa pułkownika Małachowskiego, usiłują atakować Głębokie przez rejon Duniłowicz. Przejściowo zajęte zostają Duniłowicze, Darewo, Zawrotki, lecz pod naporem 53. Dywizji sowieckiej 6. Dywizja Piechoty musi się cofać.

159. Brygada 53. Dywizji sowieckiej walczy w dniu tym z 12. i 20. pułkiem piechoty polskiej. 158. Brygada (473 p.) w rejonie Osino Gorodok walczy z 28. pułkiem polskim (z grupy Małachowskiego). 53. Dywizja sowiecka prosi również dowództwo XV. Armji, aby czasowo przydzielono jej 1 pułk (proponuje z 4. Dywizji) i aby pułk ten skierowano do Woropajewa.

Dnia 24 maja.

Dnia tego ugrupowanie wojsk polskich jest następujące: 6. Dywizja Piechoty na odcinku: Wiszniewka—Wołkołata—Bojara—Nowosiółki—Zośna; 17. Dywizja Piechoty: Wołkołata—Krywośniki (wschód od Dołhinowa); 3. Dywizja Piechoty Legjonów odcinek rzeki Dźwinosy—Pohost—Krywośniki.

15. Dywizja Jazdy sowieckiej, nie mając co robić przed linją okopów Postawy—Miadzioł, wycofuje się do rejonu Gawryłowicz (południe od Woropajewa) i skierowana zostaje na prawe skrzydło 53. Dywizji sowieckiej z zadaniem zepchnięcia wojsk polskich w tym rejonie przez m. Rabeki na północo wschód. Akcja ta jednak nie powiodła się zupełnie.

W ten sposób sytuacja wojsk XV. Armji przedstawia się następująco:

53. Dywizja na linji Hermanowicze—Szyszki—rz. Dzisna—Biełki—Prudniki—Juszkiewicze (nad jeziorem Miadzioł), Studzie-

nica. Sztab dywizji znajduje się w Woropajewie, sztaby brygad: 157. Brygady w Biełaja (nad Bereświtą), 158. Brygady w Dymiaczi (zachód od Woropajewa), 159. Brygady—zapewne w Duniłowiczach.

4. Dywizja sowiecka wychodzi do rejonu Petrelewa (południe od Duniłowicz) i dalej ku kolei.

8. Dywizja Piechoty—wychodzi ze składu 1. Armji, zajmuje linję rz. Miadziołki na zachód od Postaw, grupując gros swych sił w rejonie jeziora Miastra. [1])

Brygada jazdv i grupa pułk. Małachowskiego wraz z 23 p. p. obsadza linję Perebodje — Woronka — Kuśni — Alaszki — Biełki — Czeremuchy.

Wobec odrzucenia lewego skrzydła 4. Armji polskiej przez przeważające siły sowieckie od Omiszewa na Okołowo, wydało polskie dowództwo frontu zarządzenie, aby 1. Litewsko-Białoruska Dywizja uderzyła z frontu: Górna — Chorosza przez Piecznoje, Nowosiółki i Stanowiszcze, na flankę i tyły nieprzyjaciela, posuwającego się drogą na Omniszewo (zapewne 56. Dywizja Strzelców).

Bolszewicy atakują zaciekle odcinek Krywośniki—Wołkołata, lecz zostają odparci ze znacznemi stratami przez oddziały 6. i 11. Dywizyj polskich.

Wogóle od chwili zmiany kierunku uderzenia XV. Armji daje się odczuć wyraźny przełom. Dotychczasowy dość łatwy marsz naprzód załamuje się i pomimo dużej wciąż zaciekłości ataków, uderzenie traci na sile.

Rozwijająca się jednak równocześnie akcja XVI. Armji i uderzenie Grupy Południowej na styk 1. i 4. Armji zmusza oddziały 1. Armji do dalszego odwrotu.

Grupa Południowa do godz. 24. zajmuje linję: Okołowo—Sokółki — Stajki — Koziniec — Chworosteni— Zamosze—Podlesie—Skuplin i dociera do rzeczki Omniszewki pod m. Zadorje.

Dnia 25 maja.

Grupa uderzeniowa XV. Armji oraz Grupa Południowa, atakując w dalszym ciągu, posuwają się naprzód.

11. Dywizja sowiecka dociera do rejonu Budsławia: 33. Brygada (98 pułk) zdobywa przeprawy przez rz. Zujkę koło Bud-

---

[1]) 8. Dywizja Piechoty, Brygada Jazdy (grupa pułk. Beliny) oraz Grupa pułk. Małachowskiego wraz z 23. p. p. wchodzą w skład 7. Armji. W skład 1. Armji wchodzą wówczas: 6, 17, i 1. Lit. Biał. dywizje.

sławia, 99. p. zajął Dzemidki (przy skręcie drogi Budsław — Dołhinów), 97 p. wchodzi również do walki. 31 Brygada zajmuje (92. pułkiem) wieś i dwór Milcza. 93. pułk prawdopodobnie na południo-wschód od Dzemidki. 32. Brygada znajduje się w odwodzie dywizyjnym we wsi Kolagi i dworze Kruki (przy drodze Budsław — trakt Dołhinów — Dokszyce). Sztab dywizji znajduje się w Porpliszczu. Dywizja toczy zaciekłe boje.

Dnia 26, 27 i 28 maja.

26 maja przybywa do rejonu Szarkowszczyzny 52. Brygada 18. Dywizji Strzelców, do rejonu zaś Hermanowicz 53. Brygada. Ta ostatnia zostaje skierowana przez Pohost w kierunku północno-zachodnim. 52. Brygada luzuje znajdujące się w rejonie Szarkowszczyzny oddziały 157. Brygady 53. Dywizji.

158 i 159. Brygady 53. Dywizji przesuwają się nieco naprzód i zajmują linję: Tiopłyje (nad Tubinką)—Czerenki (północo-wschód od Postaw), poczem linja aż do Juszkiewicze (wschód od jeziora Miadzioł).

Na całym odcinku 53. Dywizji oddziały polskie, to jest 7. Armja, zachowują się w tym dniu biernie. W ten sposób już pod koniec drugiej fazy operacji XV. Armji wchodzi do walki 18. Dywizja sowiecka na odcinku Grupy Północnej. Dywizja ta ma wyjść na lewe skrzydło tej grupy i zaczyna swe natarcie od linji Szarkowszczyzna — Pohost w celu zajęcia linji Dryświaty—Zamosze—Koziany (włącznie), luzując później oddziały 53. Dywizji na północnyш brzegu rz. Dzisny.

164. Brygada 55. Dywizji sowieckiej posuwa się również naprzód, mając za zadanie zajęcie odcinka na północ od jeziora Dryświaty do Dźwiny.

W dalszym ciągu tych działań miała Grupa Północna forsować również linję okopów niemieckich, lecz akcja jej wogóle nie miała powodzenia. 164. Brygada, dotarłszy do linji jeziora Perebrodje, przejściowo zajęła m. Perebrodje, lecz dalej posunąć się nie zdołała, a z obawy przed możliwością akcji wojsk łotewskich zatrzymała się ostatecznie na linji jez. Szczołno — Usmeny (nad Dźwiną, na południe od Drysy).

18. Dywizja Strzelców, która rzuciła swą 53. Brygadę od Szarkowszczyzny w kierunku jez. Uklja, napotkawszy na opór, dochodzi jedynie do linji jez. Uklja — Jody i tu już zatrzymuje się.

Tymczasem dnia 28 maja prawe skrzydło 53. Dywizji dociera wreszcie po walkach do linji: Ozieriawy — Dewiatniki.

1. Armja polska, zmuszona do dalszego odwrotu, cofa się do linji obronnej, opartej lewem skrzydłem o jezioro Miastra (6. Dywizja nawiązuje łączność z 8. Dywizją Piechoty), a biegnącej stąd przez Rusaki, Jackiewicze, Odkup, Maniszki, Sutoki, Sosenkę, Kowale, Władyki, rz. Ilja, rz. Slizianka do m. Stajki — i z tej linji dnia 28 maja przechodzi do kontrakcji celem odzyskania linji rz. Dźwinosy. Na tem kończy się właściwie druga faza działań XV. Armji. Celem jej miało być dojście w dniu 25/V. do linji, podanej w rozkazie Nr. 22, obejmującej już Wilejkę, Mołodeczno i Radoszkowicze. Akcja ta nie powiodła się wobec coraz silniejszego oporu wojsk polskich, który wzrasta z każdym dniem, podczas gdy uderzenie wojsk XV. Armji bardzo wyraźnie traci na sile od chwili zmiany kierunku uderzenia.

III. Faza.

Faza ta jest krótka i polega na szeregu dalszych usiłowań zepchnięcia wojsk 1. Armji polskiej z ich stanowisk, na szeregu krótkich uderzeń wzdłuż kolei Połock—Mołodeczno, oraz pewnych przegrupowaniach w związku z przejściem do kontrakcji wojsk 1. Armji polskiej. Faza ta właściwie wkracza już w okres działań zaczepnych 1. Armji i Armji Rezerwowej, stanowiąc zarazem pierwszą fazę odwrotową XV. Armji.

Dnia 29 maja.

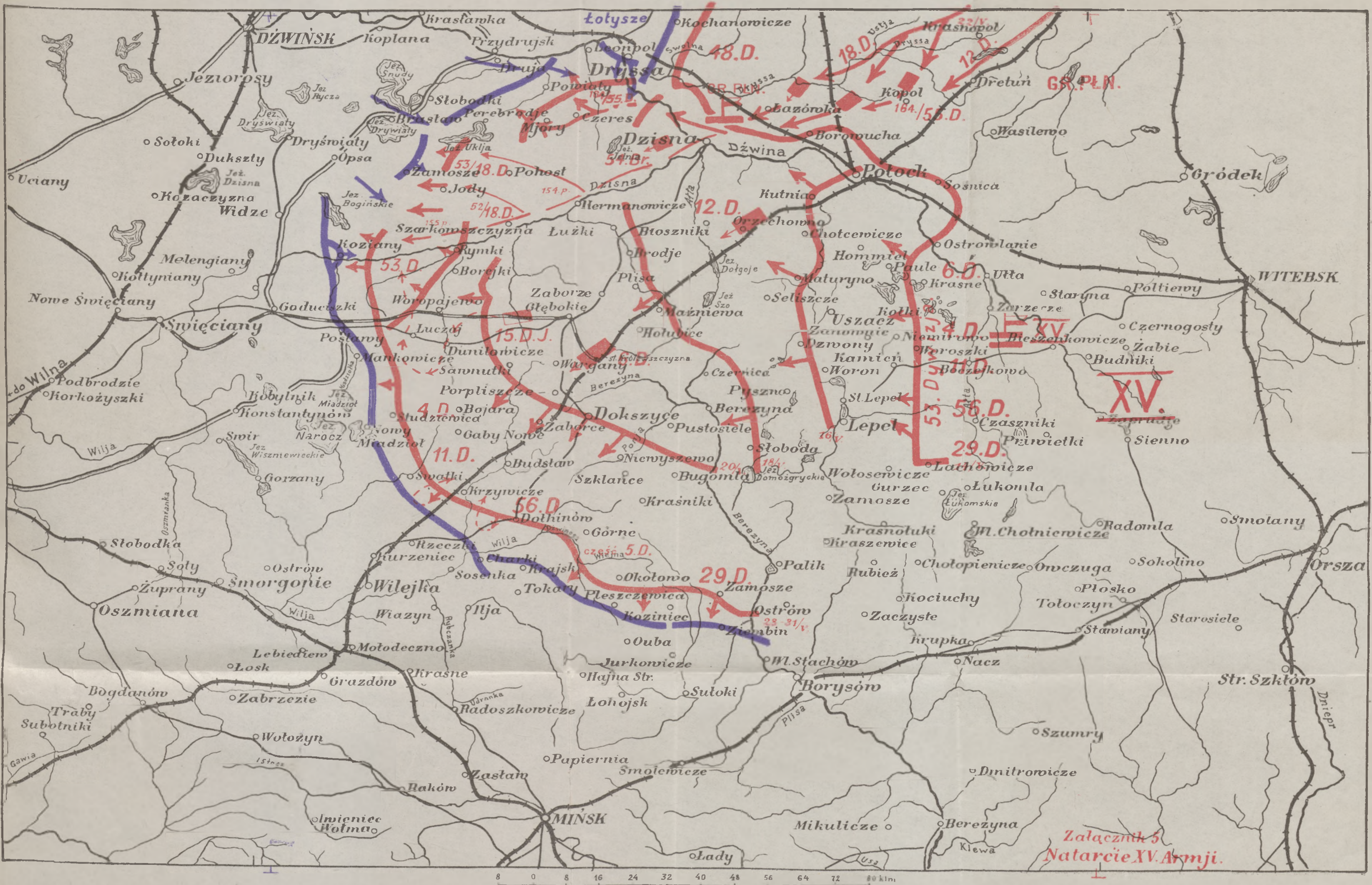
Oddziały prawoskrzydłowej 157. Brygady 53. Dywizji docierają do rejonu Kozian i nawiązują łączność z Grupą Północną w rejonie Swiły (nad rzeką Janka), zapewne z 52. Brygadą 18. Dywizji.

Prawdopodobnie 15. Dywizja Jazdy przerzucona zostaje ponownie na lewe skrzydło 53. Dywizji i przybywa 29/V (?) do Studzienicy i Machnowicz.

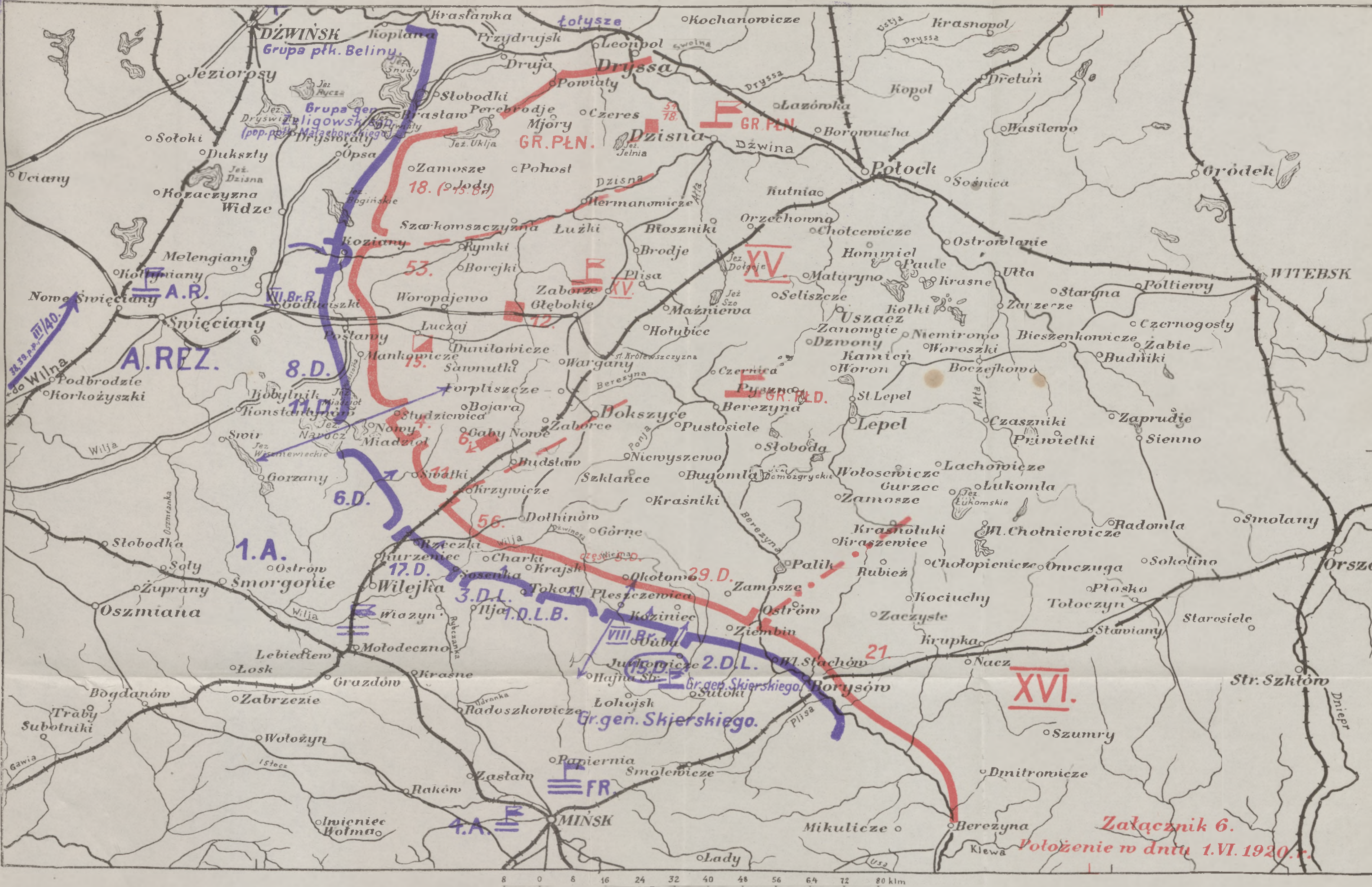
Dalsze posuwanie się XV. Armji jest od tego momentu na całej linji powstrzymane, a cały szereg ataków, prowadzonych szczególnie zaciekle wzdłuż kolei Połock—Mołodeczno, niema już powodzenia.

Dowództwo polskie gromadzi tymczasem siły pod osłoną obsadzonej linji dawnych okopów niemieckich i przygotowuje się do przeciwnatarcia na odcinku XV. Armji sowieckiej.

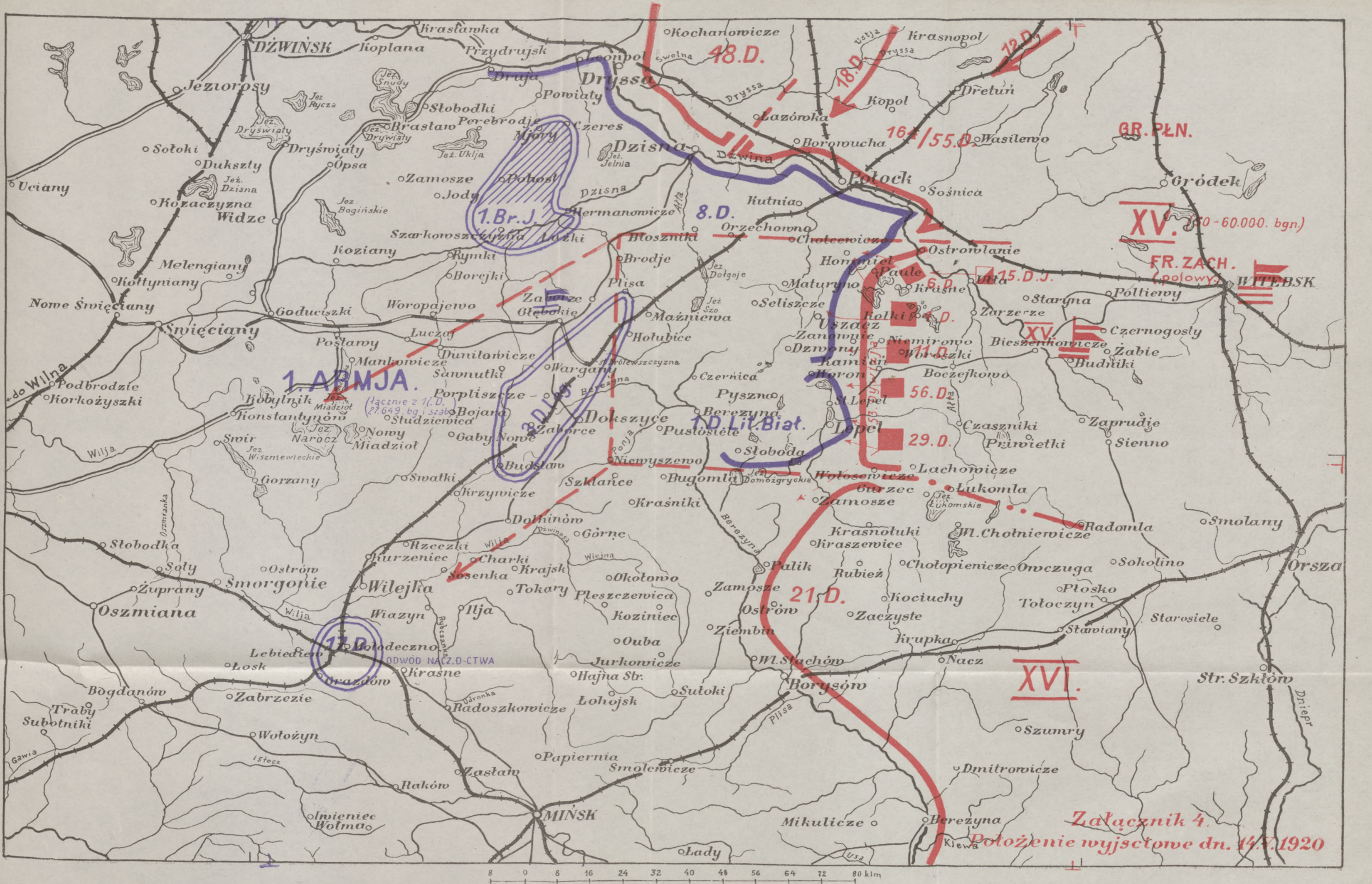
W tym czasie wyłom na odcinku naszego frontu w rejonie średniej Berezyny w kierunku Mińska jest już zlikwidowany i linja rzeki Berezyny jest ponownie przez wojska polskie osiągnięta (akcja XVI. Armji sowieckiej na Ihumeń).



Załącznik 5
Natarcie XV. Armji.



Załącznik 6.
Położenie w dniu 1.VI.1920 r.

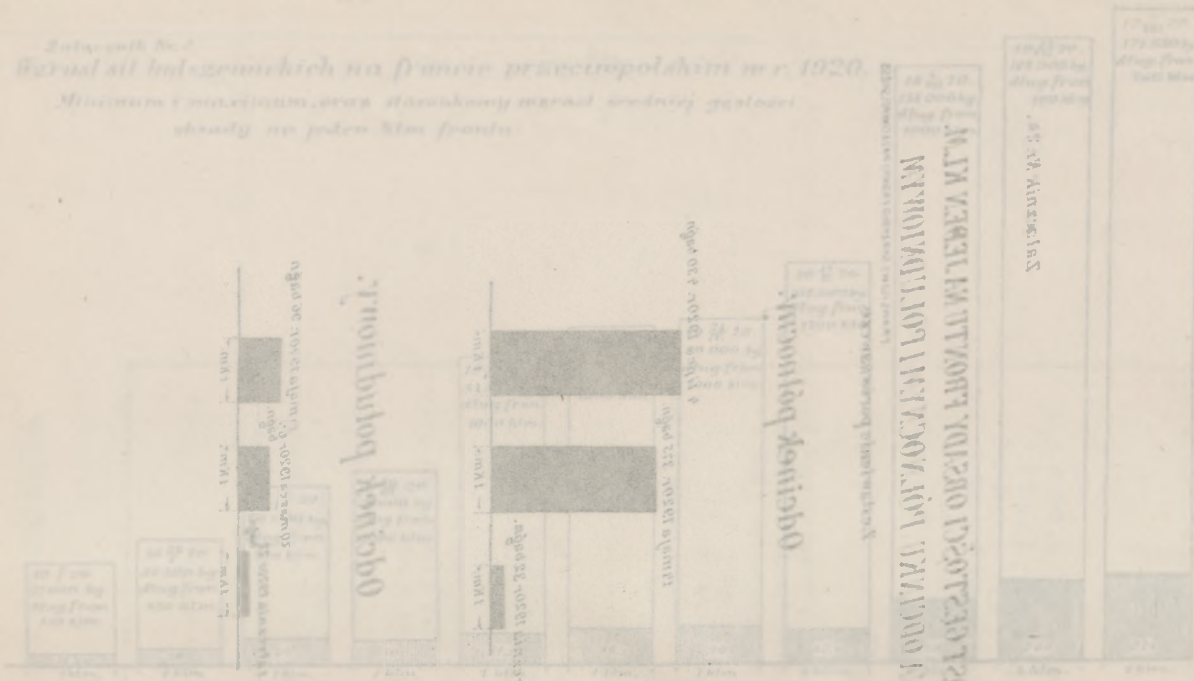


Załącznik 4.
Położenie wyjściowe dn. 14.V.1920

Załącznik Nr. [illegible]

Wzrost sił bolszewickich na froncie przeciwpolskim w r. 1920.

Minimum i maximum, oraz stosunkowy wzrost średniej gęstości obsady na jeden klm frontu.



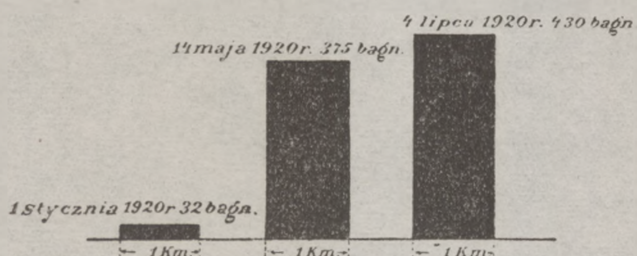
Załącznik Nr 2a.

WZROST GĘSTOŚCI OBSADY FRONTU NA JEDEN KLM. NA ODCINKU PÓŁNOCNYM I POŁUDNIOWYM

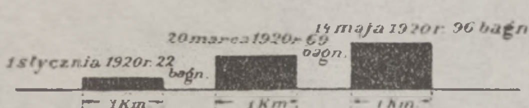
PRAWE(LEWE) SKRZYDŁO FRONTU PRZECIWPOLSKIEGO

Zestawienie porównawcze.

Odcinek północny.



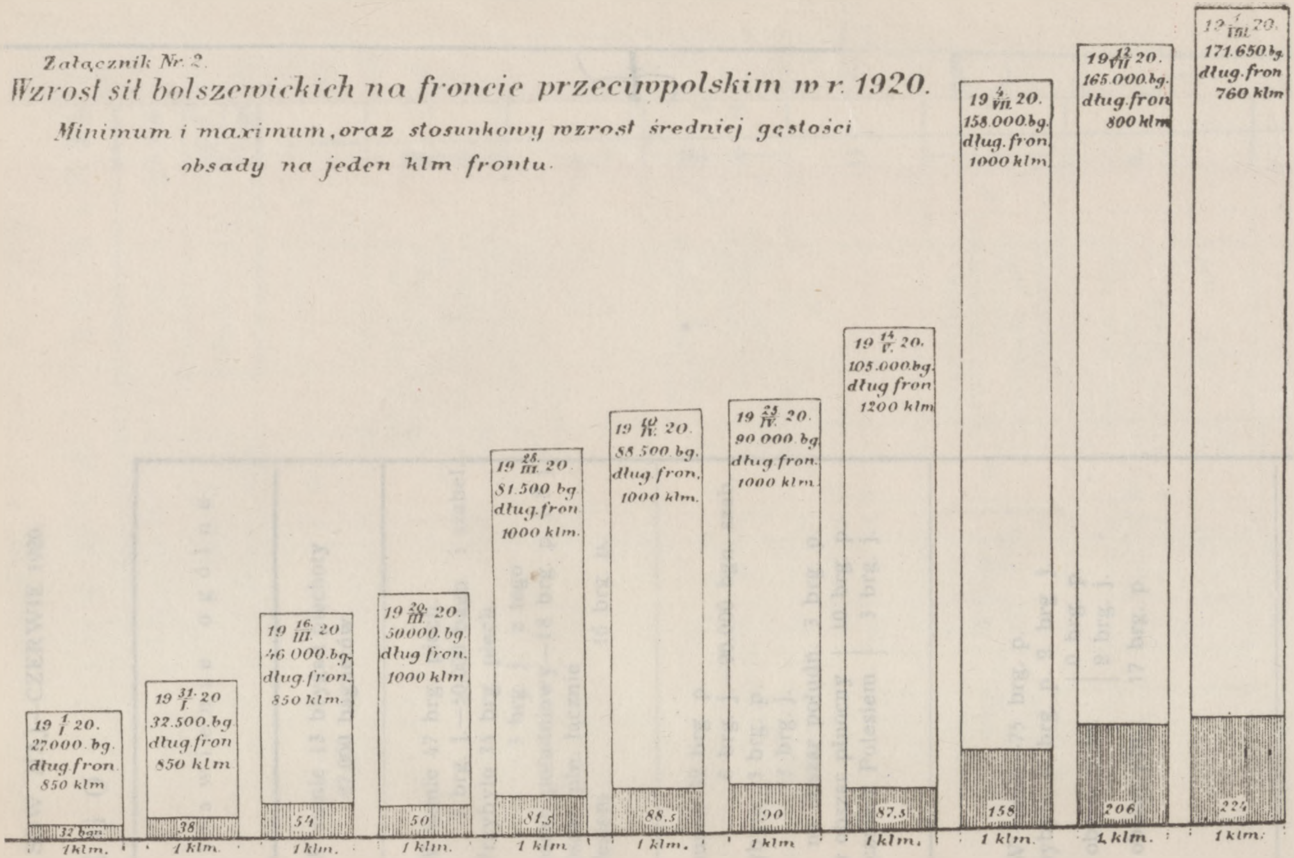
Odcinek południowy.



Załącznik Nr. 2.

Wzrost sił bolszewickich na froncie przeciwpolskim w r. 1920.

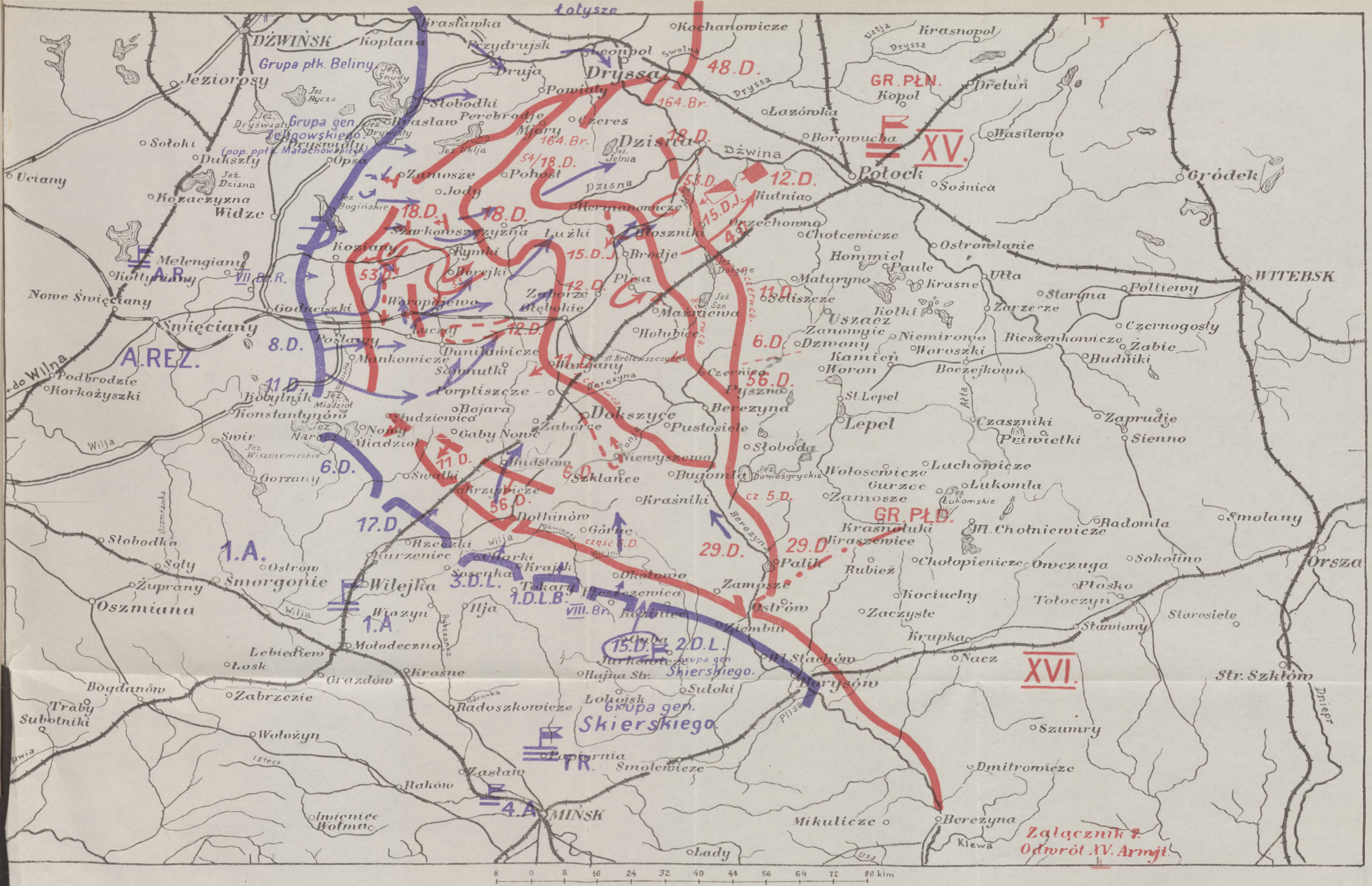
Minimum i maximum, oraz stosunkowy wzrost średniej gęstości obsady na jeden klm frontu.



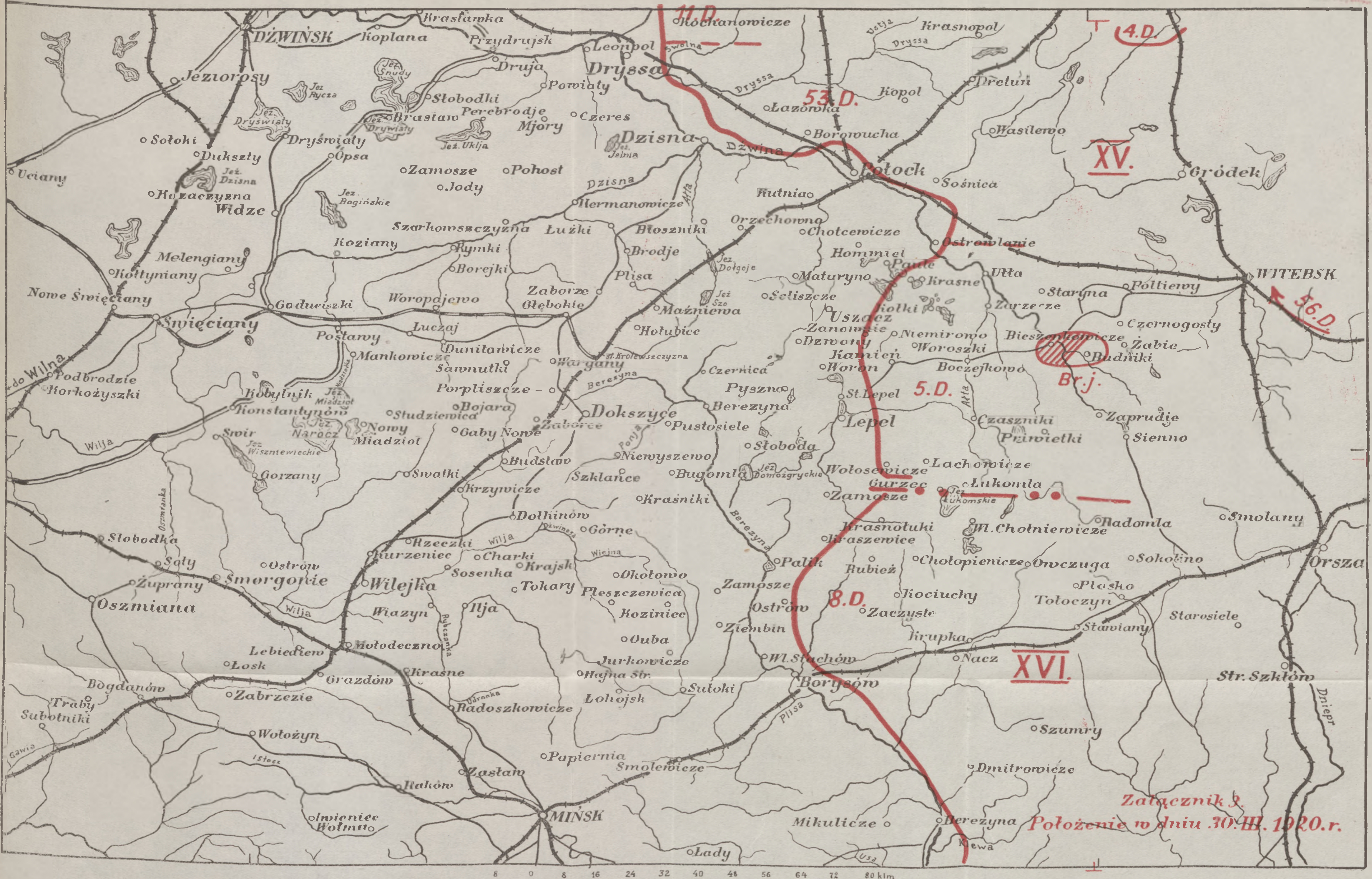
TABLICA ZASILANIA FRONTU BOLSZEWICKIEGO

Data	Obszar południowy: Brygad w lin.	Obszar południowy: Brygad w odw.	+	—	Uwagi	Obszar poleski: Brygad w lin.	Obszar poleski: Brygad w odw.	+	—	Uwagi	Obszar północny: Brygad w lin.	Obszar północny: Brygad w odw.	+	—	Uwagi	Zestawienie ogólne
1.I. 1920 r.	2		1			1.					10					W sumie 13 brygad piechoty 27.000 bagnetów.
19.III. 1920.	18 brg. piech. 3. j.		(18) (3. j.)	2	Stwierdzona dopiero w kwietniu 14. D. P. jest już na froncie w marcu. Odeszły 2 Brg. 47. p.p. na front poleski.	6.	—	5. (3)		w tem dwie pozostałe brg 47 p. p. przesunięte z południa.	16.	7.	(13)			W sumie 47 brg. piech. 3 brg. j.—50.000 bagn. i szabel. Przybyło 34 brg. piech. 3 brg. j. z tego na obszar południowy—18 brg. p. i 3 j. na obszar płn. łącznie z Polesiem 16 brg. p.
						6					23					
25.IV. 1920.	20 brg. piech. 2. j.	4. p. 1. j.	6. p. (3)		Przysłane z głębi kraju tylko 3 brg. 41 D. P.; jako przysłanych z planem zasilenia nie można uważać 3. Bryg. dyw. gal.	9. p.	6. p.	9. (6)		w tem 3 brg. 17 D. P przesunięte z północy.	11 p. 1. j.	12 p. 2. j.	(4) 3.j.	4.	3 brg. 17 D. P. skierowano na Polesie. Ubyła jedna bryg. w niewiadomym kierunku.	W sumie 62 brg. p. 6 brg. j.—90.000 bgn. szab. Przybyło 13 brg. p. 3 brg. j. na obszar południ. 3 brg. p. na obszar płnocny łącznie z Polesiem 10 brg. p. 3 brg. j.
	24					15.					23 p. 3. j.					
14.V. 1920.	23 brg. piech. 5. j.		2. (0) 2. j.	3.	Samodzielne oddziały stanowiły oddz. etapowe Czernihowa; 156/59pełniła służbę garnizonową w Kijowie. Obu tych brygad przeto nie można uważać za przysłanie. Ubywa 3 Brg. dyw. gal.	6.	3.		6.	Dyw. 47 zniszczona 3 Brg. 17. odchodzą na północ.	37	6 p. 3. j.	20 (17)		Przybywają w tem 3 brg. 17 D. P., przesunięte z Polesia ku Borysowu.	W sumie—75 brg. p. przybyło 17 brg. p. 2. brg. j. na obszar płdn. 0 brg. p. 2 brg. j. na obszar płn. 17 brg. p.
	23					9.					43 p. 3. j.					

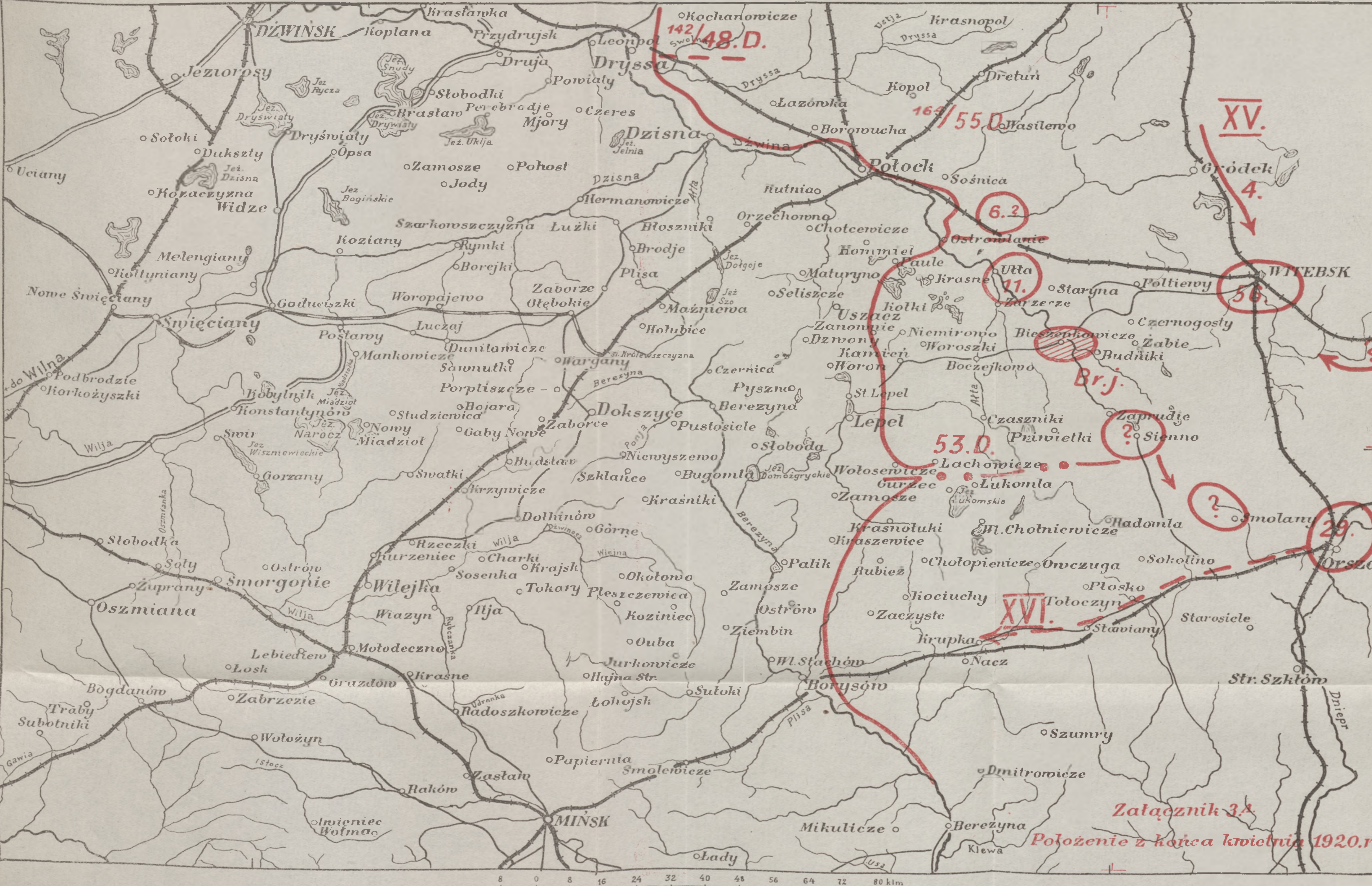
Ogółem przysłano z innych frontów na front polski do 14.V. 1920 r.
64 brg. p. i 8 brg. j. z tego:
21. brg. p. i 5 brg. j. na obszar południowy,
43 brg. p. i 3 brg. j. na obszar płnocny wraz z poleskim.



Załącznik 7.
Odwrót XV. Armji.



Załącznik 3.
Położenie w dniu 30.III.1920.r.



Załącznik 3A

Położenie z końca kwietnia 1920.r.

Ofensywa XV. Armji sowieckiej, mająca na celu w drugiej swej fazie manewr na Mołodeczno, nie powiodła się.

O ile w pierwszej fazie bitwy, kiedy natarcie zwrócone wprost w kierunku zachodnim, jako atak czołowy, osiągnęło swe powodzenie i mniej więcej do linji Głębokie—Dokszyce rozwijało się dla bolszewików zupełnie pomyślnie, o tyle z chwilą, kiedy kierunek uderzenia zmienia się z zachodniego na południowo zachodni— ofensywa drugiej tej fazy załamuje się, słabnie i wreszcie ustaje.

W pierwszej fazie operacji słaba liczebnie Grupa Północna, opierająca się o rzekę Dźwinę, mająca w lewo od siebie bardzo silną grupę uderzeniową XV. Armji, przy działaniu w kierunku zachodnim jest jeszcze w stanie wypełniać swe zadanie osłony prawego skrzydła tej grupy. Natomiast, gdy grupa uderzeniowa rozpoczyna zachodzić prawem skrzydłem w kierunku na Mołodeczno, słaba osłona prawego skrzydła (Grupa Północna) już nie jest wystarczająca i XV. Armja zmuszona jest wydzielić 53. Dywizję i 15. Dywizję Jazdy w charakterze osłony swego prawego skrzydła; akcja cała nie może już rozwijać się z poprzednim impetem. Na powolność akcji prawego skrzydła XV. Armji, wraz z Grupą Północną, wpływa również opóźnione przybycie 18. Dywizji Strzelców.

Manewr na Mołodeczno, jako na ważny węzeł kolejowy, w celu uzyskania jedynej arterji komunikacyjnej dla XV. Armji, był działaniem zupełnie naturalnem i rzucającem się w oczy, powodzenie jego przeto zależało w zupełności od szybkości działania. Z chwilą zachodzenia prawego skrzydła grupy uderzeniowej, działanie osłony północnej powinno było rozwijać się szybciej i mieć większą siłę, widocznem bowiem było, że dowództwo polskie, spostrzegłszy ten manewr, zechce sparaliżować go uderzeniem na flankę, tembardziej, że posiadaliśmy tu mocną linję obronną (dawne okopy niemieckie), poza którą można było bezpiecznie dokonać potrzebnych przegrupowań i koncentracji.

Ta linja obronna, osłaniająca sobą kolej Wilno—Dynaburg, posiada cały szereg dogodnych połączeń ze stacjami Nowo-Święciany, Ignalino i Dukszty, co ułatwiało przewiezienie świeżych sił, przeznaczonych do przeciwnatarcia. Dowództwo polskie zawczasu obsadza też tę linję obronną przez wycofaną z walk 8. Dywizję Piechoty, przekazując dowództwo nad odcinkiem 7. Armji.

Północną część tego odcinka od Kozian do Dźwiny obsadza grupa pułkownika Małachowskiego i grupa pułkownika Beliny. Cały północny teren, ze względu na obfitość jezior, lasów i ba-

gien, oraz na trudność połączeń i brak podstaw operacyjnych, nie nadaje się do operacji na większą skalę i dlatego wysunięcie tu słabej Grupy Północnej zasadniczo wystarczało do dalszych działań. Jednakowoż wysunięcie słabych sił w charakterze osłony północnej flanki grupy, nacierającej na Mołodeczno, przy niedość szybkiem działaniu jej, pozwalało przewidzieć, że po dojściu do linji okopów niemieckich 53. Dywizja Strzelców będzie musiała zatrzymać się przed nią, nie mając sił na sforsowanie tej linji, a tem samem nie będzie w stanie przeszkodzić gotującej się już poza nią koncentracji wojsk polskich. Brak jazdy nie pozwalał również dowództwu sowieckiemu rachować na łatwe przerwanie linji obronnej i dokonanie dywersji na nasze tyły.

Z chwilą więc zdecydowanego powstrzymania ruchu głównej masy na Mołodeczno, zgrupowanie głównych sił XV. Armji po obu stronach kolei Mołodeczno—Połock i słaba jedynie obsada frontu Koziany — jezioro Miadzioł, przy braku silnego odwodu, mogącego przełamać naszą linję oporu, wytwarzała sytuację niebezpieczną dla całej XV. Armji, grożąc uderzeniem, wychodzącym na flankę i tyły masy nacierającej. Jasnem było również, że, wyczuwając najsilniejsze parcie na froncie wzdłuż kolei Mołodeczno — Połock, dowództwo polskie najsilniej bronić będzie tego kierunku, przygotowując się do uderzenia gdzieindziej.

Jedynie posiadanie silnych odwodów poza wciągniętemi już do walki oddziałami i rzucenie ich do akcji wprost na zachód w chwili, gdy posuwanie się w kierunku Mołodeczna zostało powstrzymane, mogło przeszkodzić koncentracji polskiej, unieszkodliwić ją i ułatwić zadanie grupie uderzeniowej XV. Armji. Odwodów tych jednak dowództwo sowieckie nie posiadało, (12. Dywizja przybywa zapóźno) i dlatego musiało się zupełnie konkretnie liczyć z ewentualnością przeciwnatarcia polskiego, skierowanego oczywiście w najsłabszy, a zatem najdogodniejszy punkt frontu XV. Armji.

Straty polskie, meldowane przez Dowództwo Frontu od 14/V. do 27/V. wynosiły: 3. Dywizja Legjonów 8 oficerów i 164 szeregowych zabitych, 24 oficerów i 739 szeregowych rannych, 3 oficerów i 190 szeregowych zaginionych. 17. Dywizja Piechoty: 6 oficerów i 70 szeregowych zabitych, 3 oficerów i 950 szeregowych rannych. 6. Dywizja Piechoty: 6 oficerów zabitych (w tem dowódca 20. p. p.), 6 oficerów i 284 szeregowych rannych, 4 oficerów 262 szeregowych zaginionych. Straty w innych oddziałach na razie nie ustalone. (Dok. nast.)

GEN. DYW. WŁ. SIKORSKI.

PODSTAWY ORGANIZACJI NACZELNYCH WŁADZ WOJSKOWYCH W POLSCE.

Niezwykle doniosła sprawa organizacji najwyższych władz wojskowych wymaga jasnego i trzeźwego rzutu oka na ogólne położenie Rzeczypospolitej polskiej, oraz gruntownej analizy wszystkich z tą kwestją związanych zagadnień.

Zachowując pilnie w pamięci doświadczenia historyczne, jak również istniejące warunki polityczno-społeczne, geograficzno-strategiczne i ekonomiczne, w których znajduje się Polska, a wreszcie nie tracąc z oka naszego położenia między Rosją a Niemcami— dbać musimy więcej, aniżeli którykolwiek z narodów świata, o własne pogotowie obronne.

Uprawiając rozumną i trzeźwą, a na poczuciu rzeczywistych sił opartą politykę zagraniczną, której celem powinno być utrwalenie tak nam potrzebnego pokoju w Europie, możemy i powinniśmy łagodzić ostrość grożących Polsce konfliktów i musimy doprowadzić z czasem sąsiadów naszych do ostatecznego pogodzenia się z istniejącym na ich pograniczu stanem rzeczy. Cel ten jednakowoż, jak również ostateczne utrwalenie mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej, osiągniemy jedynie przez należyte zorganizowanie siły własnej; zatracimy go natomiast bezpowrotnie, jeżeli zapomnimy o tym kardynalnym obowiązku obecnego pokolenia.

W uwzględnieniu tych podstawowych zagadnień podejmuję niniejszem dyskusję na temat organizacji najwyższych władz wojskowych w Polsce — organizacji, która dla państwa i wojska jest sprawą decydującej wagi. W rozumowaniu swojem zachować przytem pragnę ścisły objektywizm rzeczowy, z wykluczeniem wszelkich ubocznych względów, co ułatwi mi, jak sądzę—racjonalne rozwiązanie aktualnego dzisiaj problemu.

Ostatnie wojny światowe wykazały jasno, że szybkie rozstrzygnięcie zmagań wojennych nie da się uzyskać w nowoczes-

nych warunkach walki, które, ograniczając zdolności manewrowania przeciwnika do zera, uniemożliwiają równocześnie zaskoczenie i rozgromienie głównych sił nieprzyjacielskich, a więc i szybki ich pogrom. Dzisiaj, kiedy na pole walki wyruszają całe ludy uzbrojone, wojny przeciągają się latami. Drugą niewzruszoną prawdą, podkreśloną przez ostatnie wojny, jest zasada, że obecnie nie można społeczeństwa, wciągniętego w wojnę, dzielić bezkarnie na część walczącą i drugą, oczekującą biernie na wynik zapasów. Taki niezdrowy stan rzeczy istniał u nas w roku 1919 i 1920, kiedy kraj cały mało interesował się wydarzeniami na froncie i żołnierzem, stojącym nad Dźwiną, Berezyną i Dnieprem, co w walnym stopniu przyczyniło się do grożącej nam wówczas poważnie klęski. Przeniesienie wojny nad środkową Wisłę i wszystkie następstwa tego faktu powinnyby raz na zawsze uchronić nas w przyszłości od powtarzania tego błędu.

W konsekwencji dwuch powyższych przesłanek wojsko stanowi obecnie jedno z narzędzi walki, nie posiada jednakowoż wyłączności w zakresie obrony Ojczyzny. Przestarzałe pod tym względem poglądy uległy na zachodzie pod wpływem doświadczeń wojny 1914—1918 roku gruntownej rewizji. Zadaniem, ustalanych tam w chwili bieżącej, a ujętych w zamkniętą całość praw wojskowych jest zapewnienie stałemu wojsku możności użycia wszystkich sił żywych narodu w chwili niebezpieczeństwa oraz stworzenie w tym momencie warunków, które zapewniają państwu jak najpewniejsze wyzyskanie, znajdujących się w jego dyspozycji środków walki.

Jak wielkie i trudne problemy wchodzą przytem w rachubę, zrozumimy, uprzytamniając sobie cyfry, ilustrujące wysiłek narodu francuskiego w ostatniej wojnie.

Stan wojska francuskiego łącznie z wojskami kolonjalnemi wynosił w 1914 r.—884.000 ludzi. W ciągu wojny zmobilizowano i wcielono do szeregów ponad 8.000.000 ludzi, powołując ponadto do świadczeń wojennych przeszło 1½ miljona robotników.

W przemyśle wojennym zdobyć się musiano na niemniejszy wysiłek woli, doprowadzając do wyprodukowania w całości:

6 miljardów 300 miljonów ładunków karabinów piechoty,
208.412.600 pocisków 75 m/m,
31.749.800 „ 155 m/m,
2.375.000 karabinów piechoty,
235.000 ręcznych karabinów maszynowych,
40.000 ciężkich „ „

47.000 systemu Hotschkisa,
17.339 dział 75 m/m,
6.732 „ ciężkich,
5.400 czołgów,
49.000 tonn gazów trujących.

Umożliwić tak rozległą mobilizację wszystkich sił państwa, zorganizować strategiczny przewóz olbrzymich mas ludzkich i sprzętu wojennego, osłonić kraj w momencie najkrytyczniejszym, bo w fazie organizowania najwyższego jego wysiłku, stworzyć wreszcie dla siebie korzystną sytuację wyjściową—może wojsko stałe tylko wówczas, gdy jest celowo i racjonalnie zorganizowane i to od władz naczelnych począwszy.

Dawna organizacja naczelnych władz wojskowych w Polsce nie stwarza na chwilę obecną miarodajnych wzorów, gdyż była zastosowaną do szczupłego wojska zawodowego.

Za nowszych, to jest Stanisława Augusta czasów, sprawy wojskowe podlegały Departamentowi Wojskowemu Rady Nieustającej, złożonemu z reprezentantów Senatu i Izby Poselskiej, a obradującego pod kolejną prezydencją hetmanów, sprawujących naczelne dowództwo wojsk. Obok Departamentu Wojskowego istniała Kancelarja Wojskowa króla, do której kompetencji należało mianowanie i awansowanie na wniosek Departamentu Wojskowego oficerów, oraz dowództwo nad gwardją królewską i czterema pułkami ułanów nadwornych.

Sejm czteroletni wprowadza na miejsce Departamentu Wojskowego Komisję Wojskową Obojga Narodów, powierzając w końcu w roku 1792 dowództwo naczelne sił zbrojnych królowi i ograniczając równocześnie kompetencje Komisji do spraw zaopatrzenia i uzupełnienia wojska.

Podczas powstania Kościuszkowskiego 1794 r. naczelny wódz i zarazem naczelnik kraju Kościuszko skupiał w swym ręku sprawy działań wojennych, wyszkolenia, formacyj oraz personalne. Natomiast uzbrojenie, umundurowanie i zaopatrzenie wojska, remont, tabory, służba zdrowia należały do Wydziału Potrzeb Wojskowych Najwyższej Rady Narodowej.

Za czasów Księstwa Warszawskiego, 1807—1813 roku, naczelnym wodzem, a zarazem ministrem wojny, był książe Józef Poniatowski. Do zakresu działania ministerjum należały podówczas: a) zaopatrzenie wojsk, b) sądownictwo wojskowe, c) służba zdrowia, d) sprawy personalne, e) ordre de bataille. W roku 1811

wyłączono sprawy zaopatrzenia w osobny dział administracji wojennej, której szef podlegał bezpośrednio ministrowi.

Jako naczelny wódz dysponował książe Józef Poniatowski szefem Sztabu Generalnego, do którego kompetencji należały: 1) wyszkolenie wraz z inspekcją wojsk, 2) wywiad, 3) opis kraju.

Za czasów Królestwa Kongresowego (1815—1830) naczelnym wodzem był wielki książe Konstanty, który wbrew konstytucji Królestwa wprowadzał u nas stopniowo organizację naczelnych władz, obowiązującą w Rosji od 1815 roku. Na mocy tej organizacji szef Sztabu Generalnego jest zwierzchnikiem ministra wojny i on jedynie ma prawo bezpośredniego referatu u monarchy. Szefowi Sztabu Generalnego podlegają: a) generał kwatermistrz (kartografja wojskowa, wywiad etc.), b) generał dyżurny (sprawy personalne, karność, rozkazodawstwo, kancelarja), c) inspektorowie broni.

Ministrowi Wojny podlegali kierownicy służby zaopatrzenia, zdrowia, audytorjat i uzupełnienia wojska.

Podczas wojny 1830 — 1831 roku wódz naczelny, zależny jedynie od Sejmu, nie od Rządu Narodowego, posiadający władzę większą niemal od dawnej hetmańskiej, skupiał w swym ręku nietylko kierownictwo działań wojennych i zaopatrzenia wojska w polu, lecz także sprawy formowania nowych oddziałów, pozostawiając Rządowej Komisji Wojny uzupełnienie i zaopatrzenie wojska.

Nowsze zatem wzory, pozostawione nam przez historję, zawierają momenty, które mogłyby znaleźć obecnie zastosowanie i w Polsce, gdyby nie postanowienia Kostytucji z 17.III. 1921., a w szczególności art. 46, który wyłącza tę możliwość. Jedyny zaś wzór możliwy ze stanowiska konstytucyjnego do zastosowania, a łączący agendy ministra i naczelnego wodza w jednym ręku—odpaść musi ze względów rzeczowych; już bowiem za czasów ks. Józefa Poniatowskiego nie wytrzymał próby życia — a wprost przeciwnie dawał powód do ciągłych usterek i niedomagań — w dzisiejszych zaś niezmiernie skomplikowanych stosunkach, jak to będę miał sposobność poniżej wykazać, nie mógłby zapewnić wojsku sprawnie funkcjonującego dowództwa.

Przed 1914 rokiem żadne z państw europejskich nie rozstrzygnęło zagadnienia organizacji władz wojskowych zgodnie z potrzebami wojny. Nawet w państwach monarchistycznych organizacja najwyższych władz wojskowych nie zapewniała równowagi w czasie pokoju, gdyż nie rozgraniczała jasno i celowo wzajem-

nych kompetencyj, a mieszała je częstokroć i stwarzała stałe źródło konfliktów i nieporozumień. Co ważniejsze wreszcie—nie liczyła się należycie z potrzebami wojny i koniecznością trwałego ich zabezpieczenia.

Liczne memorjały austrjackiego szefa Sztabu Generalnego Conrada, nie mającego żadnego wpływu na personalja i budżet wojska austrjackiego, jego kilkakrotne podawanie się do dymisji i ciągłe konflikty z ministrem wojny są najlepszą ilustracją tego stanu rzeczy w Austrji.

Analogiczne mniejwięcej stosunki panowały w Rosji i Niemczech, gdzie istniała wprawdzie instytucja naczelnego wodza, skupiona jednak w ręku cara czy cesarza, ludzi przypadkowych i niestojących na wysokości zadania, dawała fikcyjne korzyści, nie zapewniając istotnych.

We Francji wojna 1871 roku obaliła obowiązujący aż do owej chwili system obrony państwa, odbierając z rąk wojskowych kompetencje w tej dziedzinie i przekazując je rządowi i parlamentowi. Minister wojny równocześnie nie uzyskał wystarczającego poparcia ze strony swych kolegów — tak, by mógł spełnić w całej rozciągłości swe trudne i ważne zadanie. Poparcia tego nie dała mu w dostatecznej mierze Najwyższa Rada Obrony Państwa, powołana do życia w 1906 r.. Nieprzyjęcie zaś warunków gen. Pau, który objęcie stanowiska szefa Sztabu Generalnego wojska francuskiego w ostatnich latach przed wojną uzależnił od rozszerzenia jego kompetencyj w takim zakresie, by mógł wywierać wpływ decydujący na przygotowania wojenne, wywołało w późniejszym rozwoju wypadków cały szereg ujemnych konsekwencyj.

W żadnym z państw, biorących udział w wojnie 1914—1918 r. nie istniało w czasie pokoju stanowisko generała, przewidzianego na faktycznego wodza wojsk w czasie wojny. Żadne z państw tych nie zdawało sobie sprawy z ogromu zadań, które wojna stawia przed naczelnem dowództwem, z jego władzy prawie dyktatorskiej i płynącej stąd konieczności starannego przygotowania jej zakresu działania już podczas pokoju.

Błąd ten zemścił się dotkliwie. Improwizowanie naczelnego dowództwa w ostatniej, najtrudniejszej chwili, improwizowanie całego szeregu sztabów gmatwało w momencie najgoretszym sytuację, potęgowało chaos, a w rezultacie wynosiło wodza, który w początkach wojny nie dysponował zgranym sztabem, nie znał swych wojsk, ani też swych kompetencyj. Prawie wszystkie na-

czelne dowództwa 1914 roku zwalczać pozatem musiały wybujałą samodzielność armij, płacąc za nią klęskami. Tak było z wojskiem rosyjskiem, toż samo działo się w wojsku niemieckiem w pierwszych miesiącach wojny; cieżkiemi ofiarami okupiła wreszcie swe doświadczenia wojenne 1914 roku—Francja.

Z faktów powyższych wysnuto wszędzie na zachodzie odpowiednie konsekwencje. We wszystkich zatem wojskach zachodnich stworzono po wojnie posterunek generała, przewidzianego na naczelnego wodza, powierzając te funkcje w jednym wypadku generalnemu inspektorowi wojsk, w drugim wypadku szefowi Sztabu Generalnego. Podjęto również inicjatywę uzgodnienia wszystkich prac rządu, podejmowanych w jego łonie, dla celów obrony państwa.

Zrozumiano tam, że trwałe zabezpieczenie bytu państwa spoczywa w ręku rządu jako całości, że w razie wojny rząd gromadzi oraz rozdziela zasoby i środki działania. Jeżeli więc jest faktem, że minister wojny bez ministra spraw wewnętrznych nie zmobilizuje wojska, ani też nie będzie w stanie skutecznie osłonić granic, bez ministra kolei nie potrafi zabezpieczyć sprawnie funkcjonującego przewozu strategicznego wojsk, oraz dalszego ich zaopatrzenia, bez ministra przemysłu nie zapewni wojsku tego olbrzymiego wzrostu produkcji, którego wymaga wojna, zaś bez ministra skarbu wogóle nie może prowadzić wojny—wówczas jest rzeczą konieczną, by już w czasie pokoju odnośni ministrowie przygotowywali się do swej przyszłej roli i mieli zapewniony odpowiedni wpływ na zorganizowanie pogotowia wojennego kraju.

Rząd według tej nowoczesnej zasady nie tylko określa polityczne cele wojny—których wykonawcą staje się później naczelny wódz, lecz jest również odpowiedzialny za to, czy podczas pokoju zdrowa myśl programu obronnego przenika wszystkie dziedziny życia państwowego i czy w czasie wojny zapewnioną będzie narodowi możliwość napięcia wszystkich jego sił do ostatnich granic wytrzymałości w celu żyskania zwycięstwa.

Dotychczasowy stan rzeczy w Polsce, gdzie najwyższe władze wojskowe żyją jakoby poza organizmem państwowym z jednej strony, inne zaś władze cywilne nie rozumieją i nie współpracują dla celów obrony państwa z ministrem spraw wojskowych, musi ulec radykalnej zmianie, przez wprowadzenie w życie ustawy o Radzie Obrony Państwa.

Dosłowna interpretacja odnośnego postanowienia konstytucji, czyniącej odpowiedzialnym ministra spraw woj-

skowych za pogotowie obronne narodu i losy wojny—przyniosłaby nam w konsekwencji jak najsmutniejsze skutki. Odpowiedzialność ta w czasie pokoju rozłożyć się musi w znaczeniu parlamentarnem na wszystkich członków rządu, w znaczeniu zaś rzeczowem na najbliższych współpracowników ministra spraw wojskowych. Podczas wojny życie rozstrzygnie kwestję odpowiedzialności za jej losy—obciążając nią naczelnego wodza i uzależniając od jego woli prace, projektowane w kraju dla potrzeb frontu, a więc wprost przeciwnie od postanowień konstytucji. Jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, ażeby minister spraw wojskowych mógł przyjmować odpowiedzialność za bieg operacyj na froncie. Byłoby to równie szkodliwa ostateczność—jak dyktatura polityczna Ludendorfa w Niemczech podczas ostatniej wojny, która, wyłączając właściwą rolę dyplomatów, uniemożliwiła Niemcom zakończenie wojny w korzystniejszym dla nich momencie i spowodowała ich sromotną, niebywałą w historji klęskę.

Obecny stan organizacji najwyższych władz wojskowych opiera się na dekrecie naczelnego wodza z dnia 10 lutego 1921 roku. Dekret ten jest tymczasowym, a organizacja przezeń wprowadzona nosi charakter próbny. Dobra strona omawianej organizacji polegała na złączeniu prac operacyjnych w jednym ręku — t. j. ręku naczelnego wodza, który, będąc zarazem naczelnikiem państwa, miał wielką swobodę działania. Naczelny wódz za pomocą Ścisłej Rady Wojennej, której był przewodniczącym, posiadał stanowczy wpływ na przygotowania wojenne których część operacyjną koncentrował w Oddziale III a Biura Ścisłej Rady Wojennej, pozostającego w jego dyspozycji — jako jego bezpośredni organ pracy. Przy bliższem rozpatrzeniu jednakowoż dekret powyżej cytowany zawiera poważne błędy konstrukcyjne.

Znaczne odchylenia od zasadniczych wytycznych dekretu, których dokonano, przeprowadzając definitywną organizację Ministerstwa Spraw Wojskowych, oraz Biura Ścisłej Rady Wojennej, a nadto nie ustalenie w praktyce zakresu działania Rady Wojennej i Ścisłej Rady Wojennej, oraz niejasne i niezgodne z konstytucją określenie stanowiska ministra spraw wojskowych w stosunku do tejże Rady — są jaskrawym wykładnikiem tymczasowości i trudności, które w danej dziedzinie istnieją.

Śledząc praktyczną realizację dekretu, stwierdzić należy, że nie zdała ona egzaminu.

Oddzielanie prac natury operacyjnej, t. j. oddziału III a, od szefa Sztabu Generalnego i innych biur Sztabu Generalnego, odseparowanie generała, przewidzianego na naczelnego wodza od większości prac Sztabu Generalnego, reprezentowanych w pięciu jego oddziałach, czyli odjęcie mu realnego wpływu na większość środków technicznych, przy których pomocy jego plany będą później realizowane, brak określenia i umiejscowienia rzeczowej odpowiedzialności za przygotowanie państwa do obrony—oto główne konsekwencje ujemne dekretu z 10 lutego 1921 r.

Powodują one, że zarówno stanowisko ministra, jak naczelnego wodza i szefa Sztabu Generalnego, jak również i stosunek służbowy szefa Sztabu do swojego II zastępcy, są niejasno określone, organizacja całości nie sharmonizowana, narażająca władze wojskowe na szereg tarć w życiu i pracy codziennej. W praktyce wywołać ona zrozumiałą i naturalną dążność ze strony szefa Biura Ścisłej Rady Wojennej do skompletowania podległego sobie biura oddziałami II, i IV., oraz częścią I-go, czyli do podwajania Sztabu Generalnego, lub też wchodzenia w funkcje szefa Sztabu Generalnego.

Odgraniczenie pięciu oddziałów Sztabu Generalnego od Biura Ścisłej Rady Wojennej i jego prac, oraz zbyt mały wpływ szefa Sztabu Generalnego na ustalanie koncepcyj operacyjnych, pociągać by musiało za sobą w konsekwencji fakt, że albo plany, przygotowane w III a, będą narażone na niebezpieczeństwo zbyt oderwanego od możliwości technicznej realizacji ich traktowania, albo też prace reszty Sztabu Generalnego, idąc równoległym torem, nie będą miały dostatecznie silnych cech istotnego przygotowania do wojny i nie będą mogły być należycie skoordynowane z zamiarami naczelnego wodza.

Organizacja ta wprowadzała zatem szkodliwą dla sprawy dwutorowość, wyrażającą się nie tylko w podwójnej zależności szefa Sztabu Generalnego od ministra i naczelnego wodza, lecz także w podwójnej, na odrębnych przesłankach opartej, pracy Sztabu Generalnego, którą bym nazwał wojenną i pokojową.

Ta dwutorowość ujawniła się również w uzależnieniu generalnych inspektorów broni od ministra spraw wojskowych, a inspektorów armij od naczelnego wodza. Wprawdzie do zakresu działania inspektorów broni należy przedewszystkiem fachowe szkolenie taktyczne specjalnych broni; nie mniej przeto nie da się ono oddzielić od funkcyj inspektorów armij i dlatego uza-

leżnienie jednych od ministra, drugich zaś od generała, przewidzianego na naczelnego wodza, byłoby niecelowem. Wprawdzie przytoczone przezemnie ujemne konsekwencje dekretu z 10/II 1921 zniwelował w praktyce lojalny i objektywny stosunek osobisty, który panował na naczelnych stanowiskach wojskowych. Fakt ten jednakowoż nie może stanowić precedensu organizacyjnego na przyszłość, jako nietrwały i nie zabezpieczający dostatecznie konieczności państwowych w tej dziedzinie.

Przechodząc do pozytywnego rozważania zagadnienia podkreślam przedewszystkiem następujący moment:

Pojęcie „przygotowania do wojny“ obejmuje zasadniczo wszystkie zagadnienia z dziedziny wojskowej, które logicznie nie mogą być inaczej podzielone, jak na dwie wielkie grupy. Pierwsza, leżąca w kompetencji prac Sztabu Generalnego, druga w zakresie Administracji Wojska. Dalszy podział, dokonywany ewentualnie wewnątrz tych grup, nie odpowiada faktycznie celowi. Przygotowując np. plany operacyjne, zainteresować się musimy z natury rzeczy wszystkiemi bez wyjątku zagadnieniami, któremi zajmuje się Sztab Generalny. Wyjęcie zeń pewnych działów stanowić będzie mechaniczne rozczłonkowanie jednego i tego samego organizmu i spowoduje w konsekwencji rozbicie elementów równorzędnych, koordynujących dane zagadnienie, a co zatem idzie, będzie powodem straty czasu i zbędnym wysiłkiem w zbieraniu tych elementów.

W historji organizacji wojska pogląd ten znajdował zawsze swój wyraz. Podział zaś i podporządkowanie jednych zagadnień drugim, t. j. zagadnienia Administracji zagadnieniom Sztabu Generalnego, lub uzależnienie tych ostatnich od możliwości pierwszych, był zależnym od ustroju państwowego. W dawnych państwach zaborczych podział ten był uwidoczniony przez istnienie Wielkich Sztabów Generalnych, podległych wprost głowie państwa, obok ministerjów wojny, obejmujących przedewszystkiem dziedzinę administracji wojskowej. W państwach demokratycznie zorganizowanych całość spraw wojskowych podlegała Ministerjum Spraw Wojskowych; nie mniej przeto podział na powyższe grupy istniał wewnątrz organizacji.

Przy praktycznem rozwiązaniu zagadnienia władz wojskowych u nas uwzględnić musimy z jednej strony konieczności konstytucyjne, z drugiej konieczności wojenne. Pierwsze, skupiając odpowiedzialność za wojskowość w ręku ministra spraw wojskowych‘

przyznają mu w czasie pokoju pełnię rozkazodawstwa w odniesieniu do całego organizmu wojskowego.

Drugie, wysuwając odpowiedzialność naczelnego wodza, na którego barkach spoczywają w czasie wojny losy kraju, wymagają zapewnienia mu już w czasie pokoju dostatecznego wpływu na przygotowania państwa na wypadek wojny.

Usunięcie tych sprzeczności byłoby możliwe przez połączenie funkcyj generała, przewidzianego na naczelnego wodza, z funkcjami ministra wojny, względnie z funkcjami szefa Sztabu Generalnego. Korzyści tego drugiego, a przedewszystkiem pierwszego rozstrzygnięcia byłyby jednak tylko pozorne. Funkcje bowiem, złączone z kostytucyjną odpowiedzialnością za wojsko, oraz związane z dowodzeniem i administrowaniem sił zbrojnych, są tak rozległe, że nie pozwoliłyby one generałowi, przewidzianemu na naczelnego wodza, zająć się w dostatecznie rozległym stopniu przygotowaniem wojska i państwa wyłącznie do celów wojny.

Nie mówiąc już o ministrze, którego całkowicie absorbuje udział w rządzie, obrona interesów wojska w Sejmie, oraz koordynacja prac jego najbliższych współpracowników, t. j. szefa Sztabu Gen., szefa Administracji i szefa Kontroli Generalnej, nadmienić pragnę, że kto dotknął się bezpośrednio prac Sztabu Generalnego, ten wie, jak wiele czasu zajmuje szefowi Sztabu Generalnego normowanie codziennego życia wojska, które dotychczas leżało w jego kompetencji. Jeżeli ponadto uświadomimy sobie tę olbrzymią pracę, której polski Sztab Generalny dokonał i jeszcze dokonać będzie musiał w dziedzinie organizacji i mobilizacji, jeżeli weżmiemy pod uwagę zależność szefów Departamentów od szefa Sztabu Generalnego, wówczas zruzumimy, że łączyć funkcyj generalnego inspektora wojsk z funkcjami ministra, względnie szefa Sztabu Generalnego w jednym ręku nie można. Wówczas bowiem twórcza praca, podejmowana jedynie pod kątem widzenia celów i potrzeb wojny, byłaby na tem stanowisku niemożliwa. Zabiłby ją nawał pracy bieżącej.

Wydaje się zatem rzeczą konieczną zatrzymanie tych dwóch zupełnie odrębnych funkcyj ministra spraw wojskowych i generała, przewidzianego na naczelnego wodza. Koordynatorem tych dwóch, niejednokrotnie przeciwstawiających się sobie stanowisk, powinien być szef Sztabu Generalnego, któremu podlega jednolicie zorganizowany i do nowych potrzeb przystosowany Sztab Generalny. Posiadając odnośne pełnomocnictwa w dziedzinie wykonawczej i rozkazodawczej od ministra wojny, szef Sztabu Generalnego

w sprawach, związanych z przygotowaniem wojennem powinien podlegać bezpośrednio głównemu inspektorowi wojsk, który przez swoje dyrektywy nadaje ogólny kierunek całości prac Sztabu Generalego, zapewniając im w ten sposób celowość i jednolitość, oraz niedopuszczając, by życie pokojowe wojska przeciwstawiało się wojennemu.

Przez podział wewnętrzny w łonie Sztabu Generalnego, któryby musiał ulec gruntownej reorganizacji, i przez podporządkowanie jednemu z zastępców szefa Sztabu Generalnego tych spraw, które są związane w swej większości z dowodzeniem wojska w czasie pokoju—drugiemu zaś zastępcy kompleksu zagadnień, związanych z przygotowaniami do wojny,—odpowiemy najlepiej potrzebom codziennego życia, bez wprowadzenia szkodliwego i sztucznego rozdwojenia w dziedzinie organizacji władz wojskowych.

Załączony projekt ustawy, względnie dekretu prezydenta Rzeczypospolitej, co wobec nieustalonych u nas warunków uważałbym za korzystniejsze dla interesów państwa i wojska, ujmuje powyższe zasady, charakteryzując je następującymi momentami szczegółowemi.

Konstytucja marcowa 1921 roku rozstrzyga, analogicznie do innych państw republikańskich, sprawę odpowiedzialności za wojsko w sposób wyraźny, poruczając suwerenne zwierzchnictwo wojska prezydentowi Rzeczypospolitej, obciążając zaś ministra spraw wojskowych odpowiedzialnością za „akty związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego“. Wojenne konsekwencje tego artykułu konstytucji omówiłem na wstępie, co do pokojowych — to, logicznie interpretując powyższe postanowienia, musimy stwierdzić, że oddaje ono naczelne dowództwo wojska w czasie pokoju w ręce ministra spraw wojskowych. Ponad tym faktem przejść do porządku dziennego bez zmiany konstytucji nie sposób. Opierając się na istniejącym stanie rzeczy, podporządkowałem w swym projekcie wszystkie władze wojskowe, łącznie z generalnym inspektorem wojsk, ministrowi spraw wojskowych. Poza tę naturalną konsekwencję konstytucji i ustroju parlamentarnego jednakowoż nie wykraczam. Owszem, wprost przeciwnie, staram się ograniczyć do nieuchronnego minimum zło, które z tego ustroju naturalnym rzeczy porządkiem mogłoby wypływać dla wojska. Staram się zmniejszyć następstwa zmienności ministrów i zależności ich od takich czy innych ugrupowań politycznych w kraju. Zdaję sobie bowiem—

aż nadto dobrze sprawę, że jeżeliby skład personalny naszego korpusu oficerskiego, jego stosunek do żołnierza, oraz metody pracy w wojsku, w odniesieniu do doktryny strategicznej i taktycznej miały w czemkolwiek zależeć od przejściowych ugrupowań partyjnych, wówczas zbrojne ramię Rzeczypospolitej musiałoby ulec zagładzie.

Posuwanie kontroli parlamentarnej poza niezbędne granice, czyli uzależnianie prac, związanych z przygotowaniem wojennem, a nawet planów operacyjnych od każdorazowego ministra spraw wojskowych, uważałbym za szkodliwe dla interesów państwa. Łatwo wówczas bowiem zatracić pod naporem Sejmu, czy jego części, poczucie konieczności w dziedzinie obrony państwa. Istnieje wówczas niebezpieczeństwo zmienności, które dla planów obrony jest zabójcze.

W proponowanym przez siebie projekcie ostateczną decyzję w sprawach personalnych koncentruję w ręku prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to zgodne z postanowieniami konstytucji, a pokrywa się najzupełniej z interesem wojska. Prawo nominacji i awansów oficerów, prawo przenoszenia, zwalniania i reaktywowania ich, swobodna wreszcie poza raz ustalonym etatem w tych sprawach decyzja — to szerokie bardzo pełnomocnictwo. Prawo to, złożone dawniej w rękach królów czy cesarzy, stanowiło ostoję ich władzy absolutnej. Dzisiaj zachowane ono być musi w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej. W ten tylko bowiem sposób interesy państwa i wojska będą warowane skutecznie, wszelka zaś polityka personalna, prowadzona pod innym kątem widzenia, aniżeli potrzeby obrony państwa, będzie wykluczona.

Szef oddziału personalnego powinien podlegać wprost szefowi Sztabu Generalnego, pokojowa obsada dowództw od dowódcy pułku i równorzędnych włącznie musi podlegać wpływowi generalnego inspektora wojsk, który decyduje o wojennej obsadzie tych stanowisk. Jest to jedynie logiczne rozwiązanie omawianego zagadnienia. Naśladowanie przedwojennych wzorów państw zaborczych w tej dziedzinie byłoby dla wojska zgubą. Już w tych wojskach bowiem szef Gabinetu Wojskowego, referujący bezpośrednio i wyłącznie monarsze sprawy personalne wojska, stawał się największą potęgą w wojsku, wyrastającą ponad głowy ministra, szefa Sztabu Generalnego i inspektorów, którzy wszyscy razem właściwie od niego zależeli. Stwarzało to w wojsku nieodpowiedzialną, a wszechwładną klikę, rzucającą podwaliny pod personalny absolutyzm monarchów, oraz niweczącą służbową równowagę wojska.

Obsady personalne w wojsku z reguły powinny być prowadzone pod kątem widzenia wojny. Klasyfikacja zaś osobista oficerów znajdować musi, jeżeli ma być celową, swój punkt ciężkości w określeniu zdatności, lub niezdatności bojowej danego oficera.

Niejednokrotnie stwierdzić możemy, studjując własną i obce wojny, że wojskowe wielkości pokojowe maleją do zera w ciężkich, a zupełnie innych warunkach walki, które z brutalną szczerością ukazują nam człowieka z jego przywarami i wadami. Nieustraszony spokój, zimna krew i odwaga w niebezpieczeństwie, zdolność do jasnego, szybkiego i dokładnego ujęcia sytuacji, a wreszcie dar stanowczej decyzji, opartej na stalowej woli i niezłomnym charakterze, — oto nieodzowne cechy dobrego żołnierza-dowódcy, które niełatwo rozpoznać i stwierdzić w normalnych czasach pokojowych. Zadecydować one powinny o stanowisku służbowem. danego oficera w czasie pokoju, które niczem innem być nie powinno, jak tylko przygotowaniem go do objęcia podobnej roli w czasie wojny Zasada bowiem, by przynajmniej wyżsi dowódcy spełniali w czasie pokoju funkcje analogiczne do wojennych, powinna u nas bezwzględnie obowiązywać. W ten sposób bowiem ograniczymy do minimum zło, które jest konsekwencją dużych zmian, wprowadzanych do wojska w momencie wybuchu wojny.

Wszystkie powyższe względy przemawiają stanowczo za projektowaną przezemnie organizacją. Jak z jednej bowiem strony minister spraw wojskowych fizycznie nie może stosunkom w wojsku poświęcić tyle czasu, by na podstawie własnych jedynie obserwacyj budować sąd samodzielny o oficerach, tak z drugiej strony jest rzeczą logiczną i konieczną, ażeby ci, którzy wobec tego, że stale pozostają na swych posterunkach, a więc generalny inspektor wojsk i szef Sztabu Generalnego i ponoszą faktyczną współodpowiedzialność przed narodem za jego pogotowie obronne, posiadali dostateczny wpływ na obsadę personalną stanowisk wojskowych.

Art. 9 projektu stwarza instytucję generalnego inspektora wojsk, jako generała, przewidzianego na naczelnego wodza. Sądzę, że przytoczyłem dość poważne argumenty, przemawiające za powołaniem tego rodzaju instytucji do życia. Ponieważ jednak rządowy projekt ustawy pomija ten decydujący dla przyszłości wojska szczegół organizacyjny, przeto pozwolę sobie jeszcze w kilku słowach uzasadnić potrzebę tego stanowiska z proponowanym przezemnie zakresem działania.

Stwierdzam przeto, że wydaje mi się rzeczą wprost nielogiczną improwizować w czasie wojny absolutną prawie na froncie

władzę wodza, nie stwarzając jej zawiązku już w czasie pokoju. A więc ten, który ma dowodzić wojskiem w chwilach próby, w najcięższym momencie Ojczyzny, który ma żądać największych ofiar od podwładnych sobie, bo ofiary życia, który poniesie za losy wojska i kraju pełną wówczas odpowiedzialność, nie istnieje wcale w czasie pokoju. Nie przygotowuje się on do tak odpowiedzialnej roli już w czasie pokoju, nie poznaje swoich najbliższych współpracowników, nie nawiązuje tych serdecznych węzłów z żołnierzem, bez których niema faktycznego dowództwa, niema możności prowadzenia żołnierzy w bój. Brak tych węzłów zamienić łatwo może dzielny i jednolity oddział w stado baranów, w niezorganizowaną, tchórzliwą hordę.

Wojsko ma prawo wymagać od swego wodza pełnych na to stanowisko kwalifikacyj. W jego bowiem ręce składa ono w momencie śmiertelnych zapasów swój honor i swój los. Naodwrót jednakowoż człowiekowi temu muszą być oddane wszystkie środki działania, które bez podwajania czynników rozkazodawczych pozwolą mu już w czasie pokoju przygotować się poważnie do należytego wypełnienia tak doniosłego zadania. Wszystkie uboczne względy, politycznej czy osobistej natury, nie mogą nas wstrzymać przed objektywnem i rzeczowem, a zgodnem z najżywotniejszym interesem państwa rozwiązaniem omawianego zagadnienia.

Osobiście jestem zdecydowanym zwolennikiem indywidualizacji w dowództwie. Według mego zdania zatem dowódca jest zawsze tylko jeden. Może nim być w wyższych jednostkach bojowych albo dowódca właściwy, albo też jego szef Sztabu, zależnie od osobistych przymiotów tych ludzi. Wzajemny ich stosunek rozstrzygnie zawsze praktyka, zadecyduje życie. Byłoby jednakowoż rzeczą błędną, gdybyśmy z reguły protegowali malowanych, słomianych dowódców, poza których plecami rządzi wszechwładnie szef Sztabu. Obserwowaliśmy te stosunki zbliska w wojskach zaborczych, gdzie Sztab Generalny stanowił w czasie wojny kastę, bezwzględnie zamkniętą, w której walczono z najbezwzględniejszą zawziętością o ponętne stanowisko szefów korpusów, czy dywizyj, na których to stanowiskach, nawet bez zwracania uwagi na pozory, oficerowie Sztabu Generalnego odgrywali rolę wszechwładnych bogów. Wiemy—do jakich to doprowadziło rezultatów. Jeżeli zatem w tej dziedzinie mamy pójść inną, racjonalną drogą, musimy zawarować dowódcom, od naczelnego wodza począwszy, należyty zakres działania.

By móc narzucić wolę swą przeciwnikom — co jest istotą każdej walki—wódz musi sam przedewszystkiem wiedzieć co zamierza i do czego zdąża. Jest to koniecznem szczególniej w naszych trudnych warunkach strategicznych, które mogą od nas wymagać wojny, prowadzonej równocześnie na dwa fronty.

Ocena walorów nieprzyjacielskich, rozdział środków walki, przewodnie kombinacje strategiczne i łączący się z nimi plan działania, odpowiednia do powyższych celów dyzlokacja wojsk— czyż te sprawy mają być załatwione poza generalnym inspektorem wojsk, jako przewidzianym na naczelnego wodza?

A czyż ma on pozostać bez wpływu na plany mobilizacyjne, osłonę granic w chwili wybuchu wojny, ugrupowanie koncentracyjne, którego giętkość i celowość zapewni później skuteczne użycie skoncentrowanych sił i pełne wyzyskanie wszelkich środków działania?

Na wszystkie pytania powyższe odpowiadam projektem stworzenia stanowiska generała, przewidzianego w czasie wojny na naczelnego wodza, odpowiedzialnego wraz z szefem Sztabu Generalnego przed każdorazowym ministrem spraw wojskowych za pogotowie wojska, obarczonego najcięższą odpowiedzialnością podczas wojny, a więc odpowiedzialnego wespół z szefem Sztabu Generalnego za plany operacyjne. Generalny inspektor wojsk nie posiada prawa bezpośredniego rozkazodawstwa w stosunku do oddziałów, zastrzeżona zatem konstytucją pełnia praw ministra nie doznaje w danym wypadku żadnego uszczerbku.

Generalny inspektor wojsk sprawuje ponadto inspekcję całego wojska już to bezpośrednio, już to za pośrednictwem inspektorów armij i generalnych inspektorów broni oraz inspektora szkół, którego powołanie do życia uważam za rzecz konieczną.

Kto zna stosunki nasze w tym kierunku, a w szczególności nienormalne w początkowej fazie powojennej przeciążenie pracą w centrali ministra i szefa Sztabu Generalnego i różnolitość w wyszkoleniu oddziałów, wynikającą poza innymi względami chociażby z różnorodności i nierównomierności wyrobienia dowódców— ten oceni konieczność wprowadzenia racjonalnej i jednolitej w całem wojsku inspekcji.

Regulaminy i przepisy M. S. Wojsk. pozostaną martwą literą, nie stworzą żywej syntezy, ani nie urobią harmonijnej metody wyszkolenia bez indywidualnej współpracy inspektorów, kierowanej do jednego celu przez generalnego inspektora wojsk.

Zapominając o tej głównej wytycznej pracy, łatwo dojść możemy do tych wyników, do których doszła Austrja przed wojną, tak różnolita w wyszkoleniu poszczególnych części wojska i wprowadzająca na pole bitwy „landszturm“, uzbrojony w lepsze karabiny, aniżeli niektóre oddziały pierwszej linji.

W myśl proponowanej przezemnie organizacji generalny inspektor wojsk i szef Sztabu Generalnego wespół z inspektorami stanowiliby nie zmieniające się prawie grono ludzi, współpracujących z każdorazowym ministrem nad odbudową i pogłębieniem polskiej doktryny organizacyjnej, strategicznej i taktycznej. Pamiętając o naszej tradycji wojskowej, wykorzystując doświadczenia wojenne obcych i własne, oraz uwzględniając polskie możliwości techniczne i warunki wojny, wymienieni powyżej generałowie pracowaliby stale nad rozwiązaniem najpoważniejszych jej zagadnień. Dawałoby to gwarancję poważnego i niezależnego od chwilowych wpływów traktowania zagadnień operacyjnych, taktycznych i organizacyjnych naszego wojska, pozwoliłoby nadto uniknąć w chwili krytycznej niepotrzebnych, a przez to szkodliwych ofiar i strat w ludziach i materjale. W ten sposób zorganizowana praca wojskowa usuwałaby najskuteczniej niebezpieczeństwa potrzeby gwałtownej rewizji poglądów i zasad działania w chwili wybuchu wojny, z tego jedynie powodu, że zasady te nie były należycie dostosowane do realnych warunków wojennych, a wreszcie organizacja ta zapewniałaby normalny i zdrowy rozwój wojska w czasie pokojowym, który mieści w sobie zawsze i wszędzie poważne niebezpieczeństwa dla „morale“ żołnierza.

PROJEKT USTAWY (DEKRETU) O ORGANIZACJI NAJWYŻSZYCH WŁADZ WOJSKOWYCH.

Art. 1.

Najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Rzeczypospolitej jest Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 2.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych Rzeczypospolitej:

1) mianuje na wniosek Rady Ministrów, szefa Administracji Armji, szefa Wojskowej Kontroli Generalnej, oraz szefów Departamentów M. S. Wojsk,

2) na wniosek ministra spraw wojskowych, a za kontrasygnatą prezesa Rady Ministrów, generalnego inspektora wojsk, szefa Sztabu Generalnego, generalnych inspektorów broni, inspektorów armij, inspektora szkół, dowódców korpusów, oraz szefów oddziałów Sztabu Generalnego,

3) na wniosek ministra spraw wojskowych:

a) nadaje pierwszy stopień oficerski, oraz dalsze przy awansach,

b) mianuje na stanowiska od dowódców dywizji włącznie wzwyż, oraz równorzędnych,

c) przenosi do rezerwy i w stan spoczynku oficerów zawodowych,

d) przenosi oficerów z rezerwy na zawodowych,

e) wykonywa prawo darowania oraz złagodzenia kary i darowania skutków zarządzenia karno-sądowego osób wojskowych w trybie przepisanym ustawą karnego postępowania wojskowego.

Art. 3.

Dowódcą sił zbrojnych w czasie pokoju jest minister spraw wojskowych. Stoi on na czele Ministerstwa Spraw Wojskowych, kieruje sprawami, dotyczącemi siły zbrojnej państwa, i jest w myśl konstytucji odpowiedzialny przed Sejmem w czasie pokoju i wojny za wojsko.

Art. 4.

Organem wykonawczym ministra spraw wojskowych jest Ministerstwo Spraw Wojskowych, w którego skład wchodzą:

1) Sztab Generalny;

2) szef Administracji Wojska;

3) Wojskowa Kontrola Generalna.

Szczegółową organizację Ministerstwa Spraw Wojskowych określi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów.

Art. 5.

Stałym organem doradczym ministra spraw wojskowych jest Rada Wojenna, w której skład wchodzą: generalny inspektor wojsk, szef Sztabu Generalnego, inspektorowie armij, generalni inspektorowie broni, insp. szkół oraz szef Administracji Armji.

Minister spraw wojskowych jest przewodniczącym Rady

Wojennej. Sekretarjat Rady prowadzi drugi zastępca szefa Sztabu Generalnego.

Prezes Rady Ministrów może być każdorazowo obecny na Radzie Wojennej.

Ponadto w posiedzeniach Rady Wojennej mogą brać udział z głosem doradczym rzeczoznawcy techniczni powołani każdorazowo przez ministra spraw wojskowych.

Art. 6.

Minister spraw wojskowych zasięga z reguły zdania Rady Wojennej w zakresie organizacji, mobilizacji, zaopatrzenia, ogólnych zasad wyszkolenia i uzbrojenia wojska, jego stanu liczebnego, a dalej w sprawach systemizacji obrony terytorjum państwa i w sprawach przemysłu wojennego, jak również we wszystkich ważniejszych sprawach wojskowych, które uzna za potrzebne poddać jej rozważaniu.

Art. 7.

Radę Wojenną zwołuje każdorazowo minister spraw wojskowych z własnej inicjatywy, względnie na propozycję Generalnego inspektora wojsk.

Art. 8.

Uchwały Rady Wojennej, powzięte na podstawie regulaminu obrad, ustalonego przez ministra stanowią obowiązujące go w ramach istniejących ustaw dyrektywy.

Art. 9.

Generalnym inspektorem wojsk jest generał, przewidziany na naczelnego wodza w czasie wojny, mianowany i odwoływany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek ministra spraw wojskowych, a za kontrasygnatą prezesa Rady Ministrów.

Art. 10.

Generalny inspektor wojsk podlega bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych, jest stale funkcjonującym zastępcą przewodniczącego Rady Wojennej, oraz drugim zastępcą przewodniczącego Rady Obrony Państwa, której ciągłość pracy zapewnia przez oddany do jego dyspozycji sztab.

Art. 11.

Generalny inspektor wojsk nadaje kierunek tym pracom Sztabu Generalnego, które dotyczą przygotowań wojennych i pla-

nów operacyjnych, ustalonych ostatecznie przez Generalnego inspektora wojsk. W tej dziedzinie daje on swoje dyrektywy szefowi Sztabu Generalnego, kierującemu bezpośrednio całością prac Sztabu Generalnego, oraz porucza zadania inspektorom armij, mieszczące się w ich zakresie działania.

Art. 12.

Generalny inspektor wojsk opinjuje pokojową obsadę wyższych dowództw od stanowiska dowódcy pułku i równorzędnych włącznie, oraz decyduje o obsadzie powyższych stanowisk w polu na czas wojny. Kwalifikacji jego podlegają również wszystkie awanse generalskie.

Art. 13.

Generalny inspektor wojsk:

a) dokonywa stale inspekcji lądowej i powietrznej siły zbrojnej państwa i to w zakresie wojsk, służb i szkół, jużto osobiście, jużto przez inspektorów armij, generalnych inspektorów broni oraz inspektora szkół, którzy mu bezpośrednio podlegają;

b) kieruje wyszkoleniem wyższych dowódców — jak również organizacją gier wojennych, ćwiczeń i manewrów, opracowanych w szczegółach w Sztabie Generalnym, których kierownictwo może również powierzyć innemu generałowi.

Art. 14.

Organizację biura generalnego inspektora wojsk ustali rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów.

Art. 15.

Szef Sztabu Generalnego jest stałym zastępcą ministra spraw wojskowych w dowodzeniu, sprawując z jego ramienia funkcje, związane z dowodzeniem wojskiem w czasie pokoju i to w granicach ustalonych przez ministra. Zastępstwo ministra S. Wojsk. w rządzie i Sejmie sprawuje z reguły szef Administracji Armji.

Szef Sztabu Generalnego podlega bezpośrednio ministrowi spraw wojskowych za wyjątkiem spraw, związanych z przygotowaniem do wojny, oraz określonych w art. 10 i 11 niniejszej ustawy, co do których szef Sztabu Generalnego podlega ministrowi spraw wojskowych pośrednio — przez generalnego inspektora wojsk.

Art. 16.

Szef Sztabu Generalnego kieruje całością prac Sztabu Generalnego, które podejmuje już to na podstawie rozkazów ministra spraw wojskowych, względnie generalnego inspektora wojsk, a to w myśl art. 9 i 10 niniejszej ustawy, już to z własnej inicjatywy.

Art. 17.

Stanowisko szefa Sztabu Generalnego zarówno jak i szefa Administracji Armji w obrębie Ministerstwa Spraw Wojskowych ureguluje rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl art. 4 niniejszej ustawy.

Art. 18.

Wykonanie powyższej ustawy powierza się prezesowi Rady Ministrów i ministrowi spraw wojskowych.

Art. 19.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

PROJEKT
USTAWY O RADZIE OBRONY PAŃSTWA.

Art. 1.

Dla rozpatrywania zasadniczych zagadnień, dotyczących obrony państwa, a wymagających koordynacji prac pomiędzy poszczególnemi ministerstwami oraz organizacji i przygotowania narodu i jego siły zbrojnej do wojny ustanawia się Radę Obrony Państwa.

Art. 2.

W skład Rady Obrony Państwa wchodzi prezes Rady Ministrów, jako przewodniczący, minister spraw wewnętrznych, minister spraw zagranicznych, minister skarbu, minister spraw wojskowych, minister przemysłu i handlu, generalny inspektor wojsk i szef Sztabu Generalnego.

Minister spraw wojskowych jest pierwszym, zaś generalny inspektor wojsk—drugim zastępcą przewodniczącego.

W posiedzeniach R. O. P. mogą brać również udział z głosem doradczym, powołani rzeczoznawcy wojskowi lub cywilni.

Art. 3.

Posiedzenie Rady Obrony Państwa zwołuje w miarę potrzeby, a przynajmniej raz na rok, prezes Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wojskowych lub generalnego inspektora wojsk.

Art. 4.

Sekretarzem Rady Obrony Państwa jest pierwszy oficer sztabu generalnego inspektora wojsk.

Art. 5.

Uchwały Rady Obrony Państwa stanowią ogólną wytyczną dla rządu.

Art. 6.

Wykonanie powyższej ustawy powierza się prezesowi Rady Ministrów i ministrowi spraw wojskowych.

Art. 7.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

NA CZASIE.

Bataljony ciężkich karabinów maszynowych.

Jednym z najpotężniejszych środków walki, które posiada nowoczesna piechota jest ciężki k. m., który, jako broń samoczynna, przedstawia ogromną wartość dzięki swej sile ognia. Jako maszyna ustawiona na ziemi, ulega wpływowi zdenerwowania strzelca w znacznie mniejszym stopniu, niż kb. ręczny. Z tego powodu precyzyjność ognia c.k.m. jest bardzo wysoka i pozwala na skuteczne używanie tej broni na odległość do 3 km.

C.k.m. wymaga do obsługi 4—7 ludzi, zastępując co do siły ognia 50-ciu, co pozwala na zmniejszenie strat i wystawienie na ogień nieprzyjaciela małej ilości ludzi, wydając jednocześnie ogień niezmiernie silny i dokładny, ogień maszyny, która niema nerwów.

Z c.k.m. można ostrzeliwać cel o znacznej szerokości (koszenie), przez głowy własnych oddziałów i nawet ze stanowiska zakrytego.

Jednak c.k.m., jak i każda inna broń nowoczesna wzięta w całości, posiada nie tylko cechy dodatnie. Do cech ujemnych zaliczamy:

1) c.k.m. przedstawia znaczny ciężar i nie może być przenoszony na wielkie odległości przez obsługę; wymaga natomiast środków przewozowych;

2) c.k.m. zużywa olbrzymią ilość amunicji. Zapas amunicji musi być wożony w skrzynkach i wstęgach, wymagając dużego taboru;

3) c.k.m. w natarciu przedstawia cel łatwy do spostrzeżenia i wobec tego może być z łatwością zniszczony przez artylerję.

Taktyczne użycie k.m.

K.m. używa się zarówno w walce zaczepnej jak i obronnej, nie ulega wątpliwości jednak, że siła obronna tej broni jest znacznie większa, niż siła ofenzywna, na zmniejszenie której wpływają wyszczególnione wyżej cechy ujemne k.m.

O ile przy obronie korzystną jest stosunkowa przewaga broni samoczynnej nad ilością strzelców, o tyle przy natarciu stosunek ten powinien się zmniejszyć na niekorzyść k.m., gdyż właściwą siłą ofenzywną będzie dziś piechota, wsparta silną artylerją.

W skład bataljonu piechoty wchodzi organizacyjnie kompanja c.k.m. Doświadczenia wojny światowej wykazały jednak, że masowanie c.k.m. dla ognia zaporowego dawało niekiedy znacznie lepsze wyniki, niż równomierne rozdzielanie k.m. pomiędzy bataljonami piechoty.

Z osobistych doświadczeń wojny 1920 roku przytoczę przykład ataku 31. P. Strzelców Kaniowskich na Sokal w końcu września 1920.

Po chwilowem zajęciu Sokala pułk został zmuszony przez przeważające siły nieprzyjaciela do wycofania się na lewy brzeg Bugu i zajęcia pozycji

tuż przed mostem. Bolszewicy obsadzili dominujący przeciwny brzeg dwiema kompanjami i 5 k.m., udaremniając wszelkie próby przeprawy.

Następnego dnia pułk otrzymał rozkaz od dowódcy dyw. gen. Żeligowskiego przygotować się do natarcia na Sokal i przeprowadzić je w chwili ukazania się oddziałów XIX. Bryg. Piech. z lasu, na północ od Sokala.

Przejście przez most 60 metrów długi i mocno obsadzony—przedstawiało wielkie trudności, o przygotowaniu zaś artyleryjskiem nie mogło być mowy, ponieważ jedyna baterja, przydzielona pułkowi, nie posiadała amunicji

Wówczas dowódca pułku wpadł na pomysł ulokowania kilkunastu k.m. na wieży i murach klasztoru, znajdującego się tuż przy moście i przygotowania natarcia ogniem tych k.m.

Niezwłocznie dwie kompanje k. m. zostały skierowane do klasztoru i w pół godziny 12 k. m. rozpoczęło ostrzeliwanie. Kilka k. m. strzelało do okopów nieprzyjaciela pod takim kątem, że bolszewicy musieli się kłaść na dno rowu, by się ukryć od pocisków.

Gdy dowódca pułku wydał rozkaz do natarcia, to po jednej minucie gwałtownego ognia k.m. opór nieprzyjaciela został całkowicie zduszony i cały bataljon w kolumnie, mając dowódcę konno na czele, przeszedł przez most i opanował miasto, biorąc do niewoli większą część obrońców i wszystkie 5 k. m.

Drobny ten przykład daje pojęcie o taktycznych korzyściach masowania k. m., które może dać również znaczne korzyści operacyjne.

Cały front walczących armij można podzielić na odcinki pasywne i aktywne. Na odcinkach aktywnych potrzebne są masy piechoty i artylerji dla przeprowadzenia działań zaczepnych. Na odcinkach zaś pasywnych możemy z powodzeniem wykorzystać siłę obronnę k. m. i zastąpić niemi piechotę i częściowo artylerję, nie zmniejszając siły ogniowej i odpornej danego odcinka.

Z powyższego wynika, że przewidziana w organizacji wojska ilość k.m. może w niektórych wypadkach okazać się niedostateczną. Wzgląd ten wymaga utworzenia, w celu najwięcej racjonalnego rozdzielenia i wykorzystania c. k. m., specjalnych jednostek, a mianowicie bataljonów c.k.m., które byłyby zupełnie samodzielne i mogłyby być używane celem wzmocnienia siły ogniowej tych dywizyj piechoty, które mają zadania obronne, zwalniając w ten sposób jednostki piechoty do działań ofenzywnych.

Nie wchodząc w szczegóły organizacji bataljonów c.k.m., musimy jednak stwierdzić, że będą to jednostki wyposażone w liczny tabor i z tego powodu dość ciężkie. Wobec tego przy walce ruchowej przydzielanie bataljonów c.k.m. nie jest wskazane, ponieważ zbytnio obciąży dywizję piechoty i w znacznej mierze skrępuje jej ruchy.

Chciałbym się jeszcze zastanowić nad użyciem bataljonów c. k. m. w naszych warunkach, a mianowicie na Polesiu. Otóż Polesie przedstawia obszar wybitnie defenzywny. Dzięki warunkom terenowym walka na tym obszarze rozpadnie się na szereg drobnych walk piechoty, wzdłuż linji komunikacyjnych, które przedstawiają wąskie, a długie ciaśniny. Użycie artylerji jest tu w większości wypadków niemożliwe.

Wobec tego kilka k. m., dobrze ustawionych, może stworzyć w ciaśninie zaporę nie do zwalczenia, ponieważ, jak podkreśliłem wyżej, użycie artylerji jest niemożliwe, zaś na wymanewrowanie nie pozwolą bagna. Drobne oddziały piechoty potrzebne byłyby wyłącznie jako przykrycie dla c. k. m., na które spadłby główny ciężar obrony. *Mjr. S. G. M. Bołłuć.*

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

NIEMCY.

Mimo wszelkich pozorów, jakoby w Rzeszy niemieckiej na tle przegranej w Nadrenji oraz katastrofalnego kryzysu gospodarczego stan obecny przedstawiał się chaotycznie — stwierdzić należy, że na polu organizacyjnem Niemcy dążą systematycznie do raz wytkniętych celów, które mają w ostateczności doprowadzić do całkowitego uniezależnienia państwowego, a co za tem idzie, do zajęcia stanowiska wielkiego mocarstwa z 1914 roku.

Kronika niniejsza ma na celu podanie informacyj o faktycznem stanie rzeczy, który—z punktu widzenia wojskowego — przedstawia się, jako dalszy etap ogromu pracy, dokonanej przez Niemców. Dla nas powinno to być ł przestrogą i bodźcem do wysiłku.

Wojsko (Reichswehr).

Manewry. W okresie pożniwowym odbywały się liczne manewry wojska niemieckiego.

1. dywizja jazdy przeprowadzała w okolicy Altengrabow (Prusy Wschodnie) (12—15/VII. 23 r. ćwiczenia polowe w zespole z dwoma pułkami artylerji polowej oraz z 4-tym pułkiem artylerji konnej.

25/VIII. odbyły się manewry w okolicy Malborka.

Jednocześnie pod Piłą, na pograniczu Pomorza (II Wehrkreiss) rozgrywano założenia polowe.

Od 1/IX 23 r. odbyły się 14-dniowe manewry 1. dywizji piechoty na terenie Arys—Johannissburg (Prusy Wschodnie).

Dyslokacja. Oddziały bawarskie przesunięto do północnych Niemiec, natomiast w Bawarji stanęła część wojska z Saksonji. Na zmiany te wpłynęły niewątpliwie względy polityczne.

Ogólna organizacja. Podoficerowie służby czynnej przechodzą do policji (Schupo), mimo zobowiązań do 12-letniej służby wojskowej. W miejsce ustępujących przychodzą nowe siły do wojska. W ten sposób reguluje się stale kwestję personalną—Schupo zaś nadaje się charakter czysto wojskowy.

Polityczne. Na podkreślenie zasługuje fakt, przedstawiający dobitnie jedność korpusu oficerskiego, który zadeklarował swe ustąpienie, gdyby ze stanowiska ministra wojny miał ustąpić Dr. Gessler, do czego partje lewicowe dążyły. Aczkolwiek postępowanie takie jest sprzeczne z właściwościami wojska, to jednakowoż w tym wypadku nienależałoby go

traktować narówni z innemi ujemnemi przykładami czynnego występowania korpusu oficerskiego w sprawach politycznych. Obrona Dr. Gesslera ze strony korpusu oficerskiego kryje w sobie głębsze powody i bynajmniej nie stawia oficerów niemieckich w złem świetle.

W y d a w n i c t w a. Poza prasą wszelkich odcieni (za wyjątkiem naturalnie skrajnej lewicy i komunistycznej), która publikuje liczne, bardzo ciekawe fachowe artykuły wojskowe, zauważyć należy, że wydawnictwa niemieckie, szczególnie Mittler & Sohn, wypuszczają z pod prasy coraz liczniej książki wojskowe oraz pisma perjodyczne.

Wogóle wydawnictwa wojskowe są w ciągłym rozwoju. Poza generałami, którzy bodaj wszyscy chwycili za pióro, ukazują się artykuły, studja, pamiętniki oficerów służących czynnie, jak również i rezerwowych. Należy tu zanotować bardzo wielki udział piszących, co wskazuje wyraźnie i na tem polu na starannie zgóry obmyślany plan

Policja (Schupo).

O g ó l n a o r g a n i z a c j a. Policja powojenna (Schutzpolizei — zielona—Stadtpolizei, przedwojenna—niebieska) jest organizowana w pułki o bataljonach i kompanjach, które są wyekwipowane i uzbrojone na wzór wojskowy, dysponując taborem konnym i parkami samochodowymi.

14-dniowe ćwiczenia koszarowe oraz polowe, które następują każdorazowo po 2-tygodniowej służbie posterunkowej, nadają policji zielonej (Schupo) charakter wybitnie wojskowy, wzmacniany przez ciągły napływ oficerów i podoficerów z wojska (Reichswehr).

Organizacje cywilno-wojskowe.

M a n e w r y. W pierwszej połowie lipca odbyły się 2-tygodniowe manewry organizacyj cywilno-wojskowych Prus Wschodnich, jednostek piechoty, jazdy oraz artylerji. Biorący udział w manewrach byli wyekwipowani w nowe mundury oraz uzbrojenie. Udział w manewrach brały: Schützengilde, Vaterländischer Verein, Verein der Leibhusaren, Schlageter Verein, Verein der Fussartilleristen, Garde Verein, Mackensen Verein, Lettow—Vorbeck Verein, Schlesier Verein, Winzig von Kniprode, Krieger— und Militäranwärterverein. Przypuszczalny stan liczebny tych towarzystw— 300.000 ludzi.

Przy 19. bataljonie (Bawarja, Kempten, Geb. Jeg. Batl. 19) zorganizował związek „Bund Bayern und Reich“ ćwiczenia dla 60 maturzystów szkół średnich, których kosztem wojskowym umundurowano, wyekwipowano i żywiono. Charakterystyczne jest, że jedno z czasopism monachijskich (Münchener Post), które podało to do wiadomości publicznej i nazwało abiturjentów „bawiącymi się w wojsko“, zawieszono urzędownie na tydzień.

Nawet „Starogardzkie Towarzystwo Stróżowania“ (Stargarder Wach und Schliessgeselschaft) urządziło ćwiczenia polowe pod pozorem ochrony produktów rolnych od grabieży.

O g ó l n a o r g a n i z a c j a. W ostatnim czasie zreorganizowano towarzystwa cywilno - wojskowe w tym kierunku, że zespolono byłych wojskowych według broni i służb. Powstały w ten sposób towarzystwa piechoty, oddziałów górskich, jazdy, artylerji, lotników, kolejarzy, służby tabo-

rowej, sanitarnej, weterynaryjnej, gospodarczej i t. p. I tu jest wyraźna tendencja uproszczenia sposobu ewidencji i mobilizacji. Poza tem nadano tym towarzystwom w ten sposób kierunek wyszkolenia fachowego.

21 i 22/VII 23 r. odbyło się w Ingolstadt (Bawarja) odsłonięcie pomnika dla poległych żołnierzy bawarskiego korpusu inżynieryjno-saperskiego.

Z racji tej stawili się byli wojskowi tegoż korpusu w liczbie około 20.000, rozsegregowani już na poszczególne rodzaje broni. Równocześnie odbyły się pokazowe ćwiczenia saperów (Reichspionier-Truppe) na Dunaju.

Z okazji zakończenia XIII-go zlotu gimnastycznego zjechało do Monachjum (9/XIII) około 3.000 członków towarzystwa „Hełm Stalowy" (Stahlhelm), wśród których było wielu z Prus Wschodnich. Na zjeździe tym doszło do wyraźnego zerwania z organizacją Hittlera (Hakenkreuzler), którzy szczególnie adorują Wittelsbachów. „Hełm Stalowy" przedstawia natomiast kierunek zjednoczenia Niemiec (Für Einheit und Freiheit) pod Hohenzollern'ami. „Stahlhelm" ma swą centralę w Magdeburgu.

Lotnicy zorganizowali w dniach 4, 5 i 6/VIII zjazd, na który zapowiedzieli swój przyjazd nawet ci byli lotnicy, którzy przebywają poza granicami Rzeszy niemieckiej.

24/IX odbył się w Bawarji zjazd przedstawicieli wszystkich towarzystw cywilno-wojskowych.

Gen. Kraft von Dellmensingen (b dowódca korpusu alpejskiego) zorganizował „dzień wspomnień o starej armji" (Gedenktag an die alte Armee).

Świeżo powstały: towarzystwo „Ormgund", które skupia dookoła siebie b. podoficerów, wiernych dawnemu regimowi i „Stauffia", towarzystwo studentów, również monarchistycznie usposobionych.

Na Górnym Śląsku przeorganizowano dotychczasową „Samopomoc" (Selbstschutz) w „Związek Ochrony Kraju" (Landesschutzenbund). Centrala tego towarzystwa mieści się w Opolu. W Gliwicach i Bytomiu istnieją ekspozytury.

Istniejący na Śląsku „Związek Narodowy" (Heimatsverband) uważać można za rezerwę „Związku Ochrony Kraju" (Landesschutzenbund)

O r g a n i z a c j a z e w n ę t r z n a. Bawarja, która skupia po klęsce niemieckiej na swym terenie wszelkie żywioły narodowe, utrzymuje stały kontakt z Austrją, Węgrami i Niemcami w Czechach. Znamienną jest organizacja „Junkrów Bałtyckich", zamieszkujących wybrzeża Bałtyku, która w czerwcu tego roku odbyła w Królewcu konferencję. Stąd wydano 11/VII. 23 r. odezwę do Niemców, zamieszkałych w Prusach Wschodnich, w Estonji i Łotwie, którą opublikowały czasopisma estońskie i lotewskie, a która nawołuje do zrzeszenia się Niemców tych polaci, występowania przeciwko „tymczasowym" państwom (Polsce, Estonji i Łotwie), zbierania informacyj o organizacyj wojska tych pańsw i t. p.

Zaprzeczenie poselstwa niemieckiego w Rewlu, jakoby organizacja ta była finansowaną przez rząd niemiecki, rzuca raczej więcej światła na planową akcję kierujących organów w Niemczech, które nie ograniczają się tylko do działalności wewnętrznej.

Rozwój życia organizacyj wojskowych doprowadził do tego, że właściwie o wpływach wywrotowych, czy komunistycznych w państwie nie może być mowy i, o ile stanowisko b. wojskowych nie jest jeszcze zupełnie jednolite co do programu monarchistycznego, to w każdym razie rząd w ewentu-

alnej walce przeciwko komunistom miałby bez wątpienia za sobą poza całem wojskiem (Reichswehr) i policją (Schutz u. Stadtpolzei) także i organizacje cywilno-wojskowe, które zrzeszają lwią część b. wojskowych.

Aczkolwiek głośne wystąpienie przewodniczącego towarzystwa „Sztandar państwowy" (Reichsflagge), kpt. Heissa (w Neumarkt, z okazji „dnia niemieckiego"), które pociągnęło za sobą konfiskatę gazet, publikujących jego mowę, było zbyt „gorące" i nie może być poważnie brane (kpt. Heiss nawołuje do marszu podbojowego z Bawarji przez całe Niemcy — niewykonania traktatu wersalskiego, chwycenia za broń przeciw Francji i t. p.) — to jednakowoż należy stwierdzić wielki postęp w rozwoju tak organizacji armji, jak i w kierunku naprawienia stosunków porewolucyjnych między społeczeństwem a wojskiem, a także skuteczną reorganizację towarzystw b. wojskowych.

Kpt. Antoni Szymański.

ROSJA.

Organizacja nowej kompanji strzeleckiej w armji czerwonej.

Doświadczenia wielkiej wojny dostały się do nas stosunkowo prędko dzięki przybyciu oddziałów Armji gen. Hallera oraz dzięki współpracy oficerów francuskich przy organizowaniu naszego wojska. Do państw jednak położonych od nas na północ i wschód (Litwa, Rosja), odgrodzonych przez nas od zdobyczy dokonanych na zachodzie, doświadczenia wielkiej wojny doszły znacznie później i dopiero obecnie, po gruntownem ich przepracowaniu i dyskusji nad niemi, znajdują swoje zastosowanie przez wprowadzenie nowych czynników do organizacji wojska.

Armja czerwona zastosowała te zdobycze stosunkowo bardzo późno, bo dopiero we wrześniu 1922 r. (jeszcze później wprowadziła je Litwa, w czerwcu 1923 r.). To też w stosunku do wymienionych sąsiadów wojsko polskie posiada znaczną przewagę w postaci już zdobytych w ciągu dwóch lat doświadczeń.

W ramach niniejszego artykułu nie mogę, rzecz prosta, omówić wszystkich zmian, które pod wpływem doświadczeń wielkiej wojny zastosowano w armji sowieckiej, chcę jedynie poruszyć jedno z zasadniczych zagadnień dla organizacji piechoty—zagadnienie organizacji kompanji strzeleckiej.

W celu zaś umożliwienia przeprowadzenia porównania między organizacją naszą i sowiecką, podam zasadnicze punkty dyskutowane i przyjęte w Rosji, możliwie ograniczając się w wyciąganiu wniosków. Zaznaczyć przytem trzeba, że często podam rzeczy u nas już znane, nowe jednak dla armji czerwonej.

We wrześniu 1922 r. wyszedł rozkaz Nr. 28, głównodowodzącego wszystkiemi siłami zbrojnej republiki, wprowadzający nową organizację kompanji strzeleckiej. Rozkaz ten zrywał jednocześnie z dawnemi zasadami walki, wprowadzając walkę grupową i podkreślając znaczenie dwóch zasadniczych elementów w walce obecnej—ognia i ruchu.

Na podstawie wiadomości zaczerpniętych z wojskowej prasy sowieckiej podaję garść szczegółów o tym zasadniczym dla wojska sowieckiego rozkazie

Wnioski, do których doszło Czerwone Dowództwo przy ustalaniu zasad organizacji kompanji strzeleckiej.

Doświadczenia wielkiej wojny wskazały, że długie linje tyraljerskie są nieodpowiednie tak z punktu widzenia kierownictwa ogniem, jak z punktu widzenia przeprowadzenia manewru. Długie linje nie posiadają tej ruchliwości, która jest niezbędna dla oddziałów prowadzących nowoczesną walkę. Wobec tego, zarówno w akcji zaczepnej jak obronnej, nasunęła się konieczność zastosowania grup bojowych, manewrujących swobodnie, a pozostających jedynie w związku ogniowym, i konieczność uzbrojenia każdej grupy w broń samoczynną, prócz uzbrojenia poszczególnych strzelców, by wzmocnić siłę ogniową grupy.

Ponieważ obecnie, przy znacznym rozwoju technicznych środków walki, nie można oprzeć się wyłącznie na stanie moralnym mas walczących, konieczne jest zaopatrzenie walczących w odpowiednie narzędzia współczesnej walki. Należy jednak zawsze w walce zaczepnej, jak i obronnej pamiętać, że osiągnięcie zwycięstwa polega na zwalczeniu żywej siły przeciwnika.

Ogień zadaje nieprzyjacielowi straty, paraliżując jego ruch i otwierając drogę własnej piechocie; bagnet i granat ręczny złamią ostatecznie jego opór.

Biorąc powyższe pod uwagę, musiano stworzyć taką organizację kompanji strzeleckiej, aby przez zwiększenie jej siły ogniowej zapewnić jej możność wykonania stosunkowo poważnych zadań na polu walki, aby po odpowiedniem przygotowaniu ogniowem, połączonem z manewrem, mogła ona atakiem na bagnety to zadanie rozwiązać.

Organizacja kompanji strzeleckiej.

Wytycznemi, które zdecydowały o wprowadzeniu poniższej organizacji były: konieczność zapewnienia kompanji strzeleckiej swobody ruchu, bez względu na czas i miejsce, i konieczność tworzenia organizacji, którą można łatwo kierować we wszystkich fazach walki.

Organizowana w myśl powyższych założeń kompanja strzelecka składa się z trzech plutonów strzeleckich i plutonu dowódcy.

Pluton strzelecki składa się z trzech oddziałów (otdielenij, półplutonów, demi-section). Oddział z dwóch drużyn (zwieno). Drużyny pierwszego oddziału w każdym plutonie uzbrojone są w l. k. m., drugie i trzecia w r. k. m. („Fiodorowa").

Dokładny skład i uzbrojenie plutonu strzeleckiego przedstawia poniższa tabelka:

Skład plutonu strzelców.		Uzbrojenie.
Dowództwo plutonu	1 dowódca plutonu	rewolwer
	1 zastępca dowódcy plutonu.	karabin.
	1 obserwator	"
	2 gońców bojowych (sygnaliści)	"

	Skład plutonu strzelców.	Uzbrojenie
Pierwszy oddział	1 dowódca oddziału (półplutonu)	karabin.
	2 dowódców drużyn	„
	4 celowniczych	2 l. k. m., 4 rew.
	2 obserwatorów	karabiny
	10 strzelców	„
Drugi oddział	1 dowódca oddziału (półplutonu)	karabin.
	2 dowódców drużyn	„
	2 celowniczych	2 r. k. m. Fiod.
	10 strzelców	karabiny.
	2 grenadjerów	karab. garłacz.

Trzeci oddział zorganizowany tak, jak drugi.

Wszystkie trzy plutony strzelców zorganizowane są jednakowo.

Muszę tu podkreślić, że w armji sowieckiej jako lekkie karabiny maszynowe są traktowane l. k. m. Lewis'a, r. k. m. Szosa i wszystkie k. m. bez podstaw; jako ręczny karabin maszynowy jest traktowany jedynie r. k. m. „Fiodorowa", opisany w „Bellonie", tom XI, zeszyt 1-szy.

Pluton dowódcy składa się z trzech oddziałów: bojowego, sanitarnego i gospodarczego. Oddziały bojowy i sanitarny składają się z dwóch drużyn; oddział gospodarczy nie dzieli się na drużyny.

		Skład plutonu dowódcy.	Uzbrojenie.
Dowództwo plutonu.		1 dowódca plutonu	rewolwer.
		1 instruktor gazowy	„
Pierwszy oddział bojowy		dowódca oddziału (zarazem kom. łącz.)	karabin.
	Pierwsza drużyna	1 dowódca drużyny	karabin.
		1 celowniczy	r. k. m. Fiod.
		5 strzelców	karabiny.
		2 obserwatorów	„
	Druga drużyna	1 dowódca drużyny	karabin.
		2 sygnalistów	„
		6 gońców	„

Skład plutonu dowódcy.			Uzbrojenie.
Drugi oddział sanitarny.	d-ca oddziału (felczer komp.)		karabin.
	Pierwsza drużyna	1 d-ca drużyny (st. san.)	"
		4 szeregowych (sanit.)	"
		1 szer. zbierający broń.	"
	Druga drużyna.	1 d-ca drużyny (st. san.)	"
		4 szeregowych (sanit.)	"
		1 szer. zbierający broń.	"
Trzeci oddział gospodarczy.	dowódca oddziału		karabin.
	1 zbrojmistrz		"
	2 kucharzy		"
	1 pomocnik kucharza		"
	1 goniec przy kuchni		"
	1 pisarz		"
	1 szewc		"
	4 woźniców		"
	1 luzak		"

Jak widać już z powyższego, sowiecka kompanja strzelecka jest niezmiernie bogato wyposażona w broń samoczynną, nie posiada natomiast jednostek, przeznaczonych do wykonywania manewru—nie posiada sekcji grenadjerskiej; nie można bowiem uważać jednego grenadjera i pięciu strzelców w drużynie za grupę zdolną do manewrowania, ponieważ bezwzględnie na polu walki przeistoczą się oni w tragarzy amunicji dla swej broni samoczynnej i będą stanowili faktycznie tylko jej obronę.

Znaczna ilość broni samoczynnej spowoduje w walce ogromne zużycie amunicji i z konieczności doprowadzi do stosunkowo znacznego frontu, przeznaczonego do działań kompanji, a temsamem wykluczy wymaganą, przez założenie podane we wstępie, ruchliwość kompanji.

To też zorganizowanej według powyższych zasad kompanji sowieckiej nie można uważać za kompanję posiadającą obie zasadnicze właściwości: ruch i ogień; nazwiemy ją, zgadzając się zupełnie w tym względzie z określeniem użytem przez wojskowych sowieckich, „kompanją ogniową“ („ogniewaja rota“).

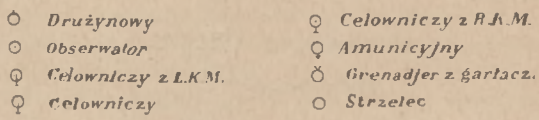
Dokładniej jeszcze wykazuje brak tego czynnika ruchu skład drużyny, która przedstawia się następująco:

Skład drużyny uzbrojonej w l. k. m.	Uzbrojenie.
1 dowódca drużyny	karabin.
2 celowniczych	1 l. k. m. i 2 rewolwery.
1 obserwator	karabin.
5 strzelców	"

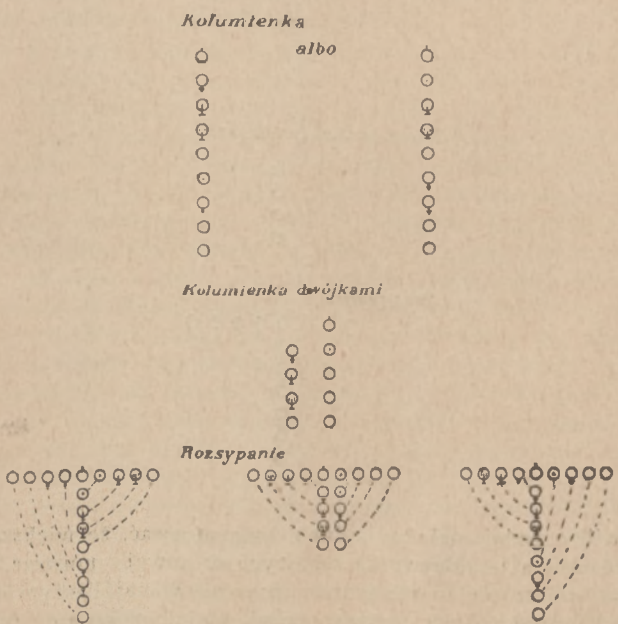
Skład drużyny uzbrojonej w r. k. m. Fiodorowa.	Uzbrojenie.
1 dowódca drużyny	karabin.
1 celowniczy	r. k. m.
5 strzelców	karabin.
1 grenadjer	karabin z garłaczem.

Szyki.

Brak mi niestety nowego regulaminu walki, to też nie mogę podać, jakie szyki zostały regulaminowo wprowadzone w odniesieniu do nowej kompanji. Jedynie jako przykład, który umożliwi przeprowadzenie pewnego porównania, podaję kilka projektów kolumienek i rozsypywania drużyny, zamieszczonych w nr. 12-tym „Wojennowo Wiestnika".



Drużyna z L.K.M.



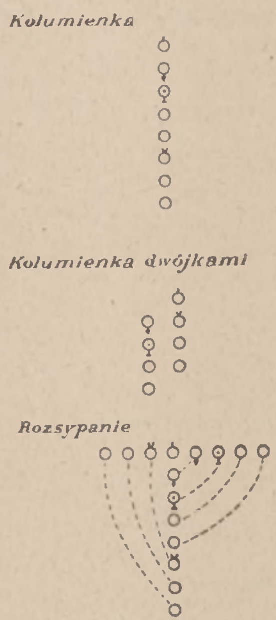
Jak już zaznaczyłem brak mi regulaminu; muszę jednak podkreślić, że żaden z projektów nie daje właściwie zupełnego rozwiązania problemu i posiada dużo wad (amunicyjni zbyt daleko od k. m., użycie drużynowego jako centrum), wobec jednak skąpego materjału, powstrzymuję się narazie od wyciągania wniosków.

Wprowadzenie w życie nowej organizacji.

Wprowadzenie w życie powyższej organizacji z łatwo zrozumiałych względów (brak regulaminów, instruktorów, broni samoczynnej i garłaczy) nie mogło nastąpić odrazu. Wprowadzono ją częściowo, tworząc początkowo po jednej nowej kompanji przy dywizji piechoty (nazwano je kompanjami pokazowemi—pokaznyje roty). W kompanjach tych przeszkolono instruktorów dla pułków, a następnie stworzono w pułkach kompanje pokazowe, w ramach których projektowano przeszkolić cały materjał ludzki pułku.

Program wyszkolenia podzielono przytem na wyszkolenie specjalistów i wyszkolenie bojowe, przyczem przeszkolenie całego pułku projektowano zakończyć przed manewrami letniemi r. 1923, określając czas wyszkolenia kompanji pokazowej na trzy miesiące. Jak wykazały jednak doświadczenia czas ten okazał się za krótki i musiano go przedłużyć prawie dwukrotnie, bo aż do 5—6 mięsięcy.

Drużyna z R.K.M.



W chwili obecnej należy jednak przypuszczać, że większość pułków piechoty przeszkoliła już swych szeregowych w nowej mustrze. Kompletna reorganizacja wojska nie może jednak nastąpić w najbliższym czasie z powodów wyżej przytoczonych. Prowizorycznie będzie zreorganizowane według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w r. 1923, wyszkolenie zaś według nowych zasad jest już obecnie.

Chcę w końcu podkreślić, że Armja Czerwona pracuje bardzo intensywnie nad postawieniem swej organizacji na jak najwyższym poziomie, to też my, jako najbliżsi jej sąsiedzi, musimy bacznie śledzić każdą jej nową zdobycz.

Por. Zaćwilichowski.

CZECHOSŁOWACJA.

Manewry jesienne. [1])

W d. 5, 6 i 7 września odbyły się w okolicy Litomyśla, Boskovic i Polički wielkie manewry jesienne pod kierownictwem szefa sztabu, generała Mittelhausera, w których wzięło udział trzy dywizje piechoty w pełnym składzie, dwie brygady jazdy, pięć kompanij lotniczych, poszczególne grupy artylerji, w tem i artylerja ciągnikowa, dwie kompanje kolarzy, jednostki broni specjalnej, oraz służby: zdrowia, łączności i zaopatrzenia — łącznie 30.000 szeregowców i 1.400 oficerów. Manewry obserwowali prezes parlamentu, wiceprezes senatu, minister spraw wojskowych, liczni oficerowie sztabowi, attaches wojskowi zagraniczni, oraz szereg osób ze świata politycznego.

Wojska biorące udział w manewrach dzieliły się na dwie grupy: grupa niebieska, pod dowództwem generała Podhajskiego, składająca się z jednostek terytorjum Moraw i grupa czerwona, pod dowództwem generała Votruba, z jednostek terytorjum Czech.

Założenie było następujące: grupa czerwona, przekroczywszy granicę Czech na odcinku N — E, maszeruje na Pragę. Przeciwnik, grupa niebieska, która znalazła się naprzeciwko lewego skrzydła czerwonych, wysławszy wprzód jednostki osłony, ściąga siły na swe skrzydło prawe, celem rozpoczęcia z tego miejsca natarcia na nieprzyjaciela.

Dn. 5 września grupa niebieska, składająca się z 6 i 7 Dywizji Piechoty, z II. Brygady Jazdy, z jednostek artylerji ciężkiej, trzech kompanij lotniczych i broni specjalnej — poczęła posuwać się naprzód, mianowicie: II. Brygada Jazdy z Jevičko przez Kronau, 7 Dywizja Piechoty z pod Knihnie, i Sebetov przez Prusau, 6 Dywizja Piechoty z pod Kronstadt przez Bystrę, ciężka zaś artylerja z pod Cernahora — Dubravice w kierunku na Salikov, Rudka. Około godziny 10-ej II. Brygada Jazdy natknęła się na oddziały nieprzyjacielskie, złożone z piechoty i jazdy na które rozpoczęła natychmiast natarcie, wsparta przez samochody pancerne i artylerję i parła nieprzyjaciela aż do doliny Horni Hicin, linję, którą w myśl przewidzianego planu miała w tym dniu osiągnąć. 7 Dywizja Piechoty napotkała w czasie swego marszu drobne oddziały nieprzyjacielskie, przeważnie spieszoną kawalerję, odrzuciła je na północ i osiągnęła linję Krônelberg—Prusau. 6 Dywizja Piechoty, odrzuciwszy wysunięte wprzód nieprzyjacielskie oddziały jazdy, stanęła na linji Bystra — Svojanow—Stary Svojanow. O godz. 17-ej rozpoczęła czerwona grupa przeciwnatarcie na północ od Litovice aby przeszkodzić parciu nieprzyjaciela w kierunku na Zwittau—Polička i jednocześnie mieć możność zająć stanowiska na linji Pruseu—Zwittau. Ostatecznie pod wieczór obie grupy stanęły na linji Jedlova kota 628—Krönel — Husgarten kota 664 — Na drahach kota 476 — Krönelberg kota 477 na północ od Pruseu, oraz na wschód od Horni Hnicin w bezpośredniej styczności ze sobą.

W myśl rozkazów wydanych na dzień następny miała grupa czerwona związać nieprzyjaciela w rejonie Zwittau — Polička, aby przeszkodzić mu w obejściu od wschodu; niebieska natomiast uderzyć w kierunku na Sei-

---

1) Gazette de Prague, Prager Presse.

fenberg. na południe od Ostry Kamen, w celu odrzucenia nieprzyjacielskiego skrzydła i zagrożenia obejściem nieprzyjacielskiej grupy.

Noc przeszła spokojnie. Rano dn. 6 września grupa niebieska rozpoczęła natarcie na stanowiska nieprzyjacielskie na linji Jedlova — Husgarten —Na drahach—Körnlberg—wzgórza na wschód od Horni Hnicin. Aby móc lepiej wykorzystać siłę ześrodkowanego ognia artylerji, dowódca niebieskich podzielił swe siły na trzy grupy, którym po kolei udzielał wsparcia całej swej artylerji. I tak: pierwsza uderzyła 6. Dywizja Piechoty o godz. 7.30 na odcinku Husgarten—Na drahach; z koleji o godz. 8.30 rozpoczęła natarcie 7. Dywizja Piechoty na odcinku Körnlberg — wzgórza na zachód od Horni Hnicin, a o godz. 9.30 II. Brygada Jazdy, wzmocniona pułkiem piechoty, w kierunku na Gläseldorf. Dzięki silnemu poparciu artylerji i lotnictwa nieprzyjaciel (grupa czerwona) był zmuszony koło południa cofnąć się na całym froncie i zająć stanowiska głównego oporu. W ten sposób pod wieczór obaj przeciwnicy znaleźli się na linji Findejsuv — Drašarov—Lerchenhügel—Radimer—wschodni skraj Gläseldorfu.

W nocy z 6 na 7 września padał deszcz, skutkiem czego żadne operacje nie były przedsiębrane, jedynie niebiescy dokonali kilku przesunięć w swem ugrupowaniu. Około godz. 7-ej rano deszcz przestał padać i natychmiast grupa niebieska rozpoczęła ożywioną działalność rozpoznawczą w celu dokładnego określenia stanowisk nieprzyjacielskich. W niespełna godzinę potem, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, 6. Dywizja Piechoty uderzyła na umocnione stanowiska nieprzyjacielskie na odcinku Findejsuv—Drašarov i zdobyła je po dłuższej walce. Z kolei o godz. 9-tej dowódca grupy niebieskiej skierował ogień przygotowawczy artylerji na odcinek nieprzyjacielski, leżący przed 7-ą Dywizją Piechoty, na wzgórzach Lerchenhügel — wschód od Rudimer. Kluczem stanowiska grupy czerwonej była kota 456, na którą skierowano XIII. Brygadę Piechoty, wspartą plutonem czołgów (Renault), złożonym z 5 jednostek; tym ostatnim udało się wypaść niespostrzeżenie na nieprzyjaciela z odległości kilkuset kroków. W następstwie dzięki umiejętnemu współdziałaniu piechoty przy jednoczesnem silnem poparciu artylerji i lotnictwa—w działaniach lotniczych wzięło udział z obu stron łącznie 50 aparatów—ostatnie stanowisko oporu grupy czerwonej zostało zdobyte, a temsamem manewry zakończone.

Tegoż samego dnia po krótkim odpoczynku odbył się przegląd wszystkich wojsk, biorących udział w manewrach, poczem bezpośrednio skierowano wszystkie prawie oddziały na stacje załadowcze, by następnego dnia znalazły się już one w swoich garnizonach To ostatnie zadanie było dość ciężkie, jeśli chodzi o utrzymanie porządku i nie hamowanie normalnego ruchu na linjach kolejowych, należało bowiem przewieźć w ciągu niecałej doby 26.000 ludzi, 4500 koni, 835 wozów, 70 dział i 700 tonn różnorodnego sprzętu. W tym celu utworzono główne kierownictwo wojskowych transportów kolejowych przy sztabie operacyjnym manewrów, kierownictwo transportów w Zwittau, oraz 5 komend dworców przy najbliższych stacjach kolejowych. Trzeba przyznać, że kierownictwo to, przy zgodnem zupełnie współdziałaniu władz kolejowych, wywiązało się ze swego zadania zadawalniająco.

Nagół manewry wypadły dobrze, poszczególne zaś jednostki wykazały dużo rutyny i postęp w nowem wyszkoleniu, opartem na wzorach francuskich.

Z pośród broni należy jeszcze parę słów wspomnieć o lotnictwie. Ogółem brało udział w manewrach 5 kompanij lotniczych, po 10 płatowców każda. Z pośród zagranicznych typów, używanych powszechnie płatowców, wyróżniało się 6 aparatów, skonstruowanych w czeskiej fabryce płatowców w Pradze (firma M. Bondy, dawniej „Avia"), noszących markę „Avia B—3" i zaopatrzonych w silniki o sile 180 koni. Są to płatowce myśliwskie. W czasie manewrów odznaczyły się w walce; w użyciu zaś okazały się wcale praktyczne i w zupełności odpowiedziały swemu zadaniu, mimo trudności, jakie istniały przy wzlotach, z powodu silnych wiatrów i niepogody.

Z pośród służb wydatnie działały: służba łączności (samych radjostacyj 30), zaopatrzenia i zdrowia. Grupa czerwona otrzymywała wyżywienie podług zasad i norm pokojowych, grupa zaś niebieska podług wojennych; a zatem normy i zasady pokojowe były tu tylko stosowane w miarę możności, o ile działania na to pozwalały. Na szczególną uwagę zasługiwała nienaganna działalność piekarni polowych. Każda dywizja rozporządzała jedną piekarnią polową o 10 piecach, systemu używanego w b. wojsku austro-węgierskiem, która może wypiekać 24 000 racyj chleba na dobę. Niektóre z nich posiadają poruszane przy pomocy silnika maszyny do wyrabiania ciasta.

Służba zdrowia działała normalnie, zakładając przy każdym pułku punkty opatrunkowe, przy dywizjach zaś szpitale. Każdy żołnierz był zaopatrzony w opatrunek polowy i pouczony o zasadach pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Wypadków śmierci zdarzyło się 5.

Na wzmiankę zasługuje w końcu sposób pozorowania wybuchów granatów i szrapneli. Wybuch granatów był udawany przy pomocy przerobionych na nieeksplodujące granatów ręcznych trzonkowych, wypełnionych specjalną substancją, wydzielającą dym tem większy, im cięższy był kaliber dział ostrzeliwujących dane stanowisko. Szrapnele imitowały specjalne naboje, rodzaj rakiet, które wystrzelone z pistoletu, pękały w powietrzu, dając zupełne złudzenie obłoczków dymu szrapnelowego. Oddziałki, obsługujące narzędzia pozorowanego ognia, otrzymywały telefoniczne polecenia z batervj, gdzie należy wywołać imitację wybuchów; w ten sposób wytwarzał się przejrzysty obraz działania artylerji, pozwalający poszczególnym dowódcom dokładniej oceniać sytuację.

Z pośród delegacyj oficerów obcych wojsk, którzy jako widzowie brali udział w manewrach, prasa czeska wymienia Jugosławian, Rumunów Francuzów, Anglików i Litwinów.

Kpt. Thun.

ANGLJA.

Wysiłek zbrojny w czasie wojny światowej.

Na początku wojny wojska Zjednoczonego Królestwa (Anglja, Szkocja, Irlandja) liczyły 126.000 wojsk regularnych, 140.000 rezerwy i 60.000 rezerwy specjalnej. Korpus Ekspedycyjny podzielony na dywizję jazdy, 6 dywizyj piechoty i wojska pomocnicze liczył 160.000 ludzi. Do tego dochodzą dywizja jazdy i 14 dywizyj piechoty armji terytorjalnej (nie stałej), ogółem ponad 300.000 ludzi, do czego dochodzi jeszcze około 100.000 rezerwy terytorjalnej. Korpus Ekspedycyjny na wojnie podwojono (a więc 2 dyw. j., 12 dyw. piech.)

W czasie wojny do 1916 roku obowiązywał tylko zaciąg ochotniczy, który w następstwie niedostatecznego powodzenia zastąpiony został regularnym poborem. Ogółem pobrano wraz z ochotnikami mężczyzn z roczników 18—50, co dało 4.970.902, czyli 11½% ludności (24% mężczyzn). Ponad tę liczbę zarejestrowano 2.741.988 zwolnionych od służby czynnej, jako zatrudnionych w niezbędnych dla prowadzenia wojny przedsiębiorstwach, jak np. fabrykach amunicji, flocie handlowej i t. p. Do chwili przeprowadzenia regularnego poboru zwerbowano (razem z armją stałą) co najwyżej 3 milj. (30 nowych dyw. linj., 14 now. dyw. ter., 3 dyw. obr. kraj).

W chwili zawieszenia broni wojsko brytyjskie liczyło 3.838.265 ludzi, z tego 147.738 oficerów. Najwyższa liczba, osiągnięta w czasie wojny, a mianowicie w początku 1918 r., wynosiła 3.888.644, z tego 154.777 oficerów (razem 86 dyw. „białych" z czego 2 poza—krajowe).

Straty wojska brytyjskiego wynoszą:

zabitych:	33.337.	oficerów i
	540.170.	szeregowych,
rannych:	74.082.	oficerów
	1.569.387.	szeregowych,
zaginionych:	9.362.	oficerów
	244.814.	szeregowych,
z tych:	5.212.	oficerów i
	149.093.	szeregowych wróciło z niewoli po rozejmie.

Wojsko indyjskie na początku wojny liczyło 76.953 ludzi wojsk brytyjskich i 239.561 wojsk tubylczych. W chwili zawieszenia broni indyjskie wojsko tubylcze liczyło 1.161.789 ludzi. Wojska brytyjskie w Indjach powiększyły się o 50.000 ochotników obrony krajowej. Na poszczególne fronty wysłano ogółem z wojska indyjskiego razem z „białemi" — 1.215.338. Ogół ludności indyjskiej wynosił w 1911 r. 124.873.691 mężczyzn i 119.393.951 kobiet.

Straty wojska indyjskiego wynoszą:

zabitych:	61.398 ludzi,
rannych:	70.859 ludzi,

Dominja, które na początku wojny posiadały tylko małej wartości milicję, dały:

Kanada: 5 dywizyj (na początku 68.000 ludzi na 7.206.643 ludności);

Australja: 5 dywizyj (na końcu 264.884 na 5.247.019 mieszkańców);

Nowa Zelandja: 1 dywizję (na początku 30.000, na końcu 124.211 ludzi na 1.099.449 mieszkańców).

Straty wojsk dominjalnych wynoszą:

140.923 zabitych i
357.485 rannych.

Nie liczone są tutaj wojska użyte, poza frontem europejskim, względnie na wybrzeżach morza Śródziemnego. Nie liczone są więc między innemi wojska Unji Południowo-Afrykańskiej i kolonjalne.

Na początku wojny marynarka angielska liczyła 144.861 oficerów i marynarzy; w chwili zawieszenia broni—415.000, z czego 36.000 oficerów, bez oficerów i szeregowych morskich sił lotniczych.

Straty we flocie wynoszą:

zabitych:	2.474.	oficerów
.	32.168.	podoficerów i szer. maryn.
rannych:	805.	oficerów
	4.353.	podofic. i szereg.
zaginionych:	262.	oficerów
	996.	podofic. i szeregowych.

Zjednoczone Królestwo liczy ogółem 47.000.000 ludności (z czego $3^1/_2$ milj. należy obecnie do Wolnego Państwa Irlandzkiego).

Kolonje europejskie liczą 242.000 ludności, Indje—315.156.000, kolonje azjatyckie—9.860.000, Australja i kolonje australijskie — 7.172.000, kolonje afrykańskie—40.000.000 (bez Egiptu, z tego 7.300.000 Unja Południowo-Afrykańska), Kanada — 9.030.000, kolonje amerykańskie — 600.000, Indje amerykańskie — 1.863.000.

Razem Brytyjskie Imperjum liczy bez krajów mandatowych 445.590.000.

Reorganizacja lotnictwa wojskowego w Anglji.

Pod koniec wojny światowej angielska flota powietrzna liczyła 34 eskadry po 10 — 12 aparatów. Pozatem 6 eskadr znajdowało się w Indjach. Po skasowaniu 4 eskadr stan floty powietrznej krajowej został doprowadzony do 30 eskadr. Przed wojną liczyła ona 8 eskadr, z czego 6 gotowych, po 12 płatowców każda.

Według nowego projektu ustawy, wniesionej 27 czerwca b. r. do parlamentu przez samego prezydenta ministrów, do uchwalonych już poprzednio przez parlament dodatkowych 18 eskadr, mających zapoczątkować swoje istnienie od 1-go stycznia 1925 r. (10 z nich mają być gotowe w końcu b. r.), dochodzą jeszcze dalsze 34 eskadry. Razem więc flota powietrzna Wielkiej Brytanji liczyć będzie 82 eskadry, z czego 52 będą stanowiły wyłącznie obronę krajową, pozostałe zaś będą rozdzielone na pozostałe części imperjum Brytyjskiego.

Liczba ta jednak nie zawiera sił powietrznych armji indyjskiej oraz eskadr lotniczych wojska i floty. Mowa tu bowiem jedynie o samodzielnych siłach zbrojnych powietrznych, stanowiących w Anglji odrębną część obrony państwa poza wojskiem i marynarką, podlegających własnemu wodzowi naczelnemu (marszałek powietrzny) i organizacyjnie podporządkowanych ministerstwu lotnictwa.

Liczba $8^1/_2$ eskadr, przynależnych obecnie do marynarki wojennej, nie będzie mogła być przekroczoną ze względu na odnośne klausule układu waszyngtońskiego, zabraniającego Anglji utrzymywania morskich maszyn powietrznych ponad 135.000 tonn.

Wydatki przewidziane tak znacznem powiększeniem powietrznych sił zbrojnych nie zostały jeszcze dokładnie określone. Jednakowoż w tym roku wzrost budżetu lotniczego nie ma przekroczyć 500.000 funtów, w następnych zaś latach przeciętnie $5^1/_2$ miljonów funtów.

Prezydent ministrów uzasadniał to powiększenie floty powietrznej, między innemi wskazując na działalność bolszewickiego komitetu lotniczego, którego celem ma być doprowadzenie lotnictwa czerwonego w 1924 r. do 10.000 aparatów.

Wkrótce ma być stworzona rezerwa lotnicza na wzór rezerwy wojsk regularnych, jako uzupełnienie czynnych wojsk powietrznych. Również armja terytorjalna ma znaleść swój odpowiednik w siłach powietrznych przez stworzenie pomocniczych sił lotniczych. Początkiem ich ma być prawdopodobnie nowe towarzystwo transportu powietrznego, organizowane obecnie przez ministerstwo lotnictwa.

Ustawa o rozbudowie w tak olbrzymich rozmiarach angielskiej floty powietrznej wywołała wszędzie zrozumiałą sensację, zwłaszcza w Francji i Ameryce. Francuzi są zrażeni wysuwanemi w czasie dyskusji w parlamencie angielskim argumentami m. i. ze strony podsekretarza stanu do spraw lotnictwa, że Anglja ze swojemi obecnemi 36 eskadrami pozostałaby w tyle za Francją, która jakoby chce doprowadzić liczbę swoich eskadr z 140 do 270. „Matin" widzi w takiej argumentacji wprost pogróżkę pod adresem Francji i to w chwili naprężenia stosunków z Niemcami. W Ameryce zaś zanosi się na uchwalenie ogromnego powiększenia budżetu lotniczego. Podana jednak przez dzienniki liczba 60 mil. dol. jest chyba grubo przesadzoną, gdyż obecnie cały budżet wynosi 12 mil dol.

Niewiadomo skąd premier angielski przytoczył swoje dane o sowieckim programie rozbudowy floty powietrznej do 10 tysięcy aparatów w 1924 roku, gdyż według ostatnich wiadomości cała flota powietrzna rosyjska liczy 44 eskadry, projekt zaś rozbudowy przewiduje powiększenie liczby pilotów w latach 1923—24 od 1000 do 4000, obserwatorów z 500 do 1000 osób. Skąd więc wzięłaby się obsługa dla tak wielkiej ilości aparatów?

Sposób określenia liczebności flot powietrznych przez konferencję waszyngtońską w tonnach ułatwia oczywiście obchodzenie jej postanowień. Eskadry morskie organizacyjnie i taktycznie nic absolutnie nie mają wspólnego z dowództwem wojsk lotniczych, względnie ministerjum lotnictwa. Natomiast eskadry z zasady są przydzielane do wojska przez Royal Air Force w pewnej ilości, tracąc jednak czasowo kontakt z wojskami lotniczemi i nie figurując na etacie lotniczym.

Obecnie dowództwu lotniczemu podlegają również oddziały marynarki (kanonierki i parki rzeczne), samochody pancerne i 8 bataljonów piechoty, które są rozlokowane w Iraku, jako siły pomocnicze tamtejszej załogi napowietrznej, złożonej z 8 (wkrótce z 12) eskadr oraz jako baza przejściowa komunikacji lotniczej Anglja — Indje. Wojska te, obok wojsk indyjskich i milicji tubylczej, umożliwiają Anglji utrzymanie okupacji militarnej Przedniej Azji wbrew parlamentowi i uchwałom komisji oszczędnościowej.

Równocześnie z uchwaleniem programu lotniczego zjazd postanowił budowę ogromnej bazy lotniczej i morskiej w Singapore. Projekt ten, którego realizacja rozpocznie się niebawem, uważany jest w Japonji za skutek oziębienia stosunków angielsko-japońskich po wygaśnięciu przymierza i zapowiedź zbrojnej rywalizacji na Oceanie Spokojnym.

W parlamencie minister lotnictwa i minister marynarki zaprzeczyli alarmom japońskim, wskazując na bez porównania większe znaczenie Hong-Kongu jako ewentualnej bazy w razie zawikłań na Dalekim Wschodzie, od którego Singapore oddalone jest prawie tak, jak Gibraltar od Ameryki, i podkreślając czysto komunikacyjne znaczenie nowej bazy, wskutek konieczności przerzucania flot morskiej i powietrznej dla bezpieczeństwa Imperjum, pozbawionego waszyngtońskim traktatem rozbrojeniowym możliwości utrzy-

mywania w różnych częściach świata oddzielnych flot, dostatecznych do obrony w każdej chwili zagrożonego ewentualnie przez kogokolwiek stanu posiadania.

Rozwój i zupełne usamodzielnienie lotnictwa Wielkiej Brytanji, które po doprowadzeniu go do stanu etatowego, przewidzianego ostatnio uchwalonym budżetem lotniczym, będzie stanowiło pod względem liczebności, znaczenia i wartości materjalnej siłę współrzędną wojsku lądowemu i flocie, doprowadziły do bardzo ciekawego, ostrego sporu pomiędzy trzema ministerjami, odpowiedzialnemi za obronę imperjum, War Office, Air Ministry i Admiralty, o wzajemny rozdział kompetencyj. O ile w tej sprawie sekretarz stanu do spraw wojny ze swoim kolegą od spraw lotnictwa względnie łatwo doszli do porozumienia, ze względu na brak komplikacyj w zapewnieniu skutecznego współdziałania sił lądowych i powietrznych, pomimo wzajemnej niezależności organizacyjnej i kompetencyjnej, przez ustalanie ad hoc wzajemnych przydziałów taktycznych w obopólnem porozumieniu, to takie porozumienie pomiędzy odpowiedzialnym kierownikiem lotnictwa i pierwszym lordem Admiralicji (ministrem marynarki), przedstawiało i przedstawia do przezwyciężenia niezwykle skomplikowane trudności. Flota bowiem nie może się obejść w dzisiejszych warunkach bez powietrznych sił pomocniczych, oddanych bezpośrednio do jej rozporządzenia i pod każdym względem z jej działaniami i celami sharmonizowanych. Dlatego też flota Wielkiej Brytanji, posiadająca dzisiaj 8½ eskadr lotniczych morskich na własnym etacie, ilość bardzo skromna w stosunku do przeprowadzanej obecnie reorganizacji floty powietrznej i doprowadzenia jej do 82 eskadr, zwłaszcza, iż te eskadry morskie podlegają uchwałom waszyngtońskim o rozbrojeniu na morzu i nie mogą być liczebnie przekroczone, zajęła wobec programu rządowego, dążącego do unifikacji i wyodrębnienia w jedną wyłączną całość wszelkich sił powietrznych, stanowisko tak dalece krytyczne, że groziło poważne przesilenie na stanowisku odpowiedzialnego kierownika Admiralicji oraz szereg komplikacyj wewnętrznych

Dla zażegnania przykrego konfliktu rząd wyznaczył specjalny komitet rzeczoznawców pod przewodnictwem b. premjera Balfoura, który do jesiennej sesji parlamentu wypracować ma szczegółowy projekt podziału kompetencyj i odpowiedzialności oraz skutecznego współdziałania poszczególnych tek Obrony Krajowej.

Nie przesądzając jeszcze ostatecznych wyników tej pracy można już dzisiaj z posiadanego materjału wnioskować, że porozumienie, a zarazem ostateczne wprowadzenie w życie nowych zasad obrony nastąpią na następujących podstawach.

1) Zostanie wznowiony istniejący w czasie wojny Komitet Obrony Imperjum (rodzaj Rady Obrony Państwa), który będzie kierował ogólnie — na prawach wspólnego Ministerstwa Obrony—działalnością trzech wspomnianych ministerjów: Wojny, Lotnictwa i Marynarki. Na czele komitetu stanie z urzędu sam prezydent Rady Ministrów, technicznym jednak jego szefem będzie specjalny prezes, stale zastępujący premjera. Członkami komitetu będą podlegający mu bezpośrednio trzej ministrowie, a więc sekretarze stanu do spraw wojny i lotnictwa oraz pierwszy lord Admiralicji, następnie kanclerz Izby Skarbowej Państwa, ministrowie spraw zagranicznych, kolonij i Indyj,

stały sekretarz skarbu, wreszcie szefowie Sztabu Generalnego wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych.

Wspomniani trzej szefowie poszczególnych sztabów generalnych razem stanowić będą specjalny organ doradczy prezesa komitetu; organ ten, jako miarodajny rzeczoznawca przy prezesie komitetu, będzie odpowiedzialny za bezpieczeństwo imperjum; będzie to więc rodzaj stałego wyższego wspólnego Sztabu Generalnego Obrony Imperjum, który w ten sposób uzyska jednolitą władzę w sprawach obrony, która w tej reorganizacji niezawodnie wyjdzie znacznie wzmocnioną.

2) Wyłączność i jednolitość służby powietrznej w stosunku do pozostałych sił zbrojnych zostanie utrzymane. Ministerjum Lotnictwa zachowuje pełnię kompetencji i odpowiedzialności za stan i wyszkolenie morskich eskadr lotniczych. Oficerowie marynarki służący lub przeznaczeni do służenia na płatowcach morskich będą przydzieleni do wojsk powietrznych, przechodząc w zupełności na ich etat. Oficerowie ci przechodzić będą pełne wyszkolenie względnie przeszkolenie w szeregach wojsk powietrznych, następnie zaś zostaną z powrotem przydzieleni przez Naczelne Dowództwo Lotnicze do eskadr morskich w porozumieniu z Admiralicją, pozostając jednak pod bezpośredniem dowództwem wojsk powietrznych.

3) Jednakowoż, dla zadośćuczynienia specjalnym wymaganiom służby morskiej i żądaniom Admiralicji, oficerowie marynarki będą tylko czasowo i kolejno przydzielani do wojsk powietrznych, w ilości 70% ogólnych etatów morskich; oficerowie ci w marynarce liczyć się będą jako czasowo odkomenderowani, wskutek czego stała ich ranga i awans pozostaną w kompetencji Admiralicji. Z chwilą wyruszenia na morze oficerowie ci tracą bezpośredni kontakt taktyczny z Dowództwem Lotniczem i przechodzą pod bezpośrednie dowództwo danej jednostki marynarki. Zachowują umundurowanie i specjalne prawa oficerów marynarki. Czas przydziału tych oficerów zależeć będzie zawsze od porozumienia się Admiralicji z Ministerjum Lotnictwa. W czasie działań morskie rozpoznania winny być powierzone wyłącznie oficerom marynarki. Admiralicja zastrzega sobie wyłączną kompetencję do używania eskadr morskich i wyklucza wszelką administracyjną ingerencję Ministerjum Lotnictwa bez uprzedniej zgody Admiralicji.

Co jednak najważniejsze—jako koncesja dla stanowiska Admiralicji—to zgoda Komitetu Balfoura na pozostawienie eskadr morskich na etacie marynarki, co będzie równoznaczne z uznaniem samodzielności morskiej służby powietrznej w stosunku do innych sił powietrznych, pomimo administracyjnego i częściowo taktycznego podporządkowania jej Ministerjum Lotnictwa. Wytwarza to nieco skomplikowaną sytuację. Stała zgoda jednak Ministerjum Lotnictwa i Admiralicji, poza wymaganą wzajemną dobrą wolą w interesie służby, zabezpieczona jest wspólną zawisłością od dyrektyw wspomnianego wyżej Komitetu Obrony Imperjum.

Rtm. Adam Romer.

SZWAJCARJA.

Zmiana na stanowisku szefa Sztabu Generalnego.

Jedną z najbardziej aktualnych kwestyj w kołach wojskowych w Szwajcarji jest obecnie ustąpienie szefa Sztabu Generalnego, pułkownika-dywizjo-

nera Sonderregera i naznaczenie na jego miejsce pułkownika-dywizjonera Roosta.

Powodem tego ustąpienia była przedewszystkiem rozbieżność poglądów szefa Departamentu Wojskowego i szefa Sztabu Generalnego na zakres kompetencyj tego ostatniego.

Pułkownik-dywizjoner Sonderreger uważał, że kwestja przygotowania siły zbrojnej do wojny należy do jego wyłącznej kompetencji. Szef Departamentu nie podzielał tego zdania, uważając, że obowiązkiem szefa Sztabu Generalnego jest jedynie opracowanie i przekładanie projektów, dotyczących obrony państwa, nie zaś ustalanie w ostatecznej formie zasad obrony granic.

W kwestji reorganizacji bataljonów piechoty, która zostanie omówiona poniżej, zdania szefa Sztabu Generalnego i szefa Departamentu Wojskowego Rady Związkowej były również rozbieżne: pułkownik Sonderreger uważał, że popierane przez szefa Departamentu i Komisję Obrony Krajowej zniesienie czwartych kompanij w bataljonach zmniejszy siłę bojową wojska szwajcarskiego i nie chciał brać za to na siebie odpowiedzialności.

Organizacja Departamentu Wojskowego, Sztabu Generalnego i Komisji Obrony Krajowej i jej braki.

Konflikt między dwoma najwyższymi zwierzchnikami wojskowymi w Szwajcarji jest ważny z tego powodu, że na tle jego ujawniają się braki w organizacji wojska tego kraju wogóle, a najwyższych władz wojskowych w szczególności, jak również i konieczność reorganizacji tych władz. Kwestja ta była już kilkakrotnie omawiana na łamach „Bellony“ (zeszyty 9 z 20 roku i 4, 12 z 21 roku); obecnie pragnąłbym zwrócić uwagę na niejasne sformułowanie w prawie szwajcarskiem kompetencyj szefa Sztabu Generalnego i Komisji Obrony Krajowej. Sztab Generalny jest w Szwajcarji jednym z wydziałów Departamentu Wojskowego Rady Związkowej. Prócz Sztabu Generalnego Departament ten składa się z następujących wydziałów:

1. Wydział Piechoty,
2. „ Jazdy,
3. „ Artylerji,
4. „ Inżynierji,
5. „ Fortyfikacyj,
6. „ Służby Weterynaryjnej,
7. Naczelny Komisarjat Wojskowy, który odpowiada naszemu Departamentowi VII.
8. Zarząd Materjału Wojskowego,
9. Wydział Topograficzny,
10. „ Remontu,
11. „ Amunicyjny,
12. „ Sanitarny.

Sztab Generalny opracowuje to wszystko, co dotyczy mobilizacji i obrony kraju, wydaje on opinje o ćwiczeniach taktycznych większych jednostek, prowadzi wyszkolenie i personalja oficerów Sztabu Generalnego. Do Sztabu Generalnego należą również kwestje, dotyczące etapu, opisu kraju, komunikacji, jak również lotnictwa i wojsk samochodowych.

Obowiązki szefa Sztabu Generalnego prawo szwajcarskie omawia ogólnikowo, mianowicie, że kieruje on pracami Sztabu i opinjuje wnioski dowódców dywizyj i korpusów o przebiegu ćwiczeń taktycznych większych jednostek i sztabów wyższych dowództw.

Prócz Departamentu Wojskowego do najwyższych władz wojskowych w Szwajcarji należy Komisja Obrony Krajowej, która zbiera się w razie potrzeby. Ma ona za zadanie omawianie ważnych kwestyj, dotyczących obrony państwa. W skład tej Komisji wchodzą dowódcy korpusów, przewodniczy

szef Departamentu Wojskowego (osoba cywilna), sprawozdwacą jest szef Sztabu Generalnego.

Wyszkolenie.

Wyszkolenie spoczywa w rękach szefów wydziałów fachowych, którzy są jednocześnie szefami wyszkolenia w zakresie swej służby lub broni; oficerowie instruktorzy są ich organami wykonawczemi. Oficerowie ci dzielą się na instruktorów 1 klasy (oficerowie sztabowi), instruktorów 2 klasy (kapitanowie i subalterni) i instruktorów wyższych (pułkownicy). Instruktorzy ci podlegają w kwestjach wyszkolenia, prócz szefa wydziału fachowego, jeszcze i dowódcy dywizji, w której prowadzą wyszkolenie.

Wyszkolenie odznacza się niejednolitością.

Projekty reorganizacji najwyższych władz wojskowych.

Wyluszczone powyżej braki w organizacji wojska szwajcarskiego wywołują żywą dyskusję i krytykę na łamach prasy wojskowej. Ciekawe są projekty reorganizacji władz wojskowych, wysuwane przez pułkownika Freylera, redaktora „Revue Militaire Suisse", w Nr. 8 tego czasopisma.

Proponuje on, aby powołano generała na wiceprzewodniczącego Komisji Obrony Krajowej, któryby z jednej strony kontrolował działalność instruktorską szefów wydziałów, z drugiej zaś działalność dowódców dywizyj, którzy prowadzą wyszkolenie w podległych im oddziałach. Uważa on, że w ten sposób mogłaby być osiągnięta jednolitość w wyszkoleniu. Prócz tego pułkownik Freyler stawia wniosek zreorganizowania Komisji Obrony Krajowej w ten sposób, aby rozszerzyć jej kompetencje i aby w skład jej weszli, prócz dotychczasowych członków, wiceprzewodniczący, szefowie wydziałów i niektórzy dowódcy dywizyj.

Zmiany w uzbrojeniu wojska.

Z uwagi na braki w organizacji wojska przystąpiono już do reform w tej dziedzinie. Z tych zmian zasługuje na uwagę wiadomość podawana przez prasę szwajcarską, o utworzeniu pułków artylerji ciężkiej, składających się z bateryj 12-centymetrowych armat gąsienicowych. Z dniem 1 marca b. r. dawne kompanje artylerji pieszej i oddziały taborowe tejże artylerji zostały rozwiązane. Obsługę pierwszych przydzielono do 12-centymetrowych armat, obsługę zaś oddziałów taborowych podzielono między kolumny amunicyjne haubic. Nowe baterje składają się z 4 armat 12-centymetrowych, które są przewożone na samochodach ciężarowych i posiadają park samochodowy na amunicję, telefony, bagaż. Dwie baterje tworzą dywizjon artylerji ciężkiej. Utworzono obecnie 8 dywizjonów.

Projektowana reorganizacja składu bataljonów piechoty.

Ze zmian projektowanych wysuwa się na pierwszy plan projekt reorganizacji bataljonów piechoty. Już w październiku zeszłego roku rozważano w Departamencie Wojskowym kwestję zniesienia 4-tych kompanij w bataljonach, lecz na wniosek pułk. Sonderregera pozostawiono je do czasu uzbrojenia wojska w lekkie karabiny maszynowe nowego typu. Te nowe karabiny maszynowe, jak donosi wojskowa prasa szwajcarska, mogą być znakomitą bro-

nią, która przewyższa pod względem precyzyjności lekkie karabiny maszynowe innych państw. Każdy pluton ma otrzymać dwa takie karabiny maszynowe. Obecnie prowadzone są próby, które mają na celu zbadanie technicznych właściwości i taktycznego użycia wspomnianych karabinów maszynowych. Ciekawe jest stanowisko sfer wojskowych i cywilnych w tej kwestji. Zdania sfer cywilnych są podzielone: jedni uważają, że lekki karabin maszynowy wyrówna niedobór w materjale ludzkim, wywołany uchwałą Rady Związkowej z 19 roku, dotyczącą zmniejszenia ilości poborowych, inni zaś, jak np. „Volkswacht am Bodensee" utyskują, że pieniądze skarbowe idą na karabiny maszynowe, a niema środków na ubezpieczenia społeczne. Sfery wojskowe popierają całkowicie projekt uzbrojenia wojska w lekkie karabiny maszynowe, jednak są tego zdania, że chociaż karabiny te zwiększą siłę ogniową oddziałów, nie są jednak w stanie wyrównać zmniejszenia siły bojowej wojska, zmniejszenia wywołanego wspomnianą powyżej uchwałą Rady Związkowej. To też sfery te, jak donosi „Revue Militaire Suisse" z sierpnia b. r., uważają, że pomimo wprowadzenia lekkich karabinów maszynowych trzeba zaniechać stosowania wspomnianej uchwały Rady Związkowej. Zwiększenie stanu liczebnego wojska szwajcarskiego jest tembardziej potrzebne, że wojsko to jest słabo uzbrojone w działka piechoty, miotacze min i artylerję.

Budżet na rok 1924.

Prócz powyższej projektowany jest cały szereg innych zmian w organizacji wojska, będą one dotyczyć taborów, kursów repetycyjnych i t. d. Przebieg tych zmian będzie zależeć w dużym stopniu od sum, jakie przyzna Szwajcarja na cele wojskowe. Wydziały Departamentu Wojskowego ukończyły już prace, mające na celu przygotowanie budżetu na rok przyszły. Budżetem tym szef Departamentu będzie zajmował się w najbliższym czasie. Dąży on do tego, aby wydatki na wojsko ograniczyć do minimum.

Jednak, aby utrzymać wojsko szwajcarskie na należytym poziomie konieczne jest zwiększenie, a nie zmniejszenie wydatków w budżecie na rok przyszły. W oddziałach naprzykład brak oficerów niższych i luki stąd powstałe muszą być zapełnione młodymi oficerami. Wydatki na amunicję muszą być również powiększone, gdyż już dalej nie można naruszać rezerw; odwrotnie, zapasy amunicji muszą być zwiększone. Zwiększenie wydatków w budżecie na rok przyszły wywołałoby również projektowane zorganizowanie kursów repetycyjnych dla 8 roczników obrony krajowej. Komisja Obrony Krajowej uważa, że kursy te powinny być zorganizowane, gdyż już 5 roczników obrony krajowej nie odbywało ćwiczeń.

Por. Frasunkiewicz.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

LOTNICTWO.

Armja powietrzna.

W numerach lipcowym i wrześniowym „Bellony" przedstawiłem organizację kierownictwa lotnictwa zagranicą.

Anglja i Włochy poruczyły to kierownictwo osobnym ministerjom, uniezależniając gros lotnictwa od ministerjów wojny i marynarki. Francja ma lotnictwo podzielone między 4 ministerja.

Wskazując w poprzednich artykułach na odrębną organizację kierownictwa lotnictwa w Anglji i we Włoszech, szukałem tylko punktu wyjścia do omówienia innego zagadnienia o charakterze czysto wojskowym—zagadnienia organizacji lotnictwa wojskowego.

Co się tyczy Armji Powietrznej — pisze płk. Armengaud — rozpatrzymy istotne powody, przemawiające za jej utworzeniem, jak również motywy temu przeciwstawiane.

Powody te są dwojakie: jedne o charakterze technicznym, drugie dotyczą form przyszłej wojny powietrznej.

W zagadnieniach organizacji i użycia lotnictwa długo jeszcze panować będzie strona techniczna. Lotnictwo wojskowe, morskie, kolonialne i cywilne ściśle związane są ze sobą w dziedzinie techniki, w której muszą rozwijać się wspólnie. Oprócz tego personel, powołany do użycia materjałów lotniczych, powinien być na jednym poziomie zdolności fizycznych, o równych przymiotach duchowych i mówić jednym językiem. Powinien on tworzyć zespół „Ludzi Powietrza", podobnie jak pełniący służbę na morzu tworzą zespół marynarzy.

Słuszność tego argumentu jest bezsprzeczną. Lecz można również słusznie twierdzić, że technika powinna zastosować się do ogólnych zadań organizacyjnych i taktyki, że ludzie, powołani do kierownictwa personelem latającym, powinni mówić jednym językiem z tymi, którzy będą go wykorzystywać: wojskowymi, marynarzami, kolonizatorami lub handlowcami.

Przewidując formy przyszłej wojny powietrznej zauważamy, że lotnictwo coraz wyraźniej rozdziela się na dwie odrębne części: jedną, używaną zawsze jako obsługa wojsk i drugą, której istotą jest lotnictwo niszczycielskie, zdolną do działań samodzielnych, przeznaczoną do wykonania zadań zupełnie innego charakteru. O tem lotnictwie samodzielnem mówi się właśnie, kiedy żąda się utworzenia Armji Powietrznej.

Rzeczywiście za kilka lat lotnictwo to będzie w stanie osiągnąć dowolny punkt w Niemczech, centralnej Anglji, na morzu Północnem, a także, wykorzystując podstawy działania w północnej Afryce, w zachodniej części morza Śródziemnego i Włoch. Z podstawy, którą tworzą państwa Małej Ententy, może działać w Europie środkowej, na Bałkanie, w pewnej części Rosji zachodniej i południowej.

Lotnictwo to może być używane łącznie z wojskiem lądowem, jak również i z marynarką.

W wojnie kontynentalnej przewidywać wolno, że przyszłą wojnę rozpoczną działania masy lotnictwa, w których lotnictwo niszczycielskie będzie szukało zachwiania ducha narodu, ruiny zabudowań, zahamowania mobilizacji i koncentracji wojsk, dezorganizacji centrów przemysłowych i t. d. Te potężne działania powietrzne będą wznawiane w przerwach walk naziemnych

Jeżeli nieprzyjaciel na nie zareaguje, spowoduje to walki powietrzne, które mogą odbywać się poza horyzontem armij naziemnych.

Istotnie, możliwości, które pod tym względem przedstawia „Armja Powietrzna“, są na tyle różne od tych, których należy oczekiwać od wojsk naziemnych, że możemy w stosunku do tej sprawy powtórzyć to, co przedtem powiedziano o lotnictwie cywilnem. [1])

„Podporządkować „Armję Powietrzną“ wojskom naziemnym, to znaczy napewno ją sparaliżować; powinna ona podlegać naczelnemu dowódcy „Armji Powietrznej“; współpracować z wojskiem naziemnem będzie tylko w ciągu bitwy, którą wojska naziemne wydadzą, i w tym wypadku powinna być oddaną do dyspozycji naczelnego dowódcy wojsk naziemnych, jak to przyjęto w wypadkach podobnych w stosunku do marynarki.

Kreśląc na mapie Europy strefy działania przyszłej „Armji Powietrznej“, co nie może nie podziałać na naszą wyobraźnię, nie możemy jednak nie zdawać sobie sprawy z niektórych niedogodności.

Niedogodności te są:

— podział celów lotnictwa; będą one należały czasem do „Armji Powietrznej“, czasem do wojsk naziemnych;

— podział dowództwa; będzie ono należało czasem do dowódcy „Armji Powietrznej“; czasem do dowódcy wojsk naziemnych;

— podwójność dowództwa wojsk lotniczych, oddanych do dyspozycji wojsk naziemnych. W dziedzinie techniki należałyby one do „Armji Powietrznej“, w dziedzinie taktyki do wojsk naziemnych.

Nie dajmy się jednak unosić wyobraźni za daleko.“

Dalej zaznacza płk. Armengaud, że, działając nad terytorjum nieprzyjacielskiem, lotnictwo staje się bronią, mającą przeciwko sobie aż dwie bronie — lotnictwo i obronę przeciwlotniczą, że każde przymusowe lądowanie pociąga za sobą stratę statku, poczem przychodzi do wniosku, że: „wydajność płatowca, pracującego dla walki (naziemnej) i w tej walce, jest większą, niż płatowca, pracującego poza nią i od niej niezależnie.

Dalej, podczas gdy zwycięska flota morska zachowuje ciągłe panowanie nad morzem, flota powietrzna nie może pozostawać w powietrzu stale i musi przy każdej nowej operacji nanowo wywalczać u nieprzyjaciela opanowanie powietrza; nie może również flota powietrzna zapewnić posiadania

---

[1]) Bellona, lipiec b. r. Przegląd broni i służb. Lotnictwo.

swych podstaw operacyjnych, które często będą właśnie celem bitwy naziemnej.“

Rozwiązanie zagadnienia widzi płk. Armengaud w odpowiedzi na pytanie: „Co jest celem operacyjnym „Armji Powietrznej“ oddzielnym i innym, niż cele operacyjne wojsk naziemnych lub marynarki?“.

Odpowiedzi płk. Armengaud nie daje.

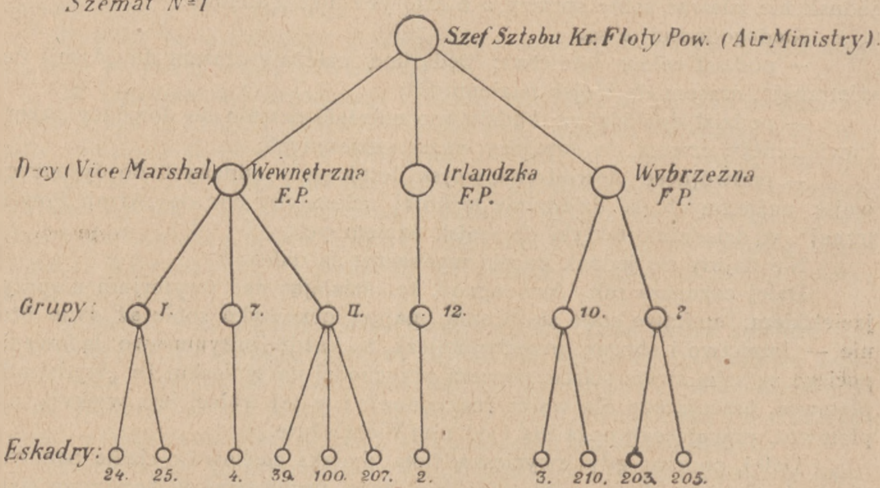
Jeżeli cel jest wspólny, wystarczy, ażeby „Rada Najwyższa Obrony Narodowej nakazała ministerjom wojny i marynarki posiadanie ogólnych rezerw lotnictwa bojowego z wielkim promieniem działania, w ramach zdolności do wspólnych operacyj z wojskiem lądowem i marynarką.“

Francja, która nie zamierza obecnie tworzyć „Armji Powietrznej“ samodzielnej, ma jednakowoż Ogólną Rezerwę Lotniczą wojsk lądowych i to najsilniejszą na świecie. Jest nią dywizja lotnicza, składająca się z 2 (czasowo nawet 3) brygad po 2 pułki lotnicze każda. Już podczas wojny światowej istniała tam dywizja lotnicza, licząca do 700—800 samolotów czynnych. Na rok 1919 zamierzonem było utworzenie jeszcze 2 takich dywizyj. Lotnictwo francuskie może nie obawiać się zaniedbania ze strony wojsk lądowych.

Włosi i Anglicy przyjęli, jak zaznaczyłem już, drugą doktrynę i utworzyli niezależne „Armje Powietrzne“, wydzielone poza kompetencje ministerjów wojny i marynarki. Oba państwa zmarnowały swoje—przy końcu wojny bardzo silne—lotnictwa, ulegając opinji publicznej, która żądała oszczędności za wszelką cenę. Teraz pospiesznie odbudowują te szczątki byłej potęgi powietrznej.

„Armja Powietrzna“ Anglji będzie składała się, po wprowadzeniu w życie ostatniego programu, z 52 eskadr, podległych Air Ministry. W liczbę tych 52 eskadr (po 12 samolotów=624 samolotów) nie wchodzą eskadry:

Szemat №1



Dotychczasowy stan angielskiej „Armji Powietrznej”

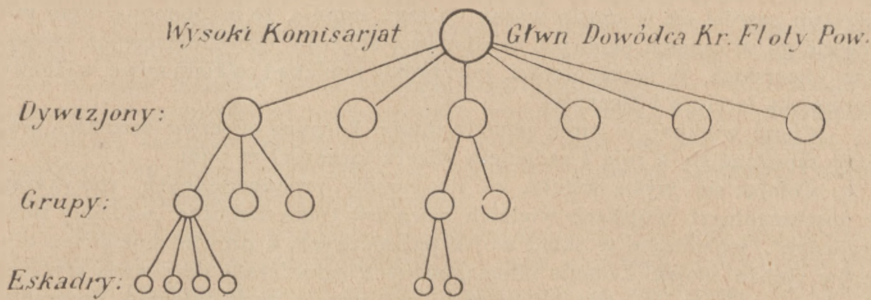
— obsługujące wojska lądowe i marynarkę;
— Cesarstwa Indyjskiego i kolonjalne;

— dominjów, utrzymywane własnym ich kosztem.

Przypuszczać należy, że z powiększeniem lotnictwa organizacja ta nie ulegnie zmianom, gdyż jest ona właściwie organizacją kadr.

Projektowaną „Armję Powietrzną“ włoską przedstawia

Szemat N°2



Przyszła organizacja włoskiej „Armji Powietrznej“

Posiadać ona będzie: 6 dywizjonów (divisione) po 2—3 grupy (gruppo) każdy, grupa — 2—4 eskadry (sguadriglie). Obecnie, według dekretu z dn. 22 czerwca b. r., Głównemu Dowódcy Królewskiej Floty Powietrznej podlegają: I pułk lot. (squadra), 3 dywizjony, 6 „Stormi“—organizacja nie jest mi znana, 6 samodzielnych grup samolotów lądowych, 4 samodzielne grupy wodnopłatowców i 1 grupa sterowców.

Widzimy, że większe państwa Europy zwróciły baczną uwagę na stworzenie silnych ugrupowań lotniczych mniej lub więcej samodzielnych. Granica minimalna tej samodzielności w każdym razie nie przekracza granicy tego, co my nazywamy instytucją centralną.

S. Abżołtowski ppłk. szt. gen. pilot.

ŁĄCZNOŚĆ.

Ustalenie korpusu oficerów łączności.

W związku z organizacją wojska francuskiego mówi się obecnie o projekcie zniesienia samodzielnego korpusu oficerów łączności i złączenia go z korpusem oficerów inżynierji i saperów w jedną całość. W niniejszym artykule nie mam zamiaru poruszać prawnej strony tego zagadnienia, gdyż obecny stan unormowany został drogą ustawodawczą przez uchwalenie ustawy „O podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P.“, która to ustawa przesądza już z góry ilość i rodzaj osobowych korpusów oficerskich; chciałbym natomiast oświetlić pokrótce te przyczyny, które składają się na istotę samodzielności i odrębności korpusów oficerskich wogóle, a korpusu oficerów łączności w szczególności

W przedwojennej organizacji wojsk poszczególnych państw mieliśmy bardzo niewielką ilość korpusów oficerskich. Przeważnie spotykaliśmy w tych wojskach oficerów: piechoty, jazdy, artylerji, technicznych i oficerów służb. Korpusy te powstawały przez połączenie w jeden samodzielny organizm tych

oficerów, których łączyły wspólne zadania i cel, jednolita organizacja i wyszkolenie, oparte na wspólnych podstawach. Biorąc pod uwagą prymitywne zasady i środki prowadzenia walki, które istniały przed wojną, ten stan organizacji wydawał się wystarczającym. Wojna jednak przez ogromny rozwój środków technicznych i metod walki stworzyła potrzebę rozbicia tych korpusów na mniejsze korpusy specjalne, gdyż zakres wiadomości niektórych dziedzin rozrósł się w czasie wojny do tego stopnia, że niepodobna było pomieścić go w ramach ogólnych wiadomości oficerów dotychczasowych korpusów oficerskich. W szczególności, jako bronie poniekąd całkiem nowe, wyłoniły się wojska lotnicze i łączności.

Chcąc wniknąć w istotę samodzielności korpusu oficerów łączności, musimy zapoznać się z rolą i zadaniem oficera łączności w polu.

Cofając się myślą wstecz, aż do czasów przedwojennych, spotykamy w poszczególnych wojskach wielkich mocarstw tylko nieliczne „oddziały telegraficzne", wchodzące w skład wojsk technicznych, a prowadzone przez oficerów tychże wojsk. Zadanie oddziałów tych ograniczało się prawie wyłącznie do budowania linij telegraficznych i eksploatacji tych połączeń, przyczem telefon wychodził już nawet poza ramy wiadomości, względnie użycia tych oddziałów. Cała łączność dowództw spoczywała w ten sposób przy wybuchu wojny na telegrafie, stanowiącym główny środek łączności dowództw; telefon zaś używany był jedynie w przedniej strefie bojowej. Nic dziwnego, że przy tak szczupłym zakresie działania „oddziały telegraficzne" i oficerowie prowadzący je nie mogli stworzyć odrębnej specjalności, jaką dziś są: wojska i oficerowie łączności.

Pierwsze miesiące wielkiej wojny przekonały główne dowództwa wojsk walczących o zupełnej niewystarczalności telegrafu, jako jedynego środka porozumiewania się dowództw. Wybitnie ruchowy charakter walki w pierwszym okresie wojny wysunął odrazu potrzebę szybkiego nawiązania łączności z oddziałami walczącemi i konieczność natychmiastowej wymiany myśli. Telegraf okazał się tu niewystarczającym nietylko z powodu dużej ilości czasu, potrzebnego na staranne wykonanie jego instalacji, ale także z powodu powolności w przekazywaniu wiadomości przy jego pomocy. Telefon, którego zaczęto używać równolegle z telegrafem, usunął w znacznej mierze te niedomagania—tak, że wkrótce rozrósł się on do ogromnych rozmiarów, usuwając stopniowo telegraf, aby wreszcie po bitwie nad Marną stać się osią całej łączności i głównym środkiem porozumienia dowództw z oddziałami walczącemi.

Długi okres stabilizacji na froncie zachodnim i ogromny rozwój środków do prowadzenia walki spowodowały, że utrzymanie łączności wyłącznie przy pomocy telefonu i telegrafu okazało się niemożliwe. Krzyżowy ogień artylerji obracał natychmiast w niwecz wszystkie mozolnie budowane linje telefoniczne i telegraficzne, uniemożliwiając temsamem działanie tych środków. Trzeba więc było znaleźć inne, nowe środki łączności, mniej narażone na zgubne działanie ognia artyleryjskiego i innych środków walki.

Konieczność utrzymania za wszelką cenę łączności, przy piętrzących się z dnia na dzień trudnościach, stworzyła początek właściwego rozwoju łączności w nowoczesnem pojęciu tego słowa. Kolejno wprowadzono w użycie radjotelegraf, telegraf ziemny, sygnalizację tarczami i rakietami, gołębie pocztowe, psy meldunkowe i wiele innych jeszcze środków łączności. Jedna-

kowoż żaden z tych środków nie okazał się na tyle doskonałym, aby sam przez się mógł zapewnić stałe i sprawne działanie łączności. Doświadczenia wojenne dowiodły, że każdy z tych środków oddać może jednak ogromne usługi, o ile znajduje się w rękach człowieka doskonale z nim obznajmionego i o ile jest użyty w zależności od każdorazowej sytuacji taktycznej i warunków zewnętrznych.

Ta niewystarczalność poszczególnych środków łączności, przy równoczesnej konieczności utrzymania łączności, nakazała stosować równocześnie kilka środków. Należało zatem stworzyć taką organizację wszystkich środków łączności, w zależności od każdorazowych wymagań walki, która umożliwiłaby utrzymanie łączności przez wzajemne uzupełnianie się poszczególnych jej środków. Ten stan rzeczy stworzył właściwy problem łączności, którego rozwiązanie należało do szefa łączności.

Wojna światowa wykazała, że oficerowie-telegrafiści byli specjalistami zbyt ograniczonymi w swoim zakresie, aby móc z jednej strony opanować całokształt środków łączności, z drugiej zaś umieć je zastosować do każdorazowej sytuacji. Przeważna ilość oficerów telegraficznych łączności w czasie wojny okazała się niedorosłą i nieprzygotowaną do zadań, które narzucił wzrost potrzeb. Nic dziwnego, że w tych warunkach sztaby ujęły właściwą organizację łączności w walce w swoje ręce, dając oficerowi - telegrafiście gotowe już rozkazy do wykonania. Że w tych warunkach łączność często zawodziła, a poszczególne środki łączności nie były ani właściwie użyte, ani nie wykazały całkowitej swej wydajności — staje się całkiem zrozumiałem, gdyż zasadniczym warunkiem właściwego użycia poszczególnych środków łączności jest gruntowna ich znajomość.

Streszczając te wymagania wojenne stwierdzić możemy, że oficerowie wojsk łączności, mając podołać tym zadaniom, które na nich ciążą w czasie wojny, muszą posiadać:

a) gruntowne wiadomości techniczne z zakresu wszystkich środków łączności;

b) znajomość wszystkich rodzajów broni, celem wydajnego współdziałania z niemi;

c) duże wiadomości taktyczne i ze służby Sztabu Generalnego, aby, kierując sprawami łączności przy dowództwach, nietylko znali zasady użycia technicznych środków łączności, ale także umieli wniknąć i opanować każdorazową sytuację taktyczną i umieć na jej podstawie stworzyć taką organizację poszczególnych środków łączności, która zapewniłaby utrzymanie łączności. Ten stan rzeczy, wymagający od oficerów wojsk łączności, na stanowiskach szefów łączności dowództwa, nietylko technicznej znajomości różnych środków łączności, ale i umiejętności dostosowania ich do każdorazowej sytuacji i warunków bojowych—stwarza siłą faktu z oficerów wojsk łączności organizm pośredni między oficerem broni, a oficerem Sztabu Generalnego.

W tych warunkach zakres wiadomości, potrzebny oficerowi wojsk łączności, nabiera całkiem odrębnego charakteru i stwarza konieczność wyodrębnienia samodzielnego korpusu tych oficerów, gdyż zakres ich wiadomości nie zbliża się w niczem do żadnego innego rodzaju broni, obejmując nietylko technikę środków łączności, ale i taktykę różnych broni.

W obecnej organizacji pokojowej wojska poszczególnych państw stworzyły już z wojsk łączności odrębny rodzaj broni, wydzielając również oficerów wojsk łączności z wojsk technicznych w odrębny korpus osobowy. Jedynie w wojsku francuskiem oficerowie wojsk łączności nie tworzą dotąd samodzielnego korpusu osobowego. Stan ten umotywowany jest w wojsku francuskiem głównie względami awansowemi w stosunkn do młodszych oficerów. Dotychczasowe etaty wojsk łączności w wojsku francuskiem przewidywały tak małą ilość etatów dla sztabowych oficerów wojsk łączności, że w tych warunkach awans młodszych oficerów wojsk łączności na oficerów sztabowych był wysoce utrudniony. Przy połączeniu oficerów wojsk łączności z oficerami inżynierji i saperów w jeden korpus—oficerowie wojsk łączności zyskali znacznie, gdyż ogólna ilość etatów dla oficerów sztabowych była w ten sposób bardzo duża. Dziś jednak nowe prądy w stosunku do organizacji francuskich wojsk łączności zmierzają konkretnie do wydatnego powiększenia etatów sztabowych oficerów wojsk łączności. Pozatem wydano zarządzenia, że młodzi oficerowie zawodowi, wychodzący ze szkół wojskowych do szkół wojsk łączności, nie mogą być w przyszłości w żadnym wypadku przydzieleni do innych formacyj, jak tylko do wojsk łączności. Jak z powyższego widać, obecne zarządzenia i prądy reorganizacyjne w wojsku francuskiem w stosunku do wojsk łączności zmierzają stopniowo, ale stale do przygotowania gruntu pod przyszłe usamodzielnienie wojsk łączności.

Wojsko polskie w obecncj swej formie, wykwitłe na gruzach pobitych państw zaborczych, owiane było od samego początku organizowania się doświadczeniami wojennemi. To też, przystępując do ustalenia organizacji wojsk łączności w wojsku polskiem, w pełnem zrozumieniu zadań i ważności łączności, stworzony został z oficerów wojsk łączności odrębny korpus osobowy, a z oddziałów wojsk łączności specjalny rodzaj broni.

Dzięki temu stanowi rzeczy łączność, jak dotąd, rozwija się jaknajpomyślniej, rokując pewność rozwoju łączności we właściwym kierunku. Obecna organizacja wojsk łączności w naszem wojsku, oparta na doświadczeniach wojennych, wyprzedza już w znacznym stopniu organizacje tych wojsk w innych wojskach i ciągle jeszcze rozwija się. Połączenie wojsk łączności z wojskami inżynierji i saperów, zatrzymałoby łączność w jej rozwoju i cofnęłoby ją wstecz do tego stanu organizacji, w którym znajdowała się ona w innych państwach przed wybuchem wielkiej wojny.

Jedną z nawaźniejszych przyczyn, które mogły by spowodować podobną zmianę, są względy personalne, t. zn. awansowe, oficerów

Przypatrując się z kolei tym względom i chcąc trafnie ocenić, czy oficerowie wojsk łączności istotnie zyskają na możliwości awansu, stanowiąc jeden korpus osobowy z oficerami inżynierji i saperów, wystarczy przypatrzeć się obecnym etatom inżynierji i saperów i wojsk łączności oraz faktycznym stanom oficcrów czynnie służących w tych broniach.

Zestawiając te cyfry otrzymamy, że:

a) ilość faktycznie służących sztabowych oficerów inżynierji i saperów w stosunku do ilości stanowisk etatowych wynosi . . . . 47 %

w wojskach łączności zaś 27.7%

b) ilość faktycznie służących młodszych oficerów inżynierji i saperów w stosunku do ilości stanowisk etatowych wynosi . . . . . . 65 %

w wojskach łączności zaś . . . . 56 %

Z powyższego zestawienia jasno wynika, że przy połączeniu oficerów wojsk łączności z oficerami inżynierji i saperów w jeden korpus, a zatem po połączeniu obecnych etatów obu tych broni—oficerowie wojsk łączności nietylko nie zyskają na możności awansu, a odwrotnie stracą jeszcze, gdyż procentowy stosunek wolnych stanowisk etatowych oficerów sztabowych w połączonych w ten sposób broniach będzie dla oficerów wojsk łączności znacznie mniej korzystny. Obecny stan rzeczy, tworzący z oficerów wojsk łączności samodzielny korpus osobowy, rokuje jeszcze możliwe widoki awansowe dla młodszych oficerów korpusu łączności.

Streszczając stwierdzić możemy, że utrzymanie obecnej organizacji i samodzielności korpusu oficerów wojsk łączności tworzy główny warunek dalszego rozwoju tych wojsk. Gdybyśmy chcieli rzucić okiem w przyszłość i postawić horoskopy, to z pewnością doszlibyśmy do wniosku że ewolucja łączności wywoła potrzebę zaznajomienia przeważnej ilości oficerów korpusu łączności z taktyką wszystkich broni w daleko szerszym zakresie, niż to miało miejsce dotychczas; osiągnięcie zaś tego stanu możliwe jest tylko przy utrzymaniu samodzielności korpusu oficerów wojsk łączności, która tworzy podstawę dalszego rozwoju tej dziedziny.

Por. René Machalski..

MARYNARKA.

Anglja.

W związku z przedsięwziętą w sierpniu podróżą pierwszego lorda admiralicji, p. Amery, do Malty, dzienniki głoszą, że ma być przeprowadzona nowa dyzlokacja floty. Ponieważ niebezpieczeństwo ze strony Niemiec minęło po rozbrojeniu ich floty, więc i dotychczasowa koncentracja głównych sił na morzu Północnem nie jest już racjonalna. Natomiast skład floty na morzu Śródziemnem ma być doprowadzony do pierwotnych rozmiarów. Stanie się ona najsilniejszą z flot brytyjskich.

Wymiana zdań w kwestji stworzenia podstawy operacyjnej dla floty w Singapore nie ustaje. Rząd jednak nie daje się odwieść od raz powziętych i za słuszne uznanych zamierzeń. Projekt wzmocnienia strategicznej pozycji na dalekim Wschodzie został nawet rozszerzony i projektuje się urządzenie pomocniczej bazy w Trinbomale na Ceylonie.

Bardzo żywo dysputowana jest kwestja lotnictwa morskiego. Jak wiadomo w Anglji cała służba powietrzna koncentruje się w ministerjum lotnictwa.

Jednostki lotnictwa morskiego podlegają marynarce tylko dyspozycyjnie i taktycznie; naodwrót w Stanach Zjednoczonych i Francji stanowią one część integralną floty.

Admiralicja i większość fachowców marynarki wojennej zwalczają ten stan rzeczy, a w prasie toczy się zacięta walka. Niema prawie dnia, w którym nie pojawiłby się artykuł zatytułowany: „nie pozbawiajcie floty jej oczu“, „nie można oślepiać floty“ i t. p.

W sierpniu odbyły się w kanale La Manche ciekawe doświadczenia bombardowania okrętu linjowego przez lotników lądowych.

Jako cel służył stary pancernik „Agamemnon", sterowany przy pomocy fal elektromagnetycznych.

Przez dwie godziny obrzucały kolejno wysyłane płatowce „Agamemnona" z wysokości 2400 m. bombami. Aczkolwiek bomby padały naokoło okrętu, żadna go nie trafiła, lub nie padła dość blisko, by go uszkodzić.

Próba ta wykazała jasno, jak trudno jest lotnikom lądowym atakować okręty z jakiem takiem prawdopodobieństwem pomyślnego wyniku.

Jest to jeden dowód więcej, że marynarka musi mieć własne lotnictwo, gdyż tylko oficer morski, posiadający długoletnią wprawę w rozpoznawaniu okrętów, ocenianiu ich szybkości, kursu i manewrów jest w możności przeprowadzić atak z pewną szansą powodzenia.

Nowe okręty linjowe „Nelson" i „Rodney" mają otrzymać po dziewięć dział 40 cm (16 cali), w trzech basztach po trzy. Będzie to pierwsza instalacja tego rodzaju w marynarce angielskiej, gdyż dotychczas używano wyłącznie baszt podwójnych. Waga pocisków wynosić będzie przeszło 1000 kg i będą one w stanie przebijać płytę z kutej stali, grubości 1,5 m.

Ustawienie dział w basztach potrójnych zostało obrane ze względu na zmniejszenie ciężaru, konieczne wobec przepisanego traktatem waszyngtońskim ograniczenia tonażu.

Na podstawie doświadczeń bitwy jutlandzkiej baszty nowych okrętów otrzymają specjalne urządzenie, celem zapobieżenia dostaniu się płomieni pocisków i naboi eksplodujących wewnątrz baszty do składów amunicji. Konstrukcja tego urządzenia jest trzymana w tajemnicy.

Stany Zjednoczone.

Chociaż inicjatywa konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie wyszła od rządu amerykańskiego, praca nad wznowieniem potęgi floty nie ustaje.

Ministerjum marynarki zamierza wystąpić do kongresu z żądaniem nowych kredytów na budowę 8 nowych krążowników, 4 kanonierek rzecznych i 6 łodzi podwodnych, z których 3 mają być urządzone do zakładania min.

W związku z tem ma być zwiększony personel marynarki.

Oprócz tego ministerjum marynarki projektuje urządzenie pewnej ilości podstaw operacyjnych na oceanie Spokojnym i przewiduje na ten cel sumę 155,000,000 dolarów w przeciągu 20 lat.

Wykończono 6 wodnopłatowców, specjalnie przeznaczonych dla łodzi podwodnych. Są to małe maszyny, dające się rozkładać. Złożenie dokonuje się w przeciągu kilku minut.

Odbywają się ciekawe próby „lądowania" płatowców na balonach sterowych. Zasada polega na tem, że balon i płatowiec lecą mniejwięcej z równą szybkością w jednym kierunku, przyczem płatowiec uczepia się do specjalnego urządzenia umieszczonego pod balonem. Jeżeli próby wypadną pomyślnie, to każdy sterowiec będzie mógł być zaopatrzony w kilka płatowców myśliwskich do swojej obrony.

Marynarka amerykańska używa z dobrym wynikiem w radjotelegrafji t. zw. „teletyp", aparatu do nadawania i przyjmowania radjotelegramów w odrazu czytelnem, drukowanem piśmie. Aparat nadawczy jest podobny

do maszyny do pisania. Aparat odbiorczy drukuje odebrane litery na taśmie papierowej. Maksymalna szybkość telegrafowania wynosi około 45 słów na minutę.

„Teletyp“ ma ważne zastosowanie w lotnictwie morskiem. Został ustalony nowy typ bomby dla lotnictwa morskiego. Bomba ma kształt cylindra wysokiego na 4.12 m, w średnicy 58 cm. Ciężar bomby wynosi 1.950 kg, ładunek zaś 908 kg trynitrotololu.

Niemcy.

W sierpniu flota niemiecka ćwiczyła intensywnie na morzu Bałtyckiem, przyczem zwiedziła szereg portów obcych, z widocznym celem pokazania tam bandery i zadokumentowania, że duch zredukowanej przez traktat wersalski do minimum floty jest ten sam, co za czasów cesarskich oraz, że stanowi ona poważny czynnik na morzu Bałtyckiem. W Gotenburgu admirał niemiecki urządził wielki bal i inne reprezentacyjne festyny.

Prasa francuska, opisując tę działalność floty niemieckiej, podnosi, że koszta spalonego węgla i reprezentacji są w jawnej sprzeczności z rzekomą „niewypłacalnością“ Rzeszy.

„Vossische Zeitung“ omawia projekt neutralizacji Bałtyku, rzekomo wysuwany przez państwa nadbałtyckie: Niemcy, Rosję, Polskę, Estonię, Finlandję, Litwę, Łotwę i Szwecję. Żadne z tych państw nie miałoby prawa utrzymywać na morzu Bałtyckiem poważniejszej floty, a wszystkie fortyfikacje nadbrzeżne, z wyjątkiem fortyfikacyj nad cieśninami duńskiemi miałyby byćzniesione. Te ostatnie miałyby otrzymać załogę mięszaną, złożoną z równych kontyngentów, dostarczanych przez układające się państwa.

Jest to pium desiderium naszych zachodnich sąsiadów, którzy, posiadając kanał Kiloński, mogą w każdej chwili przesunąć swą flotę z morza Północnego na Bałtyk.

Włochy.

Flota włoska odbywała w sierpniu intensywne ćwiczenia na morzu Jońskiem.

Wielkie jednostki bojowe przeszły strzelanie kalibrowe z ciężkich dział przyczem starano się stworzyć warunki podobne do wojennych, a więc wielkie odległości i ruchome cele.

Przy nocnem strzelaniu używano pocisków, których ładunek zawierał magnezję. Pociski te eksplodując dają intensywne światło oświetlające cel.

Kom. Cz. Petelenz.

PRZEMYSŁ WOJENNY.

Zarys projektu mobilizacji przemysłowej i gospodarczej we Francji. [1]

Pośród licznych zagadnień, które obecnie, w dobie powojennej, nastręczają we wszystkich niemal państwach głębokie refleksje i poddawane są wszechstronnym rozważaniom, na czołowe miejsce wysuwa się sprawa utrwa-

[1] „La France militaire“ №№ 11312, 11313, 11315 z r. 1922. Mobilisation industrielle.

lenia pokoju drogą stworzenia potężnej organizacji w zakresie mobilizacji przemysłu na wypadek wojny.

Starorzymska maksyma: „si vis pacem, para bellum“ nie przestała być aktualną i dzisiaj.

Wojna światowa potwierdziła w całej rozciągłości słuszność tego twierdzenia, a zarazem uwydatniła dobitnie doniosłość należytej organizacji w dziedzinie przystosowania podczas wojny przemysłu i całego gospodarstwa krajowego do potrzeb wojska.

Jeżeli obecnie spojrzymy wstecz, z perspektywy tych kilku lat, które nas dzielą od chwili wybuchu wielkiej wojny, na pierwszy okres gorączkowej mobilizacji przemysłu dla potrzeb wojska, następnie na dalszy rozwój tego przemysłu—rozwój pchany siłą wypadków, pośród huku dział i grozy wojennej, jeżeli wreszcie uświadomimy sobie tę dominującą rolę, jaką odegrał przemysł w zmaganiu się potężnych wojsk współczesnych, to musimy przyjść do wniosku, że o wynikach wojny przyszłości decydować będzie stopień organizacji przystosowania do potrzeb walczącego wojska całej wytwórczości, wszystkich sił naukowych, przemysłowych i zawodowych danego kraju.

Doniosła ta sprawa, dotycząca konieczności powszechnej mobilizacji kraju na wypadek wojny, bardzo szczegółowo rozważana była na dorocznym zjeździe związku narodowego oficerów rezerwy wojska francuskiego, który się odbył w roku ubiegłym w Verdun. W zjeździe brali udział przedstawiciele 137 stowarzyszeń, należących do związku, który ogółem liczy około 200.000 członków.

Autor referatu „O mobilizacji przemysłu“ kpt. L. Picheral, vice-prezes związku, poddaje analizie projekt mobilizacji, opracowany pod redakcją p. p. Karola Moureau i Alberta Ranc'a.

Projekt ten, będący owocem źródłowych badań i studjów, ujmuje rzecz samą poniekąd jednostronnie, przewiduje bowiem mobilizację jedynie sił naukowych i inżynierów, nie uwzględnia zaś konieczności mobilizacji praktyków zawodowych. Również i zawarta w tym projekcie koncepcja rady wyższej do spraw mobilizacji przewiduje udział w tej radzie tylko przedstawicieli władz centralnych oraz organizacyj naukowych i inżynierskich.

A przecież istotnym zadaniem mobilizacji jest zorganizowanie dostarczania na potrzeby wojska tego wszystkiego, co mu będzie potrzebne podczas wojny. Organizacja więc mobilizacyjna powinna przewidywać powołanie do odpowiednich świadczeń na rzecz wojska nie tylko ludzi o wyższym poziomie naukowym, posiadających dyplomy i tytuły naukowe, ale również i praktyków zawodowych w jak najszerszym zakresie.

Następnie, przy powoływaniu do świadczeń ludzi o wyższem wykształceniu należy brać pod uwagę, niezależnie od dyplomu i stopnia naukowego, ich praktykę zawodową. Zdarza się naprzykład często, że doktór praw od chwili ukończenia studjów stale pracował w pewnej gałęzi przemysłu i zdobył odpowiednie wyrobienie fachowe w tym kierunku, nie posiada natomiast żadnej praktyki ani w zakresie sądownictwa, ani w dziedzinie administracji państwowej. Oczywiście, że powoływanie go w razie mobilizacji do świadczeń jako prawnika, z racji posiadania przez niego dyplomu i tytułu naukowego, będzie rzeczą chybioną, podczas gdy wykorzystanie jego wiadomości, zdobytych w ciągu właściwej pracy zawodowej, przy ogólnym wyższym

poziomie umysłowym dzięki studjom uniwersyteckim, będzie niewątpliwie korzystne w wynikach.

Przy mobilizacji więc sił zawodowych powinna być z całą ścisłością przestrzegana naczelna zasada wszelkiej organizacji: „właściwy człowiek na właściwem miejscu".

Każde uchylenie od tej zasady powodować będzie tarcia i niedociągnięcia w wykonaniu nakreślonego programu mobilizacji, będzie rozbijać spoistość organizacji i to w chwilach, wymagających zgodnej wytężonej pracy i zogniskowania twórczej energji całego narodu.

Szczególną uwagę należy zwrócić na mobilizację sił zawodowych o wyższem wykształceniu technicznem, bowiem prowadzenie wojny obecnie ściśle związane jest z postępami techniki i uzależnione od stopnia rozwoju przemysłu w kraju.

Inżynier dla wojska jest siłą szczególniej wartościową zarówno na froncie, w kadrach walczących, jak i na tyłach, czy też wewnątrz kraju, przy pracy dla wojska. Ale jeżeliby wszyscy oficerowie rezerwy, posiadający dyplomy inżynierów, pociągani byli przy mobilizacji do zajęć technicznych wojskowych, to zmniejszyłaby się poważnie liczebność i wartość intelektualna kadr walczących, a przytem kadry te, zwłaszcza artylerja, saperzy i lotnictwo, byłyby pozbawione cennych źródeł wytwarzania dowództwa. Głównem zaś zadaniem wojska jest walka. Z tego więc względu oficerowie rezerwy, inżynierowie należący do młodszych roczników, powinni w zasadzie być powoływani do służby czynnej. Jedynie z racji konieczności związanych z interesami obrony państwa oficerowie tacy mogą być delegowani do zajęć specjalnych technicznych bądź frontowych, bądź na tyłach, bądź wewnątrz kraju, z tem jednak, że przydział taki nie będzie bynajmniej stanowił przywileju stalego, wynikającego z posiadania dyplomu. Inżynierowie natomiast starszych roczników powinni być zatrudnieni w służbach technicznych wojskowych, przyczem ci, którzy odbyli służbę wojskową, otrzymywalibv odpowiednie rangi oficerskie, ci zaś, którzy nie służyli w wojsku, otrzymywaliby rangi analogiczne do wojskowych, uzupełniane określeniem nazwy służby, z zachowaniem jednak hierachji oficerskiej.

Zaznaczyć należy, że militaryzacja niektórych instytucyj niezbędnych dla wojska w czasie wojny upraszcza w znacznej mierze przystosowanie pracy tych instytucyj do potrzeb wojska. Naprzykład, przy zmilitaryzowaniu personelu dróg żelaznych z uwzględnieniem stopni wojskowych, mogłyby być skasowane stanowiska komendantów wojskowych na dworcach, których działalność polega często na krępowaniu zarządzeń, wydawanych przez organy kolejowe. Przy militaryzacji, oczywiście w miarę istotnej potrzeby, poszczególnych instytucyj należy brać za zasadę, ażeby personel, o ile możności, pozostawiać na miejscu stałego zatrudnienia.

Celem należytego wykonania całokształtu prac organizacyjnych w zakresie mobilizacji niezbędne jest powołanie rady wyższej do celów mobilizacji oraz rad dzielnicowych.

Rada wyższa składałaby się z delegatów poszczególnych rad dzielnicowych, byłaby niejako ich emanacją. Co do wewnętrznego ustroju, wyboru członków i zarządu—rada wyższa nie powinna być zależna od ministra wojny.

Zadaniem rady wyższej byłoby udzielanie radom dzielnicowym wska-

zówek, zgodnie z dyrektywami, otrzymywanemi z naczelnego dowództwa, oraz kierowanie ich pracami.

Do składu rad dzielnicowych wchodziliby przedstawiciele związków i organizacyj inżynierskich, przedstawiciele wielkiego przemysłu oraz praktycy zawodowi w osobach delegatów izb handlowych, rzemieślniczych, rolniczych tudzież innych organizacyj gospodarczych.

Sztab Generalny, po opracowaniu przedwstępnego planu mobilizacji i ustaleniu potrzeb wojska w czasie wojny, kierowałby za pośrednictwem rady wyższej do rad dzielnicowych kwestjonarjusze celem zebrania niezbędnych informacyj, a mianowicie:

1) Jakie wytwórnie, warsztaty lub zakłady w danej dzielnicy będą w stanie pokrywać zapotrzebowanie wojska?

2) W jakich dzielnicach są najlepsze warunki do funkcjonowania fabryk i przedsiębiorstw, uznanych za niezbędne dla potrzeb wojska?

4) Jakie siły naukowe i zawodowe mogą być oddane do dyspozycji wojska?

Rady dzielnicowe, przy takim składzie osobistym, jak to zaznaczono powyżej, byłyby w stanie dawać materjał ewidencyjny nadzwyczajnie obszerny i dokładny, bo zebrany w poszczególnych miejscowościach przez ludzi miejscowych, znających osobiście, szczegółowo warunki lokalne, stosunki ekonomiczne, wartość i wydajność fabryk, kompetencje i uzdolnienie kandydatów do służby przemysłowej w wojsku.

Rada wyższa, po uzgodnieniu informacyj otrzymanych od rad dzielnicowych, przedstawiałaby je Sztabowi Generalnemu wraz z odpowiedniemi wnioskami ze swej strony.

Dane zebrane tą drogą byłyby materjałem orjentacyjnym pierwszorzędnej wartości dla Sztabu Generalnego przy opracowywaniu planu mobilizacji, pozwalając na racjonalną selekcję sił naukowych i zawodowych, tudzież na należyte rozplanowanie produkcji w kraju na potrzeby wojska podczas wojny.

Jak widać z powyższego, przewodnią myślą projektu organizacji prac mobilizacyjnych, nakreślonego w ogólnych zarysach w referacie kpt. Picheral'a, jest podniesienie poziomu sprawności organizacji. Chodzi o to, by w okresie pokojowym tak przestudjować i opracować zawczasu całą konstrukcję mobilizacji, by w chwili stanowczej nie było potrzeby uciekać się do eksperymentów i improwizacji.

Praca ta musi być przeprowadzona według ściśle oznaczonego planu i oparta na dokładnej zawodowej znajomości rzeczy.

Następnie uwydatniona jest w projekcie potrzeba mobilizacji praktyków zawodowych w jak największym zakresie, ażeby tą drogą osiągnąć możliwie największą sumę energji czynnej. W społeczeństwie bowiem tkwią olbrzymie zapasy energji uśpionej i niewykorzystanej, istnieją siły twórcze, nieświadome swej potęgi, należy więc je obudzić, skoordynować i odpowiednio niemi pokierować.

Koncepcja rad dzielnicowych ma właśnie na celu wciągnięcie do pracy organizacyjnej tych nietkniętych dotychczas zasobów energji szerokich warstw społecznych oraz inicjatywy prywatnej, nieskrępowanej szablonem biurokratycznym, a więc żywotnej i płodnej.

Uwagi zawarte w pomienionym referacie co do ogólnej konstrukcji mo-

bilizacji stanowią niewątpliwie cenny materjał do prac organizacyjnych w zakresie mobilizacji przemysłowej i gospodarczej kraju.

Nie przesądzając narazie formy, w jakiej nasze społeczeństwo mogłoby wziąć udział w pracach, dotyczących mobilizacji przemysłu rodzimego, sądzić należy, że powołanie rad dzielnicowych oraz rady wyższej, w układzie projektowanym przez kpt. Picheral'a, a więc jako organu całkowicie autonomicznego w stosunku do naczelnych władz wojskowych, byłoby dla Polski obecnie nieco przedwczesne, a to ze względu na niewysoki dotychczas poziom uświadomienia ogółu narodu.

W naszych warunkach, kiedy państwowość polska, zrujnowana przez długoletnią niewolę, dopiero zaczęła się stopniowo odbudowywać, byłoby bardziej wskazane utworzenie przynajmniej narazie rady przemysłu wojennego, o charakterze opinjodawczym i doradczym, a przytem organicznie związanej z Ministerstwem Spraw Wojskowych.

Do zakresu działań takiej rady wchodziłoby również i uświadamianie ogółu obywateli o konieczności współpracy z ich strony na rzecz obrony państwa i to nie w postaci gorączkowego, doraźnego wysiłku w chwili grożącego niebezpieczeństwa, ale współpracy planowej i konsekwentnej podczas pokoju, zmierzającej wytrwale do zabezpieczenia podstaw bytu państwowego.

Inż. Ludwik Zagrodzki.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Nasze uposażenie. Ustawa emerytalna. Zarys rozwoju i działalności Wojskowego Instytutu Geograficznego.

Zgodnie z naszem zapatrywaniem, uchwały swej podkomisji zaaprobowała komisja budżetowa Senatu, a następnie plenum Senatu. W ten sposób Senat poczynił parę zmian w projekcie ustawy, przyjętym przez Sejm w trzeciem czytaniu w dniu 1. sierpnia b. r. Zmieniony ten projekt zwrócił Senat następnie Sejmowi do ponownej uchwały. Sejm przydzielił projekt znów swej komisji budżetowej, która część zmian Senatu przyjęła, a część odrzuciła. Odnośne sprawozdanie komisji budżetowej Sejmu stanowiło przedmiot obrad plenarnego posiedzenia w dniu 9 października b. r., na którem Sejm, po krótkiej dyskusji, przychylił się do wniosków, przedstawionych mu przez komisję budżetową. We wspomnianym tedy dniu projekt stał się ustawą. Niedługo ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy, tak że przypuszczalnie na 1. grudnia b. r. wojsko otrzyma uposażenie już według nowej ustawy.

Zmiany, wprowadzone do projektu przez Senat, a uchwalone następnie przez Sejm, są dla wojska korzystne. Przedewszystkiem podwyższono jednorazowy dodatek na wyekwipowanie dla mianowanych podporucznikami z 1200 na 1500 punktów, zaś roczny dodatek na uzupełnienie wyekwipowania dla oficerów z 500 na 700 punktów, wreszcie dodatek na wyekwipowanie polowe dla oficerów oddziałów zmobilizowanych również z 500 na 700 punktów. Podwyżki te są stosunkowo znaczne, jeżeli się zważy, że pierwszy projekt ustawy, wniesiony przez rząd do Sejmu w dniu 22. września ub. r. określa te dodatki w wysokości 700, względnie 300, względnie 400 punktów, zaś drugi projekt ustawy, wniesiony przez Rząd do Sejmu w dniu 28. marca b. r. określa te dodatki w wysokości 1200, względnie 500 punktów. W ten sposób wysokość dodatków w obecnej ustawie przewyższa o przeszło 100% wysokość tych dodatków w pierwszym projekcie ustawy.

Następnie postanowienie ustawy o przyznaniu za ukończenie wyższych studjów jednego szczebla w danej grupie uposażenia, które pierwotnie odnosiło się tylko do niektórych kategoryj urzędników państwowych, rozszerzono obecnie także na wojskowych.

Pozatem oficerom rezerwy, powołanym na ćwiczenia, którym do tej pory wypłaca się podczas ćwiczeń uposażenie dekadami z góry, będzie można w przyszłości wypłacać za miesiąc z góry, o ile odnośne ćwiczenia trwają dłużej, aniżeli miesiąc. W ten sposób uczyniono zadość powszechnemu, a słusznemu postulatowi oficerów rezerwy.

Ponadto zmieniono datę wejścia w życie ustawy na 1. października b. r. i w związku z tym terminem ustalono pierwszą mnożną na 11.600 mk. Następną mnożną Rada Ministrów ustali w dniu 20. października b. r., biorąc za podstawę wzrost drożyzny od dnia 15. września do dnia 15. października. Według ogłoszonych przez urząd statystyczny cyfr, wykazujących wzrost drożyzny we wspomnianym czasokresie, winnaby nowa mnożna wynosić około 25.000 marek. W ten sposób uposażenie w dniu 1 listopada byłoby o przeszło 100% wyższe od uposażenia z dnia 1. października b. r.

Wprowadzono wreszcie do ustawy nowe postanowienie, mocą którego dopuszczalna jest dwukrotna wypłata uposażenia w miesiącu, gdy przyjęty przez Sejm projekt przewidywał tylko jednorazową wypłatę, a to w dniu 1. miesiąca. Druga wypłata w miesiącu (a to w 16-tym jego dniu) może wówczas nastąpić, jeżeli wzrost drożyzny w drugiej połowie poprzedniego miesiąca przekracza 15%. Na tej podstawie wojsku wypłacono w dniu 16. października b. r. dodatek drożyźniany, gdyż wykazany wzrost kosztów utrzymania w drugiej połowie września b. r. wynosił ponad 15%, a mianowicie 18%.

Ze względu na okoliczność, iż ustawa uposażeniowa weszła w życie z dniem 1. października b. r., należy się w bieżącym roku oficerom czwarta część dodatku na uzupełnienie wyekwipowania, to znaczy za ostatni kwartał b. r.. Część ta wynosi jedną czwartą 700 punktów, czyli 175 punktów. W dniu 1. stycznia 1924. r. należeć się będzie oficerom wypłata wszystkich 700 punktów na cały rok przyszły. Również dzień 1 października b. r. będzie służył za podstawę przeliczenia uposażenia z dotychczasowej na uposażenie z nowej ustawy. Żaden tedy z wojskowych nie może otrzymać na podstawie nowej ustawy niższego uposażenia, aniżeli to, jakie pobierał w dniu 1. października b. r. Ma to przedewszystkiem znaczenie dla oficerów, odkomenderowanych na studja z dniem 1. listopada b. r. Wielu bowiem z nich zajmowało jeszcze w dniu 1. października b. r. wyższe stanowisko etatowe i otrzymywało z tego względu uposażenie o jeden stopień wyższe. Mimo tedy, że w chwili rozpoczęcia stosowania ustawy (przypuszczalnie 1. grudnia b. r.) odkomenderowani na studja oficerowie będą otrzymywać tylko uposażenie, przywiązane do ich stopnia—to uposażenie z nowej ustawy nie będzie mogło być niższe od uposażenia, które pobierali w dniu 1. października b. r., a więc wówczas, kiedy jeszcze zajmowali wyższe stanowiska etatowe. W podobnem korzystnem położeniu znajdą się oficerowie, którzy zajmowali w administracji wojskowej wyższe etatowe stanowisko, a po 1. października b. r., z powodu redukcji, odeszli do oddziałów macierzystych na stanowiska etatowe, odpowiadające ich stopniom wojskowym.

Ustawa przewiduje zaliczenie poprzednich lat służby, względnie pracy zawodowej w ten sposób, że oficerom zawodowym zalicza się czas służby od 1. stycznia 1919 r. rok za rok, zaś lata służby, względnie pracy zawodowej z przed 1. stycznia 1919 r. w stosunku 6 miesięcy za każde trzy lata. Każde zaś zaliczalne trzy lata uprawniają do jednego wyższego szczebla w danej grupie uposażenia. Celem ustalenia liczby zaliczalnych lat, zostanie wkrótce powołana do życia specjalna komisja weryfikacyjna, której zadaniem będzie w przeciągu paru miesięcy zbadać i orzec, do jakiego szczebla w danej grupie uposażenia ma prawo każdy z oficerów.

Ze względu na okoliczność, iż zmiana ustawy o ochronie lokatorów

spowoduje znaczny wzrost czynszu najmu mieszkań, zainicjowano wniesienie na drogę ustawodawczą projektu noweli do nowej ustawy uposażeniowej, mocą której wojskowi otrzymaliby wyrażony w pewnej ilości punktów dodatek kwaterowy.

Bezpośrednio po wskrzeszeniu państwa zainicjowano opracowanie wojskowej ustawy emerytalnej polskiej. Za wzór użyto projektu ustawy, wniesionego u schyłku wojny do parlamentu austrjackiego i węgierskiego, jako uwzględniającego nowoczesne zapatrywania na kwestję emerytalną. Projektu tego, uchwalonego przez parlament węgierski, nie zdążył już uchwalić parlament austrjacki, wobec czego nie nabył on mocy obowiązującej ustawy w b. monarchji austro-węgierskiej. Oparty na nim projekt polskiej ustawy emerytalnej okazał się jednak, mimo licznych przeróbek i uzupełnień, niedostateczną podstawą zabezpieczenia praw emerytalnych osób wojskowych, przenoszonych w stały stan spoczynku. Z tego względu zdecydowano ułożyć nowy projekt, oparty na odmiennych zasadach. Ponieważ jednakowoż zdawano sobie z góry sprawę, że opracowanie projektu ustawy, któraby w dostateczny sposób zabezpieczała w dziedzinie emerytalnej interesy oficerów i podoficerów zawodowych, z uwzględnieniem ich służby w b. wojskach zaborczych, potrwa z konieczności czas dłuższy—unormowano narazie prowizorycznie kwestję emerytur.

Zadanie to miała spełnić „Ustawa o tymczasowych emeryturach wojskowych“ z dnia 29 maja 1920 r. Ta pierwsza polska wojskowa ustawa emerytalna przyznawała emeryturę tylko tym wojskowym, którzy na mocy norm emerytalnych b. państw zaborczych nabyli prawa do stałej emerytury przed wstąpieniem do wojsk polskich i którzy w wojsku polskiem zostali przeniesieni w stały stan spoczynku po dniu 16 czerwca 1920 r. Za przeniesienie w stały stan spoczynku uważało się zwolnienie ze służby, połączone z przyznaniem prawa do emerytury. Warunkiem uzyskania emerytury było przesłużenie conajmniej 6 miesięcy w wojsku polskiem oraz niezdolność do służby wojskowej, spowodowana w wojsku polskiem, bez względu na czas tej służby.

Wspomnianą ustawę, mimo że okazała się już w krótkim czasie zupełnie niewystarczającą, zastąpiła dopiero „Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem wojskowych i ich rodzin“ z dnia 5 sierpnia 1922 r., której nadano moc obowiązującą wstecz od dnia 1 października 1921 r. Niektóre postanowienia tej ustawy zostały następnie zmienione, względnie uzupełnione nowelą (ustawą) z dnia 17 maja 1923 roku.

Obowiązująca obecnie ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. przyznaje uposażenie emerytalne zawodowym wojskowym po upływie conajmniej 10-ciu lat służby wojskowej, o ile przechodzą w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do dalszego pełnienia obowiązków służbowych. O ile jednak zawodowy wojskowy stał się trwale niezdolnym do pełnienia obowiązków służbowych z powodu choroby lub kalectwa, nabytych bez własnej umyślnej winy po wstąpieniu do służby wojskowej — uzyskuje prawo do uposażenia emerytalnego już po pięciu latach służby wojskowej. Pozatem w trzech wypadkach ustawa przyznaje zawodowym wojskowym prawo do uposażenia emerytalnego, bez względu na czas odbytej służby wojskowej, a mianowicie

jeżeli stali się trwale niezdolnymi do pełnienia służby wojskowej wskutek: działań wojennych, nieszczęśliwego wypadku z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, oraz chorób zakaźnych, panujących epidemicznie w wojsku lub w miejscu służbowego pobytu. Wreszcie uposażenie emerytalne otrzymuje również wojskowy zawodowy, który nie odpowiada poprzednio wyszczególnionym warunkom, a który zostaje przeniesiony w stan spoczynku z urzędu (np. przekroczony wiek; trwała, bez względu na wiek, niezdolność do pełnienia służby wojskowej z powodu ułomności fizycznej, względnie umysłowej i t. p.), lub który został przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę po przekroczeniu 55 roku życia, a to bez względu na zdolność do służby. W obu ostatnich wypadkach prawo do emerytury zawarunkowane jest jednak przesłużeniem przynajmniej 10 lat. Poza wymienionemi poprzednio dwoma wypadkami, a mianowicie trwałą, bez względu na wiek, niezdolnością do pełnienia służby z powodu ułomności fizycznej, względnie umysłowej, lub przekroczenia, bez względu na zdolność do służby, 55 roku życia—może wojskowy zawodowy być na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, o ile uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, lub o ile ukończy 30 (u oficerów), względnie 20 (u szeregowych) lat służby wojskowej bez względu na stan zdrowia. Z drugiej zaś strony, poza wymienionemi poprzednio dwoma wypadkami winien wojskowy zawodowy być wówczas jeszcze przeniesiony w stan spoczynku, jeżeli pozostając w stanie nieczynnym z powodu niezdolności do służby, przekroczył ustawą ustalony termin. Poprzednio wspomniane okresy (5, 10, 20 i 30-letnie) służby wojskowej rozumie się jako faktyczną służbę wojskową według czasu kalendarzowego od dnia jej rozpoczęcia.

Za podstawę wymiaru uposażenia emerytalnego służy w zasadzie płaca podstawowa wraz z szeregiem dodatków, przywiązanych do ostatnio posiadanego stopnia w służbie czynnej. Do tego uposażenia emerytalnego mają być przyznawane te dodatki drożyźniane, które otrzymują wojskowi w służbie czynnej.

Omawiana ustawa normuje również zaopatrzenie rodzin, pozostałych po poległych i zmarłych wojskowych zawodowych oraz uwzględnia służbę, pełnioną przez wojskowych zawodowych w b. wojskach zaborczych. W szczególności zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do wojska polskiego pozostawali w służbie jednego z b. państw zaborczych i przechodzą w stan spoczynku ze służby w wojsku polskiem, zalicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat zaborczej służby, zarówno wojskowej jak i państwowej, tudzież lata służby w wojsku polskiem. Zawodowym wojskowym, którzy wstąpili do wojska polskiego przed rokiem 1921, a przedtem pełnili w jednem z b. państw zaborczych służbę samorządową, lub oddawali się pracy zawodowej, może być do wysługi emerytalnej zaliczony czas tej służby lub pracy zawodowej, co najwyżej jednak 20, względnie 30 lat.

Ustawa z 5 sierpnia 1922 r. ustala po raz pierwszy prawo do emerytury wojskowych zawodowych, którzy służyli w b. wojskach zaborczych, a nie służyli w wojsku polskiem. Do czasu uchwalenia tej ustawy zaopatrzenie emerytalne b. wojskowych b. wojska rosyjskiego przyznawano ze skarbu państwa polskiego jedynie na podstawie uchwały Rady Ministrów z 1919 roku, zaś b. wojskowym b. wojska austrjackiego i niemieckiego nawet

bez tak problematycznej podstawy prawnej. Sejm Ustawodawczy sankcjonował te wypłaty, przyznając kilkakrotnie dodatki drożyźniane do kwot obliczanych na podstawie norm, które obowiązywały w b. państwach zaborczych. Państwo polskie wypłaca emeryturę b. wojskowym państw zaborczych z dobrej woli, gdyż żadnych pod tym względem nie przyjęło zobowiązań, oraz z własnych środków, ponieważ—jak się na to przynajmniej zanosi — niema widoków, aby które z b. państw zaborczych zwróciło cośkolwiek, chociaż wojskowi zawodowi wpłacali w czasie czynnej służby część swego uposażenia do funduszu emerytalnego. Co się tyczy państwa rosyjskiego, to wprawdzie traktat ryski normuje sprawę zwrotu państwu polskiemu dawnych wkładek emerytalnych, jednakowoż rząd sowiecki wydanie odnośnych kwot przewleka tak, że wynik pertraktacyj w tej sprawie nie da się przewidzieć. Układy z państwem niemieckiem co do emerytur są przewidziane i objęte programem rokowań polsko-niemieckich, trwających już od 1919 r.; jednakowoż dają również małe nadzieje, zwłaszcza wobec aktyki rządu niemieckiego, zmierzającej do zrzucenia z siebie wszelkich zobowiązań. Co się wreszcie tyczy b. państwa austrjackiego, to niema wogóle widoków, by kiedykolwiek i cośkolwiek państwo polskie otrzymało tytułem udziału w wydatkach na emerytury dla b. wojskowych tego państwa. W tej sprawie porozumiewały się już państwa, powstałe na gruzach monarchji austro-węgierskiej (kolegjum pełnomocników w Wiedniu, konferencja w Rzymie i t. p.), lecz bez jakiegokolwiek praktycznego wyniku. Wobec tego, jakoteż z uwagi na znikome zaopatrzenie emerytalne, które otrzymywali emeryci zaborczy na podstawie stawek ustaw zaborczych, powiększonych o przyznane przez Sejm Ustawodawczy dodatki drożyźniane — ustawa emerytalna z dnia 5 sierpnia 1922 roku zrywa z tem zaopatrzeniem i przyznaje emerytom zaborczym i rodzinom po nich uposażenia emerytalne polskie. Uposażenie to dla emerytowanych wojskowych b. państw zaborczych, o ile są obywatelami polskimi w myśl art. 2, względnie 3 Ustawy o obywatelstwie polskiem z 1920 roku, wynosi 75% równorzędnej, z uwagi na stopień wojskowy, emerytury polskiej

Chociaż od uchwalenia ustawy (5/VIII. 1922 r.) upłynął przeszło rok, nie ogłoszono do tej pory rozporządzenia wykonawczego i nie wiadomo, czy będzie ono wogóle ogłoszone. Z tego względu ustawa ta jakby wisiała w powietrzu, co nie przeszkadza jednak, że stosowano wobec emerytów wszystkie korzystne dla nich postanowienia ustawy. Ogłoszenie rozporządzenia wykonawczego odkładano do uchwalenia noweli do ustawy, co nastąpiło dopiero—jak poprzednio wspomniano—w dniu 17 maja 1923 r. Wówczas znowu ogłoszenie rozporządzenia było przez niektóre czynniki państwowe uważane już za bezprzedmiotowe, zarówno z tego względu, że w międzyczasie dawne uposażenie emerytalne (na podstawie tymczasowej ustawy z 1920 r.), dzięki przyznawanym dodatkom drożyźnianym, przewyższa już znacznie te kwoty, które daje ustawa z dn. 5 sierpnia 1922 r., jakoteż i z tego względu, że aktualną stała się wspólna, t. zw. koalicyjna ustawa emerytalna, normująca łącznie uposażenie emerytalne państwowych urzędników cywilnych i wojska. Unormowanie jedną wspólną ustawą emerytur cywilnych i wojskowych stało się konieczne wobec uprzedniego objęcia również jedną, wspólną ustawą uposażenia państwowych urzędników cywilnych i osób wojskowych, pozostających w służbie czynnej, przyczem obie te ustawy wiążą się ze sobą, ponie-

waż projekt nowej, wspólnej ustawy emerytalnej oparto o projekt nowej, wspólnej ustawy uposażeniowej.

W dniu 26 kwietnia b. r. Rada Ministrów uchwaliła projekt przyszłej „Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych", a w dniu 7 maja b. r. Ministerstwo Skarbu wniosło ten projekt na dalszą drogę ustawodawczą. Kiedy „nasza" nowa ustawa uposażeniowa obejmuje tylko urzędników państwowych i wojsko, to nowa ustawa emerytalna obejmuje ponadto jeszcze sędziów i prokuratorów, dla której to kategorji funkcjonarjuszów państwowych stworzono—jak wiadomo—odrębną ustawę uposażeniową. W Sejmie projekt ustawy emerytalnej dzielił losy ustawy uposażeniowej, a więc w pierwszem czytaniu dostał się do komisji budżetowej, która znów przydzieliła go celem przestudjowania podkomisji, t. zw. urzędniczej, gdzie znajdował się już wcześniej wniesiony projekt ustawy uposażeniowej. Drogą powrotną projekt ustawy emerytalnej znalazł się z końcem lipca b. r. na porządku dziennym obrad pełnego Sejmu i został przezeń w dniu 1 sierpnia b. r. przyjęty w trzeciem czytaniu. Obrady Sejmu nad projektem nie pozostały bez wpływu na jego postanowienia, których cały szereg uległ zmianom i uzupełnieniom. Następnie Sejm przesłał projekt do Senatu, który obszedł się z nim podobnie, jak z projektem ustawy uposażeniowej. A więc komisja budżetowa, podkomisja, z powrotem komisja budżetowa, plenum, zastrzeżenia wobec uchwały Sejmu i t. d., aż projekt ustawy emerytalnej—znowu nieco zmieniony—znalazł się powrotem w Sejmie w drugiej połowie września b. r., gdzie spotkał się z projektem ustawy uposażeniowej, oczekującym ponownego przezeń przyjęcia. Miał tedy Sejm przyjąć ponownie oba projekty, a to uwzględniając, lub odrzucając w całości czy części poprawki Senatu. Sejm uchwalił jednak tylko projekt „naszej" ustawy uposażeniowej, a odroczył uchwalenie projektu ustawy emerytalnej do czasu przyjęcia projektu ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, który nie stanowił jeszcze do tej pory przedmiotu obrad Sejmu. Ponieważ ostatnio wspomniany projekt ustawy o uposażeniu ma jeszcze uzyskać aprobatę Sejmu i Senatu, a następnie dopiero ma być ostatecznie przyjęty projekt ustawy emerytalnej, to nie należałoby spodziewać się jej ogłoszenia przed końcem b. r. Ze względu jednakowoż na to, że wytyczne zasady nowej ustawy emerytalnej nie ulegną już zmianie, można je przyjąć za ustalone: Przedstawiają się one w głównych linjach w sposób następujący.

Nowa ustawa emerytalna uznaje emerytem zawodowego wojskowego, przeniesionego w stan spoczynku. Otrzymuje on uposażenie emerytalne, obliczone w punktach, w myśl zasad ustawy o uposażeniu czynnem, zależnie od grupy i szczebla, do których wojskowy zawodowy został zaliczony. Emeryt pozostaje już nazawsze w tej samej grupie i w tym samym szczeblu uposażenia, to zn. automatyczne przechodzenie zawodowego wojskowego w czynnej służbie co trzy lata na dalszy szczebel uposażeniowy i otrzymywanie na tej podsdawie coraz wyższego uposażenia czynnego—nie ma zastosowania wobec emerytów. Wzamian za emeryturę wojskowi zawodowi wpłacają na razie 3 %, a z biegiem czasu 5 % uposażenia, zarówno czynnego, jak i emerytalnego. Pozatem przy każdorazowem osiągnięciu wyższego uposażenia (z wyjątkiem spowodowanego wzrostem drożyzny), a więc z okazji przeniesienia do wyższej grupy (awans) lub tylko wyższego szczebla—wpłaca się połowę uzyskanej różnicy uposażenia przez przeciąg jednego roku.

Przeniesienie w stan spoczynku następuje na prośbę zawodowego wojskowego:

a) bez względu na wiek, jeżeli z powodu ułomności cielesnej, albo z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych stał się trwale niezdolnym do pełnienia służby wojskowej;

b) bez względu na zdolność do służby, gdy przekroczył 55 lat życia;

c) gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego;

d) bez względu na stan zdrowia po ukończeniu przez oficerów 30 lat, a przez szeregowych 20 lat służby wojskowej.

Zawodowy wojskowy powinien być z urzędu przeniesiony w stan spoczynku:

a) gdy przekroczył wiek, przewidziany dla zawodowych wojskowych przez ustawy o obowiązkach i prawach oficerów i szeregowych;

b) gdy, pozostając w stanie nieczynnym z powodu niezdolności do służby, przekroczył termin, ustalony ustawami poprzednio wskazanemi;

c) w wypadku, omówionym przy przenoszeniu w stan spoczynku na własną prośbę pod a;

d) w wypadkach zredukowania etatów po upływie okresu czasu, przewidzianego w art. 68. ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich.

Prawo do uposażenia emerytalnego nabywa się po nieprzerwanej, conajmniej 10 letniej służbie wojskowej i przejściu w stan spoczynku. Zawodowi wojskowi, którzy z powodu przekroczonego wieku przechodzą w stan spoczynku, nabywają prawo do zaopatrzenia emerytalnego również i w przypadku, gdy ilość lat służby cywilno-państwowej, oraz wojskowej wynosi conajmniej 10 lat, obliczonych według czasu kalendarzowego. Wyjątkowo wystarcza 5 lat, o ile trwała niezdolność do pełnienia służby spowodowana jest kalectwem lub chorobą, nabytą bez wlasnej winy po wstąpieniu do służby. Czasu służby nie bierze się wogóle w rachubę, o ile trwała niezdolność do służby pochodzi z powodu: a) nieszczęśliwego wypadku, wynikłego z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych, b) działań wojennych w miejscu służbowego pobytu, oraz c) chorób zakaźnych, panujących epidemicznie w miejscu służbowego pobytu, względnie w wojsku. O ile w ostatnich trzech wypadkach (pod a, b, oraz c) nastąpiła również utrata zdolności do pracy zarobkowej, to zależnie od stopnia tej utraty dolicza się do wysługi emerytalnej 2 do 10 lat, a wyjątkowo nawet tyle lat, ile brakuje do uzyskania pełnej emerytury.

Podstawą do wymierzenia uposażenia emerytalnego jest uposażenie, pobierane ostatnio w służbie czynnej, obliczone w wymiarze dla samotnego. Na czas trwania wyjątkowych warunków ekonomicznych otrzymuje emeryt dodatek na żonę, a ewentualnie nawet na jedno dziecko. Uposażenie emerytalne wynosi do 10 lat służby włącznie 40% i wzrasta za każdy następny rok służby o 2,4%, tak że do pełnej wysługi (emerytury) potrzeba 35 lat służby. Czas czynnej służby wojskowej podczas wojny, oraz w formacjach zmobilizowanych zalicza sią podwójnie. Emeryt, obejmujący za wynagrodzeniem posadę państwową lub samorządową, pobiera tylko taką część uposażenia emerytalnego, która wraz wynagrodzeniem na posadzie nie przewyższa uposażenia, otrzymywanego ostatnio w służbie czynnej.

Czas służby do wysługi emerytalnej liczy się od dnia rozpoczęcia czynnej służby wojskowej.

Do tego czasu służby wlicza się:

a) czas czynnej służby cywilno-państwowej, nie spełnianej równocześnie ze służbą wojskową, o ile zajmowana posada w służbie cywilno-państwowej uprawniała do emerytury;

b) czas przebyty w stanie nieczynnym z uposażeniem oraz z powodu piastowania mandatu poselskiego;

c) czas przebyty w niewoli.

Emerytowany zawodowy wojskowy ma prawo korzystania z ulg leczniczych, jako to z bezpłatnej porady w ambulatorjach wojskowych lekarskich, bezpłatnego pobierania lekarstw, z leczenia szpitalnego w szpitalach wojskowych na warunkach, przysługujących wojskowym zawodowym w stanie czynnym, i t. p. Ponadto Rada Ministrów może przyznawać emerytowanym wojskowym ulgi w przejazdach państwowemi środkami komunikacyjnemi i inne ulgi, przyznawane wojskowym zawodowym w stanie czynnym. Zawodowy wojskowy ma także prawo z powodu przeniesienia go w stan spoczynku do zwrotu kosztów jednorazowego przesiedlenia się z rodziną do przyszłego miejsca zamieszkania.

Prezydent Rzeczypospolitej może w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie i nieobjętych ustawą emerytalną, uwzględniać przy wymiarze zaopatrzeń emerytalnych ustawowo niepoliczalne lata służby, przyznawać wogóle zaopatrzenie emerytalne, tudzież podwyższać wymiar ustawowo przypadającego zaopatrzenia emerytalnego zawodowym wojskowym oraz pozostałym po nich wdowom i sierotom.

Zawodowym wojskowym, którzy przed wstąpieniem do W. P. pozostawali na służbie jednego z b. państw zaborczych i przechodzą w stan spoczynku ze służby W. P., wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w b. państwie zaborczem, tudzież lata służby państwowej polskiej.

Zawodowym wojskowym, którzy służyli czynnie w czasie trwania mocy obowiązującej ustawy z dn. 5. sierpnia 1922 r., a którzy przed wstąpiem do służby wojskowej pełnili służbę samorządową w państwie polskiem, zalicza się w zasadzie do wysługi emerytalnej czas tej służby samorządowej.

Emerytowani wojskowi b. państw zaborczych, jeżeli są obywatelami polskimi w myśl art. 2. ustawy o obywatelstwie państwa polskiego, jak również jeżeli uznani zostali w myśl art. 3. tejże ustawy za obywateli państwa polskiego — otrzymują uposażenie emerytalne w wysokości 75% emerytury polskiej. Rada Ministrów może podwyższyć zaopatrzenie emerytalne do pełnego wymiaru polskiego zarówno pewnym kategorjom emerytów, jakoteż poszczególnym osobom, które, pełniąc służbę w b. państwach zaborczych, zasłużyły się dla narodu i państwa polskiego.

Nowa ustawa będzie miała również zastosowanie do oficerów, chorążych i podoficerów, którzy, pełniąc służbę w W. P., lub w uznanych polskich formacjach wojskowych, stali się w czasie służby przed terminem możności uzyskania charakteru i praw zawodowych wojskowych trwale niezdolni do pracy zarobkowej i którzy w myśl ustawy, tak zwanej inwalidzkiej z 1921 r, nabyli prawo do dodatków dla ciężko poszkodowanych.

Zawodowym wojskowym, którzy wstąpili do W. P. najpóźniej pod koniec 1920 r., a przed wstąpieniem pełnili w jednem z b. państw zaborczych

służbę samorządową lub oddawali się pracy zawodowej, dolicza się do wysługi emerytalnej czas tej służby lub pracy w ilości nieprzekraczającej lat 20:

a) gdy zawodowy wojskowy stał się trwale niezdolnym do pełnienia służby wojskowej, lub, gdy przekroczył 55 lat życia, w obu przypadkach pod warunkiem przesłużenia w wojsku conajmniej 5 lat,

b) gdy zawodowy wojskowy przesłużył w W. P. conajmniej 15 lat i gdy przekroczył 55 lat życia. Czas służby w W. P. liczy się od daty faktycznego jej rozpoczęcia, nie wcześniej jednak, niż od 1. listopada 1918 r.

Zawodowym wojskowym b. państw zaborczych, którzy wstąpili do służby w W. P. i zostali z urzędu zwolnieni bez swojej winy, a nie uzyskali charakteru zawodowego wojskowego przyznaje się prawo do zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 85% polskiej emerytury:

a) o ile przesłużyli w W. P. conajmniej 12 miesięcy kalendarzowych i posiadają łącznej służby wojskowej w b. państwie zaborczem i W. P conajmniej 20 lat, lub przeszli w stan spoczynku w b. państwie zaborczem z prawem do emerytury,

b) bez względu na czas służby w W. P., o ile posiadają w b. państwie zaborczem i W. P. conajmniej 10 lat rzeczywistej służby wojskowej i zwolnieni zostali wskutek trwałej niezdolności do służby, powstałej z przyczyn, związanych ze służbą w W. P.

Zawodowym wojskowym b. państw zaborczych, którym przyznano w b. państwach zaborczych dożywotni dar z łaski, a którzy przesłużyli conajmniej 12 miesięcy w W. P., można przyznać pod pewnemi warunkami zaopatrzenie emeratalne w wysokości 75% polskiej emerytury.

Zawodowym wojskowym b. państw zaborczych, którzy po przesłużeniu conajmniej 12 miesięcy w W. P. bez ich winy zostali z W. P. z urzędu zwolnieni, nie uzyskawszy charakteru zawodowego, a nie posiadają łącznie ze służbą w W. P. 20 lat, lecz conajmniej 10 lat rzeczywistej służby wojskowej, przysługuje prawo do jednorazowej odprawy. Odprawa ta wynosi za 10 lat jednoroczną emeryturę i za każdy następny rok rzeczywistej służby wojskowej dalszych 10% odprawy.

Przez wymienione poprzednio lata służby rozumie się faktyczną służbę wojskową i oblicza się ją według czasu kalendarzowego Ustawa normuje również zaopatrzenie zawodowych wojskowych b. wojsk zaborczych, którzy w W. P. nie służyli (75% emerytury polskiej), oraz wdów i sierot po emerytach polskich i zaborczych.

Jak z powyższych — acz pobieżnych — wywodów wynika, nowa ustawa emerytalna jest bardzo liberalna i to nietylko w stosunku do poprzednich ustaw polskich, ale i w stosunku do ustaw innych państw.

Wojskowy Instytut Geograficzny powstał bezpośrednio po rozbrojeniu Niemców. Początkowa jego organizacja była dostosowana do warunków i do środków, któremi wówczas rozporządzaliśmy w dziedzinie służby geograficznej. W okresie wojennym, w miarę jak wzbogacaliśmy się w materjał techniczny (ze zdobyczy wojennej, drogą zakupów w kraju i zagranicą) i w miarę powiększania przez szkolenie personelu fachowego—ulegał W. I. G. dwukrotnie reorganizacji, w latach 1919 i 1921.

W zakresie organizacji Wojskowego Instytutu Geograficznego zasługuje na uwagę organizacja szkół, które stały się jednym z najważniejszych czynników w dalszym jego rozwoju. Są to: Oficerska Szkoła Topografów i Szkoła Kreślarzy.

Prace pomiarowe zostały podjęte przez W. I. G. bezpośrednio po jego powstaniu. Od tego czasu datują się pierwsze konkretne wyniki działalności fachowej.

W roku 1919 przeprowadzono: tryangulację 3 większych miast i korektę planów okolic większych miast, na przestrzeni 10.000 km².

W roku 1920: zapoczątkowano tryangulację terenów naftowych, przeprowadzono korektę planów okolic 3-ch dużych miast; oddziały pomiarów wojennych wykonały szereg prac w związku z potrzebami wojennemi walczącego wojska.

W roku 1921: ukończono pomiary granicy polsko-niemieckiej, dokonano parcelacji osad żołnierskich w województwach wschodnich (rozparcelowano 52 majątki, o powierzchni 29.115 morgów).

W roku 1922: przeprowadzono korektę map na przestrzeni 32.000 km², przeprowadzono korektę planów dla specjalnych celów wojskowych, wytknięto granicę wschodnią państwa na długości 600 km; przeprowadzono szczegółowy pomiar na długości 210 km; przygotowano do dalszego pomiaru 200 km, oraz dokonano zdjęć powietrznych na długości 230 km.

W roku 1923: przeprowadza się w dalszym ciągu prace topograficzne w terenie (korektę map), kontynuuje się pomiar granicy państwowej na wschodzie (przy współudziale Min. Rob. Publ.); przeprowadza się w terenie nanoszenie na mapy linij nowopowstałych kolei i kolejek podjazdowych, lokalne tryangulacje i wiele innych prac drobniejszych; rozpoczęto współpracę przy podstawowych pomiarach tryangulacyjnych, prowadzonych przez M. R. P.

Szczególne trudności miał W. I. G. do pokonania w dziedzinie kartografji i reprodukcji. Działania wojenne wymagały natychmiastowego zaopatrzenia wojska w mapy. W. I. G. tymczasem w dziedzinie kartografji nie był zupełnie zorganizowany. Nie posiadaliśmy ani specjalistów, ani maszyn, ani urządzeń technicznych, ani wreszcie nie mieliśmy wcale koniecznych materjałów, zdjęć oryginalnych, klisz i kamieni, na których można byłoby oprzeć pracę kartograficzno-reprodukcyjną.

Całym naszym majątkiem w tej dziedzinie były pewne ilości map, zdobyte na okupantach. Stanowiły one przeważnie masę poszczególnych arkuszów map w różnych podziałkach, różnych wydań.

Urządzeń technicznych do reprodukowania map okupanci nam nie pozostawili. Wobec braku tych urządzeń W. I. G. z konieczności zmuszony był początkowo oprzeć się na pomocy prywatnych zakładów graficznych, wykonując tam nakłady najpotrzebniejszych map; w wyjątkowych wypadkach, korzystając z dogodnych ofert, czynił zakupy zagranicą.

Warunki pracy były tem trudniejsze, że w kraju brak było fachowców i nie mieliśmy odpowiednich urządzeń technicznych.

Z początkiem 1920 r. zakupy zredukowano do minimum i zaopatrzenie wojska oraz instytucyj państwowych oparto wyłącznie na produkcji krajowej. Od marca r. 1921, t. j. od chwili uruchomienia własnego działu reprodukcji, zaprzestano stopniowo korzystać z pomocy prywatnych przedsiębiorstw

i z końcem tego roku W. I. G. doszedł do wyłącznie samodzielnej reprodukcji map.

Początkowo druki map miały braki, jednak w miarę szkolenia się personelu i w miarę wprowadzania ulepszeń technicznych reprodukcję stopniowo udoskonalono i obecnie wykonywane nakłady doprowadzono do wysokiej wartości techniczńej, przewyższającej nieraz oryginały, na podstawie których nakłady te wydano.

Nie mając materjału podstawowego, W. I. G. uskuteczniał reprodukcję sposobem t. zw. kontrreprodukcji, t. j. fotografowania map państw obcych, które niejednokrotnie były już kontrreprodukcjami. Pozatem mapy wydane sposobem przedruku z obcych wydawnictw podlegają uprzednio unifikacji pod względem podziałki i poddawane są gabinetowej korekcie. Nomenklaturę obcą zastępuje się nazwami polskiemi i t. p. Pewną kategorję map wykreśla się całkowicie własnemi siłami kreślarskiemi (mapa Polski).

Pierwsza mapa polska ukazała się w 1920 r. Powstała ona na podstawie przeróbki gabinetowej mapy przeglądowej austrjackiej, w podz. 1:1.000.000, przez wprowadzenie nomenklatury polskiej—pod tytułem „Rzeczpospolita Polska i kraje ościenne".

W podobny sposób przerobiono mapę austrjacką w podz. 1:750.000 na strategiczną polską, w tejże skali, wydaną w 1922 r. W tymże roku wydano mapę w podziałce 1:1.500.000: „Rzeczpospolita Polska i kraje ościenne", drogą przeróbki mapy w podz. 1:1.000.000.

W toku opracowania znajduje się mapa Polski w podz. 1:100.000 i mapa samochodowa w podz. 1:300.000.

Cały dział techniczny W. I. G., t. j. pracownie z licznemi maszynami, działem fotoreprodukcyjnym, grawernią, umdrukiernią i szlifiernią płyt powstały drogą zebrania materjału częściowo porzuconego przez okupantów, częściowo pochodzącego ze zdobyczy wojennej. Urządzenia te skompletowano, nie narażając skarbu na żadne wydatki.

W dążeniu do zaprowadzenia systemu gospodarki oszczędnościowej zorganizowano w roku 1921 warsztaty, dzięki czemu W. I. G. własnemi środkami przeprowadza wszelkie zmiany i reperacje w działach: technicznym i gospodarczym oraz wykonywa naprawy instrumentów mierniczych.

Pierwszym warunkiem, niezbędnym do dalszego rozwoju, jest budowa odpowiedniego gmachu dla W. I. G.; obecny bowiem stan pomieszczenia nietylko nie pozwala na postęp, lecz uniemożliwia wprost prowadzenie pracy normalnej.

Drugi warunek—to pomoc finansowa dla zorganizowania w przyszłości odpowiedniego działu technicznego i dla uzupełnienia instrumentów topograficznych i tryangulacyjnych.

Osiągnięcie samowystarczalności jest ściśle związane z uwzględnieniem tych warunków, a według konkretnych obliczeń może nastąpić już po roku od chwili otrzymania gmachu i kapitału na inwestycje.

Na drogę częściowej samowystarczalności W. I. G. wstąpi już z końcem roku przyszłego.

Wydanie mapy samochodowej, będącej już na ukończeniu, jest pierwszą próbą.

W. I. G. jest instytucją ściśle fachową, opartą wyłącznie na pracy specjalistów, którzy dopiero po przejściu odpowiednich studjów teoretycznych

i nabyciu praktyki mogą być racjonalnie i praktycznie użyci. Nie jest możliwe uzupełnianie pracowników z pośród ogółu ubiegających się o pracę, których kwalifikacje w większości wypadków są minimalne.

Dla zapewnienia na przyszłość źródła, dającego Instytutowi możność uzupełnienia personelu fachowego oficerskiego i podoficerskiego, zorganizowano przy W. I. G. następujące szkoły:

Oficerska Szkoła Topografów,

powstała podczas okupacji, przy t. zw. „Wehrmachcie". Zaraz po rozbrojeniu okupantów zreorganizowano ją i obecnie program jej jest zakreślony na 2 lata, z przerwami 6-miesięcznemi w okresie letnim, które poświęca się na zajęcia praktyczne. Organizacyjnie składa się z 2-ch kursów—młodszego i starszego; liczy ogółem 50 słuchaczów. Poziom nauk zrównano z zakresem uczelni wyższych. Absolwenci szkoły wychodzą jako topografowie.

Szkoła Kreślarzy.

Prace kartograficzne wymagają wysoce precyzyjnego wykonania. Odpowiednich pracowników tego działu można uzyskać jedynie drogą specjalnego wyszkolenia. Dlatego w 1920 r. stworzono przy W. I. G. Szkołę Kreślarzy, do której na podstawie zgłoszeń powołano 30 uczniów w wieku od 14 do 16 lat. Uczniowie ci, specjalizując się w ciągu 4-letniego kursu szkoły, będą w przyszłości pierwszorzędnymi fachowcami. Absolwenci szkoły zobowiązani są prawnie do pracy w W. I. G. w ciągu 5-ciu lat.

Dla utrzymania prawidłowej wewnętrznej gospodarki przy W. I. G. istnieje odpowiedni referat administracyjny, pracujący w bezpośrednim kontakcie z kierownikiem W. I. G. Referentowi temu podlegają: warsztaty mechaniczne, magazyny materjałowe, warsztaty rzemieślnicze, komisja zakupów i odbiorcza oraz oddział sztabowy, normujący służbowe i gospodarcze sprawy wojskowego pomocniczego personelu W. I G.

Gospodarkę mapami scentralizowano w składzie map W. I. G., mieszczącym się w Warszawie (Praga, ul. Jagiellońska, 18. budynek Okr. Zakł Gosp.). Za pośrednictwem tego składu odbywa się ekspedycja map dla wojska oraz na płatne zapotrzebowania dla instytucyj państwowych.

Skład map sprzedaje również wszelkiego rodzaju mapy do prywatnego użytku poszczególnych osób. Sprzedaż—za wyjątkiem map przewidzianych do specjalnych celów wojskowych—odbywa się bez żadnych ograniczeń.

SPRAWOZDANIA.

Général Arthur Boucher „Le lois éternelles de la guerre. I. L'art de la guerre il y a vingt—trois siecles" Paryż 1923.

„Odwieczne prawa wojny" brzmi po polsku tytuł pracy generała Boucher; jej celem—próba ustalenia praw sztuki wojennej, tych praw, które stale z bezwzględną ścisłością wywierają swój wpływ na przebieg każdej wojny, na każde jej zjawisko. Mniejsza o to, czy wogóle ustalenie tych praw sztuki wojennej jest możliwe; mniejsza o to, że autor, szukając samych *praw*, właściwie sprowadza zagadnienie do ujęcia w jedną ogólną formułę *zasad* sztuki wojennej, któremi musi się kierować wódz i organizator wojska. Sama praca generała Boucher posiada tak bogate walory, daje tak obfity materjał do rozwagi, tak jest oryginalna w swej próbie sformułowania całej sztuki wojennej w dwóch krótkich słowach: *zwycięstwo i życie (vaincre et vivre)*, że zasługuje bezwzględnie na obszerniejsze jej rozważanie.

Generał Arthur Boucher, jeden z najlepszych znawców wojskowości klasycznej w wojsku francuskiem, należy do tej świetnej szkoły historyków wojskowych, którą możnaby było nazwać szkołą psychologiczną, a której ojcem był znakomity autor *„Etudes sur le combat"*, *Ardant du Picq*. Szkoła ta widzi istotę wojny w dziedzinie walki czynników moralnych, punkt ciężkości swych studjów przenosi na badanie przeżyć i serca żołnierza i ze znajomości tych przeżyć wyprowadza swe poglądy taktyczne i strategiczne, z nich też wysnuwa wskazówki co do wyszkolenia i wychowania wojska. Dała ona niejedną zdobycz sztuce wojennej, a zwłaszcza walnie się przyczyniła do przyznania należytego w niej miejsca siłom moralnym wojska, do teoretycznego uznania poglądu że zawsze duch panować musi nad materją.

Spokrewniony nader blisko z Ardant du Picq'iem już samą jednością szkoły, Arthur Boucher różni się jednak dosyć znacznie swemi poglądami od mistrza. Jeśli pierwszego moglibyśmy nazwać pesymistą, jeśli widzi on przedewszystkiem w sercu człowieka instynkt samozachowawczy, w organizacji wojska i formach taktycznych szuka środka do zwalczenia tego instynktu, to drugi jest urodzonym optymistą, w duszy każdego żołnierza dopatruje się pierwiastka bohaterstwa, dąży przedewszystkiem do rozbudzenia tego pierwiastka przez odpowiednią organizację oraz wychowanie jednostek bojowych, przez odpowiednie ich użycie na polu bitwy. Tem się też może tłumaczyć, że podczas gdy obaj czują pociąg do wojskowości narodów klasycznych, du Picq bada specjalnie wojskowość rzymską, a studjując Kanny stara się zgłębić istotną przyczynę klęski silniejszych liczebnie Rzymian, a Boucher zagłębia się w studja nad wojskowością grecką i na przykładach Maratonu, Mantinei czy

Arbeli chce stwierdzić zasady sztuki wojennej, tej sztuki, której istotą—uzyskanie zwycięstwa, kiedy jest się słabszym liczebnie. Organizacja rzymska, to dążność do przytłumienia instynktu samozachowawczego, istota organizacji greckiej, to rozbudzenie woli zwycięstwa, posuniętej do ostatnich granic.

Jako materjał do badań, na których ma się oprzeć uzasadnienie „odwiecznych praw wojny“, jak je nazywa Boucher, lub raczej istotnych zasad sztuki wojennej, służy mu szereg wojen, stoczonych przez wodzów greckich i Aleksandra Wielkiego, oraz rozwój organizacji wojskowej, sztuki wojennej i jej teorji. Autor przyjmuje napoleońską definicję sztuki wojennej, że jest ona sztuką uzyskania zwycięstwa nad przeciwnikiem liczebnie silniejszym. Należy tedy przyznać, że wybór okresu, nad którym mają być przeprowadzone badania, dokonany jest bardzo szczęśliwie, gdyż istotnie, zaczynając od bitwy pod Maratonem, a kończąc na bitwie pod Arbelą, jest to szereg wspaniałych zwycięstw, odniesionych przez siły niemal znikome wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela. Jest to również okres wystarczająco rozległy i bogaty w szereg znacznych zdobyczy na polu organizacji oraz sztuki wojennej i jej teorji, aby na jego podstawie można było wykryć istotne podstawy tej sztuki, przynajmniej w tych ogólnych zarysach, które pozostają niezmienione pomimo olbrzymich postępów techniki i rozwoju narzędzi wojny. Jeśli jednak okres ten jest wystarczająco rozległy, gdy chodzi o *teoretyczne uzasadnienie podstawowych zasad sztuki* i zbudowanie jej czystej teorji, jeśli wogóle może być mowa o takiej teorji w sztuce wojennej, niemniej, jest on stanowczo zbyt ograniczony i szczupły, gdy będzie chodziło o ocenę *praktycznego zastosowania tych zasad* w epoce znacznie oddalonej w czasie, o wskazanie ich zastosowania do *konkretnych faktów* wojny w warunkach z gruntu odmiennych. Okres dziejów wojennych, wyrwany z tak oddalonej przeszłości, jako podstawa teorji sztuki wojennej, nasuwa niebezpieczeństwo popadnięcia w pewnego rodzaju doktrynerstwo i wypowiadania sądów nieco naiwnych, jeśli chodzi o wojnę współczesną. O ile można sądzić z pierwszej części pracy Arthura Boucher, skok od wojskowości starożytnej do wojny światowej dla niego również okazał się nieco niebezpieczny i pociągnął za sobą szereg sądów, które muszą nasuwać dosyć znaczne wątpliwości. Na wątpliwościach tych pozwolę sobie zatrzymać się niżej, teraz zaznaczając nawiasem, że może druga część pracy, która ma traktować specjalnie sztukę wojenną podczas wojny światowej, znacznie to pierwsze wrażenie osłabi.

Jakkolwiek w samym wykładzie historji rozwoju wojskowości greckiej autor powtarza szereg szczegółów znanych już skądinąd, niemniej jednak dzięki głębokiej znajomości przedmiotu umie tym szczegółom nader często nadać oświetlenie całkiem nowe, uwypuklić rzeczy, które dotąd pozostawały w cieniu, a zarazem powiązać cały ogromny i nader różnorodny materjał jedną nicią logiczną. Ożywia go w ten sposób niezmiernie i wykazuje, jak przy odpowiedniem zgłębieniu samego przedmiotu da się wyciągnąć ze źródeł tak już dzisiaj przewertowanych i tak gruntownie zbadanych, cały szereg nowych wartości.

Boucher w dziele swem ujmuje całokształt historji wojskowości greckiej od pierwszego zetknięcia się Greków z Persami do bitwy pod Arbelą i traktuje swój przedmiot jak najbardziej wszechstronnie, wyjaśniając nie tylko samą organizację wojskową i sztukę wojenną, lecz sięgając jeszcze głębiej do cech ustroju państwowego rzeczypospolitych greckich, do związa-

nego z tym ustrojem wychowania wojskowego, do teorji wreszcie greckiej sztuki wojennej, której ojca widzi w Sokratesie, a niemal największego teoretyka w Ksenofoncie, w jego „Cyropedji“ i „Anabazie“. Ze, względu na oryginalne i przejrzyste ujęcie oraz bogactwo myśli praca Arthura Boucher już jako sam wykład historji wojskowości greckiej przedstawia wartość nader poważną i w zupełności zasługuje na zwrócenie na nią uwagi szerszych kół czytelnictwa wojskowego, a to tem bardziej, że cały szereg poglądów autora z całą pewnością pozostanie w literaturze przedmiotu.

Pomimo wszystkie jednak zalety wykładu historji wojskowości greckiej, nie wykład ten nadaje ton zasadniczy dziełu i nie historja stanowi istotny cel autora, pomimo, że ilościowo w dziele jego zajęły znaczną część miejsca. Jest ona dla niego tylko materjałem doświadczalnym, który ma służyć do sformułowania wytycznych doktryny wojennej.

Jak powiedziałem, autor sprowadza wszystkie zasady sztuki wojennej do jednej ogólnej zasady, którą formułuje w dwu słowach *„zwycięstwo i życie“*, lub też w formie przykazania dla wodzów: *„kochaj swojego żołnierza“*.

Zasada ta, wysnuta z gruntownych studjów nad grecką wojskowością, oraz przyjęta a priori przesłanka, że „sztuka wojenna jest sztuką uzyskania zwycięstwa, kiedy liczebnie jest się słabszym od przeciwnika“, zamykają w sobie u Bouchera całą istotę sztuki wojennej, całkowitą doktrynę wojenną grecką wraz z całym systemem wychowania wojskowego i wymaganiami stawianemi wodzowi zarówno przez Greków, jak przez samego autora.

W rozwinięciu myśl skondensowana w zasadzie „zwycięstwo i życie“ wygląda jako nakaz dla wodza: „zwycięż przeciwnika a jednocześnie zachowaj życie jak największej ilości swoich żołnierzy“. Przyjrzyjmy się teraz, jakie są konsekwencje takiego nakazu, jakie wymagania stawia on wodzowi, jakie drogi wskazuje do jego wcielenia w czyn.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem zwycięstwa jest *wola zwycięstwa*, zaszczepiona w serce żołnierza, a posunięta na placu boju do chęci *zmierzenia się z przeciwnikiem* bronią białą. Podstawowym czynnikiem decydującym o powstaniu tej woli jest patrjotyzm, który odpowiednie wychowanie musi pogłębić i rozwinąć. Cała organizacja wojskowa grecka polega na głębokiem zaufaniu do żołnierza oraz na umiejętnem odwołaniu się do jego patrjotyzmu.

Sama wola zwycięstwa nie wystarcza jeszcze. Powinna ona być posunięta do egzaltacji, do chęci zmierzenia się z przeciwnikiem wręcz, gdyż to jedynie rozstrzyga o zwycięstwie i ostatecznie je przypieczętowuje. Z jednej strony wódz powinien więc umieć rozpalić tę chęć w żołnierzu, zyskując dla siebie jego serce i pociągając go do spełnienia obowiązku już nie dzięki samej tylko dyscyplinie wojskowej, lecz dzięki przywiązaniu do jego własnej osoby, z drugiej zaś żołnierz powinien mieć całkowite zaufanie do swej broni, a sama organizacja jednostek bojowych powinna wzbudzać w nim zupełną pewność, że w ciężkiej chwili zawsze zostanie podtrzymany przez swoich towarzyszy broni; inaczej — cała taktyka powinna dążyć, a u Greków dąży, do *„organizacji męstwa“*, a każda jednostka bojowa musi być zorganizowana w ten sposób, aby tworzyła niejako *„zwarty blok męstwa“* (*bloc de courage*).

Pierwszym warunkiem, by dowódca był w stanie pociągnąć za sobą swoich żołnierzy jest pełne ich zaufanie do niego. Dla tego też w Atenach obierają go żołnierze, a po skończonej kampanji zdaje on przed nimi sprawę ze swych czynności. Dalej musi on imponować im i umieć pociągnąć za sobą

własnym przykładem, oraz umiejętnością odwołania się do ich uczuć patrjotycznych. Musi on wpoić w nich przekonanie, że zamierzony przez niego manewr da pożądany wynik, a dla tego zamiar jego musi być znany każdemu żołnierzowi; z drugiej zaś strony żołnierz musi mieć to wewnętrzne przekonanie, że jego dowódca dąży do zachowania jego życia, a więc szuka dróg do zwycięstwa kosztem najmniejszych strat.

Zaufanie do broni białej jest warunkiem nadzwyczaj charakterystycznym. Przy tem zaufaniu żołnierz posiada ogromną przewagę moralną nad przeciwnikiem silniejszym może liczebnie, lecz zbrojnym w broń miotającą. Organizacja męstwa i zaufanie do broni białej tworzy państwa i daje zwycięstwo; sztuka wojenna oparta na liczbie i broni miotającej prowadzi do upadku państw. Zjawia się ona w okresach niejako wyczerpania się męstwa narodu, jego sił żywotnych.

Jeśli technika teoretycznie daje odpowiedź twierdzącą na pytanie: „Czy można zdobyć zwycięstwo nie narażając się na zmierzenie się z przeciwnikiem wręcz?“ i wskazuje na liczbę oraz na broń miotającą, która pozwoli na zniszczenie nieprzyjaciela, zanim dojdzie do zmierzenia się oko w oko, to życie jednak zawsze zadaje kłam jej wywodom. O wyniku walki nie decydują ostatecznie środki techniczne, lecz siła moralna żołnierza, jego tężyzna. Dla tego też dopóki Persowie widzą środek zwycięstwa w zmierzeniu się z przeciwnikiem wręcz, dopóki posiadają zaufanie do broni białej i tężyznę moralną, odnoszą oni szereg wspaniałych zwycięstw; z chwilą gdy stracą zaufanie do broni białej i będą starali się zastąpić męstwo żołnierza bronią miotającą i liczbą, palma pierszeństwa na polach bitew przejdzie w ręce Greków, budujących swą sztukę wojenną na męstwie żołnierza i broni białej.

Jak wychowanie obywatelskie powinno rozwinąć w żołnierzu patrjotyzm i wolę zwycięstwa, tak wychowanie wojskowe powinno obok tężyzny fizycznej i moralnej wyrobić w nim szereg cnót żołnierskich, które w odpowiedniej chwili wywołają na placu bitwy *„chęć zmierzenia się z przeciwnikiem“* (*la volonté d'aborder l'adversaire*). A więc należy w nim wyrobić odwagę, zaufanie do broni, chęć odznaczenia się i t. d. Wielcy wodzowie greccy umieli te przymioty wykrzesać ze swoich żołnierzy.

Już samo to wychowanie wojskowe jest dążnością do *organizacji męstwa* (*l'organisation de courange*), nie stanowi ono jednak całkowitego wysiłku w tym kierunku. Żołnierz nie walczy na polu bitwy w pojedynkę ze swym przeciwnikiem: obie strony występują w masie, zorganizowanej w jednostki taktyczne. Jednostki te należy zorganizować w ten sposób, aby tworzyły one niejako *„zwarty blok męstwa“*. Chodzi tu przedewszystkiem o to, żeby żołnierz był pociągany przykładem swoich przełożonych, żeby nie miał możności wymknięcia się z walki, żeby organizacja ułatwiała mu i upraszczała jego zadanie i dopomagała mu w walce z instynktem samozachowawczym, a zarazem zapewniała mu pewność, że w każdej chwili w razie potrzeby lub niebezpieczeństwa będzie podtrzymany przez swoich kolegów. Organizacja greckiej, a zwłaszcza macedońskiej falangi, którą autor całkowicie chciałby przenieść do organizacji wojska dzisiejszego, odpowiada jak najzupełniej tym wymaganiom.

Organizacja ta opiera się jako na komórce podstawowej na *„rzędzie ujętym w ramy“* (*file encadrée*), który pod względem jego znaczenia taktycznego i organizacyjnego śmiało możnaby było porównać z dzisiejszą drużyną bojo-

wą. Grecka „drużyna bojowa“, składająca się zawsze z pewnej określonej ilości żołnierzy (12—16), związanych z sobą przysięgą wzajemnego wspomagania się w walce, szykuje się w sposób następujący: najdzielniejszy, najbardziej pewny z żołnierzy obejmuje jej dowództwo i zajmuje stale miejsce na czele rzędu; dobiera on wedle swego uznania raz na zawsze jednego ze swoich kolegów, którego obdarza zupełnem swem zaufaniem, jako swego zaplecznego; ten z kolei robi to samo, tak powtarza się aż do miejsca, które ma zająć *„zamykający“ (sere-file)*, którego obowiązkiem jest przestrzegać aby każdy z żołnierzy drużyny idących przed nim spełnił swój obowiązek do końca; jest to naturalnie żołnierz, na którego można liczyć w zupełności i który w razie potrzeby potrafi wymusić posłuch. W ten sposób sformowana i uszykowana drużyna, która zawsze występuje w jednem i tem samem uszykowaniu, stanowi ów „rząd ujęty w ramy“—najniższą zorganizowaną „komórkę męstwa“. Dowódca drużyny stanowi niejako ostrze tej najniższej jednostki, pociągając za sobą swoich podwładnych, „zamykający“ młot, który ostrze to wbija w szyk nieprzyjacielski Pozatem każdy z żołnierzy ma za zadanie jedynie postępować śladem idącego na przedzie kolegi i okazywać mu pomoc w potrzebie. Sam dobierając sobie swego zaplecznego, żołnierz może mieć do niego najzupełniejsze zaufanie, stąd zaś zwartość wewnętrzna i tężyzna drużyny.

Wyższe jednostki, odpowiadające dzisiejszemu plutonowi, kompanji, bataljonowi i wreszcie pułkowi szykują się w ten sposób, że kolejno ustawia się obok siebie odpowiednia ilość „rzędów-drużyn“, plutonów, kompanij i t. d. W ten sposób cała falanga (pułk) w podobnyż sposób ujęta w te same ramy, stanowi tedy „zwarty blok męstwa“.

Pierwszy teoretyk tego systemu organizacji, Ksenofont, który sam pomysł miał zapożyczyć od Sokratesa, podając w swej „Cyropedji“ teoretyczny opis bitwy po Thymbreą, chce tę samą zasadę przeprowadzić również i w systemie szykowania armji. Widzimy tedy w opisie tej bitwy na czele armji Cyrusa wozy bojowe, które mają rum czynić postępującym za nimi oddziałom, następnie połowę piechoty linjowej, która ma się wtłoczyć przez wyłomy poczynione przez wozy w szeregi przeciwnika, dalej mniej pewną pod względem wartości moralnej lekką piechotę, miotającą pociski przez głowy oddziałów linjowych, drugą połowę piechoty linjowej, która naciskając z tyłu ma nadać rozmach i siłę uderzeniu, wreszcie wieże ruchome, pod których osłoną w razie niepowodzenia oddziały będą mogły uporządkować się, by nanowo przejść do natarcia.

Autor, zapatrzony z zachwytem w harmonijną i konsekwentną organizację greckiej falangi, zaczarowany przeniesieniem przez Ksenofonta tego samego pomysłu na pole bitwy, chciałby przenieść w dzisiejsze warunki falangę, a na początku 1914 roku uszykować armję francuską według Ksenofonta, dodając jej wzamian wozów bojowych i wież czołgi, ba... chciałby, ażeby Francuzi rozstrzygnęli los wojny, staczając na wstępie bitwę we wszystkich szczegółach wzorowaną na Ksenofontowym wykładzie bitwy pod Thymbreą.

Oba pomysły zdają się stać na granicy doktrynerstwa i wzbudzają podejrzenie, iż autor, który dążył do wykrycia zasad sztuki wojennej, do sformułowania jej „praw“, zbyt łatwo dał się oczarować *formie*, w którą w zależności od specjalnych warunków wylewały się owe zasady. Trudno

bowiem wyobrazić sobie, by dzisiaj, przy tak wybitnem zróżniczkowaniu funkcyj poszczególnych żołnierzy składających drużynę, możliwem było przeprowadzenie w całej pełni systemu doboru zaplecznych w rzędzie, który przecież według autora stanowi najbardziej istotną część idei organizacyjnej falangi. Trudno również wyobrazić sobie, by dzisiej dało się w zupełności powtórzyć bitwę pod Thymbreą; zbyt odmienne są warunki wojny i bitwy dzisiejszej, zbyt daleko odskoczyła technika wojenna, zbyt niepodobne jest dzisiaj zastosowanie poszczególnych broni. Niemniej jednak nie można nie przyznać, że zarówno *zesada organizacji męstwa* do dziś dnia musi mieć wpływ na organizację i uszykowanie jednostek bojowych, jak również, że zgłębienie organizacji falangi, czy też przebiegu bitwy pod Thymbreą, może mieć nawet dzisiaj pewne znaczenie, o ile będziemy czerpali z nich doświadczenie, starając się zgłębić samą ideę i znaleść nową formę odpowiadającą warunkom wojny współczesnej.

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce, jakie są skutki tezy przyjętej przez Bouchera w jego sformułowaniu podstawowej zasady sztuki wojennej, głoszącej, że zwycięstwo należy uzyskać kosztem jak najmniejszych strat—tezy zresztą nie koniecznie nowej, gdyż już Suworow żądał zwycięstwa kosztem małego upustu krwi własnych żołnierzy („pobieda małoj krowju“)—jak wpływa ona na samą sztukę wojenną.

Prowadząc swoje badania na tle dziejów wojskowości greckiej, gdzie wszystkie niemal ważniejsze zwycięstwa zostały uzyskane nad wojskami znacznie pod względem liczebnym przewyższającemi zwycięsców, wychodząc zresztą z poglądu, że wogóle sztuka wojenna jest sztuką odniesienia zwycięstwa nad przeciwnikiem silniejszym, Boucher powiada, że do uzyskania zwycięstwa niezbędne jest poprzednie osłabienie nieprzyjaciela, stworzenie warunków, w których nie będzie on mógł wyzyskać swojej przewagi przeciwko nam. W jaki tedy sposób dochodzi się do tego, że siły przeciwnika zostają osłabione, a jego przewaga nie przynosi mu pożądanego zwycięstwa?

Boucher śledzi rozwój greckiej sztuki wojennej, zaczynając od form i wypadków najprostszych, postępując stopniowo ku bardziej złożonym. Pójdziemy za nim, zatrzymując się tylko na tych rzeczach, które są dla jego zasadniczego poglądu istotne.

Pod Maratonem mikroskopijna niemal armja Miltjadesa, złożona wyłącznie z piechoty linjowej (hoplitów), walczących wyłącznie bronią białą, przesiąknięta nawskroś wolą zwycięstwa, niespodziewanie staje przed zastępami Persów, złożonemi przeważnie z oddziałów walczących bronią miotającą, posiadającemi dosyć znaczne oddziały jazdy. Chodzi tedy przedewszystkiem o to, by przeciwnik nie był w stanie wyzyskać tej jazdy. Trafny wybór stanowiska oraz odpowiednie jego umocnienie uniemożliwiają Persom jej zastosowanie. Samo niespodziewane zjawienie się Greków, zadokumentowanie przez nich swej woli zmierzenia się z przeciwnikiem załamało już w tym przeciwniku siły moralne; to też bitwa rozpoczyna się w chwili, gdy Persowie zaczynają załadowywać się na okręty.

Miltjades rzuca swą armję do ataku biegiem, w szyku płytkim, nie pozwalając w ten sposób Persom na wyzyskanie swej liczby, na osaczenie, ani na zrobienie pełnego użytku z broni miotającej. W walce wręcz broń biała Greków i ich męstwo rozstrzyga wobec nieprzyjaciela, który liczył, że zapomocą broni miotającej zniszczy swego przeciwnika, zanim dojdzie do starcia wręcz.

Pod Salaminą Temistokles zmusza flotę perską do stoczenia walki w cieśninie, nie dając jej możności rozwinięcia wszystkich swych sił. W obu tych bitwach osłabienie przeciwnika polega tedy na tem, że nie jest on w stanie wyzyskać ani swej przewagi liczebnej, ani tych rodzajów broni, pod względem których jest on silniejszy od Greków. Wreszcie zdecydowana wola zwycięstwa i moralna przewaga Greków ostatecznie przypieczętowują zwycięstwo.

Pod Plateą Grecy stale posiadający tylko piechotę linjową są już w dużo gorszych warunkach. Mardonjusz trapi ich swoją jazdą, przecina im komunikacje, wreszcie umie w całej pełni wyzyskać broń miotającą, osłaniając swe wojsko szeregiem sztucznych przeszkód. To też, jeśli ostatecznie natarcie bronią białą i przewaga moralna Greków daje im zwycięstwo, to jednak zwycięstwo jest okupione kosztem ciężkich strat.

Lekcja Platei nie przechodzi dla Greków i ich wojskowości bez śladu. Chcąc uniknąć na przyszłość podobnej sytuacji i podobnego wykrwawienia się wojska, tworzą oni teraz lekką piechotę, zbrojną również w broń miotającą i jazdę, rozumiejąc doskonale, że konieczność osłabienie przeciwnika przed rozstrzygającem natarciem nieodzownie wymaga stworzenia obok broni głównej również i broni pomocniczych, których zadaniem — przygotowanie rozstrzygającego ciosu. Tak tedy rodzi się *zasada współdziałania broni*, której idealną, jak na owoczesne stosunki, formę zastosowania teorytycznie wyłoży Ksenofont w swej „Cyropedji" (Thymbrea), a wcielić w czyn potrafi Aleksander Wielki.

Zagadnienie uzyskania zwycięstwa kosztem małych strat jest jednak naogół zagadnieniem względnie łatwem, jeśli przeciwnik przy jednakowej umiejętności przygotowania decydującego natarcia rozporządza wyłącznie przewagą liczebną, lecz za to ustępuje pod względem moralnym. Zagadnienie to jednak komplikuje się znacznie, gdy przy jednakowej tężyznie moralnej żołnierza, przeciwnik posiada znaczną przewagę liczebną. Zagadnienie te teoretycznie rozwiązuje Ksenofont (Thymbrea), praktycznie zaś Epaminondas w bitwach pod Leuktrą i Mantineą. Obaj szukają rozwiązania w płaszczyźnie manewru.

Skoro przeciwnik równie silny pod względem moralnym, posiadający to samo co my uzbrojenie, jest silniejszy od nas liczebnie, nie może być mowy o uzyskaniu zwycięstwa w walce frontowej. Doświadczenie wykazuje jednak, że o ile się da uzyskać przewagę na jednym punkcie i na tym punkcie zadać nieprzyjacielowi klęskę, to klęska ta z nadzwyczajną łatwością rozszerza się na cały front, gdyż takie lokalne zwycięstwo powoduje załamanie się sił moralnych nieprzyjaciela i to tem większe, w im bardziej ważną część frontu zadaliśmy cios decydujący. Stąd aby uzyskać zwycięstwo należy posiadać przewagę liczebną na jednym punkcie, tu skoncentrować najpewniejsze swoje oddziały, resztę zaś sił użyć w ten sposób, aby uniemożliwiały one nieprzyjacielowi przerzucenie oddziałów z innych odcinków frontu na punkt zagrożony.

Na tem rozumowaniu opiera Epaminondas swoją koncepcję bitwy, tworząc wspaniałe arcydzieła sztuki wojennej pod Leuktrą i Mantineą; tą samą drogą idzie Aleksander Wielki, pogłębiając myśl tego mistrza i udoskonalając narzędzie wojny i samo wykonanie manewru.

W ten sposób powstaje tedy *idea manewru*, opierająca się na *zasadzie zespolenia wysiłków* oraz *zasadzie ekonomji sił*.

Nie mogąc dalej wdawać się we wszystkie szczegóły wywodów autora, poprzestaję na tej próbie wskazania samego jego sposobu rozumowania i, poruszając zarazem kwestję samego pomysłu sprowadzenia całej sztuki wojennej do jednej zasady *„zwycięstwo i życie“*.

Pozwolę tu sobie zauważyć, że jakkolwiek da się z tej zasady wydedukować lub do niej sprowadzić wszystkie inne zasady sztuki wojennej, to jednak nie stanowi ona i nie może stanowić tego idealnego *„prawa“* sztuki, które wszechwładnie nią rządzi. Posiada ona charakter zbyt ogólny, zbyt abstrakcyjny, nie ma tej charakterystycznej cechy praw natury, które wykluczają wytłumaczenie tych samych zjawisk przez istnienie innych równorzędnych praw, że wskażę tutaj chociażby na to, iż w również dobry sposób dałoby się sprowadzić wszystkie zasady sztuki wojennej do samej jej *definicji*, że jest ona sztuką uzyskania zwycięstwa nad przeciwnikiem przeważającym liczebnie.

Nie mniej jednak, jeśli pomysł ustalenia „odwiecznych praw wojny“ można uważać za nieco ryzykowny, to przecież sama praca autora dzięki ogromnemu bogactwu myśli, wspaniałej znajomości przedmiotu, głębokiemu wczuciu się w duszę żołnierza i istotę wojny, a głównie dzięki wysokiemu poziomowi moralnemu i jasnemu optymizmowi, przy przejrzystem ujęciu musi niezaprzeczenie zwrócić na siebie baczną uwagę.

Przyswojenie książki Bouchera przez naszą literaturę wojskową w formie przekładu uważam za rzecz nader pożądaną.

Kpt. Otton Laskowski.

K. F. Nowak „Chaos“. München 1922.

Historyk działalności Conrada v. Hötzendorffa — Nowak — ogłosił dalszy tom z cyklu książek, analizujących rozkład i upadek państw centralnych — i nadał swej pracy tytuł „Chaos“.

Celem książki jest zestawienie chronologiczne i przyczynowe wypaków, które rozegrały się między 24 październikiem a 9 listopadem 1918 r. Nawałnicowa szybkość, z którą szły one jedne po drugich utrudniała współczesnym zrozumienie wzajemnego ich związku, a nieraz nawet kolejności; autor zadał więc sobie trud, by zebrać ze wszystkich dostępnych źródeł i ze wspomnień działających wówczas osób możliwie obszerny materjał, który uporządkował z dokładnością godzin, a nieraz i minut i w ten sposób odtworzył zamkniętą w sobie kartę historji wojny światowej.

W kolejnych rozdziałach omawia zachowanie się i nastroje wojsk austrjacko-węgierskich na froncie włoskim przed dniem 24-ego października, podkreśla ich bojową wartość w początkach bitwy o Vittorio i nagłe rozprzężenie się po otrzymaniu manifestu cesarza Karola o stworzeniu z Austrji państwa federalistycznego, dalej początek ruchów separatystycznych wśród Kroatów, Serbów, Czechów i Węgrów (o Polakach brak najmniejszej nawet wzmianki!), bunty marynarzy niemieckich w Kielu, rokowania o zawieszenie broni, podjęte przez Austrję, załamanie się frontu, historję abdykacji cesarza Wilhelma i Karola, rewolucję niemiecką, rozpadnięcie się Austrji na państwa narodowe

Dla wojskowych czytelników najciekawszemi są ustępy, omawiające przebieg rokowań o zawieszeniu broni na froncie włoskim.

Oto do Głównej Kwatery Armji (A.O.K.) nadchodzą rozpaczliwe meldunki z frontu o zbuntowaniu się szeregu dywizyj, przygotowanych do przeciwuderzenia; na etapach i w kraju rozpoczyna się już chaos; otoczenie cesarza Karola, rząd, naczelne dowództwo, szef Sztabu Generalnego Arzt — zaczynają tracić głowę i nerwy. Zbiarają się rady koronne, wychodzą rozkazy w pół godziny potem odwoływane, wysyła się komisje do rokowań bez określonych kompetencyj, aż przychodzi tragiczny finał: wydanie przez Arzta telefonicznego rozkazu „o zaprzestaniu działań wojennych" bez podania terminu rozejmu. A skutek: Włosi atakują dalej i 437.000 żołnierzy austrjackich dostaje się w ostatnim dniu wojny do niewoli, trwającej nieraz rok cały.

Jedyną osobą, która zachowała zimną krew w otoczeniu Schönbrunu była jakoby cesarzowa Zyta.

Ten rozdział, jak wiele innych, czyta się jak karty najbardziej groźnej tragedji. Chaos, panujący w ostatnich dniach istnienia cesarskich państw środkowo-europejskich, jest rzeczywiście zjawiskiem niesłychanem w historji świata.

A jednak po przeczytaniu książki Nowaka budzi się wrażenie, że tytuł książki jest fałszywy. Dla autora wydarzenia ówczesne tworzą chaos — dla patrzącego z boku widza są one logicznie powiązane i wprost precyzyjnie zazębione.

Niedawno ogłoszona książka angielska „Tajemnice szpiegostwa" kpt. T. rzuciła garść światła na przyczyny ówczesnych wypadków. Jedynie głęboko obmyślona i systematycznie zorganizowana ofensywa propagandy moralnej wśród wojsk i narodów państw nieprzyjacielskich mogła dokonać tak nagłego załamania się frontów. Czyż równoczesność buntów wojska w Alpach i nad morzem północnem, w stolicy Węgier i wśród pułków, stojących w Belgji, dowodzi o chaosie?! — Nie! — przeciwnie! nie chaos, ale organizacja uwypukla się wyraźnie z książki Nowaka. A w świetle jej opisów jeszcze dobitniej występuje na jaw wartość siły moralnej na wojnie; wojnę światową zakończył bowiem pogrom moralny.

Dla czytelnika polskiego książka Nowaka, aczkolwiek tak ciekawa, jest dziwnie niesympatyczna. Nowak należał do sfery ludzi w Austrji, których nazwaćby można epigonami Metternicha. Polaków nienawidzi on szczerze, woli o nich nie wspominać, a jeśli wspomina, to w sposób dziwnie drażniący. Miał on do niedawna ideał wielkiej, niemieckiej, cesarskiej Austrji, bolał nad jej upadkiem, w ostatniej książce z uwielbieniem i podziwem wyraża się o działaności Massaryka i żywotności narodu czeskiego.

Zdaniem Nowaka prezydent Wilson zamierzał oddać Gdańsk pod kondominium polsko-niemieckie i niechciał dopuścić do przyznania go Polsce. Dopiero wpływy Massaryka uratowały projekt utworzenia Wolnego Miasta. Czy też sprawa nie miała się odwrotnie?! Obecność Nowaka w Gł. Kw. Armji anstrjackiej w czasie wojny i bliskie stosunki jego z Conradem v. Hötzendorffem nie wpłynęły napewno dodatnio na przychylność A. O. K. wobec Polaków.

Mjr. S. G. St. Rostworowski.